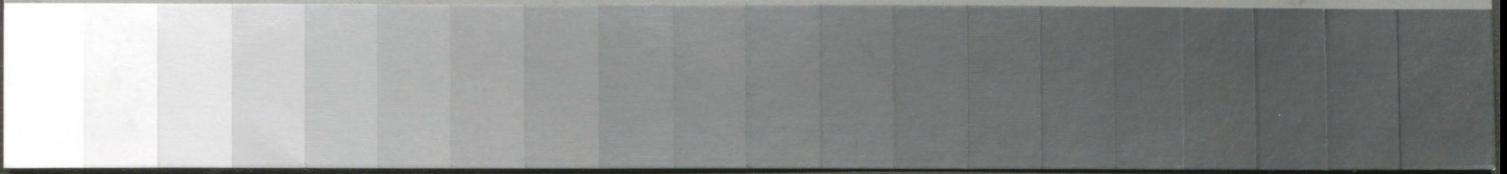




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





JULIUSZ PAYOT

WYKŁAD MORALNOŚCI

WYKŁAD MORALNOŚCI

JAN ZOZIEŃSKI

SOBIE

Telefon Nr.

Jan Zdzien...

JULIUSZ PAYOT

DOKTOR FILOZOFII

—••••—

WYKŁAD MORALNOŚCI

PRACĘ TĘ PRZEZNACZAM:

NAUCZYCIELOM SZKÓŁ POCZĄTKOWYCH, NAUCZYCIELOM SZKÓŁ
ŚREDNICH, SEMINARIOM DLA NAUCZYCIELI I NAUCZYCIELEK,
STUDENTOM I OJCOM RODZIN

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO

JADWIGI WARŃKÓWNY



WARSZAWA

NAKŁADEM KSIĘGARNI E. WENDE I SP.

1905

Jan Zdzien...

TOYAG S211111

WYKŁAD MORALNOŚCI

6426/1



Panu Leonowi Bourgeois

*Deputowanemu z okręgu Marny, Prezydentowi Izby Posłów,
byłemu Ministrowi Oświecenia, byłemu Prezydentowi Rady,*

Apostołowi solidarności

*poświęcam tę książkę, jako dowód przywiązania
i szacunku*

Juliusz Payot.

Paul Léonowicz Bourgeois

Przedstawicielstwa i sprawy polityczne, Przemysłowe i Rolnicze,
i inne sprawy, które należą do zakresu działania Państwa

Agencja Solidarności

Wszystkie sprawy, które należą do zakresu działania Państwa
i są związane z interesem publicznym

Janusz Pajot

PRZEDMOWA.

Ogłaszam *Wykład Etyki*, pomyślany podług zupełnie nowego planu.

Szkole świeckiej brak przedewszystkiem nauki moralności, niezależnej nietylko od wszelkiego dogmatu, ale i stanu ducha, będącego wynikiem odwiecznych tradycji wyznaniowych: nauczanie moralności nie przybrało dotychczas »charakteru świeckiego«. Wszystkie więc praktykowane kursy są tylko kazaniami w imię obowiązku, który się uznaje bez należytego ugruntowania: będąc tylko kopią wykładów etyki ze stanowiska religijnego, nakazują one, ale nie dowodzą.

Rób to! rób tamto! Dlaczego? Rób bez rozumowania! Zamiast tej metody dogmatycznej, despotycznej, odwołujemy się raczej stale do doświadczenia, do rozważa, do rozumu. Nieszczere kaznodziejstwo powinno ustąpić miejsca naucza-

niu moralności, godnemu współczesnej myśli filozoficznej, a więc opartemu na ogólnych wynikach nauki współczesnej.

Wykład dotychczasowy, nie oparty na podstawach teoretycznych, przedstawia się jako szereg luźnych epizodów. Po obowiązkach względem siebie samego, następują obowiązki względem rodziny, względem bliźnich i t. d. Wykład więc taki, jak każdy inny przedmiot nauczania, staje się szeregiem lekcji, których się trzeba nauczyć; przestaje zatem być siłą kierowniczą myśli i czynu: czyż taki chaos wspomnień nieuporządkowanych może wpłynąć na postępowanie?

Tej nedorzeczności pedagogicznej przeciwstawmy wielką prawdę naczelną: ponieważ każda lekcja jest tylko nowem stanowiskiem, z którego się zapatrujemy na zasadę przewodnią, więc zasada ta bezustannie, podczas całego szeregu lat wciąż na nowo odkrywana przez dziecko, wciąż wzmacniana nowymi dowodami, pozyska siłę niezwykłą: umysł będzie gromadził dzień po dniu fakty, myśli, uczucia; będzie je porządkował organicznie i stopniowo kosztem ich wzrastał, jak rośnie roślina zdrowa i mocna.

Dlatego też powinniśmy unikać wyrazów oderwanych, szukać zaś cierpliwie słów, które budzą obfite skojarzenia w duszy gminu i jakby

zapuszczają korzenie w doświadczeniu wewnętrznym ludzi pospolitej kultury.

Żeby zapewnić książce, przeznaczonej dla dziecka, wymaganą prostotę, uznałem za niezbędne poprzedzenie jej książką dla nauczyciela. Idzie o to, żeby się zastanawiać z nim razem nad każdym zagadnieniem, uzbroić go przeciwko zarzutom, dać mu poznać obecny stan rzeczy w sumieniach najbardziej niepodległych i w najszczytniejszym tego słowa znaczeniu — ludzkich.

Trudne to zadanie! Trudno bowiem nam, popsutym przez wiedzę »książkową«, patrzeć w prostocie serca i mówić szczerze! To też nad książką niniejszą, dla której nie miałem żadnego wzoru, pracowałem z wysiłkiem cztery lata. Usiłowania z początku trudne, zaprawione zniechęceniem wobec wielkości zadania tak nowego, stały się później radosnymi, gdyż po zsumowaniu całego doświadczenia moralnego i przerebieniu całego zasobu wiadomości posiadanych, racya bytu, nieco osłabiona przez zamęt tyłu dokoła nas sumień, przedstawiła nam się z całą siłą, w całej jaśni żywotności swojej. Oby ta próba dodała innym tyle otuchy, ile jej zaznał autor!

Mam nadzieję, że będzie ona skuteczną pomocą dla rodziców, pragnących dać dzieciom wychowanie moralne, oparte wyłącznie na rozumie.

Zgodnie z pierwszym pomysłem, książka ta miała być przewodnikiem dla syna, wstępującego w życie, jakoż zachowałem jej formę poufnej pogawędki.

Juliusz Payot.

OGÓLNY SPIS RZECZY.

(Zobacz na końcu książki spis szczegółowy).

Podstawy naukowe moralności.

	Str.
Dług dziecka	3
Nędza dzikich	4
Nędza ludzi przedhistorycznych	8
Praca gromadna. Jej wielka doniosłość	9
Wielkie zdobycze gromadnej pracy ludzkiej	15
Wolność	22
Obowiązek społeczny. Wybieraj!	26

Obowiązki względem siebie samego.

Obowiązki względem ciała	32
Obowiązki względem umysłu	46
Obowiązki względem woli	58
Różne postacie woli	67
Choroby woli i niebezpieczeństwa, zagrażające naszej wolności	76
Praca	90

Obowiązki względem bliźnich.

Obowiązki sprawiedliwości	105
Tolerancja	118
Własność	125
Obowiązki solidarności. Organizacja łączności	134
Obowiązek miłosierdzia	145

Obowiązki szczegółowe.

Rodzina	154
Obywatel	172

Zawód	Str. 190
Francuz. Patryotyzm. Służba wojskowa	193

Wierzenia religijne i Sankcye.

Rozwój wierzeń religijnych	210
Sankcye	225
Sumienie moralne	236
Rzut oka na całość	250

Podstawy naukowe moralności.

Moralność jest nauką.

1. Nauki przedhistoryczne, antropologia, anatomia i morfologia porównawcza, psychologia doświadczalna i psychologia porównawcza, archeologia, językoznawstwo i historia świadczą, że pochodzenie ludzi jest bardzo niskie.

Ludzie, którzy żyli w epoce czwartorzędowej, byli mało rozwinięci umysłowo. Ile można wnioskować ze szczątków ich przemysłu, potrzeby ciała ujarzmiły ich całkowicie.

Następnie rozwój umysłowy dokonywał się powoli przez pracę wspólną, bardzo jeszcze niedoskonałą: potrzeba było setek stuleci, aby niezliczeni wynalazcy odkryli działanie wody, jako czynnika poruszającego, dźwigni, równi pochyłej, poznali siłę mechaniczną powietrza, potem — pary, a wreszcie — elektryczności, wymyślili pismo, rachunek, papier, druk. Po założycielach nauki astronomii, matematyki, medycyny, pojawiają się geniusze, którzy pomalutku wydoskonalili metodę indukcyjną i pomnożyli stokrotnie naszą władzę badania natury.

Gdy robotnicy, wynalazcy i uczeni ujarzmiли siły wszechświata, myśliciele oczyszczali pojęcia moralne.

Niosąc pochodnię wiedzy i oświecając ciemną ścieżkę, często byli oni uciemieniani przez tych, którzy z wierzeń panujących ciągnęli korzyści. Odważni ci nowatorowie podjęli się kierunku moralnego ludzkości.

2. Studyjąc rasę ludzką w rozmaitych epokach jej rozwoju, można zaznaczyć ogólną linię krzywą, po której szedł ów rozwój i zarazem nakreślić jego kierunek na przyszłość.

Nadto możemy się zapoznać z żywotem ludzi najszlachetniejszych, najszcześniejszych, najhumanitarniejszych, którzy żyli życiem najszerszym, najsilniejszym, najkompletniejszym, najbardziej godnym naszego podziwu i naszej miłości. Możemy badać ich sposób myślenia, dowiedzieć się, jak czuli i działali w życiu codziennem i wobec wypadków nadzwyczajnych.

3. Z podwójnego badania: warunków postępu ludzkości i warunków życia ludzi wybranych, wywnioskujemy warunki ogólne, mogące uczynić życie ludzkie najzupelniejszym, najsilniejszym, najszcześniejszym. Badanie tych warunków ogólnych stanowi naukę moralności.

4. Fakt pierwszy, główny i widoczny: posiadamy życie i świadomość życia.

Tym, którzy w życiu uświadomionem nie chcą uznać głównej wartości życia, nie mamy nic do powiedzenia. Niech dokładnie porównają położenie człowieka wyższego chwili obecnej z nędzą fizyczną, umysłową i moralną, człowieka w epoce kamiennej i niech ośmielą się powiedzieć z całą prawością duszy, że wysiłki ludzkości są bezużyteczne!

Jeżeli się na to ośmielą, można się jeszcze uciec do dowodów. Dowodem prawdziwości jakiegoś wierzenia jest czyn. Dowodzimy, że mamy zaufanie do życia, godząc się żyć; przeciwnie myślący powinni zatem dowieść także swej szczerości i pozbyć się ciężaru życia przez śmierć dobrowolną: pesymizm tych, którzy nie działają

stosownie do swych zasad, jest tylko pozą, rolą odgrywaną bez przekonania.

My, oświeceni widokiem ogólnym postępu ludzkości, i zgodni z naszym sposobem działania, wierzymy niezachwianie, tak za pomocą instynktu, jak i refleksyi, w wartość bezwzględną życia; wszystkie nasze obowiązki zdają się być streszczone w jedynem twierdzeniu: kochać i szanować życie. Żyć życiem ludzkim, to znaczy podług nas żyć życiem uświadomionem, posiadającym głębię, moc, obszar, jakie tylko osiągnąć można.

Zobaczmy powoli, że ta formuła abstrakcyjna nabierze znaczenia ścisłego i konkretnego.

Dług dziecka.

5. Nasze dzieci zamieszkują dom jasny, w zimie ciepły, mają dostateczną odzież, dobre obuwie, pożywie nie zdrowe i smaczne; chodzą do szkoły uczyć się czytać, rachować; zapoznawają się z dziejami narodów ucywilizowanych, z opisem kuli ziemskiej, a przez naukę moralności, korzystają z rozumu najlepszych ludzi swego czasu: lecz one nie wiedzą, że te niezliczone dobrodziejstwa zawdzięczają milionom pracowników myślących którzy stworzyli dobrobyt, naukę, etykę.

Gdy dziecko jest pilne i grzeczne, rodzice uważają się dostatecznie wynagrodzeni za swój trud. Za tysiączne rodzicielskie starania będzie się mogło jednak dziecko dopiero wypłacić, gdy samo zostanie kiedyś głową rodziny.

Aby się odwdziżyć za dobrodziejstwa, otrzymane od tych, którzy nas poprzedzili, mamy tylko jedyny sposób: to jest być lepszymi od nich i odważnie czynić wysiłki, aby życie naszych dzieci, dzieci tych, których kochamy i wszystkich dzieci wogóle było piękniejsze i szlachetniejsze.

Trzeba więc, aby uczeń zmierzył ogrom długu, za-
ciągniętego u ludzi, którzy go poprzedzili.

Ażeby dokonać takiego oszacowania, niech rozważy
nędzny stan ludzi, którzy — żyjąc jeszcze dzisiaj odoso-
bnieni, oddzieleni niezmiernymi przestrzeniami od kra-
jów ucywilizowanych, nie otrzymali bogatej spuścizny,
jaka nam się dostała w udziale.

Nędza dzikich tegoczesnych.

Nędza fizyczna i umysłowa.

6. Środowisko, w którym żyją ci biedni ludzie zdra-
dza ich nędzę: puste, zlodowaciałe przestrzenie dla
jednych, a dla drugich nieprzebyty gąszcz leśny, bagna,
brak dróg, ledwie ścieżki cierniste. Wszakże to zupełne
odosobnienie.

Wszędzie naokół plemiona nieprzyjazne, a bliżej
zwierzęta dzikie, tygrysy i plazy jadowite. Pożywienie
tych ludzi jest grube, mało urozmaicone. Mają zaledwie
nędzne sprzęty kuchenne.

Mieszkają w szałasach z gałęzi, albo lepiankach
z gliny, do których wnika zimno, deszcz, wiatr przykry.
Nie mają pił, siekier, wogóle narzędzi dobrze zaostrzo-
nych i dlatego nie mogą obrabiać ani drzewa, ani ka-
mienia. Nie znają wcale wapna.

Odzież ich niedostateczna; wielu dzikich nie nosi
jej wcale: mieszkańcy Ziemi Ogniowej chodzą boso po
śniegu; Jakuci śpią nieraz »pod gołem niebem, zaledwie
odziani, a ciało ich pokrywa często gruba warstwa
szronu«. Ich chaty są ciemne, zadymione, a podczas
długich nocy zimowych nie umieją ich oświetlić.

Wyobraźcie sobie, jakiego doznawalibyście cierpienia,
gdybyście nie mieli: mydła, miednicy, konwi z wodą,
ani bielizny, ani ubrania, ani serwety, ani widełcy, łyżek,

noży, ani piecyka do pieczenia potraw, ani prześcieradeł, poduszek, materacy, ani lampy wieczorem, ani książek.

I czyż można się dziwić, że owi dzicy są bardzo niechlujni i że mają zaledwie kształty ludzkie: niskie czoło, szczęki ogromne, brzuch wzdęty, nogi chude — wszelkie oznaki zwierzęcości.

7. Ich umysł jest bardzo mało rozwinięty: wielu umie zaledwie liczyć do pięciu. To też mózg uczonego europejczyka jest większy pięćdziesiąt do sześćdziesięciu centymetrów sześciennych od mózgu ludzi dzikich z Australii.

Język Buszmanów jest tak ubogi, że nie mogą się zrozumieć w ciemności, gdyż brak wyrazów zastępują gestami.

Nie znają pojęć oderwanych i dlatego ich myśli pełzają tylko po ziemi i czepiają się rzeczy najbliższych. Niezdolni do zrozumienia »czasu«, nie znają długości życia ludzkiego i ich najdawniejsze wspomnienia odnoszą się zaledwie do kilku ostatnich pór roku. Nie mają sposobu do przekazania na piśmie swoich wiadomości, to też żadna umiejętność, choćby elementarna, nie mogła się wśród nich ustalić.

8. Barwy, dźwięki, kształty przedmiotów zmieniają się bezustannie: nie przypuszczają więc oni nawet, że pod tą ciągłą i pozorną zmianą rzeczy i istot nas otaczających, istnieją prawa stałe, odkryte przez naszych fizyków i chemików.

Nie mając dokładnego pojęcia ani o długości, ani o wadze, nie mają najmniejszej o tem świadomości, co znaczy dokładność, ścisłość, prawda: to też ich przekonania są mylne i zlepione z mieszaniny pojęć rzeczywistych i zmyśleń niedorzecznych. Ich łatwowierność można porównać do łatwowierności dzieci, które przypuszczają, że święty Mikołaj, obciążony zabawkami, przechadza się po dachach, razem ze swym osłem, i kominem spuszcza zabawki do obuwia grzecznych dzieci.

Nie mają odrobiny przezorności, do której nas znie-
wała ciągle zastanawianie się nad zwykłymi zjawiskami.
Nie mają nawet przybliżonego pojęcia o różnicy, jaka
zachodzi pomiędzy zdarzeniem istotnem, a zdarzeniem
zmyślonem; przyjmują też twierdzenia najdziwaczniejsze,
np. o cudach, dokonywanych przez ich czarowników.
Zadawalnia ich jak najbardziej naiwne tłómaczenie wy-
padków, które im się zdarzyły.

9. Ponieważ nie mają samodzielności umysłu i po-
niemaj nikt ich nie nauczył, że można o czemś wątpić,
skoro więc nabiorą jakiegoś przekonania, to przylepi się
ono do nich jak smoła; nie odmienią go za nic w świecie,
nie zniosą, aby ktokolwiek śmiał robić inaczej, jak
wszyscy. Pewien badacz przytacza ciekawy przykład
tej niezdolności tolerowania różnicy zdań. »Wyspiarze
Fidy są bardzo konserwatywni. Pewien dowódzca szedł
ścieżką w górach, a za nim cały szereg ludzi. Wódz
potknął się przypadkiem i upadł; wszyscy go naślado-
wali natychmiast z wyjątkiem jednego, na którego rzu-
ciła się reszta z zapytaniem, czy sądzi, że znaczy więcej
od wodza?«¹⁾

Takie ślepe posłuszeństwo tłómaczy, dlaczego dzicy
nie mają żadnej inicjatywy i dlaczego niewolniczo ule-
gają tradycjom plemiennym; dla wynalazców i nowato-
rów uczuwają tylko zniewagę i chęć prześladowania:
wogóle zresztą nawyknięcia mas były zawsze wrogo
usposobione dla każdego postępu i z tej przyczyny po-
chód ludzkości »naprzód« idzie tak powoli.

Nędza moralna.

10. Podróżnicy utrzymują zgodnie, że dzicy są bar-
dzo leniwi. Praca jest dla nich nieznośną, gdy muszą

¹⁾ Bagehot. Prawa naukowe o rozwoju narodów. Roz. V.

czynić jakieś trwale wysiłki, choćby dla trochę oddalonej przyszłości.

Pograżeni w chwili obecnej, niezdolni do przezornego zabezpieczenia sobie bytu, prowadzą życie jednostajne, które tylko urozmaicają gwałtownymi napadami gniewu i krwawymi bójkami. Każdy żyje, jakby był odosobniony od świata całego, nie troszcząc się wcale o cierpienia, które swem zachowaniem może drugim spowodować. Obchodzą się okrutnie ze słabszymi od siebie kobietami, zmuszając je do najtwardszej niewoli. Nigdy im nie przyjdzie do głowy: »Gdybyś ty był na jej miejscu...« Brak inteligencji czyni ich wstrętnymi. Są oni jak dzieci z nieokrzesanym, nierozwiniętym umysłem, które męcząc zwierzęta, nie umieją sobie wyobrazić spowodowanego przez siebie bólu.

Ta niezdolność zrozumienia następstw, jakie sprowadzają ich czyny, wytwarza u nich bardzo słabe pojęcie o sprawiedliwości: siła jest u nich głównym prawem; ona reguluje stosunki i załatwia sprawy.

11. Dzicy łączą z trwogą, aż nadto uzasadnioną, a niepokojącą ich życie, jakąś grozę wyimaginowaną, która im nie zostawia ani chwili odpoczynku. Z powodu tępości zmysłu spostrzegawczego prawa zwykłych zjawisk są dla nich niepojęte. Nie mogą zrozumieć, że woda z owego wyschniętego bagniska stała się parą wodną i widzą w tem czary. Chmura jest istotą, która się chowa i znów ukazuje. Uosobiają sobie wiatr, a echo jest głosem istoty złośliwej i niewidzialnej.

Wierzą w prawdziwość marzeń sennych. Duch, uważany także przez nich za rzecz materialną, może w czasie snu podróżować, oglądać obce kraje, walczyć i t. d. Śmierć, również niezrozumiała dla nich, jest tylko długim snem: duch nieobecny powróci i z tej przyczyny stawiają dla niego pożywienie przy ciele zmarłego. Takie duchy, szatany, upiory przebywają nietylko w jaski-

niach, górach, stawach, lasach i zaroślach, ale nawet w miejscach zamieszkałych przez ludzi. Strach nieokreślony, podobny do bojaźni, jakiej doznają zabobonni, gdy przechodzą w nocy około cmentarza, jest zwykłym stanem duszy tych biednych ludzi, pełnych ciemnoty.

Widzimy więc, że wielka jest nędza fizyczna, umysłowa i moralna dzikich tegoczesnych ¹⁾.

Nędza ludzi przedhistorycznych ²⁾.

12. Los dzikich tegoczesnych jest godzien wprawdzie litości, jednakże oni już korzystają z postępu i wynalazków milionów ludzi, którzy ich poprzedzili. Mają narzędzia do rybołówstwa, łuki, strzały; mają szalasy, które ich chronią jakokolwiek; mają zwierzęta domowe, mają język; mają mnóstwo cennych wiadomości o własnościach różnych rzeczy, jak np. gliny, sitowia i t. d.

Mają pojęcie o porach roku i odrobinę przezorności; wreszcie zostali wzięci w kluby, hamujące ich dzikie instynkta, które mogą zaspokoić jedynie w wojnie (wprawdzie nieustannej) przeciw innym plemionom.

Ale jeżeli się cofniemy w czasie wiele odleglejsze, niż sześć tysięcy lat cywilizacji egipskiej, dawniejsze — niż okresy historyczne, na kilkaset wieków w tył, aż do epoki kamiennej, jakże nam się przedstawiają wtedy nasi przodkowie. Ich szkielety, z niską czaszką, z ogromnymi szczękami, podobne są więcej do szkieletów zwierzęcych, niż ludzi rozumnych. Zapewnie dopiero po wielu, wielu wiekach wynaleźli najzdolniejsi »młot ka-

¹⁾ Paradoxs Jana Jakóba Rousseau o wyższości dzikich upada przy zbadaniu faktów.

²⁾ De Mortillet*, »Człowiek przedhistoryczny«. — Zaborowski, (dobre streszczenie) »Człowiek przedhistoryczny«. — John Lubbock, »Człowiek przedhistoryczny«. — Lubbock*, »O początkach cywilizacji«.

mienny, pierwszą broń i pierwsze narzędzie ludzkie: narzędzie tak grubej roboty, że było niezdatne do odarcia skóry ze zwierzęcia, co nas zmusza do myślenia, że ci biedacy chodzili nago, jak mieszkańcy Ziemi Ogniowej i krajowcy lasów brazylijskich!

13. Jakaż okropna była ich nędza! I jak srodzy zagrażali im nieprzyjaciele: płazy, słonie, nosorożce, wilki niezliczone, niedźwiedzie, a zwłaszcza *machairodus*, z kłami jak ostrze sztyletu, groźniejszy od tygrysa!

Łowy ograniczały się na zasadzce. Ileż więc razy z braku broni musieli cierpieć męczarnie głodu.

My sobie w ciepłym łóżku śpimy spokojnie, a górnicy pracują, aby wydobyć dla nas węgiel; mechanicy prowadzą pociągi i przywożą nam żywność, ubranie; po morzu płyną okręty, wiozące dla nas kawę, kakao, cukier. Na całym świecie pracują dla nas! Wyobraźcie sobie ów wielki przedział między naszym życiem, a życiem jaskiniowem naszych przodków, np. w czasie długich wieczorów zimowych. Ze dworu słychać pomruk zwierząt, dokoła grożą zasadzki ludzi, niebezpieczniejszych jeszcze od zwierząt, świat cały wrogi!... A dalej, naokoło nieprzebyte puszcze, bagniska i strony nieznane.

Wychodzili tylko z jaskiń dla poszukania pożywienia: grożące im ciągle niebezpieczeństwo śmierci czyniło z nich istoty gwałtowne i okrutne.

Mniej rozwinięci i ciemniejsi jeszcze, niż najnędzniejsi dzicy tegocześni, wiedli oni życie zaledwie odrobinę wyższe od dzikich bestyi.

Praca gromadna. Jej wielka doniosłość.

Praca gromadna wyprowadziła człowieka ze stanu zwierzęcości.

14. Zwierzę i człowiek mają czucie i inteligencję; ale ludzie posiadli wyższość niezaprzeczoną: spróbowali

pracować gromadnie: przez korzystanie ogółu z dokonanych wynalazków wzrastała nadzwyczajnie bystrość jednostek. Życie gromadne wpłynęło także na rozwój uczucia dobroci i sprawiedliwości.

Jeżeli wyłączymy pszczoły i mrówki, których pojętność ma swoje granice, to widzimy, że zwierzęta żyją w odosobnieniu, a dzikie psy nie są prawdopodobnie ani inteligentniejsze, ani wiele lepsze od psów, współczesnych ludziom z epoki kamiennej.

Bo w każdym pokoleniu spostrzeżenia psów najbystrzejszych giną dla rasy: nauka starych ogranicza się do czynów najprostszych; do jakichś wybiegów, ażeby się lepiej bronić i zapewnić sobie pożywienie. Można powiedzieć, że każdy pies rozpoczyna życie na swój własny rachunek. Doświadczenie psów galickich, egipskich, greckich, rzymskich, doświadczenie psów XVII i XVIII wieku przynosi nowemu przybyszowi psiej rasy zaledwie jakąś ogólną korzyść i tylko w takich rozmiarach, jakie mózg bogatszy przekazać może prawem dziedziczności. Istotne wynalazki psów, najbardziej spostrzegawczych, znikają razem z nimi: wspólne działanie pomiędzy osobnikami tego samego pokolenia jest słabe, a prawie żadne z pokoleniami następnymi.

Bez wątpienia rasa ludzka, rozdrobniona na małe niechętne sobie gromady, porozdzielane nieprzebytymi lasami, mieszkała setki, setki wieków w podobnem odosobnieniu, ale pomału w tych drobnych rzeszach rozpoczęła się elementarna praca wspólna. Pomimo wrogiego ku sobie usposobienia plemiona działały razem, nie mając nawet chęci ku temu, bo musiały sobie wzajemnie używać swych wynalazków. Postęp ogólny rozpoczął się przez wynalazek i udoskonalenie przyrządów do rybołówstwa, broni, odzieży, mieszkań.

Używanie przedmiotów, wynalezionych przez pokolenia poprzednie, weszło w zwyczaj i uzyskany postęp się

utrwał. Powoli środowiskom tych małych rzeszy przybywało więcej spokoju, budziła się wytrwałość, rozwijało uczucie sympatii.

15. Przeskoczmy teraz kilka tysięcy wieków. Bogactwo materialne, zdobycze umysłowe i moralne były już niezmierne, kiedy wynalazek pisma nadał wspólnej pracy ludzkiej zadziwiające rozmiary: dozwolił użytkować z dokonanego postępu u najrozmaitszych narodów, dozwolił korzystać z rozumu ludzi zmarłych. Potęga myślicieli wzrosła wtedy w sposób niesłychany.

16. Dzisiaj badacze całego świata działają wspólnie: są oni jakby robotnicy ogromnej pracowni, mającej za sklepienie niebiosa obu półkuli.

Ażeby ocenić dobrodziejstwa tej powszechnej wspólnej pracy, zgromadźcie swoje książki. Pomyślcie o usiłowaniach, poszukiwaniach, wynalazkach milionów myślicieli, rękodzielników, robotników, którzy się do tego przyczynili, że papier stał się tanim, — wymyślili i udoskonaili pismo, a następnie druk. Ile milionów ludzi pracowało, aby ukształcić język, a następnie doprowadzić go w wysokim stopniu do udoskonalenia i dokładności. Przedstawcie sobie, ilu uczonych rozkopywało ziemię, przeszukiwało zwałiska, aby odnaleźć dawne monety, broń, klejnoty, odkryć dawne groby, zbadać dawny przemysł. Ta ich cierpliwa praca dozwoliła historykom skreślić dzieje nieistniejących już narodów! Starajcie się ocenić trudy i noce bezsenne tysięcy uczonych, archeologów, paleografów¹⁾, lingwistów, którzy stracili czerstwość i zdrowie, ślęcząc nad znalezionymi dokumentami, którzy napisali wasze książki z dziejami ludzkości. A jakąż sumę usiłowań, cierpień, odwagi przedstawia mapa świata! Chciałbym, aby każdy, patrząc na kartę geograficzną, myślał o małych statkach Krzysztofa Kolumba, o jego

¹⁾ Paleografia — nauka odczytywania starych pism.

energii; o Nansenie* i o tylu innych podróżnikach, którzy zginęli w lodach podbiegunowych; o Livingstonie i niezliczonych miłośnikach nauki, którzy się nacierpieli lub stracili życie w Azji i Afryce, ażeby dodać cząstkę do wiedzy ogólnej.

Zastanówcie się jeszcze, ile trzeba było trudu, aby wymyślić i udoskonalić rachunek, geometryę i inne nauki. A ileż cierpliwości, słusznego oburzenia, ile cierpień, ile odwagi, poświęcenia, ile krwi zawiera kilka stronc podręcznika o prawach obywatelskich! Tam wypisane: osobista godność, bezpieczeństwo; wypisane swobody, które robotnicy, kmiecie i nasi poprzednicy, ludzie stanu średniego wydarli swoim ciemiężycielom!

Otwórzmy z wzruszeniem pełnem szacunku elementarne podręczniki ucznia; zawierają one tyle dzielności ludzkiej; tyle długich mozołów, ponoszonych cierpliwie; tyle usiłowań najskromniejszych i najświetniejszych! Tak każda z tych książek jest widocznym, dotykającym dowodem pracy gromadnej wszystkich ludzi i wszystkich pokoleń. Czy byli nam znani, czy nieznan — zmarli są naszymi przyjaciółmi; kochali oni nas i pracują z pochylonem nad książką uczącym się dzieckiem! Wszyscy przez swą pracę, wytrwałe usiłowania, cierpienia przyczynili się, aby uczynić nasze życie szczęśliwsem, pełnem siły; nasz umysł potężniejszym, a naszą godność dostojniejszą: to owi zmarli, których się dawniej lękano, są naszymi dobrodziejami, obrońcami, naszymi przyjaciółmi.

Starajmy się więc zrozumieć tę najgłówniejszą prawdę, że szczęście, siła, jednym słowem życie szerszej pojęte, zawdzięczamy solidarnemu współdziałaniu ludzi¹⁾.

17. Nie dajmy się nigdy zrażać zniechęconym, którzy

¹⁾ Zobacz inne przykłady § 100. Przeczytaj piękną książkę: *Solidarité* (Solidarność) przez Leona Bourgeois.

twierdzą, że usiłowania są bezskuteczne! Wszakże Potter jako chłopiec mały, pragnąc grać w kulki, wpadł na pomysł ekscentryku w maszynie parowej. Dzieci także przy zabawie znalazły zasadę teleskopu. Uczni Grecy, dwa tysiące lat temu, badając przecięcia stożkowe, dopomogli Kopernikowi do obrachunku prawdziwego biegu gwiazd; bez pracy starożytnych Krzysztof Kolumb nie byłby się zorientował na morzu i Ameryka możeby jeszcze długo nie została odkryta.

Coraz to ktoś udoskonali jakiś instrument, jakieś rzemiosło, jakiś rodzaj uprawy i od jednego małego udoskonalenia do drugiego, dochodzi się nareszcie do wyników, których ogrom możemy dopiero ocenić, gdy się cofniemy myślą do nędznego stanu ludzi w epoce kamiennej.

18. Ale przeważnie głowy mądre, umysły spokojne i myślące uwolniły rasę ludzką od ucisku sił materyalnych, nauczyły ją panować nad gwałtownością popędów, wytworzyły społeczeństwa, ukształciły je i zapewniły bezpieczeństwo innym badaczom, czyniąc tym sposobem pracę wspólną daleko rozleglejszą. Dzisiaj, co jeden wynajdzie, wiadomem jest zaraz wszystkim i to nateżenie tysiąca czynnych umysłów powiększa szybko liczbę odkryć.

19. Postęp byłby daleko szybszy, gdyby najzdolniejsi i ci, którzy przygotowują lepszą przyszłość ludzkości, zastanawiający się, spokojni myśliciele zdobywali uznanie publiczne.

Niestety, ludzie — spadkobiercy owych ras nieszczęsnych, które były zawsze w walce z sobą lub ze zwierzętami, stawiają ciągle w pierwszym rzędzie jednostki najmniej humanitarne, to jest ludzi, którzy uwieczniają typ gwałtownych przodków, idących zawsze za pierwszym popędem. Cześć nieustanną oddają Altylom, Aleksandrom, Napoleonom pierwszym, wojownikom, opóźnia-

jącym postęp! Historia uwiecznia jedynie czyny, które powstrzymują cywilizację. Opinia publiczna, jeszcze nieokrzesa, przyklaskuje hałaśliwym i gwałtownym, a przemoc drugich budzi tak łatwo dziedziczne u nas uczucia porywczosci, że za ledwie z wielkim trudem jesteście zdolni oprzeć się złemu przykładowi.

20. Postęp tamuje także solidarność, źle zrozumiana. Brak imaginacyi — to rys charakterystyczny człowieka pierwotnego; ten rys przechował się u wielu ludzi tegoczesnych. Bardzo im trudno przyjąć jakąś myśl nową. Pojęcia, zrazu miękkie, jak wosk, stają się twarde jak kamień: rozumowanie nie może ich nadwreżyć. Odtąd nie szuka się już prawdy, lecz tylko uprawomocnienia swoich pojęć. Przyłącza się pycha — i nowatorzy bywają uważani jako nieprzyjaciele społeczeństwa. Większość idzie zawsze owczym pędem bez zrozumienia rzeczy. Po wszystkie czasy heretycy, dysydenci, myśliciele bywali pogardzani i prześladowani.

I otóż właśnie tym prześladowanym ludzkie zawdzięczają po większej części postęp naukowy, religijny, moralny, społeczny ¹⁾. Gdyby — zamiast nienawiści i prześladowania — przodownicy postępu doznawali zachęty, ludzkość byłaby już dalej postąpiła.

Miejmy zatem głęboki szacunek dla każdej myśli poważnej i dojrzałej, chociażby myśl ta była nieprzyjemną dla naszego wrodzonego lenistwa, bo powstrzymać od mówienia i pisania prawdziwego i spokojnego myśliciela, to znaczy: być wrogiem postępu ludzkości.

Przyjrzyjmy się teraz wielkim zdobyciom, jakie osiągnęła gromadna praca ludzka z pokolenia na pokolenie.

¹⁾ Przykład: Sokrates, Jezus Chrystus, pierwsi chrześcijanie, Galileusz, a w naszych czasach Tolstoj.

Wielkie zdobycze gromadnej pracy ludzkiej.

Człowiek uwalnia się z pod ucisku sił materyalnych.

21. Porównaliśmy nasze położenie z położeniem ludzi dzikich tegoczesnych i ludzi przedhistorycznych.

Jakże wysoką zdobyliśmy godność! Jakżeśmy się wyswobodzili z pod twardej i upokarzającej zależności materji!

Nie możemy sobie nawet wyobrazić grozy, w jakiej żyli dzień i noc nasi przodkowie. Walczymy teraz skutecznie z mrozem, wiatrem, śniegiem, deszczem. Nauka daje nam prawie całkowitą władzę nad naturą, której prawa, bardzo ciężkie dla nieświadomych, są dla nas zbawienne.

W czasach obecnych postęp się zwłększa.

To w roku 1829 po raz pierwszy uzyskał człowiek szybkość pędzącą od biegu konia: dzisiaj — nawet wśród ciemnej nocy — dojeżdżamy w kilka godzin z Paryża do Marsylii.

W roku 1836 wynaleziono telegraf, w roku 1876 telefon, w roku 1898 telegraf bez drutu; w roku 1896 zastosowują w lokomocyi elektryczność: nasza niewolniczość względem przestrzeni zmniejszyła się bardzo!

Niema już szalaśów wilgotnych, zimnych, zadymionych: promienie słońca snopami całymi wpadają do naszych domów, dzięki wynalezieniu szkła, a noc nie przygnębia nas także, bo umiemy wytwarzać piękne światło.

Choroba nawet i śmierć cofają się przed nami. Przed trzydziestu laty ośmielano się przedsiębrać zaledwie drobne, chirurgiczne operacye; dzisiaj — wycinają kości spróchniałe bez bólu i prawie bez niebezpieczeństwa. Możemy przewidywać, że wytwarzanie się ropy, suchoty, tyfus znikną wkrótce, tak jak prawie zniknęła ospa,

blonica, wścieklizna. Będzie się tylko podlegało chorobom, na które się zasłuży życiem nieumiarkowanym, albo też zaniedbaniem praw higieny.

Nawet w naszym pożywieniu ile postępu, którego nieświadomy wieśniak ani się domyśla! »Po większej części rośliny pożywne zostały albo wytworzone, albo tak zmienione przez uprawę i pracę setek pokoleń, że nawet dzisiejsi botanicy nie mogli odnaleźć ich pierwowzorów. Pszenicy, kukurydzy, soczewicy, bobu nie można było nigdzie odszukać w stanie pierwotnym. A gatunki, które odnaleziono w stanie dzikim, są niezmiernie różne od ich krewniaczek, roślin uprawnych. Pomędzy kwaśnymi ziarnami dzikiego wina, a naszymi gronami; pomędzy jarzynami i soczystymi owocami naszych sadów, a łykowatymi korzeniami i cierpkimi, często jadowitemi jagodami odmian dzikich — różnice są tak wielkie, że można uważać śmiało nasze owoce i jarzyny jako wytwory sztuczne, to znaczy — jako prawdziwe twory przemysłu ludzkiego¹⁾.

Człowiek uwalnia się od »upiorów«.

22. Ażeby się przekonać o zwierzęcości naszych odległych przodków, dość spojrzeć na ich szkielety o czole wązkim i nizkim, szczękach ogromnych.

Jeżeli ich sądzić będziemy podług dzikich współczesnych, to — pozbawieni wszelkiej uczuciowości — musieli być bardzo okrutni. Z apatyi przechodzili do krwiożerczej wściekłości: nie mieli żadnego szacunku dla życia ludzkiego; żadnego poczucia sprawiedliwości (§ 10 i 13).

Niezdolni do pracy wytrwałej, »zasklepieni byli w terażniejszości«. Każdy żył, jak gdyby był sam na świecie, nie krepując się dla nikogo. Gwałtowność

¹⁾ Gide: »Zasady ekonomii politycznej«, II, I, str. 111.

instynktów — niezmierna; władza myślenia — prawie żadna. Nikt nie był mocen liczyć w przyszłości na siebie samego; niepodobna mu było przyrzekać; nikt też nie mógł na niego się spuścić. Nadto zależny od chwilowej namiętności, nie mógł być odpowiedzialny ani za siebie, ani za drugich. Zrozumienie odpowiedzialności poucza: że się jest panem siebie, że można za siebie odpowiadać, że się jest pewnym, iż potrafi się opanować gniew, zmysłowość, lenistwo. Lecz, aby to zrozumieć, trzeba mieć wolę silną, odporną na wypadki wewnętrzne i zewnętrzne.

Na szczęście jednostki odosobnione, nadto dzikie, niezdolne do wdrożenia się w karby, zostały zwyciężone przez gromady, uzdolnione do pracy zgodnej i przymusowej. Podczas rozległych epok przedhistorycznych walka bez wypoczynku rozgrywała się pomiędzy plemionami: karniejsze wzięły górę i kiedy liczebnie wzrosły, narzuciły jarzmo straszne plemionom upośledzonym, nie umiejącym się hamować: tym niezorganizowanym, na które nikt nie mógł liczyć; tym nieustalonym i nie dającym się złączyć. Okrutne tortury i męki, wymierzane przez wodzów, obawa przed »duchami« wodzów zmarłych, świadomość, że przewinienie jednego narazi plemię całe na karę bezlitosną, hamowały powoli wybuchy gniewu, zmysłowości i pomału rozwijały u jednostek władzę wolnej woli: wieki straszliwego ucisku wbiły w pamięć »pięć lub sześć nie chcę«¹⁾ i wytworzyły ludzi zdolnych do przyrzekania, jednym słowem ludzi, na których dane słowo i postępowanie można było liczyć, ludzi odpowiedzialnych, ludzi obowiązkowych.

Ażeby tak wykształcić ludzkość, potrzeba było tysięcy lat; ale nie wszyscy dają się tak urobić: nasi zbrodniarze na nowo ukazują cechy dawnych przodków

¹⁾ Nietzsche: »Genealogia moralności«. Rozprawa 2-ga.

z epoki kamiennej, lecz wstręt, jaki w nas budzą, dowodzi, że większość rasy ludzkiej uległa wielkiemu przeobrażeniu.

23. Obawa, którą miano zawsze przed niesprawiedliwymi, gwałtownymi, chciwymi, zmysłowymi, a po ich śmierci przed duszami tych ludzi niedobrych, przyczyniła się do wiary w upiory — wiary, rozpowszechnionej jeszcze i dzisiaj wśród ludów bardzo ciemnych. Obawa upiorów jest naiwnym objawem głębokiej prawdy: jest bowiem rzeczą niezawodną, że zmarli przodkowie nasi żyją, lecz nie życiem zewnętrznym, ale w naszej najtajniejszej głębi. W naszych popędach, uczuciach objawia się często owa przykra dziedziczność gwałtowności, okrucieństwa, lenistwa, zmysowości dawnych przodków, a dziedziczność ta wytwarza czasem i dzisiaj jeszcze: człowieka-zwierzę.

Upiorami — to nienawiść i waśnie, dzielące rodziny i obywatelstwo całe; upiorami — to pycha, która wytwarza kastowość; to niesprawiedliwość, nadużycie władzy, brak zastanowienia, niestałość, niezdolność dotrzymywania słowa i zobowiązań. Tak, to owe straszne upiory! bo to nasi popędliwi, niepohamowani przodkowie, pozbawieni woli-kierowniczkii, w spadku nam je zostawili. Spuścizna zaiste upokarzająca i niepokojąca, która stanowi na prawdę nasz grzech pierworodny!

24. Pozbycie się tej spuścizny idzie pomału, ale wszakże nasza godność wymaga, abyśmy się zupełnie wyswobodzili z niewoli tych niskich i gwałtownych popędów. Ujarzmić, zorganizować i uczynić podległemi naszej woli owe siły burzliwe — to naszym obowiązkiem, a uczynić z nich sprzymierzeńców, potęgi łagodne i uległe — to powinno być naszym głównem usiłowaniem. Umiejmy opanować wrodzoną zmysliwość, pychę, gwałtowność i skierujmy energię ku myślom rozsądnym; umiejmy oczyszczać zmysliwość w uczuciu miłości mał-

żeńskiej i przywiązania rodzinnego; zamieńmy pychę w uczucie godności ludzkiej, a gwałtowne popędy — w pracę usilną i walkę przeciw niesprawiedliwości. Popędliwość i niecierpliwość starajmy się zmienić w źródło odwagi, a naszą łatwowierność — w przekonania, urobione z zastanowieniem. Przez cierpliwe kształcenie nas samych, przez związek uczuć niższych z myślami podniosłymi — przeistoczmy te nieokielznane potęgi w siły uległe i uczynimy z dzikich bestyi — zwierzęta domowe.

Ci, którzy nie pracują cierpliwie nad hamowaniem popędów, nie będą nigdy »ludźmi«: pozostaną uosobieniem anarchii, w której każda skłonność rozkazuje; do takich nie można mieć zaufania, bo nigdy się nie jest pewnym, czy dotrzymają danej obietnicy. Ich życie jest niezorganizowane: żadnej łączności, ustawiczny »sabat duchów«. Biedni ludzie, godni pożałowania, czynią, czego nie chcieliby czynić, a pogardzani słusznie, nie wzbudzają ani zaufania, ani szacunku. Mężowie, zdradzający żony; żony, oszukujące mężów; rzemieślnicy, którzy »partaczą« robotę; uczniowie niezdolni do pracy, leniwi, zazdrośni, kłamliwi; to — biedni, biedni ludzie, rządzeni przez »upiory«, słabi, bez woli, wyrzutki społeczeństwa, godni bardziej litości niż nagany!

Człowiek zdobywa swobodę myślenia.

25. Dąb najsilniejszy karmi się tylko sokami, czerpanymi ze środowiska, w którym przez wypadek żołądek kiel wypuściła: rozum, aby wzrastać, gromadzi wrażenia, uczucia, myśli. Jeżeli los rzuci dziecię pomiędzy ludzi ciemnych, mających ciasne przesady, niedorzeczne zabobony, niskie żądze — zdolność jego zawiednie, zniknie.

Lecz gdyby w swej wiosce, ukrytej gdzieś w górach, mogło żyć w ścisłej zażyłości z twórcami religii, jak Chrystus, Luter; z uczonymi, jak Klaudyusz Bernard,

Darwin, Pasteur; poetami, jak Homer, Horacy, Corneille, Wiktor Hugo; filozofami, jak Platon, Kartezyusz, Kant, Herbert Spencer, Stuart Mill, byłoby już wyswobodzone ze swego ciasnego widnokregu.

Rozmyślania najszlachetniejszych i najśmielszych myślicieli ze wszystkich czasów i ze wszystkich krajów oswabdzają nas jakoby z więzów: umysł przestaje się dusić w powietrzu zakazanem przesądami, wierzeniem tradycyjnym, strachami bez podstawy i korzysta z usiowań, doświadczenia i odkryć świata całego.

26. Ogrom wolności — oto dar, jaki dała Rzeczpospolita francuska robotnikom i kmieciom, ustanawiając naukę świecką, bezpłatną, obowiązującą. Rzeczpospolita chciała, aby dziecko najbiedniejszego robotnika mogło ukształcić swój umysł przez zapoznanie się z pojęciami ludzi najszlachetniejszych i najczystszych. Wolność myślenia nie ma innych granic prócz granicy energii, poszukującej prawdy, a liczba tych rośnie, którzy nie uznają innej potęgi, prócz potęgi rozumu

Człowiek wyzwala się politycznie.

27. Rewolucya francuska dokonała przedziwnego usiowania, ażeby wyzwolić wszelką energię z ucisku, jaki klasy uprzywilejowane i zepsute, niewierne swemu poslannictwu, wywierały na ogół narodu.

Równość wszystkich obywateli wobec prawa daje jednak tylko korzyść inteligentnym, energicznym i uczciwym. W obecnych czasach widzimy, że prawdziwie inteligentni są ci, którzy umieją się łączyć i pracują — nie jako jednostki odosobnione, ale jako wspólnicy.

Jesteśmy świadkami rozkwitu syndykatów zawodowych i stowarzyszeń wzajemnej pomocy; nowa to przystań wolności, której nie może osiągnąć człowiek odosobniony, zawsze wystawiony na łaskę możnych.

Żeby osądzić ruchy społeczne, instytucje, prawa, mamy kamień probierczy, który nie zawodzi: jeżeli ich wynikiem jest zwiększenie się swobód i godności obywateli, to możemy ruchom tym przyklasnąć.

Rzeczpospolita czyni wiele w kierunku jak najzupełniejszego wyswobodzenia jednostki ludzkiej.

Chcąc ocenić, jak daleko zaszła Francya, dość porównać los kobiety na Wschodzie z losem naszych żon i matek. W Azji kobieta nie posiada ani wolności, ani godności; tak jak bywało u starożytnych, jest ona i obecnie tylko pierwszą niewolnicą. U nas zdobyła już znaczną niezależność. Wykształcenie elementarne daje jej sposobność do wyswobodzenia się z tyranii przesądów swego środowiska; z dnia na dzień zyskuje więcej wolności: wczoraj — prawo nadało jej moc rozrządzania swemi oszczędnościami, jutro — stanie się ona prawnie tak zupełnie wolną jak mężczyzna.

28. Nawet dziecię zyskało na godności: za czasów rzymskich było ono pozbawione wszelkich praw; ojciec mógł je być zabić bezkarnie. Dzisiaj jego życie jest tak nietykalne, jak i dorosłego człowieka, a wychowanie powinien mu dać ojciec takie, na jakie mu pozwala położenie majątkowe. I nauczycielom nie wolno dziecka bić, to znaczy obchodzić się z niem, jak z istotą bezrozumną. Dzisiaj mamy to przekonanie, że trzeba dać dziecięciu naukę — o s w o b o d z i e i e k ę, że nikt nie ma prawa przygniatać jego sumienia i myśli i że ono ma wszelkie prawa do kultury, która uczyni z niego człowieka zdolnego do obserwacyi, zastanawiania się, ważenia za i przeciw; człowieka o umyśle naukowo-ukształconym, to znaczy — zdecydowanego do szukania sumiennie i w czystości serca prawdy; człowieka, któryby nigdy nie wyzwał się zbadania przyczyny: dlaczego inni myślą inaczej, aniżeli on?

29. Jest jeszcze dużo do zrobienia, aby wolność była

zupełną; spotyka ona bowiem ciągle na swej drodze «upiory» (§ 23): dla leniwych bardzo wygodnie wyzyskiwać cudzą głupotę i słabość; pyszni nie mają względu dla tych, którzy od nich zależą; chciwi zabijają pracą kobiety i dzieci. Prawo nie może osiągnąć tysiąca codziennych nadużyć i pozostanie bezsilne dopóty, dopóki nie będzie poparte przez opinię publiczną, któraby była energicznie nieprzychylną wszelkiemu zamachowi na wolność drugich.

30. Ale możemy jednak przewidywać, że przez pracę ciągłą następnych pokoleń, gdy my już od wieków legniemy w grobie, nastaną ludzie o tyle wyżsi od społeczeństwa XX-go wieku, o ile my sami jesteśmy wyżsi od naszych dzikich przodków epok odległych.

Wolność.

Istota wolności.

31. Nieubłagane są prawa natury. Nauka jednakże dozwala nam w prawach przychylnych szukać opieki przeciw siłom wrogim: czyż bracia Montgolfier nie zmusili praw siły ciężenia, ażeby wznieść balon ku niebu? A Pasteur, czy nie zwrócił przeciwko wściekliwości wściekliczny samej? Jesteśmy na stanowisku mularza, posługującego się zręcznie siłą ciężkości, ażeby utrzymać w powietrzu sklepienie, które buduje: nie chce on nas oszukać przez dobieranie lekkich materiałów, co byłoby zresztą bez żadnego pożytku, ale urządza się w ten sposób, aby parcie dopełniało się tam, gdzie można mu przeciwstawić opór zwycięski. W taki to sposób znajomość praw natury wpływa na naszą wolność.

Niepodobna ominąć prawa niezłomne, podług których myśli się kojarzą, lecz kto prawa te dobrze pozna, będzie miał z nich służebnice uległe. Jeżeli naprzykład w wybuchu namiętności uczynimy wysiłek, aby uparcie

zwracać uwagę na myśli spokojne, rozsądne, które potępiają nasz obłąd, to prawo kojarzenia wyobrażeń obudzi w nas samych potężnego stronnika, popieranego przez rozum.

A zatem nienaruszalność praw natury nie stawia wolności żadnych przeszkód: przeciwnie jest ona warunkiem swobody. Trzeba się tylko posługiwać nią umiejętnie: wiedzieć — to znaczy móżdż.

32. A prawa te są właściwemi prawami rozumu, bo wszystko w nas i na zewnątrz nas podlega prawom sprzeczności i przyczynowości, które są istotnemi prawami rozumu.

Gdyby rzecz jakaś mogła być tem, czem jest i zarazem swoim przeciwieństwem; gdyby miejsce jakiegoś zjawiska w przestrzeni i w czasie nie było z konieczności oznaczone przez zjawiska poprzedzające lub mu towarzyszące: istniałoby we wszystkim najzupełniejsze zamieszanie. Naprzykład, gdyby linia prosta była zarazem krzywą; gdyby własność zwilżania, gaszenia ognia, wrzenia przy stu stopniach nie była z konieczności związana z innemi własnościami wody; gdyby woda raz się zapalała w ogniu, to znów w nim zamarzała — żadne pojmowanie zmysłami i żadna nauka nie byłyby możliwe; życie najprostsze, obejmujące ciągłe trwanie własności rzeczy musiałyby zniknąć: byłaby to noc dla władz umysłowych; byłaby to śmierć istoty żyjącej; byłaby to nicość.

33. Nicość czyli hipoteza bezzasadna. Ponieważ jest zupełnie niemożliwem przypuścić i pojąć, aby prawa Rozumu przestały istnieć, musimy je zatem uważać za wieczne.

Te prawa wieczyste Rozumu są warunkiem naszej wolności. Być wolnym, to znaczy poddać się nie tylko prawom wieczystem Rozumu, ale zarazem uznać, że mamy z uległością słuchać tych praw: słuchać Rozumu, li tylko Rozumu, to znaczy »być wolnym«.

34. Tutaj ludzie religijni idą o krok dalej. Oni mówią: Być posłusznym — to nie dosyć! Trzeba tak słuchać, jak rozsądne dziecko słucha swego ojca, z miłością synowską.

Dlaczego?

Oto stoimy na brzegu »Nieznanego Oceanu i nie mamy ani łodzi, ani żagla« ¹⁾. Stoimy w obecności »Potęgi, nie dającej się poznać« ²⁾, gdyż nie znamy z niej nic, z wyjątkiem »małej celi więziennej« ³⁾, w której zostaliśmy pomieszczeni, to znaczy — Świata...

Wierzymy, że ta Potęga niezmierna dąży do coraz jaśniejszego pojmowania wszech rzeczy i że pracuje, aby wszechwładztwo Rozumu zapanowało na świecie.

Wierzyć tak jest słusznie: nie nas nie upoważnia do myślenia, że Potęga, która tysiące wieków silila się, aby rozwijać coraz więcej Rozum, doszła nakoniec do nicości, nie dającej się zresztą pojąć. »Człowiek, mówi Nietzsche, pełen zapału na widok zadziwiającego postępu, dopełnionego przez rasę ludzką, poczawszy od jej zwierzęcej przeszłości, »człowiek jest najszcześniejszym, najbardziej niespodziewanym i najbardziej udanym dziełem tej Potęgi, nie dającej się poznać, którą jedni nazywają Bogiem, drudzy Przypadkiem, a inni jeszcze Naturą«. A potem dodaje: »Człowiek na swą korzyść budzi zainteresowanie, oczekiwanie pełne niepokoju, nadzieję, prawie pewność, jak gdyby się coś zapowiadało przez niego, coś przygotowywało, jak gdyby człowiek nie był celem, ale tylko jednym szczeblem, przejściem, wielką obietnicą« ⁴⁾.

35. Wiara w rozumne działanie Potęgi Nieznanej nadaje rozmiary wspaniałe naszym uczuciom, naszej

¹⁾ Littré.

²⁾ Herbert Spencer »Pierwsze Zasady«.

³⁾ Pascal »Myśli«, rozdział I § 1.

⁴⁾ Nietzsche »Genealogia Moralności«, Rozprawa druga § 16.

nadziei, jeżeli wiarę tę z serca przyjmujemy. Skoro będziemy dążyć do życia szerszego, szlachetniejszego, będziemy pewni, że współpracujemy nie tylko z ludźmi najlepszymi i najmędrszymi, ale z całym światem. »Uczujemy«, że jeżeli będziemy dobrze postępować, ta owa Potęga czyn nasz popierać będzie, zupełnie tak, jak kiedy drwal uderza siekierą, a z nim współdziałają przyciąganie ziemi i prawo powszechnego ciężenia.

Takie pojmowanie staje się aktem wiary: ma ono za sobą wielkie racje, o których już mówiliśmy; budzi potrzebę ufności w życie, ale ono nie może być dowiedzione, jak jakieś twierdzenie matematyczne. Można uczynić tylko taki akt wiary, lub akt wiary przeciwnej, mniej rozsądnej: każda z naszych dążeń potwierdza, że pojmujemy życie, jako rozumne lub nierozumne. Czynić dobrze — to godzić się na to, że podstawą wszech rzeczy jest Rozum. Czynić źle — to godzić się na coś przeciwnego. Każdy czyn ważny, moralny, lub niemoralny jest przyjęciem jednego lub drugiego pojmowania: nikt nie ma prawa powstrzymać się od wyboru, chyba, że nie chce działać i spoczywać, ale — spoczywać, to jeszcze wybierać.

Wybermy zatem pojęcie najprawdopodobniejsze, jedyne, mające za sobą słuszność; jedyne, które życiu nadaje właściwą wartość: wierzy w działanie rozumne Potęgi Nieznanej.

36. Ta nadzieja jest podstawą wyższych religii: jest dla wielu źródłem pociechy, bo jeżeli los nas chłoscze niesprawiedliwie, nic nie może zniweczyć naszej szczerzej ufności w dobro i szlachetność życia świadomego.

Temu pojęciu przeciwstawmy teorię sceptyków. Od ludzi, uważających myśl i sumienie jako zło, trzeba żądać dowodu ich szczerości (§ 4). Tym, co zdobyta wolność zdaje się bez wartości, co odpowiedzieć? Chyba przypomnieć Marka Aureliusza, świętego Wincentego

à Paulo, Spinozę, Fenelona, Tolstoja, a potem jednym skokiem przenieść się w wyobraźni do epoki czwartorzędowej i zacząć żyć z ludźmi-zwierzętami? Ci, których to przeciwieństwo nie poruszy i nie przekona, nie dadzą się już niczem przekonać¹⁾.

37. Z opinią rozkoszników, którzy przez swe postępowanie starają się zaprzeczyć godności myślenia, liczyć się nie można. To są słabi, dla których są zbyt przykre niezbędne usiłowania do prowadzenia życia dobrego i rozumnego. Co do nas — wolimy być niezadowolonym Sokratesem, niż zadowolonym wieprzem²⁾. Wstręt, jaki uczuwamy dla pijaka, który z braku woli zdaje się przekładać życie bydłęce nad życie uświadomione, dowodzi o naszej głębokiej wierze w godność życia ludzkiego.

Cała nasza godność polega na myśleniu.

»Starajmy się dobrze myśleć; oto główna zasada moralności«³⁾.

Obowiązek społeczny. Wybieraj!

Prawo najwyższe.

38. Rozdzierającą byłaby nędza fizyczna, umysłowa i moralna, gdyby nie praca gromadna przeszłych pokoleń i ludzi żyjących z nami współcześnie. Gdybym — jako mały chłopiec — został był porzucony na jakiej bezludnej wyspie, byłbym niezawodnie słabszym i głupszym od zwierząt.

Nasz dług wdzięczności względem innych ludzi jest tak wielki, że nigdy nie będziemy mogli go spłacić: jesteśmy niewypłacalni.

¹⁾ Uznajmy wyborną rolę sceptyków w dziejach myśli. Wnosili oni zawsze żywioł weselości do dyskusji i zmuszali trochę ciężkich dogmatyków, aby myśleli, a nie zasypiali.

²⁾ Stuart Mill: »Utylitaryzm«, str. 19.

³⁾ Pascal: »Myśli« I, 6.

Ten dług — z powodu niemożliwości zapłacenia go — wymaga od nas tylko dobrej woli. Życie społeczne jest zresztą tak bujne i bogate, i tak się może rozwijać, że pracując nad tem, abysmy sami stali się wolniejszymi, energiczniejszymi, rozumniejszymi, szczęśliwymi, przyczyniamy się zarazem do wyzwiania wszystkich około nas. Niepodobieństwem jest pracować tylko dla siebie...

To też — poza obowiązkami względem nas samych — jedyną powinnością, narzuconą nam jako rozkaz, jest zgodzić się na warunek wspólnej pracy i braterstwa ludzkim. Jeżeli nie przyjmujemy całym sercem tego głównego warunku, to prowadzimy — w miarę naszej możliwości — ludzi do nędzy pierwotnej i dawnego brutalstwa: stajemy się nieprzyjaciółmi pracy gromadnej.

Każda myśl, każde słowo, każdy czyn, przeciwny prawu pracy gromadnej, solidarnej, mieści pojęcie niegodne, mianowicie, że stan zwierzęcości wart więcej niż rozum i dobroć.

Jakiż więc jest ów warunek niezbędny, owo prawo wspólnej pracy, których zaprzeczenie czyni człowieka bydlęciami? To prawo braterstwa i braterstwa.

To prawo braterstwa i braterstwa. Ono może być wyrażone w trzech od owego pierwszego wy się zetknie, szaki, którymi cała ludzkość się szczyci, ich stosunki. Pierwiożerzych. Możesz wybrać albo

Ktokolwiek zgraniczony, albo też wojnę i nie końwzajemnego szacun. Możesz spełnić warunek, który wy Wspólnej pracy i braterstwem spólną pracą społeczną, prawo zwierzęcekim coraz większą wolność, daje nam teli-królów w państwie sprawiedliwych, z twierdzić, że człowieka najwyższem prawem, nienawiść, złość i mord.

39. Za jasną prawdę zaciemnia nasz sposób widze-

W prony nieustannie brakiem spójni w naszym poponad w

korzystnego, ale niesprawiedliwego, pochwalasz Nerona, palącego chrześcijan; pochwalasz czyny panów feudalnych w wiekach średnich, okropności prześladowań religijnych, uwięzienie bez sądu w Bastylii; pochwalasz katów w Szpilbergu, męczących Silvia Pellico, rzeź Murzynów w Afryce przez handlarzy niewolnikami, okropności wojen zaborczych — wszystkie gwałty, wszystkie niegodziwości, wszystkie szkaradne postęпки.

Z takimi oto czynami, z takimi uczuciami sympatyzujesz, gdy przestajesz odpychać myśl o niesprawiedliwości. Każde wyzyskiwanie bliźniego stawia cię w tym rzędzie przeklętym.

Przeciwnie, jeżeli przedsięwzemiesz szczerę postanowienie, że nie dozwolisz, aby nawet powstała w twej głowie myśl niesprawiedliwa, to wtedy wstępujesz do szlachetnego i szczęśliwego grona najczystszych, najmądrszych, najbardziej ludzkich, wnikaszk w krainę pogodnego piękna.

Ta prawda jest niezależna od wszelkiego dogmatu, od wszelkiego rozumowania metafizycznego: ona jest prawdą czynu i moralność społeczna jest na niej zbudowana, jak gdyby na niedającej się skruszyć epoce.

Całe postępowanie zależy od owego pierwszego wyboru: należeć do ludzi, którymi cała ludzkość się szczyci, czy — do zwierząt krwiożerczych. Możesz wybrać albo pokój i postęp nieograniczony, albo też wojnę i nie kończące się waśnie... Możesz spełnić warunek, który wytwarza wraz z bezpieczeństwem spólną pracę społeczną, zapewnia wszystkim coraz większą wolność, daje nam godność obywateli-królów w państwie sprawiedliwych, lub też możesz twierdzić, że człowieka najwyższem prąwem: podstęp, nienawiść, złość i mord.

40. Tę jasną prawdę zaciemnia nasz sposób widzenia, mącony nieustannie brakiem spójni w naszym po-

stępowaniu. Rozum kieruje tylko częścią naszych czynów: nasze »upiory« (§ 23) korzystają z nieuwagi i osłabienia woli, ażeby nas popchnąć do czynów dawnych naszych przodków. Nieraz nawet same skłonności rządzą naszymi sprawami; buntują się one przeciw rozumowi i działają na swoją rękę.

Większość naszych błędów pochodzi z nieszczęsnego spadku po barbarzyńskich przodkach. Jak ogień w środku globu jest tylko otoczony cienką skorupą ziemi, która zwykle wystarcza, ale czasami jednak pęka i daje ujście gotującej się lawie, tak samo siły zwierzące są ujęte w karby przez nasze myśli i wyższe uczucia; ale skoro powstanie wewnętrzna zawierucha, to zaraz wybuchają owe drgające potęgi, jako czyny szkodliwe.

Przerażeni następstwami, staramy się uspokoić niesłusznem rozumowaniem, i kłamstwo, które popełniamy względem samych siebie, a w które do połowy wierzymy, powstrzymuje nas od wglądania w nasze czyny i od sądzenia ich sprawiedliwie.

41. Niebezpiecznijszem jeszcze od tego usprawiedliwiania, o które się kusimy po czynie, jest to, że nasze namiętności nawet w stanie spokojnym zyskują współudział rozumu i dają się przez niego uprawomocnić. Nie mogąc poddać namiętności pod władzę Rozumu, ludzie »usiłują, aby ich rozum nagiął się do skłonności«. Każdy tworzy sobie zasady i moralność podług swej fantazyi. »Istnieje nawet moralność złodziei, opryszków... ponieważ wytworzyli oni sobie także rodzaj sumienia, które pochwała ich sposób życia«¹⁾.

42. Wreszcie zoczyńca nawet spełnia także jakieś dobre czyny; posiada on zadziwiającą zręczność powiększania w swych własnych oczach dobra, które spełnia, a łagodzenia postępów złych: w ten sposób tłumaczy

¹⁾ Nicole*: »Zarysy moralności«, tom IV: O czujności.

się sam przed sobą i rozgrzesza bardzo łatwo, a kiedy rozważa swój własny »podział wód«, nazywa strumyczkami — szerokie potoki, które pędzą ku zwierzęcości, a rzekami — strumyki, które płyną do oceanu dobra!

43. W ten sposób oszukujemy się sami (§ 65) i owo pojęcie tak przekonywujące o wyborze między poczuciem zwierzęcości, a poczuciem ludzkim, zatracą swą jasność i skuteczność. Rozliczne fałszywe dowodzenia służą do powstrzymania ludzi, aby spojrzeć w oczy prawdzie; wydobywanie na jaw tej obłudy jest czynem szczerości nieodbitie potrzebnej.

Jeżeli chcesz spełnić przeznaczenie człowieka, nie kłam nigdy sam przed sobą; pod fałszywym dowodzeniem nie ukrywaj brzydoty niecznych czynów; ośmiel się spojrzeć w twarz przerażającej płodności swoich złych postępów (§ 184), a kiedy skłonności pociągną cię na chwilę na drogę hańby, przyznaj się sobie odważnie, że czynisz wybór hańbiący.

Ale nie zatracaj zimnej krwi, bo jak powiedziano: »Siebie zwyciężać, to jakby uczyć się jeździć na łyżwach. Wiesz, że inni się nauczyli, wiesz zatem, że i ty możesz się nauczyć. Cóż szkodzi, że dużo razy upadniesz? Rozpoczynaj odważnie, dopóki się nie nauczysz«.

Obowiązki względem siebie samego.

Obowiązki względem ciała.

Zachowaj nienaruszony swój system nerwowy.

44. Główny obowiązek polega na tem, aby żyć życiem pełnem teźyzny. Istoty bez siły mogą tylko wieść życie nędzne, połowiczne, życie niewolników.

Cóż utrzymuje siłę? Dzieci na pierwsze wejście zdają się być krzepcy: znoszą długie pochody i na ból są nieczuli — jednakże są oni mniej odważni, niż nasi badacze; nie trzeba albowiem mieszać siły fizycznej z energią, która się wydatnia mniej przez gwałtowne, cielesne wysiłki, a więcej — przez usiłowania przedłużonej uwagi i odważnej przedsiębiorczości.

Jesteśmy tylko coś warci trwałością i tęgością naszej moralnej energii: ktokolwiek nie jest zdolny do usiłowań trwałych i uporządkowanych przez całe dni, miesiące, lata, ten nigdy nie zostanie zaliczony do grona przewodników i bohaterów ludzkości.

Energię wytwarza system nerwowy.

Jest więc obowiązkiem podsycać to źródło odwagi tak obficie, tak stale, jak tylko można: kto zezwala na zubożenie swego systemu nerwowego, popelnia

błąd, za który zresztą pokutować będzie przez cierpienia bez końca.

45. Krew czysta i bogata — to pierwszy i niezbędny warunek dobrego funkcjonowania systemu nerwowego.

Ponieważ codzien pożywienie odnawia naszą krew, przeto jest obowiązkiem uważać aby pożywienie było proste, zdrowe i wystarczające ¹⁾.

Wystarczające? co to znaczy? Wszakże znak żaden nas nie ostrzega, kiedy przekraczamy granicę! To fałsz. — Jest znak nieomylny, ale nasze łakomstwo nie chce go słuchać. Dziecko zdrowe, skoro się najadło, czuje odświeżenie energii. Człowiek łakomy, który zjadł za wiele, czuje się ociężałym. Dlaczego?

Bo trawienie narzuca systemowi nerwowemu ciężką pracę. Żołądek i wnętrzności są z mięśni, o których ścianki uderzają soki podczas trwania pracy trawienia. To też ich postać zmienia się bezustannie, a tą nagłą zmianą kieruje system nerwowy i wydaje na to wielki zapas energii. Jeżeli pożywienie jest trudne do strawienia, źle pożute lub nadto obfite, praca ciężkiego trawienia trwa zadługo i zużywa więcej sił nerwowych, aniżeli ich dało strawione pożywienie. Objawia się to później w senności, ociężałości: umysł i wola zatuczone tracą całą energię, całą swobodę.

¹⁾ Niechże nas nikt nie posądza o daleką od naszej myśli naiwność, któraby była wprost ohydną. Wiemy, że wiele ludzi nie może z biedy zaspokoić głodu. Wiemy, że nędza obniża wzrost i że biedni przeciętnie są mniej rośli od bogatych. Wiemy także, że biedni ważą mniej; że obwód ich czaszki jest mniejszy; że waga ich mózgu jest może niższa. Nędza osłabia czucie fizyczne w każdym kierunku, (dotyk, smak, słuch, powonienie); ona zmniejsza także poczucie moralne; ona powstrzymuje rozwój umysłu. (Patrz *Revue Blanche* Nr. z 15 lipca 1902, Nicefero: «Nędza i organizm ludzki»). Tak, nędza obniża o kilka stopni szczęście i każdą radość w życiu. Ale zastanowimy się później nad tym przedmiotem.

Łakomem nie jest dziecko, lubiące — niezbędny dla organizmu — cukier; żarłokiem nie ten, co lubi cukierki i ciastka, ale jedynie ten, który narzuca przyrządowi trawienia, a tem samem systemowi nerwowemu nadmiar pracy. Łakomym jest ten, co je za prędko, za często, bez miary. Człowiek, którego organ trawienia jest nieposzlakowany, a który godzinę po obiedzie czuje się jeszcze ociężałym, jest także łakomym żarłokiem.

Powoli zbytnia praca, narzucana dzień po dniu systemowi nerwowemu, znuży go, zniszczy; delikatne organa trawienia nie działają prawidłowo i choroba chroniczna zacznie trapić organizm. Niezdolny do przeprowadzenia normalnej przeróbki pokarmów, system nerwowy pozostawia je w stanie kwasu moczowego, a krew zatruta powoduje upadek energii umysłowej i moralnej. »Osłabienie procesu trawienia osłabia wolę«.

46. Sen wzmacnia nerwy: nadmierne więc czuwanie rujnuje szybko system nerwowy. Bezsensowność jest pierwszym stopniem poważnego zmęczenia. Nerwy, nie wzmożnione snem prawidłowym, stają się rozdrażnione i słabe: wola i myśl znajdują w nich tylko narzędzia mało posłuszne, zatracające swą siłę i dokładność. Z drugiej strony — nieposzlakowaność nerwów młodzieńca, który po przebudzeniu leży kilka godzin w łóżku, jest także narażona na wielkie niebezpieczeństwo, nad którym nie warto się zatrzymywać (§ 56).

47. Brak ruchu, zbyteczne siedzenie w mieszkaniu wprowadzają do krwi pierwiastki, które zostałyby wyrugowane, zniszczone przez umiarkowane ćwiczenie na świeżem powietrzu w ciepłe słoneczne. Dosłownie: krew człowieka leniwego podlega zgęszczeniu.

48. Jeszcze jeden główny warunek dobrego działania systemu nerwego: oto krew powinna być dobrze utleniona. Trzeba więc często i dostatecznie przewietrzać pokoje, w których się przebywa. Ci, którzy sypiają w mie-

ozkaniu, pozbawionem czystego powietrza, miewają przy przebudzeniu głowę ciężką. W kawiarniach, na zabawach, wogóle w miejscach, gdzie dużo ludzi się gromadzi, a niema dostatecznego przewietrzania, ulega się pewnemu rodzajowi asfiksyi. Ociężałość głowy przypisują wtedy po części »zmianie nawyknień« lub późnemu położeniu się spać, tymczasem jest ona następstwem asfiksyi, której podlegaliśmy przez kilka godzin w sali teatralnej, gdzie ludzie wspólnie z światłem pracowali nad usunięciem kwasorodu. Nasza terażniejsza nieprzezorność i pogarda praw zdrowego oddychania będą wprawiać w zdumienie następne pokolenia, troskliwsze o swą energię.

Mydła i wody!

49. Krew się utlenia nietylko wyłącznie przez płuca: utlenianie bardzo czynne dokonywa się przez miliony por skórnych. Przy nieczystem utrzymywaniu ciała gromadzi się na naskórku pokład, utworzony z wyschniętego potu, cząstek tłustych i kurzu. Ten pokład zatyka pory, nie przepuszcza powietrza i cała praca utleniania krwi musi się odbywać w płucach: z tego wynika, że odbywa się źle i że płuca nadto się męczą. Wieśniacy i robotnicy pocą się obficie i zaziębiają z łatwością; ci, którzy często nie obmywają ciała ciepłą wodą i mydłem i wskutek tego męczą nadzwyczajnie narządy oddechowe, są skłonni do zapalenia płuc, oplucnej i t. p.

Jest więc rzeczą niezmiernie ważną utrzymywać ciało w czystości.

Dodajmy inną uwagę. Wydzielanie potu odbywa się za pośrednictwem przeszło dwóch milionów gruczołków, wylewających się na powierzchnię skóry, dzięki niezliczonym kanalikom, których całkowita długość dochodzi do piętnastu tysięcy metrów. Jeżeli ta delikatna kanalizacja jest zanieczyszczona, pot — którego nawet

w zimie wydziela się około litra dziennie, zostaje powstrzymany. Krew nie może się pozbyć nieczystości, zawartych w strumieniu krążącym, a jeżeli się ich pozbywa za pośrednictwem nerek, staje się to dla nich niepotrzebnym nadmiarem pracy, do której nie są przeznaczone: czego wynikiem przepracowanie i znużenie.

Pocenie jest także regulatorem ciepłoty ciała; powstrzymanie tej ważnej czynności albo stawienie jej zawady mogą spowodować zapalenia.

Pielegnujmy więc naszą skórę: jej prawidłowa czynność jest ważną dla zachowania zdrowia i energii nerwów.

Skóra się najpierw starzeje: nie pozwólmy jej z braku starania stracić świeżości i zwiędnąć przedwcześnie.

50. Trzeba zatem od dzieciństwa przyzwyczajać się do czystości. Powinno się wprost nie znosić brudu; więcej jeszcze: cierpieć na samą myśl, że która część ciała nie jest czystą.

Pod grozą zachwiania energii, a w dodatku pod grozą wydzielania złej woni, czem możemy się stać wstrętni drugim, powinniśmy w wielkiej czystości utrzymywać całe ciało.

Miej głowę bez zarzutu! Ile ładnych, młodych dziewcząt wzbudza obrzydzenie, gdy się spojrzy na ich skórę pod włosami! Czyść uszy z wielką ostrożnością, aby nie uszkodzić bębienka, a nie zapominaj o zagięciach konchy usznej, ani o rowkach ukrytych z tyłu. Miej zawsze oczy zupełnie czyste, co się uzyskuje tylko wodą letnią, przegotowaną (woda zimna jest dla oczu szkodliwa). Wciągaj przegotowaną wodę do nosa, aby wymyć wewnątrz jego ścianki, na których się skupiają mikroby dyfterytu i róży. Niech twoje zęby będą zawsze starannie wymyte szczotką i wodą letnią rano i wieczór. Szyja, pachy, pachwina powinny być wymyte co wieczór przed pójściem spać. Wreszcie powinno się w wie-

czór, a zwłaszcza latem wycierać nogi, aby je mieć tak czyste, jak ręce.

Czuwaj nad rękami. Brudzą się one od wielu przedmiotów: zatrać przyzwyczajenie dotykania palcami oczu, nosa, ust i przenoszenia tem szkodliwego pyłu. Pomyśl, jak wielkich i drobiazgowych starań dokłada chirurg, aby oczyścić i wysterylizować ręce przed operacją i nie zatruj sam złem nawykniem płynów nosa, oczu, ust. A jeżeli który z twoich towarzyszków ma zapalenie oczu, katar, gruźlicę, nie kładź nigdy jego pióra do ust.

Ale największem niebezpieczeństwem są paznogie, poza którymi gromadzi się brud: niema nic wstrętniejszego, jak człowiek z obwódka czarną u paznogi! Zadraśnięcie brudnym paznogciem może wywołać poważne zapalenie.

Pamiętaj zawsze, że rzeczy niezbędne, to woda i mydło. Miliony szkodliwych mikrobów gromadzą się w naszych zębach, fałdach skóry, błonie nosowej, ocznej, pod paznogciami; ta nieprzeliczona armia czeka tylko sposobności, aby opanować krew, a lęka się tylko jednego nieprzyjaciela: czystej wody i mydła. A więc mydła, wody, jeszcze raz wody, zawsze wody, a zachowamy skarb naszej energii nieskazitelny.

51. Wyobraźcie sobie brak mydła! Nansen, znalazłszy nędzny przytułek w ziemi Franciszka Józefa, gdzie żył od 28 sierpnia roku 1895 do 18 maja roku 1896, oddychając tłustym dymem foczego tranu, cierpiał bardzo z braku mydła:

»Zmienić odzież, włożyć świeżą bieliznę — oto nasze życzenie bezustanne. Jesteśmy przerażająco brudni i strasznie obdarci. Nigdy przedtem nie rozumiałem, czem jest mydło w życiu człowieka. Wszystkie nasze usiłowania, ażeby się pozbyć choć grubszego brudu, są bezowocne. Raz wygotowaliśmy nasze koszule. Po kilkogo-

dzinnem gotowaniu wyjęliśmy je z kotła tak brudne, jak były przedtem¹⁾).

Mydło odgrywa rolę społeczną: niechlujstwo najbardziej nas dzieli; ludzie porządni i ludzie nieporządni — oto najpoważniejszy podział — i ten podział stanie się jeszcze więcej nieprzebytym w miarę, jak u ludzi, czystych powierzchownie, przyzwyczajenia i potrzeba czystości ukrytej staną się potężniejsze. Człowiek niechlujny jest nie tylko niebezpieczny dla siebie samego, ale staje się niebezpieczeństwem publicznym.

Obowiązki względem niemowląt.

52. Jest rzeczą nieodzownie potrzebną, aby dziewczęta, między dwunastym a czternastym rokiem życia, obeznawano we wszystkich naszych szkołach z czekającymi je w przyszłości obowiązkami matki. »Niedorzeczne są przesady, usuwające z wychowania dziewcząt wszelką aluzję do głównego zadania kobiety, t. j. do macierzyństwa. Trzeba uzbroić dziewczęta przeciwko niebezpieczeństwom, które je czekają w przyszłości, a które będą mogły tylko zwalczyć, jeżeli otrzymają wychowanie racjonalne«.

Albert Durand pisze:²⁾ »Życie dziecięcia przez dwa pierwsze lata jest bardzo kruche; aby je zabić wystarczy jedna nieostrożność, jedna niezręczność. Powinna się więc kobieta nauczyć, jak trzeba dziecię pielęgnować, jak postępować z niem przeczornie, podług pewnego systemu. Trzeba poznać sztukę macierzyństwa. Większość wiadomości, jakie mają kobiety o tych przepisach, o tych staraniach, jest tylko oparta na doświadczeniu; to są tradycje zgubne. Polegają one nie tylko na tak zwanych

¹⁾ Fridtjof Nansen, Do Bieguna.

²⁾ L' Ecole maternelle.

»babskich lekarstwach« ale i na »babskich radach«. Młoda matka, na dziesięć wypadków, jest dziewięć razy zaskoczona zupełnie niespodziewanie i wtedy sąsiadki starają się ją wtajemniczyć w nową rolę. Tem gorzej dla maleństwa«.

Niejedna matka przez nieświadomość zabija swe dziecko, nie umiejąc go nawet karmić! To też paryski lekarz Vinard, stworzył piękne dzieło, wprowadziwszy naukę o karmieniu niemowląt w szkołach elementarnych. Uczy dziewczęta, jak długo musi dziecko ssać (przeciętnie kwadrans) i ile razy trzeba je karmić w ciągu dwudziestu czterech godzin (siedem do ośmiu), a wreszcie, ile miesięcy (od dziesięciu do dwunastu). Wytłumaczył młodym słuchaczkom, że można pozwolić krzyczeć malemu bratu, jeśli jest suchy i płacze tylko z łakomstwa, i że jest bardzo źle dawać na uspokojenie, jak się to często dzieje, wody z cukrem, ziółek z lipowego kwiatu lub wody, przesyconej kwiatem pomarańczowym. Ciche śmiechy powstały wśród ławek, kiedy profesor, mówiąc o wielu wyższościach mleka matki nad mlekiem krowim, powiedział, że najglówniejsza polega może na tem, że mleko matki przechodzi bezpośrednio i bez pośrednika »z fabryki do ust dziecięcia«, Ale wszystkie twarze spoważniały, kiedy — wspominając o wielkiej śmiertelności niemowląt, zaklinał słuchaczki, aby powtarzały wszędzie, że jest w najwyższym stopniu niebezpiecznie odłączyć dziecko od piersi w czterech letnich miesiącach: czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu.

Niepodobna osiągnąć wszystkich matek i wykorzystać z ich umysłu przestarzałych, fałszywych pojęć i niebezpiecznych nawyków, lecz gdyby młode dziewczęta otrzymywały wskazówki, które im kiedyś będą nadzwyczaj potrzebne, w przyszłości zmniejszyłaby się w znacznej części zastraszająca śmiertelność niemowląt, która tak wyludnia kraj!

Alkoholizm.

53. Powoli następuje zubożenie krwi, zniszczenie zdrowia i systemu nerwowego, spowodowane pogardą praw higieny; szybko przeciwnie niszczy się organizm cały pod wpływem nałogu.

Nałogiem najgroźniejszym obecnie — to: Alkoholizm.

Alkohol, brany w małej ilości ale regularnie, staje się straszną trucizną dla mózgu. Rzecz nader ważna, że wielu ludzi jest alkoholikami, nie domyślając się nawet tego. Urzędnik, czy robotnik, pijący codzień jeden lub dwa małe kieliszki, staje się alkoholikiem. Alkoholikiem jest każdy, co wypija dziennie kieliszek piolunówki, gorzkiej lub jakiej innej wódki, nibyto na zaostrenie apetytu. Zawierają one bowiem esencję, która jest groźną trucizną. Niestety! Alkoholikami stają się także bezwiednie chorzy, spijający wina lecznicze, jak wino chinowe, kola, coca i różne eliksiry; przyzwyczajają one bowiem organizm do potrzeby podniecania się alkoholem, zawartym w tych wyrobach!

Cóż więc jest alkoholizm? Rodzaje jego liczne, ale rys główny — to obezwładnienie mózgu. A owe na pozór dobroczynne skutki alkoholu są tylko objawami tego obezwładnienia.

Mówią: alkohol rozgrzewa. Nie, on paraliżuje naczynia ruchowe: krew napływa do skóry, do twarzy, stąd chwilowe uczucie ciepła. Ale krew oziębia się bardzo na wierzchu ciała i termometr wskazuje widoczne opadnięcie temperatury: pod odczuciem ciepłem ukrywa się w rzeczywistości strata energii.

Zdaje się, że alkohol zmniejsza zmęczenie. Na prawdę działa on jak lekki narkotyk i nie zmniejsza samego zmęczenia, ale wrażenie zmęczenia: wraże-

nie pożyteczne, które nas ostrzega o potrzebie wypoczynku.

Znieczulając mózg, siedlisko wrażliwości, alkohol daje także fałszywe złudzenie: zmniejszenia głodu, zimna, bólu. Ale to złudzenie, przyjemne na chwilę, obniża tylko energię nerwów.

Jeżeli się popadnie w nałóg, znieczulenie to staje się chronicznem i powoli nadweręża system nerwowy.

Nadzwyczaj ważnem jest to, że alkoholik nietylko sobie ale i drugim czyni krzywdę. Okrutnem prawem dziedziczności mogą i dzieci jego mieć osłabiony system nerwowy; ojciec pije, a synowie są wichrzycielami, epileptykami lub waryatami.

Ale nadwerężenie systemu nerwowego nie jest jedynem następstwem alkoholizmu. Złe utlenianie krwi, stąd asfiksyja częściowa i kolor twarzy ciemno-czerwony, właściwy pijakom; chroniczne zapalenie organów trawienia i konsekwentne zmniejszanie się apetytu, owrzodzenie żołądka, zapalenie gardła, stwardnienie wątroby, zwapnienie żył, upośledzenie działalności wątroby, nerek, serca — oto straszne groźby, wiszące nad życiem alkoholika.

Nadto, ubezwładniając powoli system nerwowy, alkohol zmniejsza siłę odporną organizmu, niezbędną do walki z mikroorganizmami, a szczególnie mikroorganizmami suchotniczymi. Alkoholizm «ściele łoże» gruźlicy.

54. Alkoholizm jest niebezpieczeństwem narodowem. Zwróć się myślą do wioski rodzinnej i przypomnij sobie tych wszystkich biednych ludzi, których alkoholizm uczynił wyrzutkami społeczeństwa; rodziny ich opuszczone, zubożałe; dzieci wystawione na nędzę, występki, wstyd. Przypomnij sobie także ludzi z przyćmionym rozumem; albo sami pili nadto, albo też — co jeszcze bardziej przeraża — rodzice ich lubili pić. Tak, przypomnij sobie tych wszystkich; zadaj sobie tę pracę,

a potem cyfrę owych niedoleźnych pomnóż przez ogólną liczbę wiosek francuskich, a będziesz przerażony spustoszeniami tej kłęski!

Jeżeli jesteś w mieście, przejdź się w sobotę wieczór po ulicy, zamieszkaney przez robotników: policz kryjówki, nory, gdzie bydłeta — ludzie wrzeszczą, słowami reformują świat, a kończą bijatyką; pomnóż tę wizję piekielną przez tysiące wizyi podobnych, którebyś ujrzał w stu innych ulicach..

W niedzielę pospaceruj przed kawiarniami i policz panów »dobrze ubranych«, którzy piją absynt i gromadzą zapasy gwałtowności, brutalstwa, niedorzeczności dla domowego ogniska. Ujrzysz nawet dzieci, którym nierozsądni rodzice dają do spróbowania truciznę! Pomyśl o wszystkich podobnych kawiarniach, gdzie setki tysięcy Francuzów usiłuje, aby uczynić z nas naród: wykolejonych, epileptyków, szaleńców — a, zaniepokojony o przyszłość, staraj się przekonać swoich przyjaciół, aby porzucili kieliszeczki »na zaostrzenie apetytu« lub »dla lepszej strawności«, czem się samochcąc zatruwają i złóż przysięgę, że skoro będziesz głową rodziny, nigdy, nigdy nie dotkniesz się alkoholu, bo on zagraża wrzuceniem części narodu do domu obłąkanych i mnoży słowa, czyny bezrozumne i zbrodnie!

Myśl zwłaszcza o tłumie ludzi uczciwych, będących nieświadomie alkoholikami: nigdy się ich nie widziało pijanych, ale zatruwają się oni codzien potrosze, pijąc nadto wina przy obiedzie i do tej porcyi alkoholu dodając jeszcze likiery..

55. Gdyby byli powiedzieli temu nędznemu pijakowi, kiedy był jeszcze w szkole dobrem i dzielnym dzieckiem, że w przyszłości stanie się hańbą swych rodziców, byłby niezawodnie temu zaprzeczył. Alkohol jest trucizną nadzwyczaj niebezpieczną z tego powodu, że pierwsze próby są przyjemne, zachęcające, podstępne. Wypija się w we-

sołem towarzystwie pierwszy kieliszek absyntu, następuje upojenie, podniecające z początku mózg, potem go częściowo ubezwładniające. Nie doznaje się już wrażeń nieprzyjemnych (zimna, głodu i t. p.). Przenikliwość umysłu i zdrowy sąd stają się ociężałe; myśli przesuwają się szybko jedne po drugich; zwierzę w nieobecności pana (sumienie i subtelność umysłu są przytępione) doznaje uczucia swobody: żadnej na przeszłość trudności; widzi się wszystko w różowych kolorach, bo zdrowy rozsądek śpi, tak samo jak i wspomnienie twardej rzeczywistości życia; ten stan nieokreślonego marzenia zdaje się być bardzo przyjemnym.

Nazajutrz rozpoczyna się na nowo; wreszcie odczuwa się potrzebę tego chwilowego upojenia i jeżeli się wtedy nie oprzesz owemu pragnieniu z całą energią, z całą siłą — jesteś stracony. Złe towarzystwo cię pociągnie, a n a w y k n i e n i e stanie się coraz natarczywszem: przyjdzie jaki smutek, niepowodzenie, wymówka lub napomnienie twego szefa, mniej nawet, poprostu upadek tylko sił nerwowych, zmęczenie — prędko udasz się po ratunek obezwładniający, który daje złudzenie siły i który uspi twe troski. Pomału stajesz się alkoholikiem, a wreszcie pijakiem. Oczywiście sam przed sobą do tego się nie przyznasz, lecz mimo to jesteś pijakiem¹⁾.

A więc nie zaczynaj swej pogardy dla pijaństwa od człeka, zataczającego się na ulicy: niechaj twoja pogarda i litość rozpoczną się od urzędnika, kupca, wychylających jeden kieliszek absyntu; od robotnika, który pije »na zalanie robaka« lub »na rozgrzewkę«, aby zwalczyć chłodny, wilgotny poranek. Niech twa pogarda zacznie się od ludzi »szanowanych«, którzy po śniadaniu delektują się kieliszkiem likieru, i powiedz potem, że nie ma alkoholików »dystyngowanych«.

¹⁾ Zobacz cytaty W. James § 65.

Nie ufaj sobie zbyt mocno, bo straszna jest moc przyzwyczajenia. Nie pozwól tej chytrej i przerażającej sile złączyć się z twymi najgorszymi namiętnościami przeciwko rozumnej woli. Przeciwnie — miej przyzwyczajenie za sprzymierzeńca.

Pokusie picia alkoholu odmów wszelkiego posłuchania z tak spokojną pogardą, z jaką słuchasz szczekania na siebie małych psiaków. Postanów, że raz na zawsze, bez wyjątku, odmówisz grzecznie, ale jasno i stanowczo każdemu kuszącemu zaproszeniu. Niech będzie twą zasadą niezachwianą: nie pić ani wódki, ani likieru. Używaj tylko i to bardzo umiarkowanie dobrego wina francuskiego.

56. Wspomnimy tylko pobieżnie o przyzwyczajeniach niegodnych. Rujnują one zdrowie i siły nerwowe. W tej ważnej sprawie odsyłamy do książek, odnoszących się do tego przedmiotu¹⁾.

Tytuń.

57. »Palenie wywołuje silne podniecenie systemu nerwowego. Zwiększa ono znacznie energię, objawiającą się mocą wysiłku, jako też możliwością powtarzania go. Sprawdziłem kilkakrotnie na wielu osobnikach, że trwanie wysiłku, podtrzymywanego nie tylko przez mięśnie, najbardziej czynne w stosunkach życiowych, ale także przez mięśnie mało podległe woli, może być więcej niż zdwojone pod wpływem tytoniu²⁾.

Ale takie podniecanie jest niebezpieczne: im się jest

¹⁾ Jules Payot, L' Education de la Volonté § 5 (przekład polski: »Kształcenie Woli«.

Marro. La Puberté.

Good, Conseils aux jeunes Gens.

²⁾ Féré, Sensation et Mouvement.

słabszym, tem się go więcej uczuwa potrzebę, a powtarzanie go wyczerpuje w odpowiednim stosunku do podniety; z tego wynika, że zwyrodnienie staje się poważniejszym u ludzi słabych, którzy w paleniu szukają bodźca dla energii. Ze względu na stronę umysłową, nerwy — przepełnione nikotyną — stają się »złymi przewodnikami woli«. Myśl skłania się łatwo do marzeń, pamięć osłabia się, leniwieje, tępieje. Jeżeli pracujący umysłowo twierdzą, że praca przy pomocy papierosa idzie im lepiej, — to są ofiarami złudzenia: »subtelność« uwagi, finezya zmysłu krytycznego (§ 64) zostały tytułem przytępione i z tej przyczyny jest się tak łatwo zadowolonym z tego, co się napisało. Jeżeli się zrobi takie doświadczenie, że najpierw się rozpocznie jakieś zawile rozumowanie, a potem się pali, łatwo się przekonać, iż niezmiernie trudno powrócić do rozumowania w tym punkcie, w którym się je przerwało i że wielkie wysiłki uwagi są niemożliwe: a więc tytuń jest zgubny dla umysłu.

Z potrzeby podniecania — przyzwyczajenie to staje się wkrótce niezwykniężonem: palacze cierpią naprawdę, jeżeli go nie mogą zadowolnić.

Gdyby prowadzono ścisły rachunek chorób krtani, wywołanych paleniem; gdyby myślano o brudzie, do którego się ono przyczynia (zęby czarne, woń nieprzyjemna, i t. d.); gdyby policzono pożary, których stało się powodem; gdyby oszacowano wartość ziemi, zasadzonej tytuniem, pracę rolników, uprawiających tę truciznę, wartość maszyn, płacę robotników nadzorców, inżynierów, wartość lokali na składy i biura, płacę biuralistów i składników: byłoby się przerażonym ogromną sumą pieniędzy, którą wydaje Francya na tę wątpliwą przyjemność. Oprócz trzechset milionów, które otrzymuje Skarb, można na miliard rocznie oszacować ów haracz, płacony dobrowolnie przez ogół obywateli jedynie z potrzeby

podniecania się, sprowadzającego niestety tylko zwyrodnienie.

Jeżeli się obliczy straty, spowodowane tym nałogiem nie całego narodu, ale jednej tylko rodziny robotniczej, przekonać się łatwo, że ojciec rodziny, wydający na tytuł dwadzieścia centymów dziennie, a który rozpoczął palić — jak to się zwykle dzieje — w siedemnastym roku życia, do sześćdziesiątego roku wydał, doliczywszy procenta, 3500 franków. Gdyby był od młodości przelewał ten codzienny wydatek do Kasy narodowej ubezpieczenia starości, w sześćdziesiątym roku życia miałby około 800 franków dożywotniej renty, a gdyby umarł (w jakimkolwiek wieku) rodzina jego otrzymałaby natychmiast 1000 franków. A więc z dymem ulatują: zabezpieczenie jutra, godność i spokój starości!

Obowiązki względem umysłu.

Zachowaj nienaruszone siły umysłowe.

58. Wielki to obowiązek, nietylko zachować nienaruszony skarb sił umysłowych, ale i nadto starać się jeszcze go ciągle zwiększać i wzbogacać.

Siły te mogą osłabnąć: jak ciało tak i umysł staje się ociężały, powolny, słaby, leniwy, wreszcie niezdolny do życia czynnego, jeżeli go się nie ćwiczy przez pracę regularną i wytrwałą. Umysł próżnujący popada w apatyę, podobną do apatyi, w jakiej żyją dzicy, którzy czynią tylko pewien wysiłek uwagi lub zastanowienia, gdy jakie wielkie pożądanie albo ogrom niebezpieczeństwa ich podnieci: zresztą uwaga i zastanowienie są u nich niedokładne i przelotne, bo dokładności nabiera się tylko przez pracę staranną i drobiazgową.

Tak, jeżeli nie będziesz czynił bezustannych wysiłków, aby patrzeć, słuchać, aby rozróżnić delikatne róż-

nice, kształty, barwy, dźwięki, ciężary i t. d., zmysły twe nie nabędą ani siły, ani jasności.

Jeżeli nie nabierzesz przyzwyczajenia, (trudnego zresztą do zdobycia) do utrzymania w świetle uwagi jakiejś myśli, jakiegoś uczucia, które chcesz w tem świetle utrzymać, umysł twój pozbawiony będzie siły i rozpędu: zabraknie mu także giętkości i stałości.

Wyswobódź umysł z tyranii zewnętrznej.

59. Świat zewnętrzny, z ustawicznymi zmianami widoków, rozprasza uwagę i zmniejsza umysłowe siły. Jeżeli marnujemy ciekawość na wrażenia bez związku, których dostarczają nam obficie wzrok, słuch i inne zmysły; jeżeli rozpraszamy energię, słuchając gadułów, czytając gazety i książki, które nam wpadną pod rękę, będziemy żyli bez steru, popychani wiatrem i przypliwami. Trzeba się umieć wyswobodzić z harmidru tych tysięcy różnych wpływów, które nas ujarzmiają i rozdrabniają skarb naszej energii: ludzie roztargnieni, nie umiejący się skupiać, są niedołężnymi niewolnikami przypadku.

Wyswobódź umysł z tyranii wewnętrznej, z »automatyzmu«

60. Lecz nie wystarczy unikać rozproszenia, wywołanego przez sprawy zewnętrzne. Nawet, jeśli siedzisz nieruchomy w milczeniu i ciemności, będziesz rozpraszał uwagę i siły żywotne, jeżeli energicznie nie potrafisz nadać kierunku swym myślom: »Niech ludzie zamilkną, niech książki zamilkną, bądź rzeczywiście sam... czy cię jednak ogarnia cisza? Co znaczy ta wewnętrzna gadatliwość próżnych myśli, niespokojnych pragnień, namiętności, przesądów? Zanim dojdiesz do świętego sanktuarium milczenia, musisz wiele odnieść zwycięstw«¹⁾.

¹⁾ Gratry, Les Sources.

W stanie czuwania — wrażenia zewnętrzne, uczucia, myśli wywołują powoli, jak we śnie, inne myśli, inne uczucia. To wywoływanie skutecznia się podług praw kojarzenia przez stykanie się w przestrzeni i czasie, przez podobieństwo, zupełnie automatycznie i możesz towarzyszyć tak biernie temu przypluwowi i odpływowi myśli, jak gdybyś patrzył z pobraża na plusk fal morskich. Nadto jesteś tak samo widzem przepływu przez świadomość myśli i uczuć, które po sobie następują, jak gdybyś z okna patrzył na przechodniów z ulicy.

Tej przyjemności »gapienia się« dostarczają zwłaszcza tytoń i alkohol: automatyzm myśli nie ma już żadnych pęt, bo te trucizny ubezwładniają władze wyższe, krytykę rozumu i delikatne poczucie prawdy.

W ten sposób przechodzi u wszystkich część życia świadomego; towarzyszymy wewnątrznie cwałem tłumowi myśli, które nam nie ulegają, ale idą naoslep wedle praw kojarzenia się wyobrażeń: nie może być mowy o wolnej woli w tej »gadatliwości wewnętrznej«, w tej procesyi, na którą ciągle patrzysz z okna.

Twoja wolna wola zaczyna się dopiero, gdy się wdasz sam w tę sprawę i zmusisz myśli i uczucia do kojarzenia się, nie tak — jak one chcą, ale — jak ty chcesz.

61. Nie możesz zgwałcić nieuniknionych praw kojarzenia się wyobrażeń, ale możesz wybrać: odmówić uwagi, albo skierować ją ku nim całkowicie.

Odmówić uwagi, albo jej udzielić — na tem oto polega nasza wolna wola. Przyjąć myśli, uczucia, które żądają posłuchania, albo je odrzucić, (a to przyjęcie niech będzie na prawdę przyjęciem, a odrzucenie — odrzuceniem) to znaczy: być wolnym.

Naprzykład »być wolnym«, to nie chcieć myśleć w zimowy poranek o mroźnym wietrze, który dmie

i unosi kłęby śniegu; to nie chceć czuć, że w łóżku dobrze — ale skierować silnie całą uwagę na pilne zadanie do odrobienia.

U próżniaka, zrzekającego się czynnej woli, automatyzm działa sam i kojarzeniem rządzi tylko przykre uczucie zimna, któremu trzeba stawić czoło: myśl obowiązku nie jest zdolna wniknąć do świadomości i zwrócić na siebie uwagę.

Tak samo owa skłonność wrodzona, bujanie fantazyi bez sprawdzenia jej wymysłów i skontrolowania ich przez ścisłą obserwację, — jest rodzajem automatyzmu, z którego wolność jest wykluczona.

Temu uleganiu imaginacyi zawdzięczamy mnóstwo błędnych pojęć. Większa część utworów piśmiennych, bardzo rozpowszechnionych, a przedstawiających przygody fikcyjne i osobistości nieprawdziwe, powstała z wspomnień, ułożonych na chybił — trafił. Dla tych, którzy je będą czytali z uwagą, staną się one niepojęte, gdyż tyle w nich głupstwa, niepodobieństwa i sprzeczności!

Najpotężniejszą wolność umysłu posiada człowiek, bogaty we wspomnienia i cenne doświadczenia, a umiający je skupić około myśli dobrze wybranej: wszystko jedno, czy to będzie jaki Molière, który zestawia jędrnie własne spostrzeżenia i żartobliwe uwagi, posłyszane naokół, aby dać obraz skąpca lub kokietki — czy to będzie jaki Darwin, który przez trzydzieści lat gromadzi cierpliwie spostrzeżenia, aby dowieść swej hipotezy o doborze naturalnym.

To, co się wyżej powiedziało, powinno ci wystarczyć do zrozumienia, że bardzo jest ważnem, abyś się uwolnił z owej wewnętrznej niewoli automatycznego kojarzenia się wyobrażeń. A uwolnisz się dopiero wtedy, gdy nawyknieš być panem swej własnej uwagi: bo praca nad wyzwoleniem umysłu polega głównie na kształceniu uwagi.

Oswobodź umysł z łatwowierności.

62. Jest prawem ogólnem myśli¹⁾, że każda myśl niezaprzeczona, nieodepchnięta przez inne myśli, utrwała się wreszcie jako prawda. Z tego powodu myśl dziecka skłonna jest zawsze do łatwowierności. Łatwowierności — w zdarzenia najniedorzeczniejsze: to święty Mikołaj przechadza się po dachu z osłem, obciążonym zabawkami i schodzi kominem; to krasnoludek obuwa się w buty »siedmiomilowe«; to wróżki, ludożercy dokonywują czynów najdziwaczniejszych. Widzieliśmy, że ludzie dzicy (§ 8) są nadzwyczajnie łatwowierni. Można w nich wmówić najoczywistsze kłamstwa. A ilu ludzi ucywilizowanych podobnych jest pod tym względem do dzieci i do dzikich!

Zdolność do natężenia uwagi, aby zestawić pojęcia, które sobie wzajem zaprzeczają, jest tak słaba, że w większej części umysłów ludzkich — przekonania, obalające się wzajemnie, spokojnie obok siebie sąsiadują.

Przekonasz się prędko o skłonności powszechnej wiery bez dowodów: wszyscy jesteśmy bardzo skłonni do przyjmowania twierdzeń fałszywych, robiących nam przyjemność i widzieliśmy (§ 41), że rozgrzeszamy łatwo własne namiętności, i że nawet zbrodniarze wynajdują sobie tysiące słusznych racji, które ich uniewinniają (§ 42) w ich własnem pojęciu.

Ta zasadnicza łatwowierność i wrodzone lenistwo przyczyniają się, że mniej więcej wszyscy przepełnieni jesteśmy fałszywymi przesadami, przyjętymi bezkrytycznie, a pochodzącymi z czytania książek i dzienników bez wartości, jakoteż z płytkiej rozmowy. Nawet

¹⁾ Taine, »De l'Intelligence«. Spencer, »Psychologie«. Jules Payot, »De la croyance.«

w mowie nagromadziło się mnóstwo niedokładnych asocjacyi, przeciwko którym trudno się jest bronić. Tłum wytworzył język na swe podobieństwo. Wlał w niego swą pospolitość, swą nienawiść do wszystkiego, co wyższe, swój sąd ciężki i głupi, który opiera się na pozorach. Znajdujemy więc w mowie mnóstwo pojęć, wynoszących majątek, władzę, czyny wojenne, a lekceważących dobroć, bezinteresowność, życie proste, pracę umysłową.

U głupców i próżniaków, którzy nie sprawdzają niczego, łatwo wierność rozwija się w bujny chwast zaboronów i wierzeń nierozsądnych: tacy żyją w niedorzeczności.

63. Na szczęście garstka ludzi energicznych i uważnych zastanawiała się, badała: rosło więc poznawanie prawdy; nienaruszone prawa, ów szkielet świata, zostały odkryte. Jak nieprzebyte lasy Galii zostały pomału poprzecinane drogami, majdanami, a potem wytrzebione i wykarczowane, tak i błędne pojęcia, które rzucały cień na cały obszar umysłowości ludzkiej, ustąpiły powoli przed wysiłkami cierpliwych badaczy i dzisiaj zdroj światła przenika wszędzie.

Zamiast pierwotnej łatwo wierności pojawiło się u wielu pragnienie osobistego badania, powstało metodyczne powątpiewanie, wyrobił się zmysł krytyczny, opierający swą wiarę tylko na dowodach. Zamiast pośpiesznego potwierdzania — długa refleksya, badanie, doświadczenie, sprawdzanie.

Weź sobie, moje dziecko, za zasadę — na wstępie dość przykrą i trudną — aby nigdy nie wierzyć natychmiast: czekaj na dowody. Posiędziesz tym sposobem umysł filozoficzny, który Descartes tak określa: Stałe i mocne postanowienie, aby nie uchybić ani razu zasadzie: nie uważać nigdy jakiegś rzeczy za prawdziwą, dopóki jasno się nie przekonam, że jest nią rzeczywiście; to znaczy: unikać starannie pośpiechu i uprzedzenia

i wypowiadać swój sąd tylko o tem, co się w mym umyśle przedstawi tak jasno i wyraźnie, że nie będę miał żadnej sposobności do powątpiewania¹⁾.

64. Nieprawda, moje dziecko, że to drobnostka nie powiedzieć »tak«, skoro nie widzisz prawdy jasno i wyraźnie? Niczem jest ów biedny, słaby i kruchy Rozum ludzki: i stronnicy tradycyi i autorytetu wysmiewają się z niego!... Rzeczywiście, jest śmieszny ów Rozum nieśmiały, chromiejący, krótkowzroczny, a jednakże zarozumiała! »O, jakże lubię widzieć ten pyszny Rozum upokorzony i korzący się!²⁾ Naprawdę, można się z niego śmiać! Drobnostką jest także siekiera dobrze naostrzona i drobnostką uderzenie siekiery: jednakże — uderzeniem siekiery rozpoczęto walkę z ogromnymi lasami, które pokrywały dawniej ziemię Galii. Jednym uderzeniem po drugim — wytknięto w nich drogi, poczyniono wyręby, gdzie obecnie dojrzewają zboża i winna latorośl.

Każda rzecz wielka składa się z rzeczy małych: drobnostką jest minuta, a jednakże z minut powstały lata i tysiące wieków, podczas których wytworzyła się Ziemia.

Wszakże to czynem małej wagi odmówić uznania za rzecz prawdziwą tego, co nie przedstawia się umysłowi tak jasno i wyraźnie, jak prawdy następujące: część jest mniejsza od całości; $2=1+1$. Jednakże ta mała odmowa przyjęcia czegoś — to cała twa wolność umysłu, to twe wyswobodzenie! Odmowa ta pozwoli ci uniknąć nadzwyczajnego nagromadzenia błędów, zebranych przez dziecinną łatwowierność ludzi. To wielka drobnostka, ów czyn prosty rozumu, mówiący »tak« lub

¹⁾ Descartes (po polsku zwany Kartezjuszem): »Discours de la Méthode«, 2-me partie.

²⁾ Pascal: »Pensées« § 36.

•nie« po jasnym i wyraźnym zbadaniu rzeczy; ale ten czyn prosty, powtarzany cierpliwie, dozwolił nam zmierzyć gwiazdy, dokonać chemicznej analizy słońca, odnaleźć ślady naszych przodków, którzy żyli sto tysięcy lat temu!

Drwijcie, przeciwnicy Rozumu, z subtelności, drobiazgowości rozumnego czynu — ale nie zapominajcie, że wiedza zawdzięcza jemu odkrycia i że przez ten czyn małoznaczny stał się człowiek wszechmocnym i panem natury. To on — z nędznej Ludzkości, żyjącej w epoce toporów krzemiennych — wywiódł z biegiem czasu uczonych i myślicieli, którzy się stali chlubą rodzaju ludzkiego.

Żadnemu człowiekowi zdrowemu nie brak Rozumu. •Gdyby człowiek posiłkował się rozumem tylko wtedy, gdy wypowiada to, co jest dla niego zupełnie jasne, komuż mogłoby Rozumu zabraknąć? Któryż człowiek mógłby nie zrozumieć, że dwa i dwa, to cztery?... A tymczasem zauważ, żadne zagadnienie nie będzie od tego trudniejsze. Każda kwestya powinna być tak jasną, jak ta, bo inaczej Rozum nie pozwala nam jej potwierdzić, ale każe o niej wątpić. Tutaj niema stopniowania: jeżeli coś nie jest zupełnie jasne, musimy powątpiewać, a jeżeli jest całkiem jasne, gdzie wtedy trudność? Posługiwać się Rozumem, to wykonywać zawsze ów czyn prosty i niepodzielny, zwany: sądzeniem. Człowiek nie może być napół zdolny do zrozumienia rzeczy najprostszej w świecie; a gdy zrozumie, to rzecz zrozumiana zawsze jest rzeczą najprostszą w świecie; rzecz, która nie jest najprostszą w świecie, jest dla niego niezrozumiałą i będzie bardzo rozumny, jeżeli się na nią nie zgodzi«¹⁾.

¹⁾ Chartrier: •Le Culte de la Raison comme Fondement de la République.

Nie pogardzaj Rozumem, moje dziecko, i postanów sobie, aby mieć zawsze dobrze zaostrzoną uwagę: wtedy staniesz się człowiekiem wolnym.

Chroń się uprzedzenia.

65. Nie wystarczy nakazać milczenia namiętnościom, samolubstwu i szukać z prostotą za pomocą rozmyślania prawdy, całej prawdy, tylko prawdy. Rozmyślanie, »owa modlitwa duszy do prawdy«, powinno być gorące, to znaczy powinno się odbywać ze zgodą serca na to, co nakazuje Rozum. Ale wielu ludzi nie może znieść jego czystego światła: skoro zaczną rozmyślać, odkrywają ze zgrozą, że część ich czynów, myśli, uczuć splywa po złej pochyłości (§ 39). Widzieliśmy (§ 41 i 42), jak człowiek próbuje się sam oszukać przy takim odkryciu.

Bo przykro jest zobaczyć »jasno i wyraźnie« szkaradę swych myśli, uczuć, czynów, które o tyle łatwiej weszły w przyzwyczajenie, że nie wymagały żadnego wysiłku. Dlatego większość nie chce o tem myśleć: samolub nie chce nabrać przekonania, że jest samolubem, a gwałtownik, że jest zwierzęciem.

Czyniący źle, szuka tysięcy przyczyn, aby samego siebie przekonać, że czyni dobrze. Niektórzy autorowie, zbrodniarze publiczni, używają swego talentu na to tylko, aby dowieść, że ludzie mają słusność, gdy postępują, jak barbarzyńcy: ten opiewa piękność pijackiego upojenia; tamten usiłuje przekonać, że rozpusta potrzebna jest do zdrowia; a inny jeszcze, że krwiożercza wojna jest dobrodziejstwem dla Ludzkości i że pokój osłabia i psuje obyczaje narodów; a stąd wniosek: bądźmy niegodziwi, zawistni i gwałtowni bez miary!

Nasze namiętności, poparte takimi sofizmatami, zdają się być zupełnie zgodne z rozumem.

»Skoro myśl, która powinna zwyciężać... stawia zapórę przed którąkolwiek z naszych namiętności, rozwijamy całą zdolność umysłową, aby tę myśl przytłumić zastępem innych myśli i aby nazwać ów popęd takimi wyrazami, któreby go czyniły szacunku godnym... Jakież usprawiedliwienie znajdzie zawsze pijak przy każdej nowej pokusie! To nowe wino, którego przymioty musi koniecznie ocenić, a to jest bardzo ważne dla wyrobienia smaku. Albo też: wino już nalane, byłoby grzechem je zmarnować. I cóż! inni piją! Nie przyjąć — byłoby grubiaństwem. Lub też człeczyna wmawia w siebie, że bez tego nie umiałby zasnąć, że nie doszedłby do końca z robotą; że nie pije, aby pić, lecz — by nadto nie czuć zimna; albo, że to dzisiaj święto; albo, że to czyni raz ostatni przed powzięciem postanowienia najsilniejszego, że się od picia odrzeknie (czego nigdy nie uczyni); albo: to tylko raz, a raz nie staje się nałogiem, i t. d. i t. d. Koniec końcem usłyszycie wszystko, prócz tego, że jest pijakiem. Oto myśl, która nie chce zamieszkać w świadomości tego nędzarza, myśl, do której nie chce przywiązywać uwagi. Ale jeżeli raz stanie się zdolnym do takiego pojmowania rzeczy, jakimi one są w istocie, w różnych okazyach, które mu się nasuną; jeżeli, pomimo wszystkich przeszkód, uczepli się myśli, że być, czem jest, to znaczy być pijakiem — nie jest prawdopodobnem, aby pozostał nim jeszcze na długo. Wysiłek, za pomocą którego dochodzi, aby nazwę właściwą zachować niezmiennie przytomną w umyśle — oto czyn moralny, który go zbawia¹⁾.

Oto zasada w całym znaczeniu tego wyrazu: bądź zupełnie szczerym względem siebie samego; patrz takim samym okiem na własne czyny, jakby kto inny patrzył na nie: a jeżeli cię coś popycha do czynu brutalnego,

¹⁾ William James: »Briefer Course of Psychology«.

samolubnego, lub wyniosłego, przyznaj sam przed sobą, że nie działasz ty, człowiek rozumny, ale twoje »upiory« działają w tobie (§ 23) i że postępujesz — nie jak człowiek ucywilizowany, ale jak barbarzyńca.

66. Odnajdziesz zresztą często w życiu ów z góry powzięty zamiar, aby nie sądzić swych czynów; owo kłamstwo, które cię uśpi. W polityce naprzykład, skoro tylko uczuwamy, że jakaś doktryna, jakiś człowiek zagraża naszym interesom, a właściwiej może — naszym przesądom; zamiast zbadać spokojnie, czy nasze interesy lub przesady oparte są na słuszności, unosimy się natychmiast i probujemy wygwizdać mówcę; rzucamy ze złością dziennik, książkę, która nas razi; przestajemy być rozsądni, spokojni, przestajemy się zastanawiać. Policz tych, którzy w zgromadzeniu publicznem umieją pozostać ludźmi wolnymi! A więc »za każdym razem, kiedy mówcy przeszkadzają krzyki, wrzawa nieokreślona, choćby zabierał głos najgorszy z naszych nieprzyjaciół, a wrzask pochodził od partii nam przychylniej — to jeszcze będzie w gruncie rzeczy zamach na wolność«¹⁾.

Większa część gazet redagowana jest przez ludzi namiętnych, przez deklamatorów, którzy używają całego swego talentu, aby wykrzywić słowa i czyny przeciwników, a wychwalać przyjaciół, nie troszcząc się bynajmniej o prawdę: taki duch stronnictwa jest twardą dla umysłu niewolą, — bo wolnością i godnością umysłu może być tylko służenie prawdzie.

Duch stronnictwa nie chce uznać prawdy, która go razi, lub odrzucić błędu, który mu się podoba: to jest duch kłamliwy, służalczy. Jego trwała potęga jest smutnym dowodem małych postępów demokracji: ale takie zaciągnięcie się w szeregi stronnictwa, które zmusza do poświęcenia prawdy, stanie się wreszcie nieznośnem

¹⁾ Cahiers de la Quinzaine.

dla sumień skrupulatnych i pomału gnębiącą organizację stronnictw zastąpią ligi, zjednoczenia wolne pragnień wolnych, mające działanie istotne na widoku: takie ligi, wszechwładne w działaniu określonym, mające na widoku jakąś wyraźną reformę, pozostawiają każdemu autonomię¹⁾.

67. Porzucić służenie prawdzie, aby się poddać partyi, wymagającej ustawicznego poświęcania prawdy, to zaprzeczyć godności ludzkiej. »Od chwili, gdy obywatele przyklaskują z oczami zamkniętymi wszystkim mowom i wszystkim czynom jednego człowieka, albo też pewnej grupie ludzi; od chwili, gdy wyborca pozwoli wkroczyć dogmatowi do polityki i godzi się wierzyć bez zrozumienia, Rzeczpospolita z imienia tylko istnieje. Jak zaufanie jest zdrowiem monarchii, tak nieufność jest zdrowiem rzeczpospolitych«. »Pragnę niedowierzać nawet tym, których najwięcej szanuję; zgoda powszechna nie ma dla mnie żadnego znaczenia; chcę rozumieć i rozumieć sam z siebie; chcę, podług pierwszej zasady Kartezjusza, brać za prawdziwe to tylko, co mi się rzeczywiście takiem wydaje«²⁾.

Lecz ty, moje dziecko, masz tylko jeden sposób do wyzwolenia umysłu: zastanawiać się, badać, jednym słowem: pracować. Leniwy nie może być wolnym: on jest niezdolny do wyswobodzenia się z pod sugestyi swych namiętności, swego ducha stronnictwa. Zdobywa się tylko wolność, na którą się zasłużyło własną energią. Wyzwolenie twego umysłu jest tylko wynikiem wyzwolenia twej woli.

¹⁾ Ostrogorski: »La Démocratie et l'Organisation des Partis politiques.

²⁾ »Le Culte de la Raison« § 65.

Obowiązki względem woli.

Co to jest wola?

68. Niema ciemniejszego wyrazu nad wyraz »wola«. Mówi się np. że dziecko nie chce pracować, gdy jest widocznem, że rozum chce, aby pracowało, a »zwierzę« się temu opiera. Tak samo mówi się, że pijak chce wejść do karczmy, gdy niecne pragnienie go tam popycha.

Jeżeli będziesz się obserwował uważnie, przekonasz się, że większej części twych postępków nie dokonywasz ty, ale twoje żądze, namiętności, przyzwyczajenia.

Z tego powodu tak wielka powstaje różnica między tem, w co się wierzy, a tem — co się robi. »Kiedy się porównuje obyczaje człowieka, mającego jakąś religię, z wyobrażeniem ogólnem, jakie się sobie wytworzyło o obyczajach ludzi religijnych: to jest się zdumionym, nie znalazłszy żadnej zgodności pomiędzy temi dwiema rzeczami. Wyobrażenie ogólne żąda, ażeby człowiek, wierzący w Boga, niebo, piekło, czynił to wszystko, co wie, że jest Bogu przyjemne, a nie czynił nic, co wie, że mu jest nieprzyjemne. Ale życie tego człowieka wyказuje, że czyni on wszystko przeciwnie.

»Chcicie poznać przyczynę tej niekonsekwencji? Oto ją macie. Człowiek nie decyduje się na ten lub ów czyn ze względu na wiadomości ogólne, które ma o tem, co robić powinien... Prawdziwem źródłem czynów ludzkich... to temperament, wrodzony pociąg do przyjemności, upodobanie, którego się nabiera do pewnych przedmiotów, pragnienie podobania się komuś, nawyknienie nabyte w stosunkach przyjacielskich, lub jaka inna skłonność, wynikająca z głębi naszej natury «...¹⁾.

¹⁾ Pierre Bayle: »Pensées diverses«.

Działają przez nas zwykle chwilowe namiętności i przyzwyczajenia: z tego względu większość naszych czynów nie zasługuje na nazwę czynów dobrowolnych. We wszystkich naszych czynach, w których będzie sprzeczność, nagłość, brak jedności, nie można się dopatrywać interwencji woli.

69. Niełatwo rozróżnisz w swych własnych czynach charakter niedobrowolny od dobrowolnego: naprzykład suggestya, otrzymana w stanie snu hipnotycznego, może ci kazać działać w stanie jawy: najwidoczniej ów czyn, przez ciebie popełniony, jest obcy twej woli. Tak samo gwałtowna złość, wzniecona jaką przypadkową okolicznością, nałóg dziedziczny, wyłaniający się nagle z ciemnych głębin organizmu na powierzchnię samowiedzy, działają mniej więcej, jak suggestya hipnotyczna¹⁾. Tak samo uczucia, pojęcia nabyte przez wychowanie, a oparte tylko na pamięci, wytwarzają »pasorzytne ja«, skłaniające nas tak do działania, jak suggestya hipnotyczna: a więc będą tylko czynami twej woli, czyny, które spełnisz z namysłem, to znaczy po udzieleniu posłuchania twym uczuciom i myślom; wtedy zdecydujesz się działać, a to postanowienie będzie najbogatsze, najgłębsze, jakie mógłbyś powziąć. Dziecko bez woli przechodzi od napadu gniewu do napadu śmiechu, potem następują lzy, naiwna buta: to się nazywa brakiem zgodności. Ty, namyśliwszy się dobrze, wybrałeś w najtajniejszej głębi serca i postanowiłeś aktem woli poważnym i solennym, że będziesz żył życiem ludzkim (§ 39): oto czyn wolnej woli; może nieraz wykonasz czyny przeciwnie twemu ogólnemu postanowieniu, bo »upiory« będą ci się psocić; ale główny warunek, abyś zachował jasno twe postanowienie i nawet zwyciężony, abyś utrzymał to postanowienie. Po przejściu nawał-

¹⁾ Bergson: »Essai sur les données immédiates de la Conscience«.

nicy, która twój statek spędziła z drogi, popłyniesz znowu w dobrym kierunku. Nikt nie uniknie owych zmian nieustannych w pochodzie — pod wpływem wichrów i burz namiętności: rzecz główna, aby drogi, którymi się postępuje, były na ogół skierowane do celu: stać się człowiekiem.

Kilka głównych postanowień — oto czyny prawdziwie wolne; ale i czyny twego codziennego życia nazwiemy wolnymi, skoro będą zgodne z owymi wielkimi postanowieniami moralnymi.

»Maryonетки« liczniejsze od »ludzi«.

70. Ilu ludzi żyje bez spełnienia kiedykolwiek aktu wolnej woli! Ilu ludzi odgrywa rolę »maryonetek«, poruszanych przez owe siły wrogie, które wymienia Bayle (§ 68). Byłoby zadziwiającem, gdyby się działo przeciwnie. W istocie widzieliśmy, że myśl, która nie została zaprzeczona — zostaje nieprzepracie przyjęta za rzeczywistość (§ 62). Tak samo, jeżeli myśl czynu, który ma się spełnić, nie została zaprzeczona, następuje czyn. Bo pomiędzy myślą czynu, mającego się spełnić, a czynem samym jest tylko różnica stopniowania¹⁾; wyobrazić sobie jakiś ruch, albo przypomnieć sobie jakiś ruch, to wykonać ów ruch w słabym stopniu. Próbuję naprzykład wyobrazić sobie, że daję strzał z rewolweru: powstaje drobne wstrzymanie oddechu i wysiłek istotny w palcu, naciskającym kurek. Każda myśl czynu jest poczynającym się czynem. Wierzyć, to rozpoczynać działać; to istotne »wprawienie w ruch« czynności. Zrozumiesz

¹⁾ Ribot: »Les Maladies de la Volonté«. Taine: »De l'Intelligence«. Spencer: »Psychologie«. Payot: »De la Croyance«. Bain: »Les Emotions et la Volonté«. »Sens et Intelligence«.

odtąd, że myśl czynu, jeżeli nie została zaprzeczoną¹⁾, ujawnia się czynem samym.

Tak samo z wyrazami, budzącymi jakieś myśli: przyjmując twierdzenie — to »naszkicować« jego spełnienie; źle mówić — to już źle czynić.

Te wiadomości są ważne. Gdy myśl czynu przedstawi się wyobraźni, czyn nastąpiłby automatycznie, gdyby zorganizowana walka nie wszczyniała się między różnymi formami jego urzeczywistnienia: budzą się inne obrazy, uczucia, myśli, które albo wzmacniają przejście do czynu, albo mu też przeszkadzają. Wahanie powstaje i brak decyzji trwa dopóty, dopóki przewaga jednej partyi w uwadze nie objawi się czynem.

Ale popolicie wszystko się odbywa bez tyłu walk wewnętrznych: nawyknienie, lenistwo, uczucie próżności, uleganie modzie, opinii drugich zapewniają zwycięstwo jednej z grup, walczących ze sobą kojarzeń. »Większość naszych codziennych czynów spełnia się w ten sposób: wrażenia zewnętrzne wywołują z naszej strony ruchy, które chociaż świadome, a nawet rozumne, są pod wielu względami podobne do ruchów mechanicznych czyli odruchów«.

Badaj z bliska przez dzień jeden działalność kilku osób, a przekonasz się, że wiele ludzi żyje, jak automaty, lub maryonетки, zawsze bez woli.

Chcieć — to zwracać uwagę.

71. A więc niema wychowania bez wykształcenia woli.

Chcieć, to znaczy działać w ten sposób, aby myśl, którą chcesz wprowadzić w czyn, a która w tobie nie jest chwilowo najsilniejszą, stała się najsilniejszą.

Myśl, zwycięska w świadomości, musi stać się czynem.

¹⁾ Taine: »De l'Intelligence«.

Jesteśmy u samego źródła aktu woli pośród myśli, przebiegających w umyśle; wybrać z nich jedną, powstrzymać ją od usunięcia się w cień, zachować w pełnem świetle: oto cała nasza władza. Ustalić myśl, utrzymać ją, o ile można najdłużej w świetle uwagi, przywoływać ją często, lub też przeciwnie: nie chcieć jej zatrzymać, pozwolić się jej ulotnić, albo zmusić ją, nie zwracając na nią uwagi, ażeby sobie odbiegła: na tem polega nasza wolna wola.

W ten sposób unikamy automatyzmu kojarzenia się wyobrażeń.

Ale ta władza jest rzeczą nader drobną! Tak, czyn tej władzy — to napozór rzecz nader drobna!... Lecz jak dąb wspaniały rośnie przez wytwarzanie się jednej komórki po drugiej; jak korale wolno i nieznacznie wytworzyły wyspy ogromne, tak samo z tych napozór małej wagi odrzuceń lub przyjęć zbudowany jest gmach okazały wolności ludzkiej.

Gdy myśl jaką zatrzyma się w umyśle, to zaraz powoli budzi się tłum myśli i uczuć pokrewnych. Utrzymana myśl — to jak dowódca silnej postawy, który gromadzi rozproszone wojsko, na nowo je formuje i odpędza nieprzyjaciela.

A zatem z takiego zjednoczenia sił, myśli przeciwne, usuwane z umysłu, nie mogą odnieść korzyści.

Naprzykład, energiczne dziecko odnosi zwycięstwo, gdy ma odwagę odrzucić myśl o przyjemności, jakiejby doznawało w zabawie z towarzyszami; utrzymuje ono w swej uwadze konieczność odrobienia najpierw swych zadań. »Nie może zostać zaślubiona osoba, powiada Franciszek Salezy, kiedy mówi nie i dusza nie jest nigdy zwyciężona przez pokusę, kiedy mówi nie¹⁾. Ten sam Franciszek Salezy wspomina o ciężko chorym

¹⁾ »Introduction à la Vie dévoté«.

łakomecy, któremu lekarz zakazał jeść melona, bo mu zawsze szkodził. »Nie je go wprawdzie, bo lekarz grozi mu śmiercią, ale owa prywacya go gnębi, mówi o niej... chce chociażby powąchać melon i uważa za bardzo szczęśliwych tych wszystkich, którzy go jeść mogą... Ów łakomy, który nie umie odpędzić myśli o przyjemności jedzenia melona, ale zatrzymuje w swej świadomości myśl tej przyjemności i pozwala jej się wzmocnić, zwyciężony jest zaraz na wstępie.

Tak samo, przykrą ci jest myśl, że masz wstać, umyć się zimną wodą, lecz jeżeli sobie powiesz: »Muszę wstać« i jeżeli nie dozwolisz zbudzeniu się w twej wyobraźni uczuć przykrych, które towarzyszyć będą twemu czynowi, odniesiesz zwycięstwo.

72. Przyjąć myśl lub ją odrzucić — wytwarza, ściśle mówiąc — decyzję, i n i c y a t y w ę. To przyjęcie lub odrzucenie jest zwykle przykre: powziąć decyzję jest dla wielu ludzi nieprzyjemnem i męczącym i dlatego większa część przekłada ciężką pracę, byleby tylko jasno i dokładnie była rozdzielona, nad przymus najmniejszy robienia czegoś z własnej i n i c y a t y w y. To też psychologowie zauważyli, że czyny uwagi dobrowolnej są wyjątkowe. »Usuńmy najpierw z życia rutynę, cały ten ogrom przyzwyczajzeń, które nas w ruch wprawiają jak automaty, a tylko od czasu do czasu budzą w nas jakąś niejasną świadomość. Usuńmy z życia umysłowego takie okresy, w których szczególnie zachowujemy się biernie, bo wtedy porządek i następstwo naszych stanów świadomości są nam dane z zewnątrz, a cały ich ciąg jest nam narzucony, jak np. lektura średnio interesująca, zajęcie ręczne, lub jakie inne, gdzie, jak przypuszczamy, następstwo czynów jest w porządku z góry oznaczonym. Usuńmy ten stan względnego dla umysłu odpoczynku, kiedy się »nie myśli wcale«, to znaczy, kiedy stany świadomości nie posiadają ani siły, ani jasnego określenia,

a ogarnia je gnuśność umysłowa, marzenie w całej swej rozciągłości. Usuńmy stany gniewu i gwałtownego wzruszenia z ich dopływem niepowściągniętym i niehamowaniem ruchów. Po takich wyłączeniach, a może większych jeszcze, resztę będzie można zapisać na ogólny rachunek uwagi.

»W tym rachunku ogólnym... są bardzo jeszcze nieliczne wypadki uwagi szczerzej i porządnej; u wielu mężczyzn i kobiet równają się prawie zeru... Albowiem, uwaga żąda większego, niż jakikolwiek stan psychiczny, wydatku sił fizycznych«¹⁾.

Przyzwyczajenie sprzymierzeńcem cennym lub nieprzyjacielem niebezpiecznym.

73. Gdyby wysiłki, których wymaga akt woli, były zawsze tak mozolne, jak za pierwszym razem, nikt nie miałby dosyć energii do wytrwania w nich. Gdyby tysiące czynów dobrowolnych, które cię kosztowały tyle wysiłków, a nawet lez, wymagały od ciebie zawsze tyle uwagi i stałości, oddawna byłbyś już złamany i zrozpaczony. Ile trzeba było prób, aby kreślić laseczki, pałączki, a wreszcie pisać! Ile usłyszałeś uwag, ażeby siedzieć prosto przy stole, nauczyć się hamować wzruszenia gniewu i niecierpliwości! Ale wreszcie, powoli zacząłeś pisać z mniejszym trudem; siedzisz prosto, stałeś się panem swych ruchów, a dzisiaj spełniasz to wszystko, nie myśląc o tem: nabrałeś przyzwyczajenia do spełniania tych czynów. Przyzwyczajenie jest zatem niezmiernej doniosłości w dziele naszego wyzwolenia: jego działalność drobna ale wytrwała sprowadza z czasem skutki przedziwne. Porównaj szybkość, z jaką pisze stenograf, z powolnością pierwszych laseczek ucznia.

¹⁾ Ribot: »Psychologie de l'Attention«.

Jak niebezpiecznie byłoby, gdyby ta czynna, a działająca skrycie potęga, pracowała przeciwko tobie! Bo złe przyzwyczajenia — to jak szczury na okręcie: ani domyślasz się szkód i nagle spostrzegasz, że twoja siła i szczęście popadły w niemoc i rozpacz!..

Jeżeli wolisz inne porównanie, przypomnij sobie los Guliwera. Gdy spał, sześciocalowi Lilipuci przywiązali go do cieniutkich kołeczków, wbitych w ziemię, za wszystkie włosy... I oto unieruchomiony, na łasce tych istot tak małych, że pięć z nich mógł włożyć naraz do kieszeni. W podobny sposób złe przyzwyczajenia krępują tysiącami więzów wolę, doprowadzoną do niemocy. Czy rzeczywiście dziecko, gryzące paznogie, może się od tego powstrzymać? Nie jest ono panem siebie, a jego przyzwyczajenie nie korzysta, aby się zadowolnić w każdej chwili, gdy dziecko jest bezczynne lub zwraca uwagę na coś innego. Czy to nie prawdziwa niewola? Czyż go nie ubezwładniły, jak Gulliwera, niedostrzegalne więzy? Wszakżeto tylko przyzwyczajenie nadaje pragnieniu palacza siłę tak wielką, że cierpi, gdy nie może go zadowolnić! Czyż nie pogrąży o n o w niewolę pijaka? Pierwszy kieliszek wódki jest niczem; drugi i trzeci także! To fałsz! To jest pierwszy, drugi i trzeci włos Gulliwera. Zaczyna się uczuwać potrzebę, i kraj liczy jednego pijaka więcej!

74. O ile złe przyzwyczajenia są wrogami woli, o tyle dobre — są jej cennymi przyjaciółmi. Z dnia na dzień, jak to widzieliśmy, łatwiej ci było pisać, prosto się trzymać i t. d. Z dnia na dzień stawaleś się bardziej panem swej uwagi. Obecnie badać, namyślać się, czekać przed wydaniem sądu — oto czyny, które się stały dla ciebie tak przyrodzone, jak było dla naszych dawnych przodków — wierzyć i działać impulsywnie.

Pomału dobre nawyki, cierpliwie nagromadzone, zwiększają twoją władzę i siłę. Nie jesteś już cały pochłonięty przez czyn bezpośredni: nie potrzebu-

jesz przy pisaniu zwracać całej uwagi na pióro, bo ono biegnie samo; przy stole możesz swobodnie rozmawiać, nie troszcząc się o rękę, nóż, widelec i t. d. Dobrze mówić; zająć się żywo pracą; robić wszystko dokładnie; działać metodycznie — stało się twoją drugą naturą.

Tak od nieustannego wysiłku uwolniona wola, zdobywa wielką swobodę. Dowódzca, mogący liczyć na swych ludzi i na swych oficerów, nie potrzebuje się już zajmować szczegółami: o ileż on jest swobodniejszy i silniejszy od owego drugiego, który w chwili wydania rozkazu do forsownego pochodu, spostrzega, że jego żołnierze nie spali i nie jedli!

Tak samo dzieje się z wolą.

Im liczniejsze będą czyny życia codziennego, którymi rządzić będzie przyzwyczajenie bez niepokojenia uwagi i bez żądania uświadomionych wysiłków, tem liczniejsze będą czyny, wykonywane bez trudu, i tem większe będą nasza siła i wolność, aby żyć życiem rozumem i ludzkim.

Piekło po śmierci, którego męki opisuje nam teologia, nie jest straszniejsze od piekła, które sobie przygotowujemy w tem życiu, psując charakter złemi nawykami. Jak ślimak tworzy pomału muszlę, która go więzi, tak, dziecko moje drogie, czynami złymi więzisz codzień potroszę własną energię w prawdziwym pancrze, utworzonym z przyzwyczajzeń, które się przylepiają jak wapno, a które całe życie będziesz musiał dźwigać, jak ślimak swój domek.

Ważnem więc jest, aby od dzieciństwa jak największa ilość czynów doskonałych, stała się naszym przyzwyczajeniem, a bez wysiłku energii i woli będziemy mogli żyć coraz to szerszem i coraz swobodniejszym życiem.

Różne postacie woli.

Cierpliwość i rezygnacya.

75. Cierpliwość jest cnotą człowieka silnej woli, który nie dopuszcza, aby zniechęcenie wtargnęło do jego umysłu; umie nakazać sobie uwagę; umie wybrane myśli przyjąć i w świetle świadomości je utrzymać.

Cierpliwym jest także ten, kto umie powściągnąć swoją drażliwość (zobacz przykłady § 98). Cierpliwym ten, kto znosi spokojnie nieuniknione cierpienia, przeciwności, pracę jednostajną.

Cierpliwem jest dziecko, znoszące nudotę męczącego zadania, poddające się bez skargi złemu humorowi rodziców, odpowiadające li tylko spokojem na rozdrażnienie drugich.

Cierpliwą jest matka, która znosi wymagania chorego dziecka, błędy i dziwactwa tych, z którymi żyje.

Cierpliwym ten, co słucha, patrzy, zastanawia się przed potwierdzeniem, uwierzeniem, działaniem. Rzadka to niestety! cierpliwość i dlatego tem zasłużeńsza.

Ale strzeżmy się! Cierpliwość może się wyrodzić w bierność, lenistwo, i człowiek o którym mówią z rodzajem pogardy »to takie ciepłe kluski«, »co ugryzie, to zje«, którego nazywają »ciapą«, »popychadłem«¹⁾ taki człowiek nie jest odważnym ale podłym.

Powinieneś tylko rezygnować, gdy coś jest nieuniknionem; przeciwko chorobie, głupocie, nędzy, gwałtom, niesprawiedliwości powinieneś walczyć.

Wobec zła nieuniknionego rezygnacya i stoicyzm są cnotami bardzo pięknymi. Jakże śmieszne są osoby, nie umiejące zrezygnować z młodości! Jakaż nie-

¹⁾ Woryginalne: »une bonne pâte«, »un souffre-donneur«, »un plastron«, »une lête de Tarc«. (przyp. tłumacza).

dorzeczność uważać się na spadłe nieszczęście, zamiast pracować mężnie, aby złagodzić jego następstwa!

Cierpliwość jest cnotą, ale sąsiaduje ona z biernością i podłą rezygnacją: bądź tylko zrezygnowany wobec cierpień, na które niema lekarstwa!

Wytrwałość.

76. Wytrwałość jest cnotą woli stałej. Wola kapryśna, nierówna, niestała, działająca podług fantazyi, przedstawia wadę, przeciwną wytrwałości. Być wytrwałym — to znaczy w umyśle zatrzymać myśl tak mocno, aby była zawsze gotowa do działania i uczyniła zarazem niemożliwem przebywanie w umyśle jakiegoś uczucia lub myśli sobie wrogiej. Na przykład, młoda dziewczyna, prowadząca rachunki gospodarskie, zasłużyła na nazwę wytrwałej, jeżeli będzie miała dość silnej woli, aby zapisać natychmiast każdy dochód i wydatek; skoro zaś zapisanie wydatku zaskoczy ją podczas innej pracy, będzie wytrwałą, jeżeli potrafi odepierać myśl, iż nie warto sobie przerywać i że zapisze później. Dziecko jest wytrwałe, kiedy nie ulega pokusie zabawy, zniechęcenia, a usilnie stara się zrozumieć jakie trudne zadanie.

Cudowną jest potęgą wytrwałości! Jak rzeka wyżłabia z biegiem czasu skały najtwardsze, tak wytrwałość pokonywa największe przeciwności. Jednym po drugim ruchem łopaty — przekopano nareszcie kanał Sueski; prawie nieznanym, dzień po dniu tunel w górze Frejus został przewiercony; to jedną po drugiej napisał autor czterekroć dwadzieścia tysięcy liter, zawartych w tej książce! Napisał je wprawdzie w brulionie i wiele ustępów zaczynał po cztery i pięć razy. Gdy dzień każdy spełnia swe zadanie, powoli gmach ukazuje się z ziemi i rośnie. Tak i z tobą było, moje dziecko! wysiłek za wysiłkiem — i nauczyłeś się czytać, pisać, rachować. Skiba po

skibie — i rolnicy uprawili wreszcie tę wielką, rozległą płaszczynę. Pracując w każdy dzień wolny, mularz, stary ojciec Mateusz, zbudował dla swoich piękny dom: wymurował mury — kamień po kamieniu... To Paweł, który z ucznia został czeladnikiem, postanowiwszy nie palić i nie wypijać dziennie dwóch lub trzech kieliszczków, oszczędza codziennie osiem sous, co czyni rocznie sto dwadzieścia franków. Przelewa siedemdziesiąt jeden franków do Kasy narodowej Ubezpieczenia starości: od pięćdziesiątego roku życia będzie miał trzysta sześćdziesiąt franków rocznej renty aż do śmierci, a gdyby umarł jutro, jego starej matce wypłaconoby zaraz tysiąc franków. Prócz tego składa do Kasy Oszczędności pięćdziesiąt franków rocznie: będzie więc miał jeszcze poza Ubezpieczeniem sześćdziesiąt franków renty. Jaką szczęśliwą starość gotuje owa nieznaczna ale wytrwała oszczędność.

Tak samo, jeżeli się odnosi maleńkie zwycięstwo jedno po drugim nad »upiorami«, dochodzi się do oszczędzania energii, do powierzania swęgo życia wybranym przyzwyczajeniom: popędliwy, gorączkowy staje się spokojny; lekkomyślni, niecierpliwi zamieniają się w ludzi, pełnych zastanowienia.

Moglibyśmy przez dni całe badać razem, we wszystkich zakresach działalności ludzkiej, zadziwiające przykłady ogromnych skutków wytrwałości (patrz: Skutki przyzwyczajenia, § 73 i 74); ale te nieliczne wskazówki wystarczą, ażeby ci dopomódz do szukania innych.

Odwaga.

77. Akt odwagi, tak jak akt woli odbywa się całkowicie w działalności umysłu: to znaczy trzeba utrzymać w świadomości myśl, mającą być urzeczywistnioną; to znaczy, trzeba nie pozwolić się tam zakorzeńć myślom, pełnym słabości i podłości.

Ten ważny pogląd pozwoli nam rozróżnić odwagę zwierzęcą od odwagi ludzkiej, odwagę — popęd, od odwagi wolnej: odróżnienie potrzebne, gdyż pierwsza zdaje się być najbardziej rozpowszechnioną: buldog, kogut, używany do walki, i większa część zwierząt zdaje się nawet przewyższać w niej człowieka.

Kiedy dwa psy w szalonej złości się gryzą i znoszą okrutne, wzajemne się kąsanie, nie można powiedzieć, że są odważne; tak samo nie można powiedzieć, że dwaj ludzie, bijący się z nienawiści, są odważni: szal ich oślepia, a jeżeli pojęcie uderzeń, ran, bólu nie zostało przyjęte do świadomości, wola była tu niczem. Każda gwałtowna namiętność pochłania uwagę i niweczy wszelkie myśli, które się jej sprzeciwiają. Na wojnie nawet prawdziwa odwaga, na którą można liczyć, jest rzadką: prawie zawsze szal, dzika nienawiść, strach zwracają głowę walczącym, pędzącym albo naprzód — albo w tył, stosownie, jak ich popycha rozszalałe »zwierzę«.

Prawdziwa odwaga polega na spełnianiu dobrowolnym tego, co czyni bezwiednie szal: nie pozwolić, ażeby wyobrażenie ran i śmierci zawładnęły uświadomieniem; zgodzić się ze stoickim wysiłkiem na najokropniejsze możliwości kalectwa; stać niezachwianie pod gradem kul; iść naprzód pod gradem pocisków; patrzeć z zimną krwią, jak pędzi na ciebie, gdyby huragan, nieprzyjacielska konnica: oto prawdziwa odwaga, odwaga taka, na którą można liczyć. Nie można pokładać tego samego zaufania w szale, który obraca się tak łatwo w »nogi za pas i zmyka«. Prawdziwa odwaga, to odwaga Turenusza, drżącego na całym ciele, jak czynią najwaleczniejsi w chwili walki, ale mówiącego: »Ty drżysz, skorupo!« i wiodącego swe biedne, oszołomione ciało tam, gdzie wola mu iść kazała.

Odwaga w czasie bitwy.

78. Na wojnie bez wątpienia wiedza dowódców, rozumne przygotowanie się, wyższość uzbrojenia mają wartość ogromną. Ale głównym żywiołem powodzenia — to odwaga żołnierzy, to znaczy — stała chęć zwyciężenia wbrew strachowi i burzy wewnętrznej, którą strach rozpełtał; wbrew sercu, które bije, jakby miało pęknąć; wbrew żołądkowi, boleśnie skurczonemu; wnętrzościom wzburzonym i chorym; kojarzeniom myśli szalenie prędkim. Iść śmiało w porządku mimo kartaczy, to dowieść nieprzyjacielowi siły woli, siły chcenia; to zachwiać już jego pewność, to go nastraszyć; od chwili, gdy armia zdaje się być pewną siebie, przeciwnicy zmieszani, niespokojni, zbici ze sztychu, strzelają bez celowania. Strach powstrzymuje od zastanawiania się, patrzenia; on przyspiesza wystrzały, marnuje amunicję, i im się zbliżają śmieiej z jednej strony, tem bardziej wzrasta nerwowość tych, którzy widzą zbliżającą się napaść.¹⁾ Wkrótce przychodzi do ucieczki, bo bitwa przegrana, to bitwa, którą się uważa za przegraną²⁾.

»Niezawsze zaraz w dniu bitwy jest wiadomem, czy bitwa została wygrana, czy przegrana, lecz nazajutrz, a często nawet dopiero dwa lub trzy dni później«. Armia dobrze uzbrojona, pod dobrą komendą, a która nie chce przyjąć myśli cofania się, jest armią niezwycięzoną.

Takiego spokojnego i niezwyciężonego postanowienia

¹⁾ W bitwie pod Chellala (1881) 33.000 kartaczy i 41 strzałów armatnich zabiło 70 Arabów. Anglicy w wojnie przeciwko Kafrom wystrzelili jednego dnia 80.000 kartaczy i zabili 26 nieprzyjaciół. W Afganistanie na 300 metrów 50.000 wystrzałów zniosło 50 nieprzyjaciół: wzruszenie zmusza ciągle do podnoszenia broni. Można powiedzieć, że 100 ludzi z zimną krwią znaczy więcej, niż dwa tysiące podnieconych.

²⁾ De Maistre: »Soirées de Saint Pétersbourg: La Guerre«.

nie może dać odwaga »zwierzęca«, ale tylko uczucie, że się broni sprawy słusznej, która warta więcej od życia. W wojnach niesprawiedliwych, nieuzasadnionych można tylko liczyć na odwagę wypływającą z uczuć niskich.

Odwaga w życiu codziennem.

79. Nietylko jednak na wojnie trzeba mieć odwagę i zimną krew wobec śmierci. W każdej nawałnicy majtek naraża swe życie; dekarz, cieśla, mechanik na kolei żelaznej są ciągle narażeni¹⁾. Powódź, pożar, niesienie ratunku wymagają odważnej decyzji.

Trzeba także odwagi do znoszenia cierpień fizycznych smutku i nieszczęść. Skoro nieunikniona boleść nas dosięgnie lub spotka jakie niepowetowane nieszczęście, powinniśmy się zmuszać, aby nie myśleć o tem. Dać się zgniebić boleści, zgryźć smutkowi, upodobać sobie w nim, to tyle, co się opuścić: bo boleść i smutek rujnują zdrowie i energię. Nie działać przeciwko temu — równa się samobójstwu i znaczy: pogwałcić obowiązek najważniejszy (Smutek, § 89).

Inicjatywa jest rzadką!

80. Widzieliśmy (§ 72), że rzeczą najtrudniejszą, to powzięcie decyzji. Nic łatwiejszego, jak uzyskać pracowników, kiedy praca jest dokładnie rozdzielona. Wię-

¹⁾ W Niemczech w r. 1900 było 454.341 wypadków, pomiędzy tymi 8567 śmiertelnych. 1390 spowodowało kalectwo i niemożliwość dalszej pracy, 51.709 niedołęstwo dłuższe i krótsze. 17.216 osób (kobiety, dzieci, starcy), które żyły jedynie z pracy zabitych robotników, doprowadzone zostały do nędzy. W przeciągu piętnastu lat, od r. 1886—1900 (bez doliczenia chorób wywołanych, zajęciem oraz konsumpcji (z nadmiaru pracy) zostało 90.333 zabitych lub okaleczonych, 30.566 okaleczonych, niezdolnych do dalszej pracy, a 477.447 ranionych. (Raport korporacyjny niemieckich towarzystw ubezpieczenia na rok 1900).

kszość ludzi, widząc nadaną sobie robotę, bez wahania ją wykonywa; przekładają oni większą pracę, jasno określona, nad pracę mniejszą, ale wymagającą inicjatywy i zastanowienia. Jak się już powiedziało, ludzie »pragną gorąco stać się machinami« i pani domu, kierownik jakiejś pracowni, czy rządcą folwarku muszą dużo myśleć, ażeby się zabezpieczyć przed zupełnym brakiem inicjatywy ze strony pracowników. Trzeba więc dokładnego podziału czasu. Dlatego w klasztorach, gdzie szuka schronienia tyle chorych woli, zajęciaienne i na kwadrans są wyliczone. Umysły pospolite potrzebują reguł jasnych: nakazać im, aby same stanowiły, jak czasu użyć, to narzucić im cierpienie. Nieliczni tylko uczniowie umieją porządnie rozłożyć sobie pracę i dlatego jest trochę niebezpiecznie zadawać długo naprzód: bo naraża się uczniów na to, że odrabiają zadanie w ostatniej chwili z pokrzywdzeniem zadań innych, niecierpiących zwłoki.

Widzieliśmy, jak bardzo ludziom dzikim brak inicjatywy (§ 9), lecz bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy nie przyznali, że bardzo jesteśmy pod tym względem do nich podobni. Ulegamy niewolniczo śmiesznym zwyczajom, opinii publicznej, a zwłaszcza opinii swego koła towarzyskiego: trzeba rzeczywistej odwagi, ażeby śmieć być sobą samym i nie poddawać się jakiemś niedorzecznemu zwyczajowi dlatego, że jest zwyczajem. Uleganie zwyczajom, nierozsądnej tradycji — to straszne pęta dla ludzi inteligentnych. Człowiek przestaje być wolnym, jeżeli nie śmie zapoczątkować pogardy dla despotycznych tradycji.

Kobiety, które przyjmują, narzucone przez modę ubrania, szkodliwe ich zdrowiu i piękności, ulegają nadto opinii: gdyby posiadały żywsze poczucie swej godności, umiałyby się oprzeć tej poniżającej tyranii.

Niestety! to tak łatwo iść za drugimi, dać się wieść przyzwyczajeniu, to znaczy robić bez zmiany, co

drudzy robią! Ale tak postępować, to poddawać terażniejszość i przyszłość przeszłości; to poddawać się samemu niewoli, która skrepiwała postęp i dalej go osłabia.

81. Rzemieślnicy bez inicjatywy robią to, co widzieli, że inni robili; nic nie ulepszają, nie zapytują siebie, dlaczego tak czynią i czy nie mogliby czynić lepiej.

Ile musimy cierpieć z owego braku inicjatywy, przekonana nas krótki przegląd przedmiotów, służących do codziennego użytku.

»Wstajesz i ubierając się, bierzesz flaszeczkę, zawierającą, przepisany ci środek wzmacniający; liczysz pierwsze krople, lecz oto płyn zaczyna lecieć wzdłuż buteleczki z tej prostej przyczyny, że nadano wadliwy kształt brzegowi szyjki, nie troszcząc się o jego przeznaczenie. A jednakże miliony tych flaszeczek wyrabia rok rocznie w fabrykach szkła tysiące robotników i tysiące aptekarzy je sprzedaje, czego dowodem, że w przemyśle zdrowy rozsądek nie wysiła się zbyt często.

Chcesz potem posłużyć się lustrem: nie zostaje w tej pozycji, jak je ustawileś. Gdyby układ był taki, żeby środek ciężkości lustra znajdował się na linii, łączącej punkty oparcia, co nie byłoby trudniejszym do zrobienia, lustro pozostałoby nieruchomem w każdej nadanej mu pozycji. Fabrykują co rok miliony zwierciadeł, nie troszcząc się o rzecz tak prostą, a tak potrzebną. Idziesz na śniadanie, chcesz do ryby wziąć trochę oliwy: butelka ma ten sam błąd, co flaszeczka; lepi się cała od kropli, spływających wzdłuż szkła i płami obrus. Oto inny rodzaj przemysłu, w którym ludzie nie wysilają także zbyt często uwagi; nie czynią nic, aby zaradzić jawnej niedogodności. Po śniadaniu bierzesz gazetę. Zanim zasiądziesz, chciałbyś dołożyć trochę węgla na ogień; chwytasz bryłkę obcęgi; wymyka ci się. Jeżeli chcesz włożyć duży kawałek, to zanim ci się to uda, będziesz musiał próbować kilka razy: a wszystko z tej przyczyny, że koń-

ce obcęgów są gładkie. Pokolenia fabrykantów i kupców, sprzedających przybory kominkowe, następują jedne po drugich, a nikomu się nie przyśniło, aby końce obcęgów za pośrednictwem kilku nacięć, uczynić chropawymi.

»Udaje ci nareszcie pochwycić kawałek węgla, włożyć go w ogień i bierzesz gazetę. Nie doczytałeś jeszcze pierwszej kolumny, a zmiana pozycji, wywołana wrażeniami, przypomina ci znowu, że ludzie nie umieją jeszcze zrobić fotela. Tak się dzieć będzie dzień cały. Uważaj i sądz: przekonasz się, że nawet w czynach czysto fachowych ogromna większość ludzi wydatkuje tylko niezmiernie drobną sumę inteligencji. Zdaje się nawet, że większość wzięła sobie za cel przejść przez życie, myśląc jak najmniej.«¹⁾

Możnaby takie same czynić spostrzeżenia nad chłopami, pracującymi prawie machinalnie; jakże przykra jest im każda nowość i z jakąż niewolniczością przywiązują się do sposobu działania, uważanego oddawna za wadliwy. Jakiegoż smutku doznaje dobry patriota na myśl, że z tej przyczyny wynika wielkie zubożenie kraju! Można ocenić na pół miliarda franków stratę roczną, wypływającą z odwiecznego sposobu przechowywania nawozu. Zyskanie centyma przy dziennej porcyi każdego bydłęcia dałoby 215 milionów franków rocznie!

Ten sam wstręt przed wszelką nowością widzimy w zajęciach domowych: ile kobiet w ten sposób sprząta, zamiata i okurza, że z miejsca na miejsce przenoszą pył, zamiast go usunąć! Wprowadzają go do ust i nosa dzieci! Ile z nich czyści obuwie w kuchni, rozpraszając na pożywienie i naczynia zeschłe szczątki plwocin suchotników, przyniesione z ulicy!

Jednem słowem, cokolwiek będziecie czy-

¹⁾ Herbert Spencer, »La Science sociale«.

nić, nie bądźcie niewolnikami rutyny. Starajcie się zawsze pracować z roztropnością, bystrością. Posiadać inicjatywę, to znaczy myśleć, śmieć postępować rozumnie, śmieć czynić lepiej od drugich.

Choroby woli i niebezpieczeństwa, zagrażające naszej wolności.

Gniew jest napadem zбочenia umysłowego.

82. Człowiek w gniewie jest brzydki; brwi ma ściągnięte, nozdrza drżące i rozszerzone, zęby odkryte i zacięte i jakby gotowe do kłania; pięści zaciśnięte. Patrz dobrze: ukazuje się zwierzę pierwotne (§ 13 i 22), gotowe wszystko tłuc, bić, wymawiać wyrazy niegodne. Gesty ma szalonego lub mordercy: szalonego raczej, bo człowiek w gniewie nie jest panem siebie, lecz wydany na łup automatyzmu bez hamulca (§ 60 i 70).

Ani woli ani wolności: jak w napadzie szaleństwa, zupełna niezdolność dokładnego spostrzegania, zastanawiania się, sądzenia.

Ludzie o temperamencie cholerycznym, nie czyniący nic, aby się stać panami swych gwałtownych popędów, są brutalni, pyszni, niewyrozumiali, narzucający swą władzę: to są może najgorsi nieprzyjaciele postępu. »Zawdzięczamy dziewięć dziesiątych wiedzy nowożytnej ludziom, których współcześni nazywali marzycielami. Większość ludzi przynosi z przyjściem na świat temperament nadto niesforny, nadto ruchliwy, ażeby pracować spokojnie i czynić odkrycia. Co więcej ich nieplodne krzyki »niepokoją kure, wysiadującą jajka«. ¹⁾ Ci ludzie gwałtowni, burzliwi napełnili dzieje świata przesła-

) W. Bagehot: »Lois scientifiques du Développement des Nations.«

dowaniami, cierpieniem i łzami; z ich przyczyny wynikły niesłuszne wojny i krwawe rzezie.

W życiu codziennem gwałtowne dzieci¹⁾ są powodem tysiąca cierpień: biją braci, siostry, towarzyszków. Wyzywają, znieważają, zniechęcają rodziców swą rubasznnością. Gdy staną się ludźmi, bywają nienawidzeni przez podwładnych, bo są opryskliwi i gniewają się o lada drobnostkę. Straszny rodzajem tego szaleństwa, jest złość wściekłego pijaka, co bije żonę, łamie sprzęty, a niekiedy zabija.

Zwykła gwałtowność jest więc objawem zboczenia umysłowego, które trzeba leczyć regularną pracą, zużywającą ową siłę nadmierną, gotową zawsze się objawiać w czynach nagannych. Trzeba wtedy usuwać z pożywienia pokarmy podniecające, alkohol, kawę, a w razie potrzeby używać środków uspakajających.

Często próżniacy są popędliwi, bo nie zużyta ich siła szuka w gniewie ujścia.

Jednakże gniew, o ile nie bywa bez upamiętania, jest namiętnością zdrową, pod warunkiem, aby był słuszny i podlegał rozumowi. Wtedy staje się słusznem oburzeniem przeciwko temu, co złe i niesprawiedliwe. Ta rwąca i waśniąca siła, raz zatamowana i uregulowana, nadaje woli ożywienie i wlewa zapał do walki z występkiem i przemocą.

Trzeba starannie odróżniać złośników od ludzi drażliwych. Drażliwi to są ludzie słabi, których gniew nie trwa długo. Jednakże częste rozdrażnienie czyni dużo przykrości otoczeniu. Jeżeli mąż, żona lub dzieci mają charakter nieznośny, niecierpliwą się o byle co, są nerwowi, kwaśni, podnieceni, mrukliwi, — życie rodzinne jest smutne: wtedy ofiary owych kwasów domowych ucie-

¹⁾ Do nich można zaliczyć wszystkich niecierpliwych, rozdrażnionych, podnieconych i t. d.

kają poza dom, włóczą się po mieście, chronią do klubów, szynków. Ten nastrój nerwowy niszczy pomału zdrowie i wreszcie cała rodzina staje się posepna, a to, jak zobaczymy, (§ 89) obniża energię.

Temu smutnemu obrazowi, nie trzeba zdaje się, przeciwstawiać szczęścia rodziny zgodnej, gdzie dzieci rozwijają się w łagodności, pokoju i dobrym humorze¹⁾.

Dobry i zły użytek pieniędzy.

Skąpstwo. Oszczędność. Rozrzutność. Przeworność. Długi.

Pracować aby żyć — to los powszechny. Ludzie odważni przyjmują to nieuniknione prawo z determinacją; lubią zajęcie, które ich żywi i patrzą z zaufaniem w przyszłość.

Ale obawa, pochodząca z niepewności jutra, wywołuje w umysłach słabych obłęd, zwany skąpstwem.

Pieniądz zabezpiecza przed gwałtownym usunięciem z posady, przeciwko bezrobociu, chorobie, starości.

Umysł, przestraszony pogrozkami nędzy, czasami słabnie, a myśl zgromadzenia za jakąkolwiek cenę jak największej ilości owych pieniędzy, „zabezpieczających”, staje się myślą przewodnią i jedyną. Opanowany owym chorobliwym strachem, skąpiec gromadzi, zbiera. Odmawia sobie rzeczy najpotrzebniejszych i żyje w brudnym sknerstwie; pozbawia dzieci, żonę pokarmu, odzieży i nawet, gdy już przyszłość jest zapewniona, chciwość jego wzrasta ciągle: to obłęd szkaradny, który może doprowadzić do czynów niedelikatnych, niegodziwych, do zbrodni nawet i staje się dla otoczenia przyczyną wielkich cierpień. On niweczy uczucie rodzinne, litość, honor: skąpiec jest szkodliwym maniakiem.

¹⁾ De Fleury, Introduction à la Médecine de l'Esprit. La colerè et son traitement.

Darwin, L'Expression des Emotions.

Ribot, Psychologie des Sentiments.

85. Nieprzezorność. Takiemu brudnemu sknerstwu można przeciwstawić nieprzezorność. Człowiek nieprzezorny żyje jak dzicy z dnia na dzień, nie zachowując w swej świadomości myśli o nieszczęściach, które nam wszystkim zagrażają. Zdarzy się wypadek, brak roboty, choroba i oto gotowa nędza i człowiek nieprzezorny uciekać się wtedy musi do żebraniiny, szpitala. A gdy nadejdzie starość, jak smutny jego los! Stanie się ciężarem rodziny lub będzie żebrał!

Jego dzieci, które go nie prosiły o życie, będą zmuszone może szukać pomocy u ofiarności publicznej!

86. Oszczędność. Bądźmy oszczędni. Robotnik nie może odkładać pieniędzy, ale może być członkiem Towarzystwa wzajemnej pomocy. W czasie większego zarobku powinien przelewać do Kasy oszczędności jakąś sumkę, która go poratuje w chwili bezrobocia. Niech zaoszczędzi dwa s o u s na dzień, aby zapewnić sobie zasilek, gdy wiek uczyni go już mniej zdolnym do pracy.

Znam robotników, którzy wydają na tytuń i karczmę przeszło dziesięć s o u s dziennie: co czyni 180 franków rocznie. Gdyby przelewali od dwudziestego roku życia połowę tej sumy do Kasy narodowej Ubezpieczenia Starości, zapewniliby sobie szczęście na stare lata (§ 57).¹⁾

¹⁾ Jeden frank, przekazany rocznie od dwudziestego roku życia, daje w pięćdziesiątym piątym roku życia siedm franków renty wieczystej. Frank, złożony jednorazowo w wieku lat dwudziestu, nadaje prawo w wieku lat pięćdziesięciu pięciu do 0, 3816 renty dożywotniej. Rachunek bardzo łatwy.

N. B. Strzeżmy się oszustów, którzy ofiarują więcej niż 3% lub 4%. Jeżeli chcą dać 6% lub 10%, trzeba o tem pomyśleć, że mogliby łatwo pożyczyć pieniędzy na 4%, a potem je umieścić na 6% lub 10%; nie byłiby oni tak wspaniałomyślni, aby się dzielić z nami swoim zarobkiem. Kto chce wypożyczać pieniądze wyżej jak na 5% jest złodziejem, a kto umieszcza swój kapitał na wyższy procent, w nadziei zysków ponad zwykłą normę, jest naiwnym głuptasem, opatrnością oszustów.

87. Dług i. Jest pewien rodzaj ludzi nieprzezornych, a mało skrupulatnych, którzy zaciągają długi, nie postawiając wcale, że będzie sobie trzeba niejednego odmówić, aby je spłacić. Taki sposób postępowania jest oszustwem, którem nie będziemy się zajmować. Ale zdarza się czasami, że ludzie bardzo uczciwi popadną w kłopot przez niedołęstwo. Kupią na kredyt jakiś przedmiot, który im się podoba, zdaje się być tanim, a bez którego mogliby się bardzo dobrze obejść, — albo też pożyczą małą sumkę, którą mają zamiar oddać. Nie zastanawiają się, że jeżeli już i tak nie mogą związać końca z końcem, to później nie podolają tem bardziej, aby wystarczyć równocześnie na zaspokojenie własnych potrzeb, oraz na spłacanie zaległości i procentu od sumy pożyczonej! I oto zagrożeni w kłopotach, że nie umieli odłożyć nasycenia pragnień do chwili, w której byliby zgromadzili jakieś oszczędności, aby ów przedmiot zapłacić gotówką. Ich godność jest zachwiana, bo dług, którego nie można zapłacić w dniu oznaczonym, stawia niewypłacalnego dłużnika wobec wierzyciela w bardzo przykrej zależności. Człowiek z godnością, który chce pozostać wolnym, nie zaciąga pożyczki, chyba, że jest pewien, iż będzie mógł się z niej uścić w terminie oznaczonym.

Nadto ludzie nieprzezorni, przyciśnięci potrzebą, są skłonni do różnych wymysłów, aby się usprawiedliwić: i tak pomału z a c z y n a j ą ż y ć k ł a m s t w e m , co jest nowym i przykrym upadkiem.

O potrzebie podniecania się.

88. G r a. A l k o h o l. T y t u ł. Dowiemy się później, (§ 90), że radość »przyczynia się do obiegu krwi«, że łagodnie podnieca mózg i serce. Jest więc zupełnie słusznem, a nawet koniecznem szukanie przyjemności, bo wśród podnieceń — wiele jest zdrowych i wzmacniających.

cych: np. podniecenie, wywołane piękną przechadzką, wycieczką, zebraniem przyjacielskimi, muzyką, tańcem, ćwiczeniami fizycznymi, grami na wolnym powietrzu, zdrową lekturą.

Ale czuwajmy! bo niebezpieczne są dla naszej wolności podniecenia, rodzące popędy przygnębiające i despotyczne.

Widzieliśmy, że podniecenie, wywołane alkoholem, staje się szybko potrzebą (§ 53 i 54). Tak samo dzieje się z tytuniem (§ 57).

Podniecenie przy grze hazardowej nie jest mniej niebezpieczne. Przypatrzcie się temu urzędnikowi, którego naczelnik zatrzymał trochę dłużej: to godzina jego codziennej partyjki! Jest niespokojny, podniecony: cierpi i niema już głowy do pracy, Znam pewnego przemysłowca, który w dniu, gdy żona jego była najciężiej chora, powłókł się z nieprzepartego przyzwyczajenia do kawiarni: potrzeba była tak silna, że nie mógł się jej oprzeć! Czyż takiego można nazwać człowiekiem wolnym? O, nie! W ten sposób ludzie o słabej woli są pomalu opanowani przez wewnętrznego tyrana, zmuszającego do podnieceń codziennych. Wkrótce ci nieszczęśli niewolnicy stawiają na kartę majątek, bezpieczeństwo żony i dzieci. Jak skąpiec i alkoholik, tak i gracz traci całe poczucie moralne, całą swoją godność; później — dla własnej nauki — będziesz mógł kiedy pójść do domu gry, aby się przypatrzeć tym niespokojnym, spustoszoną, niegodnym fizyognomiom wyuzdanych graczy, a wyjdiesz z owego domu pełen obrzydzenia i litości, przekonawszy się, co z ludzi uczciwych i ambitnych mogła zrobić namiętność gry! Strzeż się takiego podniecenia, jak się strzeżesz absyntu i wszelkiego alkoholu! Gracz jest obłąkanym; przestał być człowiekiem wolnym!

Smutek i radość.

89. Smutek. Smutek jest chorobą energii. Nikt nie może go w ciągu życia uniknąć; ale jeżeli się w nim upodoba, jeżeli się nie robi wszelkich możliwych usiłowań, ażeby go zwalczyć, to nie omieszka on uczynić straszego spustoszenia.

Fizycznie nas wyniszcza, jak przedłużony i nadmierny trud. »Łamie« nas i czyni niezdolnymi do wysiłku.

Zmniejsza wydzieliny. Ruchy serca stają się powolniejsze, nieregularne; oddychanie mniej pełne. Zmniejsza się ilość kulek krwi; utlenianie, odbywające się w głębi organów, staje się powolniejsze.

Każdy wysiłek fizyczny staje się bardzo przykry i trudny; ma się jakby »nogi podcięte«. Dostajesz często dreszczy, masz głowę pustą i do wszystkiego ci brak ochoty.

Z umysłowego punktu widzenia: gorzej i wolniej słyszy się i widzi; z trudnością przychodzi przywołać wspomnienia, uporządkować myśli. Smutek wywołuje rozprężenie umysłu i powstrzymuje nas od kierowania biegiem myśli. Miesza niezmiernie uwagę i wogóle czyni nas niezdolnymi do przedłużonych wysiłków: zniechęcenie, brak decyzji, neurastenia, oto następstwa przedłużającego się smutku.¹⁾

90. Radość przeciwnie — to jak pieśń tryumfalna ludzkiego ustroju! Ona wskazuje, że maszyna działa dobrze i idzie pod wysokim ciśnieniem. Ona jest objawem nadmiaru sił. Jeżeli życie wytwarza więcej sił, niż ich zużywa, powstaje nadmiar, a podług zasady re per k u s y i im znaczniejszą jest siła wywołana, tem funkcje trawienia i odżywiania stają się czynniejsze: stanowi

¹⁾ G. Dumas*, »La Tristesse et la Joie.« »Féré*, Sensations et Mouvements.«

temu odpowiada uczucie wielkiego zadowolenia; czujesz, że żyjesz, że jesteś jakiś bujny, bogaty; oddech pełny, na sercu lekko, wyraz twarzy uśmiechnięty. Myśli cisną się gromadnie: uwaga i wola są silne.

»Wyskoczywszy z łóżka po śnie nieprzerwanym; śpiewając lub gwiżdżąc przy ubieraniu; wychodząc z domu z twarzą promienną, gotową do śmiechu za pierwszą sposobnością: człowiek zdrow, którego władze są silne, świadomy powodzeń przeszłych, a z powodu energii, bystrości i bogatych zasobów, ufny w swą przyszłość; człowiek taki zabiera się do dziennej pracy bez wstretu, przeciwnie — z radością; godzina po godzinie — przynosi mu jego łatwa i szczęśliwa praca nowe zadowolenie i wraca do domu z obfitym nadmiarem sił, które może zużyć w godzinach odpoczynku.

»Jakże odmiennie dzieje się z tym, co sobie pozwolił podupaść. Niedostateczne i tak jego siły stały się przez zniechęcenie jeszcze bardziej niewystarczające. W wewnętrznym swym przekonaniu jest pewien, że sił mu zbraknie nie tylko w najbliższej przyszłości, ale i w przyszłości najdalszej. Godziny odpoczynku, które — użyte porządnie — dostarczają przyjemności, podbudzających siły żywotne i odnawiających potęgę działania, nie mogą mu przynieść korzyści: niema już dostatecznej tężyzny dla rozrywek, wymagających energii, a brak dobrego humoru nie pozwala mu nawet oddać się z ochotą rozrywkom biernym.

Herbert Spencer dodaje, że oceniając postępowanie ludzi, mamy o tem pamiętać, iż są tacy, którzy »wesołością sięją radość wokoło siebie, i tacy, którzy przez melancholię oddziałują przygnębiająco na swe otoczenie«. Powinniśmy także o tem pamiętać, że człowiek, rozlewający szczęście wokoło siebie, przyczynia się więcej do szczęścia drugich, niż gdyby czynił wysiłki widoczne, ażeby im uczynić coś dobrego, i że człowiek smutny

»może niweczyć szczęście drugich samą swoją obecnością«. Pierwszy — pełen żywości, zawsze jest mile widziany. Dla żony ma tylko uśmiechy i przyjemne wyrazy; dla dzieci — ucieszne historyjki; dla przyjaciół — rozmowę wesołą, pełną dowcipu. Drugiego przeciwnie — unika się skwapliwie. Niema dnia, żeby rodzina jego nie musiała cierpieć, to z powodu drażliwości usposobienia, to z powodu strat, wywołanych jego niezdarnością. Nie mając dosyć silnej woli, aby brać udział w zabawach swych dzieci, zajmuje się nimi bardzo mało; przyjaciele nazywają go hipochondrykiem.¹⁾

91. Zatrzymujemy się tak długo nad smutkiem dlatego, że powoduje on wielkie cierpienia. Wiele kobiet znajduje w nim upodobanie. Zrażone rzeczywistością życia, chronią się w świat imaginacyi. »W owym świecie, mówi panna Brackett,²⁾ niema nigdy niepogody, z wyjątkiem tu i owdzie ulewy, dobroczynnej dla ziemi; pociągi nie chybają nigdy połączenia; telegramy nie są nigdy kropkowane krzywo; można się zawsze spuścić na dokładność gazometru; nafty nie czuć nigdy. Jeżeli są jakieś przeróbki, to ci — którzy się ich podjęli, wykonywają je bardzo prędko. Dzieci nie zapominają nigdy o danych im rozkazach i nigdy nie są nieposłuszne«.

Rzeczywistość zdarzeń obecnych zasmuca je także. Zachowanie, godne pożałowania — takich kobiet, które wiecznie się skarżą i jęczą. Zachowanie — pełne tchórzostwa — młodzieży, która ustawicznie narzeka, że »koła nie można uczynić kwadratowem lub zaokrąglic kątów«. — Ach! gdyby tak było! — Ale tak nie jest! — Jednakże trzeba dokończyć partyi; nawet — jeżeli się niema wszystkich atutów, trzeba żyć z weselem.

¹⁾ Herbert Spencer: »Les Bases de la Morale évolutionniste«.

²⁾ Brackett: »L'Art du Repos (trad. fr. Fischbacher).

Gdyby smutek był nieuleczalny, byłoby okrutnie powstawać przeciw niemu. Zdarzają się czasami wypadki czysto chorobliwe, wkraczające w zakres medycyny; ale zwykle osoby, smutne z usposobienia, dotknięte nieszczęściem lub zgorzkniałe niesprawiedliwością losu, mogą ze smutkiem walczyć, pod warunkiem, że będą tego chciały.

Powinny unikać towarzystwa osób, skłonnych także do smutku. Powinny unikać samotności, unikać »przeżuwania« swego smutku. Niech szukają towarzystwa, a jeżeli można przyjaźni z ludźmi wesołymi. Niech narzucają sobie pracę, któraby zajęła ich umysł; niech odbywają długie przechadzki z przyjaciółmi; niech podróżują, a zostaną uratowane. Ożywienie i wesołość są możliwe do zdobycia.

Lenistwo i różne jego postacie.

92. Lenistwo. Nasi odlegli przodkowie, i współczesne dzikie plemiona (Murzyni, Czerwonoskórcy), oraz mało ucywilizowane ludy (Arabowie), byli lub są zdolni do gwałtownych wysiłków, jakich np. wymaga wojna lub polowanie. Tylko, jakieśmy to widzieli — (§ 10), mają wstręt do przedłużającego się wysiłku uwagi. Lenistwo nie jest zatem niezdolnością czynienia gwałtownych wysiłków, ale niezdolnością dłuższego natężenia uwagi.

A zatem trzeba starannie rozróżniać u dzieci osłabienie od lenistwa. Można być niesprawiedliwym, a nawet okrutnym, jeżeli się nazywa lenistwem ociężałość, apatję dziecka, które zapędko wyrosło i które każdy wysiłek fizyczny lub umysłowy wyczerpuje. Jest to istota chora, i trzeba wtedy pielęgnować ją z pieczołowitością i chronić starannie od zbytecznego zmęczenia tak w szkole, jak i przy zabawie.

Prawdziwym leniuchem jest dziecko silne, zdrowe, bawiące się z zapalem, a mające wstręt do samej myśli o spełnieniu jakiegoś zadania. (§ 71, 72). Leniwym jest cygan włóczęga, zdolny do długich pochodów, a tem samem do energicznych wysiłków; ale praca regularna, jednostajna, wymagająca uwagi, jest dla niego nieznośna.

Słowem, nie powinno się nazywać leniwem dziecka słabego, apatycznego — któremu brak sił: takiemu nie należą się ani wymówki, ani napomnienia, lecz dobre pożywienie, świeże powietrze i wypoczynek. Leniwem jest dziecko lub człowiek, zdolny do wysiłków fizycznych, nieraz nawet bardzo znacznych, lecz buntujący się przeciwko wysiłkom uwagi.

93. Trzeba rozróżnić dwa bardzo odmienne rodzaje próżniaków. Jedni nie umieją natężyć uwagi, gdy chodzi o porównanie różnych możliwych trudności w zadaniu i o ich wybór. Większość dzieci ma wstręt do uczynienia pierwszego kroku (§ 80). Jeżeli im się da na początku tygodnia trzy zadania, to będą tracić czas z braku decyzji, aby zacząć odrabiać pierwsze zadanie, potem drugie, a wreszcie trzecie! A zatem powinno się dziecku każde zadanie jasno i szczegółowo wyznaczyć. Wiele z nich przypomina owego chorego, o którym mówi lekarz obłąkanych, Dumas. Chory ten jest ociężały, apatyczny, niezdolny do samodzielnego ruchu, ale posłuszny rozkazowi. »Niektórzy obłąkani, spostrzegłszy to bierno, automatyczne posłuszeństwo, ustawiają się nieraz za nim, komenderując: raz, dwa; raz, dwa! i biedak maszeruje krokiem żołnierskim tak długo, dopóki jego zaimprovizowany kapral nie zaprzestanie komendy«¹⁾.

I ty także niełatwo decydujesz się na rozdzielenie pracy tygodniowej: daleko łatwiej słuchać kogoś, co krzyczy: »Szeregiem na prawo!« niż wybrać pośród kil-

¹⁾ Dumas: »La Tristesse et la Joie«.

ku dróg! Równie doznajesz pewnej trudności, kiedy ci dają jakiś rozkaz, mieszający twe szyki; trudno ci poddać się temu rozkazowi, zwrócić na niego chętną uwagę, bo rozpocząć nowy szereg ruchów jest rzeczą przykrzejszą, niż prowadzić dalej rozpoczętą pracę. A więc »zaczęcie« wymaga wysiłku, bo trzeba przełamać automatyzm myśli, przebiegających umysł i nadać kierunek kojarzeniu się wyobrażeń (§ 60).

Jeżeli ten rodzaj lenistwa się zwiększa, to czyni tych, którzy się stali jego ofiarami, podwładnymi z przyrodzenia. Ludziom takim trzeba panów, trzeba szefów: powierzać im pracę, wymagającą zastanowienia, decyzji, to skazywać ich na ciągłe straty. Zarząd gospodarstwem, instytucją przemysłową, sklepem będzie dla nich prawdziwym cierpieniem.

Ale, leniwi do nadawania inicjatywy, mogą się stać pożytecznymi współpracownikami, skoro ktoś będzie nimi kierował: większość ludzi należy do tej kategorii! pracują, lecz mają wstręt do brania na siebie odpowiedzialności i do stanowczej decyzji.

94. Prawdziwi jednak próżniacy są niezdolni nawet do takiej uporządkowanej i pokierowanej działalności; nie mogą oni znieść jednostajności pracy, ani dłuższego skupienia uwagi. To są, podług wyrażenia ludowego, »niezdolni na nic«.

W istocie próżniak, niezdolny do wysiłku, jest z natury niewolnikiem (§ 44). Przez nadmiar wypoczynku pozwala na zubożenie swej siły (§ 46). Jego umysł się osłabia (§ 58): Próżniak, wiedziony na oślep kojarzących się wyobrażeń (§ 60), wystawiony na łup łatwowierności, której się unika tylko nieustającymi wysiłkami (§ 63 i 64), pozostaje umysłem pospolitym, bez wartości. Jego wola, ulegająca namiętnościom (§ 62), zostaje pomalutku opanowana przez złe nawyki. Nieznacznie popada w życie zwierzęce, bo życie niższe nie wymaga ciągłego

wysiłku. Istota bez woli, bez godności — oto obraz próżniaka.

Jak wszyscy ludzie wykolejeni — próżniak posiada tem więcej miłości własnej, im więcej czuje wokoło siebie pogardy: szuka więc tysiące niedorzecznych przyczyn, aby się usprawiedliwić. Ileż wymówek znajdzie uczeń, który nie odrobił swego zadania! Z tego powodu próżniak zaczyna pomału żyć kłamstwem. Każdy leniuch staje się z potrzeby kłamcą.¹⁾

95. Z drugiej strony próżniacy, »którzy, pragnąc posiadać, co drudzy mają, nie rozwijają jednak żadnej energii, aby to osiąść, skarżą się ciągle na los, że nie uczynił dla nich tego, co właściwie sami powinni byli uczynić; nadto, przepelnieni są zawiścią i niechęcią ku tym, którzy posiadają to, co radziby mieć sami. Ludzie najwięcej zazdrośni na świecie, to mieszkańcy Wschodu...«²⁾ z powodu swej apatyj. U nas próżniacy, ludzie do niczego, są najzawziętsi przeciwko ludziom wielkim: leniwi są bez wyjątku kwaśni, niezadowoleni, podle zazdrośni, a często źli.

Dla społeczeństwa próżniak nie istnieje: ponieważ ma wstręt do wysiłku, nigdy nie można wiedzieć, czy będzie miał odwagę wykonać swą pracę. Drażni tych, którzy się nim posługują, bo nic nie spełnia szczerze, sumiennie: jego znudzona i niezadowolona mina jest dla drugich nieprzyjemna; nie dostrzeże się u niego nigdy żywej i natychmiastowej chęci posłuszeństwa.

Jeżeli leniwą jest młoda dziewczyna, to zamiatając, nie wyciecie z kątów, wgarnie śmiecie pod meble. Ażeby się nie schylić i zebrać wodę rozlaną, będzie wolała roznosić wszędzie tę wodę mokremi nogami, przyczyniając tem sobie daleko więcej pracy. Leniwe dziecko

¹⁾ Jules Payet: »L'Education de la Volouté«.

²⁾ Stuart Mill: »Le Gouvernement représentatif«.

będzie próbowało przepisywać zadania i oszukiwać nauczycieli. Zawsze roztargnione, płocze, nie przyłoży się do niczego. Sprawdzić regułę lub pisownię wyrazu, której nie jest pewne, to praca zbyt wielka, zbyt uciążliwa! Nie robi więc żadnych postępów. Leniwy rzemieślnik — zamiast się zastanowić nad tem, co robi i pracować sumiennie, pozostanie naśladowcą, jak barany Panurge'a¹⁾ (§ 81) i będzie partaczył swą robotę. Słowem, nikt nie może liczyć na próżniaka; niepodobna mieć do niego zaufania; budzi uprawnione podejrzenie i zawsze trzeba go mieć na oku.

Jest on nietylko dla wszystkich przyczyną nieustawicznych przykrości, lecz z powodu braku sumienności może narazić swego majstra na wielkie troski i stać się bezwiednie zbrodniarzem: jakaś niedokładność, czy w pręcie żelaznym, czy linie może spowodować utratę życia górników lub robotników na rusztowanin: jakaś śruba, niedostatecznie umocowana, może być przyczyną wykołejenia pociągu. Ile pożarów powstało z niedbalstwa jakiegoś mularza, który, aby umniejszyć sobie trudu, pozostawił belkę, przytykającą do komina.

Do tych złych skutków lenistwa dodajmy ciężar straszliwy, jaki na nas spada, że musimy utrzymywać łażęgów, włóczęgów, żebraków, złodziei, różnych partaczy, gazeciarzy najniższej kategorii, pasorzytów różnego rodzaju.

Człowiek leniwy jest godny pożałowania; ponieważ nie przywykł do pracy, każdy wysilek mu cięży, a czynności, które mu życie narzuca, jak składanie wizyt, pisywanie listów, powzięcie o co starań, praca przymusowa, służba wojskowa, sprawiają mu bolesne przykro-

¹⁾ Rabelais, Pentagruel. Podczas podróży Pentagruela do kraju Latarni — Panurge, ażeby się zemścić na Dindenaute, kupił od niego barana i wrzucił w morze. Za tym baranem rzuciły się wszystkie inne. (Przyp. tłum.)

ści. Człowiek energiczny, nawykły do pracy długiej i trudnej, śmieje się ze zmęczenia.

Nie bądź więc nigdy leniwym i od dzisiaj rób wszystko, co masz robić, z silną wolą i zapalem.

Praca.

Majestat pracy.

96. Podziwiają wążką pogromicielkę lwów: jej zimna krew uwydatnia wyższość umysłu i woli ludzkiej nad siłą zwierzęcą. Lecz nie potrzeba pójść do menażeryi, ażeby się przypatrzeć wzruszającej walce inteligencji z siłą brutalną. Czyż nie jesteśmy sami w lwiej klatce? czyż nie jesteśmy łupem nielitościwych praw przyrody, grożących nam bezustannie zimnem, głodem, cierpieniem, chorobą i śmiercią? A tę wrogą potęgę zwyciężamy tylko energią i wytrwałością.

Dla naszych praojców życie było jeszcze dramatyczniejsze: niebezpieczeństwo czyhało na nich wszędzie. Żyli w ustawicznym strachu.

A więc myśl o szacunku, jaki powinienes mieć dla pracy. Wyobraź sobie jej wspaniałość, a zarazem wielkość walki, którą toczą Rozum i Wola przeciwko przyrodzonym siłom wrogim! Przenieś się myślą — od przerażającej nędzy ludzi ciemnych i żyjących w odosobnieniu, do świetnych wyników pracy gromadnej, a z drugiej strony zastanów się, jak wątłym, jak marnym, jak nic nie znaczącym jest akt umysłowy sam w sobie i jak drobnym (§ 64) i nieznacznym jest pojedynczy akt woli (§ 71). I wtedy, porównawszy punkt wyjścia i narzędzia walki z tak wspaniałymi jej wynikami, jakżebyś nie miał doznać głębokiego wzruszenia na myśl o zadziwiającej potędze gromadzenia wysiłków? Jakżebyś nie miał uczuć, że pierś twoja przepelniona jest

dumą i bezgranicznymi nadziejami w promienną przyszłość rasy ludzkiej?

97. Praca — to wolność. Praca nie wydawała się z początku wyzwoleniem: w społeczeństwach pierwotnych była przeciwnie uważana jako uciemnienie i pozostawiona niewolnikom. W owych czasach walki bezpośredniej i nierównej człowieka z naturą, praca wyłącznie ręczna była zadaniem bardzo ciężkiem.

Ale ta twarda niewola wyzwoliła człowieka ze zwierzęcości, zmuszając go do wysilania umysłu! Ażeby ulżyć pracy znalazł lewar, klin, równię pochyłą, wymyślił siekiere, nóż, piłę. Do budowy znalazł windę; wymyślił wóz na kołach, młyn, a wreszcie rzemiosła. Potem przyszły, wiele później, para i elektryczność.

Pracy ręcznej powolnej i uciążliwej przeciwstawił człowiek częściowo pracę maszyn: statek opancerzony, o sile dwudziestu tysięcy koni, przedstawia wysiłki milion dwuchset tysięcy wioślarzy, pracujących dzień i noc, a podzielonych na trzy po sobie następujące grupy. Każdy z dwustu mechaników i palaczy okrętowych wykonywa więc pracę sześciu tysięcy ludzi.

Machina parowa o sile jednego konia wykonywa pracę dwudziestu jeden robotników. Sześć milionów koni parowych, które mamy we Francyi, odpowiadają sile stu dwudziestu milionów ludzi: każdy więc pracownik ma, że tak się wyrażę, dwunastu w służbie niewolników¹⁾.

Praca — wychowawczynią.

98. Widzieliśmy (§ 15), jak te zdobycze przychodziły powoli. Nadto długo byli ludzie gwałtownikami, bez wytrwałości (§ 76). Byli zanadto nieprzezorni, aby myśl o jakimś możliwym wypadku, chorobie, starości

¹⁾ Voir Gide*: Principes d'Economie politique.

obowiązkach głowy rodziny, mogła im uczynić znośną jednostajność pracy.

Nawet najlepsi, najprzezorniejsi, żyjąc w towarzystwie samolubów i gwałtowników, nie mogli się rozwinąć: niepewność życia, brak zapewnienia własności owoców pracy zniechęcały pracowitych: jeszcze dzisiaj tam, gdzie jest pogwałcone prawo, np. w krajach podległych Turcyi, istnieje powstrzymywanie się od pracy: gdyż bez pewności nikt nie czyni wysiłku na rzecz odległej przyszłości.

A zatem przez setki wieków straszliwa rzutkość dawnych, nieokrzesanych ludzi była powstrzymywana. Obawa bezlitośnej władzy, obawa okrutnych bogów, obawa groźnej opinii (za świętokradztwo jednostki wszyscy uważali się być godnymi kary) złagodziła nareszcie obyczaje naszych dzikich przodków i uczyniła ich zdolnymi do »spokoju« i pracy!

Niezawodnie przez kobiety, niewolników, wogóle przez słabych, zmuszonych do pracy, ustaliła się na świecie trwała i dobrowolna uwaga.

Bez wątpienia przymusowa praca była i jest szkołą uwagi, to znaczy najwyższej energii ludzkiej (§ 71).

Bo w istocie praca nietylko nadaje mięskułom siłę i pewność; nietylko oddziaływa dodatnio na obieg krwi i zamienia ciało w posłuszną i uregulowaną maszynę, ale nadto wzmacnia siły umysłowe.

Uczy dobrze patrzeć »otwierać oczy«. Stolarz, mularz muszą dokładną brać miarę; giser, kowal powinni mieć zimną krew i zdolność szybkiego orientowania się; każdy robotnik powinien umieć obrachować przestrzeń, ciężar, stopień twardości materyałów, którymi się posługuje. I wieśniak do wytknięcia brózdry musi mieć oko pewne!

Zresztą dozorczy, których nikt nie oszuka, pilnują pracy, karzą wszelkie rozproszenie i nie dają się prze-

błagać: nie przebaczą nigdy. To są nielitościwi wychowawcy. Tymi nadzorcami, nie dającymi się wywieść w pole, są prawa przyrodzone: stolarzu, źle wzięłeś miarę, będziesz musiał przerobić to okno! Tokarzu, źle obliczyłeś grubość gwintu, rozpoczynaj na nowo! I wszyscy słuchać muszą: szewc, który źle pokrajał skórę, szwaczka, która wycięła coś nadto! Błąd nie daje się naprawić. Rób, co chcesz, dziewczeczko, jeżeliś gotowała jajko dłużej, niż trzy minuty, nie stanie się ono już nigdy miękkim! Niestaranny lekarz, który operuje bez zachowania środków aseptycznych, zatrąwa chorego, którego nic już nie uratuje; matka, pielęgnująca po głupiemu swe dziecko, sama je zabija i nikt go już nie wskrzesi!

W ten sposób każdy pracownik ukarany jest za swe roztargnienie.

Zbytni pośpiech i rzutka gwałtowność bywają tak samo karane (§ 75): bo prawa przyrodzone, karzące brak uwagi, chłoszczą także ostro nerwowych i krewkich, którzy wszystko robią galopem. Nic nie pomoże wymyślanie na żelazo, drzewo, ciepło, ciężkość. Zjawiska zależne są od przyczyn, a nie — od naszej niecierpliwości: może wieśniak kłać, jak chce, a żniwo nie dojrzeje o jeden dzień prędzej. Niecierpliwość nie pomoże! nie zegniesz tego żelaznego pręta, jeżeli go do czerwoności nie rozgrzejesz, i nie rozłupiesz tego drewna, jeżeli nie będziesz ciął w kierunku włókien.

Spieszysz się? Dobrze: ów żar wewnętrzny, który nie ma ochoty wystygnać, pali cię okrutnie! Ale przypatrz się towarzyszom: jeden zawsze strasznie zajęty, nieuważny i zawsze mu pilno! to też uderza się w głowę, przycina sobie palce, uderza się młotem w rękę; wszystko mu wrogie. Zabawnie patrzeć, jak rzeczy dla ludzi niecierpliwych zdają się wymyślać tysiące psot! Przeciwnie, owemu drugiemu zastanawiającemu się, spokojnemu, wszystkie przedmioty są uległe, jak gdyby się nawet

śpieszyły na jego usługi; nie doznaje więc od nich żadnego złośliwego prześladowania. Bądź zawsze panem swej woli i zachowaj jako wielką zasadę życia: tylko jedną rzecz robić na raz, bez drażliwości, z zimną krwią i dokładnie.

99. Praca — szkołą porządku, metodyczności, przeczności. Skoro zapominasz o tej zasadzie, przypomnij sobie tylko swe własne postępowanie. Zaspaleś rano i masz iść do szkoły: zamiast działać tem bardziej spokojnie i prawidłowo, rozdrażniasz się, niecierpliwisz; zamiast szukać przedmiotów po kolei, myślisz naraz o wszystkich i nie znajdujesz żadnego! Tracisz przytomność umysłu: schowano ci pasek, czapkę; zabrano ci zeszyt; przedmioty śmieją się jakoby z ciebie i doznają przyjemności, że tracisz coraz bardziej głowę: jesteś w tak złym humorze, szukasz tak niezręcznie, że budzisz śmiech ogólny i odchodzisz wzburzony!

Postępowanie ludzi niecierpliwych — to pocieszna komedia: począwszy od owego podróżnego, który — pełen niepokoju — dręczy pytaniami urzędników na stacyi, dlaczego się opóźnia pociąg, aż do nieporządnego robotnika, który nigdy nie wie, gdzie są jego narzędzia; przy zbieraniu heblowin zranił się dotkliwie; odezwało mu się w ten sposób dłućko, którego szukał!

Porządek potrzebny wszędzie. »Ażeby ugotować zupę, trzeba najprzód pomyśleć o wszystkim: kupić kawalek mięsa, mieć w kieszeni pieniądze na zapłacenie go, na rękę koszyk, ażeby je w nim przynieść; trzeba pójść do ogrodu, narwać marchwi lub pokrajać kapustę, postawić wodę na ogień; trzeba mieć przygotowany węgiel, obrać jarzyny i gdy woda jest jeszcze zimna, włożyć mięso; szumować potem, osolić i td. Prawidło czyli metoda polega więc na tem, ażeby zrobić w chwili odpowiedniej każdą z tych czynności. Bez metody niema zupy, mój kochanku! A więc »wszystko, co się robi

w życiu, jeżeli się chce, ażeby rzecz się udała, powinno być zrobione podług pewnego prawidła.

Nietylko poczucie porządku rozwija praca, ale także zdolność inicjatywy. Siły zewnętrzne nie czekają i często wola powinna się okazać szybką: skoro się ma podnieść drzewo na budulec, dźwignąć wielki ciężar, napęlić formę stopionym metalem, każdy powinien być zwinny, widzieć prędko i działać bez stracenia sekundy. Tak samo pani domu, jeżeli ma gości, powinna mieć bystry rzut oka i stanowczość generała na polu bitwy.

100. Praca — szkołą solidarności. Jeżeli nad brzegiem Rodanu weźmiemy szczyptę piasku, widzimy, że w skład jej wchodzi ziarna różnorodnego pochodzenia. Te pochodzą z lodowca Cervin lub Rodanu; tamte — z Jura, Morvanu lub Ventonu. Te zostały oderwane od młodych skał formacji Mont-Blanc, tamte — od gór odwiecznych Vivarais. ¹⁾

To zadziwiające bogactwo pochodzenia i epoki, które można zauważyć w tej szczypcie piasku, jest jeszcze bardziej wzruszające w najskromniejszym wyborze pracy ludzkiej.

Gdybyśmy tylko myśleli o tem, z jakimże świętem poszanowaniem patrzelibyśmy na chleb powszedni, który mamy na stole? Pszenica nie rośnie nigdzie w stanie dzikim: jak większość roślin, służących nam na pokarm, zmieniona ona została tak gruntownie przez uprawę i starania setek pokoleń rolników, że stała się w tworem geniuszu człowieka. Z piekarzem, rozczyniającego mąkę, współpracują nieznanzi wielcy ludzie, którzy wynaleźli uprawę, zboże, wydoskonalili orkę, siejbę, sprzęt, wymyślili cepy, potem maszyny do mlócenia, wiania; którzy odkryli sposób mielenia ziarna

¹⁾ Viollet-Leduc: «Comment on devient Dessinateur».

na mąkę, sztukę robienia ciasta; którzy wynaleźli drożdże, własność pieczenia.

Nie znamy nazwisk tych dobroczyńców, ale ci zmarli przyjaciele pracują do pewnego stopnia z piekarzem. Dalej rolnicy, którzy uprawili pole, zasiali je, sprzętnęli i t. d.; inżynierowie i robotnicy, którzy zbudowali drogi i koleje żelazne, lokomotywy, wagony, przywożące zboże, i t. d. wszyscy pracowali, aby mi dać chleb, który spożywam. Staraliśmy się już uwydatnić tę wspólną, braterską pracę milionów ludzi zmarłych i tysięcy ludzi żyjących (§ 16).

Od wynalazców języka i pisma, — do wynalazców papieru i atramentu; od twórców żelaza, stali, machin, aż do robotników, zajętych pakowaniem; jakież zastępy myślicieli i pilnych pracowników myślały, udoskonalały, pracowały, ażebym ową stalówką mógł cię zapoznać z doświadczeniem nabytem w życiu! Skoro i ja także połączę się z przodkami w spoczynku wiecznym, będziesz mógł znaleźć pokrzepienie w tej książce, którą z pomocą tego liczego tłumu mogłem napisać dla ciebie i twych dzieci, gdy dojdą do twojego wieku.

Podnos się zawsze myślą ponad jednostajność zwykłej pracy: przeistocz swój własny trud, spoglądając na niego z punktu widzenia chwalebego prawa solidarności. Jakież byłoby pokrzepienie dla owego biednego drwala, pracującego w głębi lasu, gdyby wiedział, tak jak będą wiedziały jego dzieci, że jest otoczony tysiącami niewidzialnych współpracowników! Z każdym uderzeniem siekiery pracuje razem wszechświat cały, łącząc z jego siłą — siłę powszechnego ciężenia; wszystkie potęgi świata przyczyniają się do tego, aby stał prosto stolik, na którym z rodziną spożywa skromny posiłek. Lecz więcej wzruszającą jest ta myśl, że z drwalem pracują nietylko niewzruszone prawa świata, lecz także usiłowania, dobra wola milionów dusz ludzkich, które

się trudziły i jak my przechodziły kolejno dni smutku i radości! To nietylko ciężkość ziemi dopomaga kowalowi do podcięcia dębu, ale z nim razem wałą uderzenia licznych wynalazców i robotników, którzy zastąpili przedhistoryczny topór krzemienny siekierą stalową o straszliwym ostrzu.

Piękno prawa solidarności polega na tem, że nawet egoista nie może być egoistą: nikt nie może pracować jedynie dla siebie, a skąpy i nieugięty wieśniak, który karczkuje kawałek ziemi, osusza bagnisko, wyplenia chwasty, zabija szkodliwe zwierzęta, — oczyszcza i wzbogaca swój kraj. Myśląc tylko o swym zarobku, pracuje dla wszystkich: jego myśli są samolubne, ale jego czyny owocodajne i szlachetne. W ten sposób sknera, odludek gromadzi koniec końcem szczęście i radość dla drugich! Trzeba więc ożywiać swą pracę myślą pocieszającą o dobru, które z niej wynika. Czyż pewnoś, że to, co robimy, jest pożyteczne dla którego z naszych bliźnich, dla rodziny całej, dla miasta całego, nie powinna nam dodawać odwagi? Nic tak nie pokrzepia ducha, jak myśl, że trud sobie zadawany przeistacza się w szczęście dla żony i dzieci. Każdy kamień, który mularz wznosi, każde stolarza uderzenie heblem, każdy ruch motyki wieśniaka, to cząstka ciepłego ubrania dla matki staruszki, która nas tak kocha, dla córuchny, uczęszczającej do szkoły; to cząstka mocnego obuwia dla chłopaka; to dobre pożywienie, to ogień zimowy dla ukochanych!

A dom, który się buduje! »Z dniem każdym, z każdą godziną powiększy dostatek i radość rodziny całej. Stanie się nadto słodkiem schroniskiem, miejscem poufnego zgromadzenia, siedliskiem miłości na cały wiek jeszcze, a może i dłużej, gdy już zasypiać będę w grobie«. Co za pokrzepienie przyczyniać się do szczęścia drugich!

Wkładajmy więc całe serce we wszystko, co robimy.

Jeżeli nasze dobre dzieła mają trwałość i przeciągają się bardzo poza terażniejszość, to dzieje się niestety tak samo z pracami źle wykonanymi. Jeżeli lina sumiennie utkana jest tak mocną, że może w niebezpieczeństwie uratować życie marynarzy, to odwrotnie — robotnik, który pozostawił skazę w ogniwie łańcucha, jest odpowiedzialny za łańcucha pęknięcie, które wrzuciło do głębi studni dziesięciu robotników, spuszcających się w klatce.

Każdy brak sumienności robotnika stanie się dla kogoś przykrością. Gospodyni co chwila doznaje nieprzyjemności, że jakiś sprzęt lub naczynie wykonane jest bezmyślnie. Sławny powieściopisarz, Emile Zola, zmarł z powodu źle zbudowanego komina. Bez szukania tak krańcowych przykładów, ileż ludzi traci czas i >krew sobie psuje«, że komin źle ciągnie! To znów bielizna zniszczona chlorkiem przez niesumienną praczkę; to pożywienie źle i ciężkie z powodu braku starania i t. d. (§ 81).

Nadto, jeżeli jaka robota jest źle zrobiona, to nawet jej wykonawca ma udręczeń bez końca, bo musi znieść następstwa złego humoru tych, którzy z jego winy cierpią i są niezadowoleni.

Rób więc wszystko d o k ł a d n i e , z całą sumiennnością.

Dylemat.

101. Kooperacya lub nędza. (zobacz § 14). Chociaż praca przyucza nas do solidarności, trzeba przyznać, że zostaje jeszcze bardzo wiele do zrobienia w tym kierunku. Każdy zwłaszcza na wsi pracuje oddzielnie: nasi wieśniacy powinni zastanawiać się nad bajką Lafontaine'a: Starzec i dzieci. Łatwo złamać jedną łądygę; trudno, a nawet niemożliwie złamać ich kilkanaście, związanych razem. Taksamo z wieśniakami; nie łącząc się

w spółki, stają się ofiarami pośredników w wielkich przemysłowców. Szacują na siedem miliardów franków rocznie sumy, pobierane przez pośredników od konsumentów i producentów. Ten straszny roczny podatek wynika z braku inteligencji i zamilowania do rutyny. Pojęcie zbyt ciasne, wzajemna nieufność wieśniaków drogo ich kosztuje! To owo pojęcie trzeba zmienić. W dniu, w którym mieszkańcy wioski, gminy, kantonu potrafią się złączyć i zrozumieją doniosłość wspólności interesów, położenie ich polepszy się znacznie!¹⁾

Pomału gminy i syndykaty kupować będą maszyny. Nauczą się łączyć do urządzenia irygacji, drenowania, do przeprowadzenia analizy gleby, do kupna bydła, nasion, szczepów, nawozów, do ubezpieczeń rolnych. Odosobnienie jest dla naszych wieśniaków ruiną: tylko łączność i spółki ich zbawią i zbogacą. Nędza lub kooperacya — to dylemat, którym powinni być przejęci ludzie, szerzący w naszych wioskach uświadomienie społeczne.

Szczęście w pracy.

102. Zbytecznem byłoby wykazywać na nowo, że praca stała się pośrednio czynnikiem szczęścia dla człowieka. Zawdzięczamy jej wszystko: to ona nas uwolniła od uciemienia materyi, ona nam zdobyła wolność myślenia, ukształciła rozum, wolę. Widzieliśmy, jak wiele mają znaczenia: cierpliwość, wytrwałość, odwaga, dar inicjatywy. Że zadziwiający wzrost rozumu, moralności i godności ludzkiej, spowodowany przez pracę, jest ży-

¹⁾ Zobacz w Pages libres (14 marzec r. 1903) znakomite studjum o spółce sprzedaży, założonej w Voulangis, włosce w dep. Brie. Lektura ta zajmie uczniów i dorosłych i wykaże wielkie rezultaty inteligentnej wspólnej pracy.

wem źródłem szlachetnego zadowolenia, jest tak bardzo widocznem, iż nie warto nawet o tem mówić!

Bez pracy rasa ludzka byłaby pozostała godną pogardy: gdybyśmy byli zostali pomieszczeni w »świecie opływającym we wszystko, niezawodnie byliśmy wszyscy straceni. Bo czemu byłby dla nas świat, któryby bezustannie zaspakajał nasze potrzeby, nasze pragnienia, wszystko, czegośmy zażądali? To byłby świat bez wysiłków, bez pracy, bez odwagi, bez bohaterstwa i bez geniuszu... Świat bez walki, bez przeciwności, bez niebezpieczeństwa i bez śmierci byłby z nas uczynił tylko rasę, pogardy godną. Nędza jest nauczycielką rodzaju ludzkiego«. ¹⁾

A Channing ²⁾ tak mówi: »Nie zmieniałbym, choćbym mógł, naszej podległości prawom fizycznym, głodowi, zimnu, oraz potrzeby walki nieustannej ze światem materialnym. Choćbym mógł, nie uśmierzyłbym w ten sposób żywiołów, ażeby tylko miały nam sprawiać wrażenia przyjemne; nie uczyniłbym roślinności tak bogatą, żeby uprzedzała wszystkie nasze potrzeby, a metali tak rozciągliwymi, aby nie stawiały oporu naszej sile i zręczności. Taki świat wytworzyłby tylko rasę, pogardy godną. Bo człowiek zawdzięcza swój rozwój, a zwłaszcza energię, owemu naprężeniu woli, tej walce z trudnościami, którą wysiłkiem nazywamy. Łatwa i przyjemna praca nie tworzy krzepkich umysłów, nie daje człowiekowi poczucia swej potęgi, nie wyrabia w nim cierpliwości, wytrwałości, stałości woli, tej siły potężnej, bez której reszta jest niczem. Prawda, że cierpienie, potrzeba, potęga żywiołów i zmienność rzeczy ludzkich — to władcy surowi; ale ci szorstcy nauczyciele czynią dla nas

¹⁾ Gratry: »Le premier Livre de la Morale.

²⁾ Channing*: Oeuvres sociales. (trad. Laboulage).

to, czegoby żaden najwyrozumialszy i najlitościwszy przyjaciel nie uczynił.¹⁾

Praca jest źródłem szczęścia, nie tylko jedynie dlatego, że hartuje energię; i bezpośrednio dostarcza nam ona wielkiej radości, bo »tworzyć« to największa radość. Robotnik, który ukończył swą pracę, doznaje uczucia dumy i wesela. Widziałeś, z jakim zadowoleniem ogrodnik, który nakreślił plan naszego ogrodu, patrzył na ukończone swe dzieło: powracał tu przez kilka niedziel z żoną i dziećmi, ażeby mu się napatrzeć do woli. Z jakąż radością mularze zasadzają chorągiew na ukończonych murach! A ty sam, jeżeliś się do czego przyłożył sumiennie, czyż nie jesteś rad? Słysząc twój śpiew w całym domu. Przypatrz się zadowoleniu młodego wieśniaka, który prosto zorał zagon; dumie krawca, przymierzającego udany kostyum; gospodyni, której sala jadalna błyszczą.

»Z pracy wypływa dla człowieka rozkosz wewnętrzna; z pilnego ćwiczenia wszystkich władz: siła ciała, zręczność rąk, lotność umysłu, potęga myśli, podniesienie duszy przez uczucie zwyciężonej trudności, ujarzmionej natury, nabytej nauki, zapewnionej niezależności. Człowiek, który pracuje, używa najwyższego przywileju, jakim istota ludzka może się szczycić: istnieje przez siebie samego.«²⁾

1) To, co mówimy, odnosi się do pracy rozsądnej co do jej trwania, nie wyczerpującej każdodziennie coraz więcej sił, nie powiększającej z tygodnia na tydzień »nędzy fizjologicznej«, która pozbawia chęci i możliwości do życia moralnie wyższego. Odnosi się to tylko częściowo do robotnika bez zawodowego wykształcenia, oddanego jednostajnej pracy, zawsze tej samej, pozbawionej wszelkiej inicjatywy. Ale dotyczy całkowicie ślusarza, kowala, stolarza, i t. d., a szczególnie rolnika, którego urozmaicone zajęć wymaga inicjatywy.

2) Proudhon*: De la Justice dans la Révolution.

A dalej ten sam autor dodaje: »Dlaczegożby praca, spełniająca wszelkie warunki pod względem urozmaicenia, zdrowia, sztuki, godności, zapału, słusznego zysku, nie miałyby się stać wyższą i nie mielibyśmy jej przekładać — nawet ze względów przyjemności, ponad wszystkie zabawy, tańce, fechtunek, gimnastykę, owe rozrywki, wymyślane przez biedną ludzkość?«

Rolnictwo »wymagające tyle różnorodnej wiedzy, i tyle różnorodnej pracy«, stanie się kiedyś pierwszą sztuką i »ono dla wyobraźni ma tyle powabów, że może zadowolnić duszę najbardziej artystyczną«.

»Nie znam większej przyjemności, mówił mi wieśniak filozof, od uprawiania roli. Skoro odwałam skiby, zdaje mi się, żem król. Uprawa ziemi — to w całym znaczeniu tego wyrazu zajęcie dla mężczyzny, tak jak gospodarstwo domowe — najodpowiedniejsze zajęcie dla kobiety«. ¹⁾ A dalej tensam Proudhon dodaje: »Przypominam sobie jeszcze z rozkoszą ów dzień pamiętny, w którym winkelak ²⁾ stał się godłem i narzędziem wolności. Nie, wy nie pojmujecie tego ogromu rozkoszy, w której się nurza serce dwudziestoletniego młodzieńca, powtarzającego sobie: »Mam swój stan! Mogę iść wszędzie; nie potrzebuję »nikogo«. W tem leży cały zapal pracy. Przyjaźń, miłość, zaszczyty, dobrobyt, niezawisłość, władzę: wszystko to obiecuje praca człowiekowi, wszystko mu zapewnia«.

Dla próżniaka życie nie ma żadnej treści; podobne jest do snu. Człowiek energiczny gromadzi dzieła bezustannie; dzień każdy zaznacza jakimś czynem twórczym; jego treściwe i pełne życie jest zaprawdę głęboko szczęśliwem. ³⁾

¹⁾ Id. Proudhon*: De la Justice dans la Révolution.

²⁾ Był wprawdzie drukarzem. Winkelak — narzędzie do składania liter (przyp. tłum.)

³⁾ Payot: »L'Education de le Volonté.

O potrzebie zdrowych uciech.

103. Po zastanowieniu się nad pracą trzeba się zastanowić nad groźnym zagadnieniem: jak użyć chwil wypoczynku. Radość jest konieczną (§ 89, 90, 91), ale nadto łatwo ludzie mieszają gwałtowne i szkodliwe podniecenie grą, alkoholem, tytuniem ze zdrowymi uciechami, które pozostawiają nienaruszone lub też nawet zwiększają siły fizyczne, umysłowe i moralne.

»Tłum doczeka się dni, w których — dzięki równości mniej ułudnej, dzięki maszynom, chemii — zastosowanej w rolnictwie, może dzięki medycynie lub jakiej innej powstającej nauce, praca stanie się mniej cierpką, mniej nieustającą, mniej materyalną, mniej tyrańską, mniej bezlitosną! Co wtedy uczyni tłum z swego wolnego czasu? Kto wie, czy jego los nie zależy właśnie od tego, w jaki sposób go użyje? Jednym z pierwszych obowiązków doradców tłumu byłoby może przyzwyczajając go od dzisiaj do używania wolnego czasu w sposób mniej poniżający i mniej zgubny. Jak praca lub wojna, tak sposób, mniej lub więcej godny, uczciwy, piękny, szlachetny, wzniosły używania czasu wolnego, oznacza wartość moralną jednostki i narodu. Owe chwile odpoczynku albo go wyczerpują albo krzepią; poniżają lub uszlachetniają (§ 152). Obecnie w wielkich miastach trzy dni próżniactwa zaludniają szpitale ofiarami, niebezpieczniej zagrożonemi, niżby to uczyniły trzy miesiące ciężkiej pracy.«¹⁾ »Przyjemności, rekreacje, sposoby przyjemnego podniecania są potrzebne. Jeżeli brak godziwych i niewinnych rozrywek, szuka się zgubnych.«²⁾

¹⁾ Maeterlinck*: »Le Temple enseveli.

²⁾ Channing: *Œuvres Sociales*.

Obowiązki względem bliźnich.

Sprawiedliwość. Solidarność.

104. Widzieliśmy (38—43), że obowiązki względem bliźnich polegają na tem, ażeby z całego serca poddawać się prawu wzajemnego szacunku lub prawu sprawiedliwości. Kwestya ta doprowadziła nas do wyboru pomiędzy życiem prawdziwie ludzkim, a życiem zwierzęcem: »Z jednej strony ludzkość z przyszłością piękną wielkiej miłości i łączności braterskiej z najczystszymi, z najszlachetniejszymi; z drugiej — życie zwierzęce, odziedziczenie barbarzyństwa przodków, łączność z okrutnikami i zbrodniarzami« (§ 39).

Obowiązki względem drugich, wypływające z tego początkowego wyboru, obejmują »ogólnie« dwa działy. Mówimy »ogólnie«, bo z każdym postępowaniem moralnym, solidarność stawać się będzie coraz więcej obowiązującą.

Obowiązki ścisłej sprawiedliwości są konieczne i nawet sumienie najbardziej przytępione je różni. One nakazują: »Nie zabijaj; nie kradnij; nie złorzecz«. One są jak grobla, przeznaczona do powstrzymania: gwałtowności, złości, zmysłowości, lenistwa, zazdrości, pychy, owych upiorów brzydkich i niebezpiecznych — spuścizny po naszych przodkach.

Obowiązki solidarności odpowiadają wyższemu rozwojowi sumienia. One nie rozkazują, aby nie robić; one zachęcają wole, aby robić: »Chcę pomagać bliźnim, aby żyli życiem tak szerokim, tak pełnym, tak silnym, tak ludzkim, jak tylko można. Chcę sprzyjać ich życiu, złagodzić różnice wrodzone lub społeczne, których stali się ofiarami«.

Obowiązki sprawiedliwości.

Morderstwo.

105. Jak twoim głównym obowiązkiem względem siebie samego jest szanować życie (§ 44) i nie czynić nic, co by mogło skrócić ów święty depozyt, tak i pierwszym twym obowiązkiem względem bliźniego jest szanować jego życie i nie czynić nic, co by mogło je ścieśnić, ograniczyć.

W szkole nie może być mowy o zabójstwie: żadna nauka nie zdoła zwiększyć wstrętu, jaki do niego mają dzieci.

Ale trzeba im wykazać, że można wejść bezwiednie na drogę, wiodącą do niego: namiętności, których się mniej lękamy, niż strasliwego instynktu morderstwa, mogą do morderstwa doprowadzić. Próżność niesłychana, chorobliwe samolubstwo prowadzą do zbrodni najstraszniejszych morderców, to jest tych, którzy zabijają z rozmysłem. Charakterystyczną cechą zbrodniarzy, których się trzeba obawiać, mówi pewien nadinspektor więzienia, jest zawistna pycha. Oni sądzą, że społeczeństwo jest niesprawiedliwe względem nich; cierpią nad tem, że są wzgardzeni; bo nie okazywać im przesadnego szacunku, to znaczy: nimi gardzić, — wchodzi więc pomiędzy takich ludzi, gdzie znajdują zadowolenie próżności; łączą się z wyrzutkami społeczeństwa, —

z czego wynika popadanie ponowne w zbrodnię i powstawanie związków zлочыńców. Owi »pyszni« dlatego upadli, że byli z natury leniwi, występni — lub że byli już w więzieniu: im bardziej się czują od tłumu pogardzanymi, tembardziej nienawidzą go, a ta nienawiść czyni ich bardzo niebezpiecznymi.

Ich zażyłość z takimi łotrami, którzy już doszli do stanu pragnień krwiożerczych, podnieca ich miłość własną; pozują na najbrutalniejszych, najgorszych. Zgorzkniali ci pyszałkowie, wciskający się do takiego towarzystwa, są niechybnie straceni. Straceni tem bardziej, że (ponieważ nikt nie może żyć bez sprawiedliwości), dochodzą do tego, iż znajdują usprawiedliwienie dla własnej zbrodni (§ 40, 41) i uważają szafot za rzecz chwalebłą.

Wielu zbrodniarzy — miało wstręt do zabójstwa! popełnili oni zbrodnię w przystępie pijaństwa lub szału zazdrości; inni, niechcący, zadali cios śmiertelny w napadzie owego obłędu, zwanego gniewem (§ 82). Jak do pijaństwa dochodzi się powoli, tak powoli, nieznacznie przygotowuje się człowiek do zostania zbrodniarzem. Ów urzędnik, wychylający trzy razy dziennie kieliszek absyntu; ów robotnik, który daje upust swym napadom gwałtowności; ów mąż, który karmi się pychą i zazdrością — oto przyszli mordercy, którzy po zadanym ciosie, będą się oddawać rozpaczy: za późno, niestety! Myśl o tem: od chwili, gdy przestajesz być panem swej uwagi (§ 69), od chwili, gdy się stajesz łupem automatyzmu (§ 60) i twoich »upiorów«, jesteś jakoby wypędzony z własnej istoty: pozwól namiętności wejść do ciebie jedną nogą, stanie wkrótce, »czterema« i nie wiesz, czy cię nie doprowadzi do wstydu i rozpaczy. Od chwili, gdy przestajesz być wolny, »zwierzę« działa podług swych upodobań, podług gwałtownych popędów, które odziedziczyło po przodkach przedhistorycznych.

106. Lecz brutalne zabójstwo nie jest najzwyczajniejszym sposobem do zostania mordercą. Widzieliśmy już, jak nędza głęboko podkopuje zdrowie i wszelkie czucie; jak smutek i zwykle troski niszczą energię, osłabiają życie: mamy więc prawo powiedzieć, że narzucać bezustannie jakiejś istocie ludzkiej nadmierny trud, cierpienia i troski niezastąpione, stawać się przyczyną częstego jej smutku, to także spełniać rodzaj morderstwa.

Rany, zadane duszy, są często tak niebezpieczne, nawet dla zdrowia fizycznego, jak cios, nożem zadany. Smutek zabija więcej ludzi, niż trucizna i sztylet, a nędza liczy więcej ofiar, niż wojna.

Występny ojciec, który pije, gra lub źle się prowadzi i pozbawia rodzinę szczęścia i bytu, jest zabójcą żony i dzieci.

Zabójczynią jest także kobieta pogardliwa, po głupiemu pyszna, sprawiająca swą pogardą cierpienie bliźnim! Mordercą — skąpiec, który — opanowany brzydką namiętnością — pozbawia swoich bliskich rzeczy najpotrzebniejszych! Zabójca-zwierzchnik, który zmusza do nadmiernej pracy swych urzędników i robotników, albo każe im pracować w warunkach niezdrowych! Zabójcą — wyzyskujący nędzną zapłatą pracę dzieci i młodych dziewcząt (§ 126)! Zabójcą-próżniak, który, wzięwszy na siebie obowiązki rodzinne, nie ma odwagi pracować na swą rodzinę! Zabójcą-szef, który przez uprzedzenie lub lekkomyślność, wierzy oszczerstwu, rzuconemu na którego z podwładnych i nie dopuszcza nawet do usprawiedliwienia się.

Zabójcą każdy, ktokolwiek czyha na godność, honor i wolność bliźniego!

Prawo słusznej obrony.

107. Prawo obrony upoważnia nas do zabicia złooczyńcy, który życie nasze wystawia na niebezpieczeństwo.

Pełne barbarzyństwa jest jeszcze sumienie publiczne w ocenianiu tego prawa. Ono rozgrzesza mordercę, który zabił złodzieja w sadzie i przywłaszcza sobie przywilej karania śmiercią za kradzież kilku owoców. Oto przykład, który posłuży do wykazania, jakie wskutek owego »prawa«
spełniane bywają nadużycia i do jakiego »postępu«
doprowadzić ono może sumienie publiczne.

»O pierwszej w nocy pan Y... został przebudzony hałasem w podwórzu. Wstał pośpiesznie i zeszedł na dół. W sieni schwycił fuzję, wziął dwa naboje i otworzył drzwi.

»Na ganku zatrzymał się. Widząc uciekającego człowieka, zawołał:

» — Kto tam. Stój, bo strzelę!«

»Nieznajomy dobiegł do bramy i chciał ją przeskoczyć. W chwili, gdy był już u góry, wypadł strzał, rozległ się krzyk i człowiek upadł.

»Skoro lekarz nadjechał, ofiara wydała już ostatnie tchnienie. Poznano w niej pięknego i rosnącego chłopca, członka szanownej rodziny.

»Sąd wytoczył śledztwo.

»Pana Y... oświadczenia były bardzo jasne. Wziął młodzieńca za złoczyńcę, pragnącego wniknąć do domu w zamiarze kradzieży. Wezwał go do zatrzymania się i zapytał, kim jest. Winny nie uważał za obowiązek być posłusznym owemu wezwaniu; wolał uciekać, jak uczyniłby każdy złoczyńca.

»Pan Y... został uwolniony.

Nawet więc przyznaniem się do winy nie narażał się pan Y... na jakiegokolwiek niebezpieczeństwo. Jego czyn jest nie do darowania; zabił, bo młodzieniec nie powiedział, kim jest! Morderca jednakże nie został skazany! Czyż to nie bezprawie?

Pojedynek.

108. Zbytecznem jest mówić w szkole elementarnej o pojedynku. Od dawna już bowiem zdrowy rozsądek gminu stanął ponad dzikim pojęciem honoru, żądającego krwi! Taki honor, to honor barbarzyńców, to pozostalności owych guseł powoływania przed sąd boży! W okresach wiary myślano, że Bóg każe zawsze zwyciężać prawdzie.

Pojedynek — to zwyczaj nader niedorzeczny, bo przecież ów ciężko skrzywdzony, mściciel honoru siostry lub żony, może paść! Pojedynek — to zwyczaj barbarzyński, gdyż jest powrotem do takiego ustroju społecznego, który już znikł na szczęście.

Pojedynek jest czynem zbrodniczym, bo gwałci prawo poszanowania, które mieć winniśmy dla życia bliźnich naszych; występujący do pojedynku może się stać zabójcą. Za każdym razem, gdy pojedynek kończy się śmiercią, sumienie publiczne przejmuje się oburzeniem, szczególnie, jeżeli winny zabija niewinnego: każdy czuje wtedy niedorzeczność wierzenia »w ów sąd boży«. W krajach anglo-saksońskich zniknął pojedynek. Jeżeli trwa jeszcze u nas, to tylko z próżności. Powinien ustać nawet w armii, bo jest on tylko dziką pozostałością wieków dawnych, które poprzedzały cywilizację.

Ten, co w imię honoru, godzi się na myśl zabicia człowieka, w czemże różni od mordercy, zabijającego z nienawistnej pychy?

Kara śmierci.

109. Jak jednostka, tak i społeczeństwo nie ma prawa zabijać, jeżeli zasadą własnego bezpieczeństwa nie może usprawiedliwić swego czynu. Nie może zaś nigdy usprawiedliwić swego czynu zasadą własnego bezpieczeństwa, jeżeli skaże na śmierć nędznika, którego mo-

głoby uczynić nieszkodliwym. Kara śmierci powinna zniknąć z kodeksu cywilnego, a w czasie pokoju i z kodeksu wojskowego. Chybia ona celu nawet i w tem, że nie rzuca postrachu, bo w szajkach zbójeckich — to oznaka honoru stawiać czoło zuchwale i narażać się na rusztowanie. Nawet pojedynczy zbrodniarze, którzy dobrze obmyślają swój czyn, są z góry przekonani, że unikną sprawiedliwości, bo czują się do tego dostatecznie zręczni.

Dla Francyi będzie ten dzień zaszczytnym, w którym wykreśli rzeczpospolita z księgi praw przestarzałe prawo od w e t u i ogłosi jako zasadę bez wyjątku: nienaruszalność życia ludzkiego.

Poszanowanie wolności; niewolnictwo.

110. Postęp ludzkości powinien polegać na coraz większej swobodzie (§ 21—37) Człowiek uwolnił się stopniowo z pod jarzma przyrody, odziedziczonej gwałtowności przodków, więzów tradycyi; oswobodził się politycznie (§ 27): dumny i wolny Francuz, świadomy swej wartości i znający swą godność, chce tylko podlegać prawom rozumu (§ 31).

A więc, kto próbuje powstrzymywać, ścieśniać uprawnioną wolność jednostki ludzkiej, jest nieprzyjacielem postępu; kto, o ile może, stara się przywieść społeczeństwo do obyczajów barbarzyńskich: ten stoi po stronie gwałtownych, łatwowiernych i przyznaje pierwszeństwo ludzkości pierwotnej, nierozwiniętej i niezdolnej do zmniejszenia błędnych poglądów. Taki człowiek przeszkadza działaniu ludzi najlepszych, najśmielszych, najrozumniejszych; popiera głupotę i ucisk.

Wolność ma srogich nieprzyjaciół zewnętrznych. Bo jak w swem wnętrzu musimy walczyć uciążliwie z naszymi »upiorami«, z naszą wielką łatwowiernością, z na-

szą pychą i lenistwem, taksamo musimy walczyć i z upiorami innych ludzi, to znaczy z ich łatwowiernością i pychą. Postęp byłby daleko szybszy, gdybyśmy się naprawdę wszyscy uwolnić zdołali z własnego jarzma!

Nasze słabe poczucie szacunku dla drugich tłumaczy, dlaczego niewolnictwo, to niesprawiedliwe nadużycie, trwało tak długo.

Początkowo mordowano więźniów wojennych: leniwi zmiarkowali jednak prędko, że będzie pożyteczniej zmusić ich do pracy. Ten wyzysk zwyciężonych, doprowadzonych do stanu bydłęcia w jarzmie, trwał przez całe wieki starożytne i wydawał się tak naturalnym, że nawet Arystoteles widział przyrodzoną różnicę między ludźmi wolnymi, a niewolnikami!

W krajach gorących posługiwano się niewolnikami murzynami, których bandyci, zwani handlarzami niewolników, kupowali lub gwałtem sami brali w niewolę w Afryce, a potem przewozili do kolonii.

Ten straszny handel trwa jeszcze w centrum »czarnego kontynentu«; handlarze niewolnikami palą wioski, zabijają małe dzieci i starców i uprowadzają kobiety i zdrowych mężczyzn; dużo z nich umiera w długich i utrudzających pochodach, do których bywają batem zmuszani. »Kiedy w końcu XVI-go wieku Hiszpanie i Portugalczycy myśleli handel murzynami, aby dostarczyć robotników Antyllom i Ameryce, był to sygnał do przesładowania, nieznanego dotychczas w dziejach świata. Wysyłane na północ i na wschód przez Maurów i Arabów, na zachód przez handlarzy europejskich, nieszczęśliwe ludy zachodniego Sudanu zapłaciły w ciągu dwóch wieków haracz sześćdziesięciu milionów ludzi; dopiero zajęcie kraju przez naszą armię położyło kres niewolnictwu. Z szańcami Ségou, Abomey, Sicasso, Tombourton, z wzięciem Samory, Béhanzin zniknęły na zawsze ostatnie targi i wielcy dostawcy niewolników.

»Bez oczekiwania innej nagrody za nasze usiłowania, możemy, my Francuzi, być dumni, że dokończyliśmy praktycznie dzieła wyzwolenia, zaczętego teoretycznie przez naszych ojców w r. 1791.«¹⁾

I autor ukazuje nam starców, którzy w dniach uroczystych przerywają tańce i opowiadają wesołej i bez trosk młodzieży, przygody własnej młodości, jak ze strachem kładli się spać wolni, aby się obudzić niewolnikami, jak okropne odbywały się łupiestwa; i starcy pouczają młodzież, że, jeżeli uniknęła męczarni fizycznych i moralnych, które ich złamały przedwcześnie, to dzięki pośrednictwu Francuzów«. Będziemy też pewnie błogosławieni przez tę zdolną rasę, której damy przejść szybko wszelkie przystanki kultury, chociaż my do tego przejścia potrzebowaliśmy sami od czasów pierwotnych Gallów dwa tysiące lat; ale niech nas pokochają zwłaszcza za sprawiedliwość, prawość postępowania, za zachowanie pełne godności, za naszą dobroć i życzliwość.

Kto chce się zapoznać z okropnościami życia niewolników, niech przeczyta książkę: *Chata Wuja Tomasa*.²⁾

Złagodzone formy niewolnictwa.

111. Nie będziemy mówili o poddaństwie; historia, mówiąc o stosunkach lennych, daje wyczerpujące o niem wiadomości.

Dzisiaj niewolnictwo jest złagodzone, ale w dziwny sposób. Niewola jeńców wojennych kończy się z ustaniem wojny. Ale wyzysk zwycięzcy nad zwyciężonym nie ustał wcale, stał się tylko o wiele zręczniejszym i podatek, czyli kontrybucya wojenna, zastępuje dawny stan rzeczy. Naprzykład w Indyi, gdzie średni roczny

¹⁾ Dr. Barot: »L'Ame soudanaise«.

²⁾ Przez Beecher Stowe.

dochód rodziny, złożonej z pięciu osób, nie przechodzi 187 franków, Anglia ściga rok rocznie siedemset pięćdziesiąt milionów franków, czego następstwem zwiększenie się straszego głodu: dla zapłacenia podatków wieśniacy, trochę zamoźniejsi, stają się pastwą lichwiarzy; inni są doprowadzeni do zupełnej ruiny.

To znowu wojna narzuca zwyciężonym zlagodzone jarzmo. Prusy, które w roku 1871 zażądały od Francji pięciu miliardów, obarczyły każdego z nas długiem wiecznym pięciuset franków, co czyni około osiemnastu franków procentu rocznie. Ta kontrybucya wymaga, aby robotnik, zarabiający trzy franki dziennie, poświęcał na jej opłacenie tydzień pracy rocznie, czyli musiał cały rok służyć Prusakom, jeżeli w życiu będzie pracował pięćdziesiąt dwa lata. Oto skutki przegranej...

Poza wojną i jej wynikami, w innych zlagodzonych formach niewolnictwa znajdzie się jeszcze na długie wieki dużo pola do pracy dla ludzi szlachetnych i miłości pełnych!

Zamachy bowiem na wolność ludzi słabych i nieświadomych są także bardzo jeszcze liczne: to jakąś nadmierną pracę narzucają źle płatnym robotnikom (zapłata w czasie głodu), lub też narzucają pracę dzieciom (chłopcy określili: wyzyskiwanie sierot w klasztorze Bon Pasteur w Nancy, proces w r. 1903). To sam robotnik wyzyskuje żonę; biedna kobieta, po całodziennej pracy poza domem, musi się wieczorem zająć gospodarstwem i dziećmi, a mąż patrzy na jej pracę i nie myśli jej dopomódz. Jeden wiersz angielski opiewa los tych biednych niewolnic: »Tu spoczywa biedna kobieta, która czuła się zawsze zmęczoną. — Bo żyła w domu, gdzie nikt jej nie pomagał.« — Te były ostatnie jej słowa: »Moi przyjaciele, idę — do miejsca, gdzie niema nic do prania i szycia! — O, tam! wszystko będzie odpowiadało mym pragnie-

niom. — Bo tam się nie jada, tam niema naczyń do zmywania.¹⁾

Często też mąż przepija lub wyda na tytuń część zarobku, a żona musi szukać pracy licho płatnej.

Zdarza się także, że niektóre kobiety nie umieją oszczędzać: nie starają się o przygotowanie smacznego, a niedrogiego pokarmu, nie naprawiają bielizny, ubrania, a biedny mąż pracuje nad siły i nie może grosza odłożyć do Kasy przeczności; żyje w najwyższej trosce o jutro i wyczerpuje się nad miarę.

Jest także niewolnikiem podwładny, który pada ofiarą z powodu nadużyć władzy. Każdy próżniak, każdy chciwiec — co wyzyskuje bliźniego i ogranicza czyją wolność, ma duszę właściciela niewolników.

Poszanowanie cudzej dobrej sławy.

112. Najpotężniejszą sprężyną woli, to potrzeba szacunku, to pragnienie uznania.

Dla najenergiczniejszego dziecka uznanie rodziców, nauczyciela jest bodźcem do pracy, Strach przed opinią publiczną utrzymuje większą część ludzi na drodze prawej (§ 176, Sankeye): »Opinia, mówi Pascal, jest królową świata.«²⁾ Gdy człowiek już zdobył środki do życia, to celem prawie wszystkich przez niego podejmowanych trudów i czynionych wysiłków jest zjednanie względów i szacunku bliźnich; pragnie być cenionym, a lęka się pogardy.«³⁾

Przeciwnie człowiek zhańbiony czuje, że chybił swego celu, zniechęca się i daje do siebie przystęp złym poduszcczeniom. To też nieszczęśliwi skazańcy szukają

¹⁾ Brackett: »Art du Repos«.

²⁾ Pascal: »Pensées«.

³⁾ Stuart Mill: Essais sur la Religion«.

chciwie towarzystwa, w którym schlebiano by ich miłości własnej; niestety znajdują tylko uznanie u innych nędzników, których pochwała wynika z ich przewrotności i zepsucia (§ 105).

Największem cierpieniem biednych, to — gniotąca pogarda społeczeństwa, wielbiącego bogactwo (§ 125 i 128).

Ta wrodzona potrzeba liczenia się z opinią świata tłumaczy się tem, że człowiek nie może żyć sam: więzienia celkowe — są straszną karą z powodu zupełnego odosobnienia więźniów. A więc oszczerstwo, niweczające szacunek, do którego ma ktoś prawo, odosobnia tego kogoś wpośród społeczeństwa, jak w celi więziennej, bo przecież zostaje istotnie pogardą odgradzony od ludzi.

Rzucić na kogo oszczerstwo, to kłamliwie mu przypisywać słowa, uczucia i czyny podle.

Kłamstwo takie wynika zawsze z brzydkich namiętności, np. uczucia zazdrości, nienawiści, chciwości, lub ducha stronnictwa. Jest zawsze niebezpiecznem, bo większość ludzi bywa zwykle nieżyczliwa: prawie w duszy każdego człowieka jest w głębi odrobina zazdrości, która sprawia, że wierzymy zarzutom bez przekonania się, czy istotnie są słuszne.

Jakżeż bolesne przeciwieństwo pomiędzy ostrożnością, z jaką zbierają dane do wytoczenia procesu oskarżonemu, a lekkomyślnością, z jaką opinia publiczna potępia nieraz uczciwego mężczyznę lub uczciwą kobietę! Tamten badany jest wobec sądu przysięgłych; może protestować przeciw sędziom, których posądza o stronnosc; dają mu z urzędu obrońcę, który roztrząsa cały akt oskarżenia i może robić zarzuty świadkom i ich świadectwom. Nic z tego przy rzuconem oszczerstwie: oskarżony nie wie, że jest oskarżony, ani nie wie, przez kogo, ani o co; niema więc możliwości obrony.

113. Obecnie niektóre dzienniki, których całe istnieje

nie oparte jest na skandalu i szantażu, obrzucają oszczerstwem ludzi najbardziej godnych szacunku. Nie mówią wyraźnie z obawy przed poszukiwaniem prawnym, ale dają do zrozumienia: wykrzywiają czyny, słowa, a zwłaszcza zamiary. Publiczność, mało wdrożona w metodę naukową (§ 63 i 64), nadto łatwowierna (§ 62), wierzy najgrubszym kłamstwom: w ten sposób przeciwnicy wolności, licząc na zazdrość, która jest bolączką demokracji, starali się zhańbić ludzi, najlepiej służących krajowi i czasami im się to udawało. Tego rodzaju prasa postępuje ciągle według przewrotnej doktryny. Pascal w *Quinzième Provinciale* wykazuje, że stałą doktryną Jezuitów było twierdzenie, iż oszczerstwo jest dozwolone wobec przeciwników: »To tylko grzech powszedni, mówią w r. 1645, rzucać oszczerstwo i przypisywać fałszywe zbrodnie tym, którzy mówią źle o nas«. Są oszczercami »ze spokojnem sumieniem«. *Seizième Provinciale* daje przerażające przykłady ich śmiałości a prasa bezwstydna, która działa według ich nauki, zasługuje, ażeby i do niej zastosowano straszne słowa owego wielkiego, uczciwego chrześcijanina, jakim był Pascal: »Ponieważ prawda była przeciwna waszym celom, trzeba było budzić zaufanie, oparte na kłamstwie«.

Cierpienia, spowodowane oszczerstwem, są bardzo poważne: to cierpi młoda dziewczyna, którą zniesławiono, opierając się tylko na pozorach; to — kobieta, na której najniewinniejszy postępek rzucają cień podejrzania; to cierpi służąca, posądzona przez swą panią o kradzież; to — jakiś urzędnik lub pracownik, którego starają się oczernić w oczach szefa. Shakespeare wykazał w tragedyi »*Othello*« zręcznego kłamcę, Jago, który doprowadził człowieka szlachetnego lecz gwałtownego do zamordowania niewinnej żony.

Nie zapominaj nigdy o tem, że skoro słuchasz oszczerstwa i mu nie zaprzeczasz, stajesz się współnikiem

oszczercy. Gdyby uczciwi ludzie mieli więcej odwagi; gdyby okazywali jawnie swe oburzenie: oszczerstwo nie byłoby tak częstem. Tak samo z kłamliwą prasą: ktokolwiek kupuje dalej gazetę, schwytaną niejednokrotnie na gorącym uczynku oszczerstwa, jest albo głupcem albo spółnikiem występku.

Obmowa.

§ 114. Obmowa różni się tem od oszczerstwa, że mówi prawdę. Obmowa jest zaledwie naganną, skoro chłoczsze jawne dziwactwa, lenistwo, skąpstwo, a zwłaszcza próżność i pychę.

Ale od chwili, gdy obmówca zaczepia obyczaje, może łatwo zostać oszczercą, bo przed posądzeniem — nie przeprowadził badania »za i przeciw«, nie słyszał, jakie oskarżony mógłby wynaleźć środki obrony i może się grubo mylić, opierając się tylko na pozorach. Ponieważ zawsze w gruncie rzeczy jakieś uczucie nieżyczliwe kieruje obmówcą, można być pewnym, że posłucha chętniej wszelkich niekorzystnych wiadomości o danej osobie. A potem pomimo woli kłamię, bo nie wiedząc, twierdzi i nie domyślając się nawet, zmienia fakty. Z tego powodu poza niewinnymi żartami, w których się wydrwiwa jakieś drobne przekroczenia lub nawyczki, obmawiający jest prawie zawsze oszczercą. Przypominam sobie, że przy wstępie do mego zawodu, śmialiśmy się często z kolegi, który nie byłby wydał za nic w świecie grosza na marne: milcząc, znosił nasze szyderstwa i dopiero później dowiedzieliśmy się, że biedny młodzieniec musiał utrzymywać niewidomego ojca i niedołążną matkę.

Tolerancya.

Nieprzyjaciele wolności myślenia.

115. Tolerancya jest wyrazem niedostatecznym, bo pozwala przypuszczać, że swoboda myślenia, mówienia i pisania nie jest prawem; ale wyraz ten nam przypomina, że zdobycie tej świętej wolności zawdzięczamy tysiącom bohaterów, którzy przypłacili osobistem szczęściem, własnem bezpieczeństwem, a często i życiem tę odwagę, że śmieli myśleć i mówić.

Widzieliśmy (§ 25, 62), że człowiek pierwotny jest głupi, łatwowski, lecz uparty w swych wierzeniach.

To daje się wytłumaczyć, bo w społeczeństwach pierwotnych, a nawet u Greków i Rzymian, tak rozwiniętych umysłowo, wierzone, że brak pobożności jednostki może ściągnąć na wszystkich straszne prześladowania bogów. Proszę się zastanowić nad opowiadaniem w historii Greków o trwodze, która opanowała Ateńczyków, kiedy ktoś nieznany uszkodził posąg Hermesa! Dlatego też wolność myślenia była uznawana przez setki wieków, jako powszechne niebezpieczeństwo i dzisiaj jeszcze ludzie ucywilizowani nie wzdygają się wierzyć, że Bóg może karać niewinnych za kilku winnych.

Z takimi obawami religijnymi działa wspólnie przyrodzony wstręt, jaki mają ludzie głupi do każdej myśli nowej; wstręt, pochodzący z umysłowego lenistwa, a razem i z pychy.

Sprzymierzenie się słabych i pysznych.

116. Większość ludzi jest niezdolna do wysiłku myślenia: pojęcia nieutarte niepokoją głęboko ludzi zwyrodniałych, nerwowych, słabego umysłu, ludzi bez energii, tak bardzo licznych. Tym ludziom chorym — trze-

ba ustalonych wierzeń, zwyczajów niezmiennych i ugruntowanych. Każda nowość sprawia im cierpienie, a każdego, co myśli i działa w sposób nowy, uważają za buntownika: nowatorowie są burzycielami spokoju, sprawcami zamieszania;¹⁾ ażeby ich zgnać, umysły słabe, nie-dołężne lub też ludzie gwałtowni bez równowagi pragną władzy silnej, to jest pozbawionej tolerancji.

Zawsze żąby chcą króla, »który się rusza«, a skoro go mają nareszcie, skarżą się, że są zjadane, polykane, zabijane.²⁾

Zobaczmy (§ 164—171), jak bardzo przyczyniły się religie do rozwoju cywilizacji. W rzeczach religijnych, tak jak i w innych, postęp zawdzięcza się zawsze mniejszości lub osobistościom wybranym, a tłum niestety! prowadził zawsze wojnę bez miłosierdzia przeciwko ludziom wyższym, przeciwko umysłom silnym i jasnym, bo fanatykom, jako umysłom słabym, potrzeba zawsze jednostajności. Oni walczą do upadłego przeciw każdej odmianie.³⁾

Ażeby się o tem przekonać, dość przypomnieć sobie Sokratesa, Galileusza, noc świętego Bartłomieja, odwołanie edyktu Nantejskiego, dragonady⁴⁾, zburzenie z rozkazu władzy Port-Royalu⁵⁾, męki Servet'a w Genewie etc. Można znaleźć tysiące podobnych przykładów w znakomitej Historji Inkwizycji.⁶⁾

Dodaj do tej koalicji słabych, bojaźliwych, zwyrodniałych i głupich, — koalicję pyszałków. Badaj siebie samego: dostrzeżesz zawsze, że jeżeli ktokolwiek nie go-

1) Murissier: »Les Maladies du Sentiment religieux«.

2) La Fontaine: »Les Grenouilles qui demandent un Roi.«

3) Murisier.

4) Prześladowania protestantów we Francji za Ludwika XIV (przyp. tłum.)

5) Schronienie uczonych, zburzone z rozkazu Ludwika XIV r. 1709. (przyp. tłum.).

6) H. C. Léa: »Histoire de l'Inquisition au moyen âge«.

dzi się na twoje zdanie, wywoła u ciebie w pierwszej chwili zły humor i niechęć; będzie to protest twej pychy: »Czyż sądzi, że jest mędrszy od drugich? powiesz. Czy bierze nas za głupców?«

Ten pierwszy ruch jest zły: powinieneś go zwalczać. Dojdiesz do tego, rozważając, że najwyższa siła umysłowa nie polega na stawianiu dęba i opieraniu się prawdzie, ale na tem, aby ją przyjąć, badać i jeżeli trzeba, zmienić swe własne poglądy. Jeżeli jesteś szczery, powiesz, jak Gaston Paris: »Kto z pochopu patryotycznego, religijnego lub nawet moralnego pozwala sobie w faktach, w których się zagłębia i w wyprowadzonych stąd wnioskach, na najmniejsze utajenie czegoś, na najlżejsze sfalszowanie: ten nie jest godzien zająć miejsca w wielkiem laboratorium (nauki), gdzie, aby być przyjętym, uczciwość jest niezbędniejszym przymiotem aniżeli zręczność«. Gdy myśl jaka, różna od twojej, zacznie razić twe własne przekonania, z przychylnością nad nią się zastanawiaj, a zobaczysz, że pomalą jakąś pracą znacznie się odbywać w twym umyśle i doprowadzi do rozszerzenia twych poglądów. Umysł zdrowy posiada siłę żywotną, która pozwala myśli postępować naprzód bezustannie. Wstręt do badania, nieufność, nienawiść są zawsze dowodami słabości i niezdolności rozwoju: kto miesza pychę do walki pojęć i do szukania prawdy, dowodzi, że jest głupcem.¹⁾

Zdobycze do osiągnięcia.

117. Obecnie we Francyi wolność myślenia jest większa, niż w jakimbądź kraju, ale daleko jeszcze do tego, aby była zupełną. Ileż właścicieli nie może znieść, że ich robotnicy zabierają głos w zgromadzeniach publicz-

¹⁾ Zobacz § 25, 62, 63, 64, 65 i 66 w tej książce

nych! Ilu obywateli nie chce się zgodzić, aby ich przeciwnik wypowiadał śmiało, co myśli. Jak często na zgromadzeniach ludowych przerywają mówcy hałasem i krzykiem! Ilu dziennikarzy próbuje gwałtownymi napadami, zniewagami, kłamstwem pełnym oszczerstwa, steryzować swych przeciwników! Jakież pojęcia o władzy wyniosło się jeszcze z wychowania (§ 140)!

Ktokolwiek jakim bądź sposobem próbuje powstrzymać kogo od mówienia i pisania o przedmiotach najważniejszych, jest nieprzyjacielem postępu. Pozbędziemy się fanatyków dopiero wtedy, kiedy znaczna większość zrozumie, że popieranie myśli prawej i szczerzej, to rzecz największej wagi. Niech dzieci w szkole zrozumieją jasno, że postępy pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym zostały dokonane przez umysły silne. Te postępy byłyby szybsze, gdyby nowatorom nie była zawsze stała na przeszkodzie niebezpieczna opozycja, utworzona z przyzwyczajęń, tradycji, panujących wierzeń, a zwłaszcza z nienawiści ludzi słabych, niezdolnych do pracy nad rozszerzeniem swego widnokągu. Przypomnijmy sobie dzieje Fultona, twórcy pierwszego statku parowego; doprowadzony był do ruiny i rozpacz z powodu ślepej nienawiści współczesnych; przypomnijmy Jaquarta, który wynalazł warsztat tkacki. A w dziejach myśli: Sokrates, skazany na wypicie trucizny, Chrystus ukrzyżowany; Luter zmuszony do ukrywania się, Galileusz skazany na odwołanie swej tezy; Kartezjusz zmuszony do nadzwyczajnej ostrożności, Spinoza wyklęty, August Comte pozbawiony urzędu, Tolstoj potępiony!

Wyliczamy tylko najslawniejszych z pośród prześladowanych myślicieli; nauka o wielkich zwycięstwach na polu filozofii i moralności wykaże ci, jakiej trzeba było odwagi umysłom wolnym, ażeby rozpocząć walkę z wrogą armią przesądów, zagrożonych interesów, ura-

żonej pychy; musieli stawić czoło nierozwiniętemu tłumowi, zawsze gotowemu do rzucenia się na swoich dobroczyńców.

Na szczęście dzisiaj uczeni poczynili tak wielkie odkrycia, że publiczność zdaje sobie sprawę z doniosłości ich poszukiwań: prześladowania, zresztą bardzo złagodzone, zagrażają jeszcze tylko tym myślicielom, którzy badają z całą szczerością kwestye moralne i religijne.

Karpie i szczupaki.

118. Nasza swoboda umysłu i nasza swoboda działania nie jest jednakże wcale tak zupełną, jak to się zdaje na pierwszy rzut oka. Zwyczaje towarzyskie, przesady — pochodzące ze sposobu wychowania; uprzedzenia, które zawdzięczamy wpływowi naszego środowiska, zbyt ciasnemu patryotyzmowi, duchowi stronnictwa, ciążą nam straszliwie. Nasz wstręt do namysłu, nadzwyczajne rozproszenie uwagi poddają nas w jarzmo tradycji, wierzeń, pojęć — przyjętych bez badania. Gdyby sumienia skrupulatne, umysły przenikliwe zaprzestały walki z kłamstwem, zasnelibyśmy pomału w apatyi i odretwieniu: umysły śmiałe — to jak szczupaki, które wrzucają do sadzawki, ażeby nie dawały karpom siedzieć nieruchomo w błocie.

A więc, jeżeli cię nawet razi czyja swoboda myślenia, powiedz sobie, że to jej właśnie zawdzięczamy cały postęp. Powtarzaj sobie, że nakładać choćby najmniejsze pęta na czyjeś sumienie, to znaczy stanąć po stronie tych, którzy dążą do cofnięcia ludzkości do barbarzyństwa (§ 38).

Jeżeli jest głównym obowiązkiem (§ 54) żyć życiem tak pełnym, rozległym i głębokim, jak tylko można, to ów całkowity rozkwit energii może nastąpić tylko wtedy, jeżeli zupełnie podlegać będziemy rozumowi (§ 31),

jedynie rozumowi. Gdy się schylamy przed inną potęgą, nasza niewola się zaczyna: przestajemy być wolni. A zatem powinniśmy mieć największą wdzięczność dla tych, co w szczerości sumienia czynią wysiłki, ażeby usunąć błędy, zmieszane z prawdą podczas długiej ciemnoty, z której się wynurzamy zaledwie.

Tylko błąd lęka się roztrząsania w pełnym świetle: prawda przy blasku dziennym może tylko wygrać. Bądź więc przekonany, że jeżeli ktoś w swem poszukiwaniu nie zachowuje spokoju i niezbędnej zimnej krwi, to stan jego umysłu powstrzyma go od odkrycia. Ci, co krzyczą, złorzeczą, przeklinają, bądź pewien, że nie mają słuszności, bo gwałtowność jest zawsze oznaką słabości: kto rozeznaje światła prawdy, nie potrzebuje się gniewać; pewność zwycięstwa daje mu pogodę umysłu, gdyż rozum jest taką siłą, że kto nią rozporządza, to może mieć przekonanie, iż jest podtrzymywany przez największą potęgę, której nic nie zdoła przewyższyć.

Wielkość Aten i Francji.

119. Dzieje podają nam pierwszy raz w Atenach obraz człowieka, który śmiał zerwać pęta zwyczajów i odziedziczonych wierzeń, przygniatających dotychczas Wschód. Śmierć Sokratesa, tak piękna i pogodna, jest datą pamiętną w historii ludzkości (400 przed Chryst.), bo w tem zderzeniu się myśli z tradycją — wolność została zwycięską, a zwycięstwu temu zawdzięczamy Platona, Arystotelesa, Epikura i stoicyzm, jednym słowem — wyzwolenie myśli.

Nasz kraj odznaczył się także w tym kierunku: ogłoszenie w języku narodowym Rozprawy o Metodzie Kartezjusza (1637) jest datą bardzo ważną: po pierwszy raz ogłoszono zasadę, która miała zwalić autorytet w dziedzinie myśli. (§ 63). Wiek XVIII-ty z Voltaire'em,

Rousseau, Diderot'em, d'Alembert'em i t. d., przygotował Ogłoszenie praw człowieka, a wreszcie — i swobodę nawet w rzeczach, dotyczących religii. Francuz jest dzisiaj, dzięki walce, podtrzymywanej przez naszych poprzedników od przeszło trzystu lat, człowiekiem najwolniejszym na świecie całym, i można przewidzieć epokę, w której obywatele nie będą uznawać w dziedzinie sumienia innej powagi, prócz powagi rozumu. Wtedy to naprawdę założony zostanie gród bratni. Ponieważ rozum, jeżeli nie co do siły, to co do natury swej jest jednakowy u wszystkich: naszym przeto obowiązkiem pracować dla tej przyszłości, nietylko przez znoszenie, tolerowanie poglądów sprzecznych z naszymi, ale nawet przez branie pod uwagę, że te poglądy są tak potrzebne jak nasze własne, do wytworzenia wyższej, zupełniejszej syntezy, od tej, którą sami posiadamy. Naszym obowiązkiem wnieść do badania całą spokojną i wytrwałą energię, do jakiej tylko jesteśmy zdolni; gdyż nie wystarcza być teoretycznie wolnym: jesteśmy w rzeczywistości tylko wolnymi w miarę wysiłków naszej energii; leniwy nie jest wolnym (§ 93), bo to jest ciężka i długa praca torować nową drogę poprzez błędy i przesady (§ 64). Jesteśmy wolni w miarę wytrwałości uwagi, a razem z lenistwem i ociężałością zaczyna się niewola umysłowa. Nasi odważni przodkowie nie zdobyli dla nas wolności, ale dla każdego możliwość zostania wolnym bez narażania się na niebezpieczeństwa, na które oni się narażali. Filozofowie i uczeni nie zdobyli dla nas prawdy całkowitej, ale częściowe wyjaśnienia i tę pewność zbawienną, że żaden człowiek, żadna akademia, żaden kościół nie posiada o czemkolwiek wiedzy bezwzględnej; że każde mniemanie religijne czy moralne jest względne, podlegające postępowi; że prawda nie jest, z wyjątkiem drobnych szczegółów, ale powstaje i że każdy myśliciel, rok każdy,

wiek każdy przynosi cząstkę tej prawdy. Tak, powtórzmy to: wszelkie odrobiny światła, które posiadamy, były zdobyczą umysłów silnych, śmiałych i niezależnych.

Skutkiem tego — główny interes społeczeństw, nawet przyszłość ludzkości wymaga, aby swoboda myślenia, mówienia i pisania była bez granic — byleby tylko czyny podlegały prawom sprawiedliwości, równości, bo bez tego, to tylko wojna społeczna i niepewność jutra.

Starajmy się poznać płodność nieustannej walki pojęć: w każdym zamieszaniu — jedynie wadliwe części systemów narażone są na zagładę, i jak po ulewie zboże staje się zieleniejsze i rośnie kłos przy kłosie, tak i po burzy dysput i sprzeczek prawda ukazuje się świetniejsza i mocniejsza.

Starcie się pojęć nie powinno wpływać pod żadnym względem na osobiste stosunki. Przyjaciele jacyś mogą nam być bardzo drodzy, a nie potrzebujemy podzielać żadnego z ich przekonań. Zobaczymy zresztą, że umysły rozważne i szczere są o wiele zgodniejsze, niż o tem sądzą ludzie ciemni (§ 174).

Własność.

Własność równoznaczna z bezpieczeństwem.

120. Poczucie własności, tak samo żywe u narodów pierwotnych, jak u naszych dzieci, nie mogło powstać u narodów koczowniczych: rozwinęło się dopiero powoli pośród ludów, trudniących się rolnictwem. Brak ścisłych miar do oznaczenia części, nieumiejętność uprawy, która wyczerpywała szybko glebę i czyniła ją bez wartości, wreszcie nadużycia siły i niepewność jutra były przyczyną, że własność przez długi czas dotyczyła tylko mieszkania, broni i nielicznych narzędzi.

Własność opiera się na zabezpieczeniu: jest więc

tylko możliwa w społeczeństwie ucywilizowanym. Własność jest konieczną i wszelki na nią zamach jest zbrodnią. Czyż to nie demoralizująca niesprawiedliwość, że pracowity, który długo się trudził; że przezorny, który oszczędzał i odmawiał sobie wielu kosztownych przyjemności, nie jest zupełnie pewien, że zostanie na zawsze panem tego, co osiągnął?

Własność jest jednym z tegoczesnych warunków wolności: bo wobec Państwa i wszech potężnych stowarzyszeń finansowych, śmiało może tylko stanąć człowiek, posiadający niezależność materialną. Bez autonomii bardzo licznych właścicieli, despotyzm Rządu i despotyzm towarzystw finansowych nie miałby przeciwwagi; niema wolniejszego człowieka od francuskiego wieśniaka, żyjącego na własnym kawałku ziemi, ona mu zapewnia jak najzupełniejsze bezpieczeństwo, oparte na prawie zabezpieczonem przez społeczeństwo całe.

Poczucie zabezpieczonego prawa czyni człowieka wolnym: to też w chwili obecnej własność jest główną podstawą wolności politycznej i wolności sumienia: ona wpływa na charakter jednostki ludzkiej, bo sama mu zapewnia całkowity rozwój sił.

Ta pewność bezpieczeństwa i wypływającej z niego wolności i godności stanowi najważniejszy moralny pierwiastek własności: to owa głęboka potrzeba bezpieczeństwa, warunek życia zupełnego i wolnego, jest jądrem kwestyi społecznych.

Oficer ma swój stopień, profesor swą katedrę i żaden nie może być usunięty, chyba po wyroku bezstronnej rady.

W dniu, w którym robotnik uczuje się tak samo zabezpieczonym, kwestya socyalna przestanie istnieć. Skoro każdy trzeźwy, pracowity i uczciwy robotnik będzie miał tak jak właściciel zapewnione jutro, nie

będzie już niczego się domagał, bo nic nie będzie mogło kępować jego osobistego rozwoju.

121. Zastanów się nad tem, a dla lepszego zrozumienia upierajmy się nawet przy tej prawdzie, że pomiędzy milionerem a kmieciem rolnym, królem w swej włości, jest tylko nieznaczna różnica stopnia. Ów wieśniak spokojny jest o siebie i swoich: czy umrze, czy zachoruje, czy się zestarzeje, czy zostanie kaleką, jest pewien, że ani on, ani jego żona i dzieci nie popadną w beznadziejną i pozbawioną godności nędzę. A przeciwnie, pomiędzy owym kmieciem i robotnikiem, który żyje tylko z zarobku, istnieje z samej natury rzeczy wielka różnica, bo jeden jest zabezpieczony, a drugi nie wie; czy jutro choroba, bezrobocie, lub jaki nowy wynalazek nie wtrąci go z całą rodziną w najgorszą nędzę. Jak to już powiedziano ¹⁾, w tych obu wypadkach jest taka sama różnica, jak między teologicznem piekłem a czyścem. »Wiemy o piekle, że nie daje żadnej nadziei; widnokrąg potępionego jest zagrodzony baryerą bez końca; piekło jest opasane obręczą; żadna nadzieja tam nie przenika, żadne światło«. Przeciwnie »czyściec może być podobny do piekła, bo przecież jest miejscem kary i pokuty, może mieć te same własności; jednakże, aby był uważany za zupełnie coś innego niż piekło, wystarcza to, że działanie jego nie jest wieczne i że nadzieja nietylko tam zagląda ale jest nawet zapewniona. Ta różnica czyni czyściec zupełnie odmienny od piekła«.

Czy się jest więcej lub mniej bogatym, to nie ma żadnej moralnej wagi. Lepiej nawet nie być bogatym lub stawać się nim bardzo powoli, jeżeli się zapatrujemy na tę kwestyę ze względu na rozwój energii i in-

¹⁾ Cahiers de la Quinzaine, novembre 1902.

teligencyi (§ 102). Ale jest bardzo ważnem, aby się znajdować po stronie baryery, oddzielającej »czyściec« od »piekła« a nie w piekle — poza baryerą.

122. Zagadnienie socyalne, zajmujące moralistę, jest całkowicie kwestyą z tej lub z tamtej strony owej linii demarkacyjnej: polega ono na tem, aby pracowity robotnik przekroczył ową granicę i to powinno być programem twej przyszłej działalności społecznej.

Czyż tego nie widzisz, że gdyby trzeźwy i pracowity robotnik miał zapewnione jutro, położenie jego moralne byłoby doskonałe! On walczy, aby wprowadzić do pracy więcej poszanowania zdrowia, uzyskać więcej odpoczynku — ale w gruncie, byleby miał dosyć pracy i mógł wyżywić swoich, to czuje się już zadowolony. Jedyną gorzką myślą, która go wyłącznie zajmuje, to troska o przyszłość.

Przypuśćmy, że owo zagadnienie już rozwiązane. Każdy trzeźwy, pracowity i uczciwy robotnik czuje się zabezpieczonym: zdarzył mu się jakiś wypadek w czasie pracy (§ 79 przyp.), ucieka się do Ubezpieczenia i nie popada w nędzę. Zabezpieczony jest także na czas bezrobocia, a kiedy starość zmniejszy jego siły, dzięki dożywotniej pensji będzie mógł żyć bez troski, uprawiając swój ogródek. Drwi sobie z choroby i śmierci, bo wzajemne ubezpieczenie dozwoli mateczce wychować dzieci, nawet gdyby została wdową.

Wolność myślenia i istnienia jest zapewniona: prawo i opinia publiczna odpierają nielitościwie każdy zamach właściciela na godność swych pracowników.

Kiedy wszyscy ludzie pracowici będą mieli zupełne zabezpieczenie jutra i wolność zapewnioną przez prawa i obyczaje, — czyż nie posiadają tego samego, co dzisiaj jedynie daje własność? Co mówię? Żadna nawet własność nie jest w chwili obecnej zabezpieczona od całego sze-

regu wypadków, np. powtarzającego się nieurodzaju, zagnieżdżenia się pasorzytu, jak filoksera, która pustoszy nasze winnice, — jakiegoś wynalazku chemicznego, jak ów wynalazek, który zniweczył całą hodowlę marzanny, wreszcie — zagranicznej konkurencyi, zabijającej tu jakiś przemysł, ówdzie hodowlę czegoś.

Jeżeli robotnicy, pozbawieni niepewności jutra, mający swobodę myśli i działania, potrafią dobrze korzystać z chwil odpoczynku (§ 103), aby ukształcić umysł, to staną się ludźmi najwięcej niezależnymi w świecie; a jeżeli potrafią wzgardzić ponętą zbytku i próżności, to wśród nich właśnie znajdziemy umysły najteższe, najbardziej nowatorskie i życie w całej pełni i potędze.

W ten sposób bezpieczeństwo i godność człowieka wolnego, a czującego się tylko dzisiaj bezpiecznym, gdy posiada jaką własność, będą mu na przyszłość zapewnione i staną się dla niego większą rękojmią, niż własność sama.

Kwestya zaś socyalna przestanie być kwestyą etyczną w tym dniu, w którym pracowici przekroczą granicę, oddzielającą piekło od czyścca i raj; — w którym żadna odważna jednostka nie będzie potrzebowała się lękać nędzy ani dla siebie, ani dla swoich; w którym każdy stanie się pewien, że będzie mógł spełnić całkowicie przeznaczenie człowieka wolnego i żyć życiem fizycznym, unysłowem i moralnem o tyle wzniosłem, o ile sam siłą energii potrafi je takim uczynić.

123. Za bezpieczeństwo jest tak głęboką potrzebą jednostki, że jest nawet warunkiem postępu społecznego. W krajach, gdzie ono jest niedostateczne, nie zadają sobie ludzie pracy uprawiania roli, nie będąc pewni zbioru. Skoro podatek jest do pewnego stopnia zorganizowaną kradzieżą na korzyść próżniaków i uprzywilejowanych, jak w Turcyi i na Wschodzie, a było we Francyi przed rewolucyą r. 1799, nędza staje się straszną, bo nikt

nie chce czynić wysiłków, aby być niesprawiedliwie ogołoconym.¹⁾

Ażeby sobie z tego zdać sprawę, iż ufność wzajemna i pewność są konieczne w życiu społecznem, wyobraźmy sobie, że nigdzie niema bezpieczeństwa: nie możemy zaufać ani rodzicom, ani przyjaciółom, ani sługom. Żyjemy w stałej trwodze, jak ów wzbogacony szewc partacz z La Fontaine'a, który w dzień bezustannie stał na straży a w nocy:

•Gdy kot hałasował.
To kot chciał brać pieniądze•.

Wyobraźmy sobie, że mleczarze fałszują mleko; piekarze sypią przeróżne substancje do mąki; kupcy mają •fałszywe• wagi: każdy oszukuje, kłamie; każdy zaprzecza własnego podpisu lub podrabia cudzy.

Czyż to nie jasne, że w takich warunkach żadne życie społeczne nie byłoby możliwe? Byłoby to paraliżowanie każdego wysiłku: po kilku pokoleniach — ludzkość powróciłaby do nędzy najzupełniejszej, do owego stanu barbarzyństwa, kiedy człowiek był dla człowieka wilkiem.

Jeżeli zrozumiałeś wielką doniosłość bezpieczeństwa, zrozumiesz także doniosłość kradzieży, dążącej do zniweczenia bezpieczeństwa.

Kradzież.

W szkole nie potrzebujemy mówić długo o kradzieży, bo dziecko podziela zawsze powszechne oburzenie przeciwko rzezimieszkom, a do tego naturalnego wstrę-

¹⁾ La Bruère: •Spotyka się pełno dzikich zwierząt•. Rozdział XI: O człowieku i rozdział VI: O korzyściach majątku: •Istnieje na świecie nędza, wzruszająca serce•.

tu nauka nic nie dorzuci. Strzeżmy się zwłaszcza nazwać dziecko »złodziejem« za przywłaszczenie sobie czegoś: nie zmieniamy hańbiącego znaczenia tego wyrazu, zastosowując go do drobnostek.

Wielkiem to nadużyciem władzy i wielką głupotą ze strony — nauczyciela, jeżeli — wymierzając karę za przewinienia dziecięce, używa słów przesadzonych i raniących boleśnie.

Pragnienia dzieci są bardzo żywe, pojęcie o następstwach bardzo słabe i pomieszane, i trzeba nie posiadać zmysłu pedagogicznego, ażeby takim czynom nadawać nazwy hańbiące: w takich wypadkach trzeba zachować wielką ostrożność.

Niepodobieństwem jest także wyliczać wszelkie sposoby kradzieży i łotrstwa: złodziejem jest nieuczciwy wieśniak, który leje wodę do mleka i może spowodować śmiertelność pośród dzieci; złodziejem jest kupiec, oszukujący na jakości i ilości, używający fałszywych stępli, i t. d. Trzeba tylko czytać przez kilka tygodni w gazetach o rozmaitych zdarzeniach, a można być zdumionym genialnością wymysłów złodziejskich, łotry bez ustanku znajdują nowe sposoby do wyszukiwania ufności swoich ofiar.

Przyczyny kradzieży.

125. Lepiej więc szukać przyczyn tego bujnego wzrostu wszelkiego rodzaju oszukaństw, które tak poważnie zmniejszają nasze bezpieczeństwo. Oczywiście większość ich wypływa z lenistwa tych ludzi, dla których jednostajna i regularna praca jest wstrętą (§ 92). Lecz, że wogóle mało potrzeba, aby żyć, oszuści, przemytnicy rządziejby się trafiali, gdyby ich nie popychał do kradzieży czynnik nadzwyczajnej potęgi: pragnienie znaczenia. (§ 105 i 176).

W wielu złodziejstwach i oszustwach bierzemy nawet udział: za każdym razem, gdy bogactwo, tylko jako bogactwo budzi w nas zazdrość lub szacunek; za każdym razem, gdy postawą, słowami wyróżniamy bogacza, dlatego tylko, że jest bogaczem, stajemy się odpowiedzialni za czyny niedelikatne, popełniane przez tych, którzy namiętnie pragną względów. Majątek może być dowodem energii i inteligencji tego, który go zdobył i jedynie właśnie ta inteligencja i energia zasługuje na nasze uznanie. Skoro jednak okażemy, że jesteśmy olśnieni przepychem, wywołujemy tem w drugich gorące pragnienie bogactwa.

Zdobycie poważania przez piękne czyny i wartościowe dzieła jest rzeczą rzadką i trudną, natomiast do dobrobytu można dojść nawet przy średnim uzdolnieniu.

Jeżeli nauczyciel wyróżnia, chociażby jak najslabiej jakiegoś zamożnego ucznia, dziecko nie omieszka tego zauważyć; ono czuje, że bardzo biedni uczniowie są trochę przez wszystkich pogardzani. Później zobaczy, że na świecie postępują nieraz bezwzględnie z pracowitymi i uczciwymi robotnikami, a jakiś spekulant, mocno podejrzany, zostaje merem, dlatego tylko, że jest bogatym. Pomału przekonanie nieuzasadnione ale głębokie nakłania je, aby czynić wszelkie usiłowania do zarabiania pieniędzy. Społeczeństwo całe stara się dać dziecku takie wychowanie, jakie dał swojemu synowi siostrzeniec pana Rameau: »Gdy mam dukata, co nie często mi się zdarza, stawam przed synem; wyciągam dukata z kieszeni, pokazuję mu go z zachwytem, wznoszę oczy ku niebu i ażeby go jeszcze więcej przekonać o wartości dukata, mówię mu, pokazując palcem, co wszystko można za niego uzyskać; potem kładę dukata do kieszeni, przechadzam się z dumą, podnoszę połę surduta, uderzam się po kieszonce; i w taki to sposób staram się, aby po-

jął, że z dukata rodzi się owa pewność siebie, którą u mnie widzi».

Ażeby zdobyć owo, dające poważanie, złoto, wielu ludzi podkopuje sobie zdrowie, a nawet siły umysłowe nadmierną pracą. Wolno im czynić, co chcą: ale podnoszenie wobec dzieci czyjegoś powodzenia, zamiast jego inteligencji, zdrowej i uczciwej energii; nieśmiałe zachowanie wobec zubożonego łotra, lub ordynarnego dorobkiewicza, chcącego imponować, — dąży do wzmocnienia w nich przekonania, że za jaką bądź cenę trzeba zdobywać pieniądze.

Niejedna próżna matka, która umiera ze wstydu i zmartwienia, skoro jej syn został uwięziony za oszustwo lub fałszerstwo, bezpośrednio stała się za czyn ten odpowiedzialną. Ona to bowiem co dzień, co godzinę okazując, jak bardzo ją nęci bogactwo, pracowała nad tem, aby syna swego uczynić człowiekiem nieuczciwym. Dziewczynka, wracająca ze szkoły, która pięknym ukłonem pozdrawia spotkanego »pana«, a przechodzi pełna pogardy obok podeszłego wieśniaka z kosą na ramieniu, staje się także współwinowajczynią późniejszych uchybień brata: za każdym razem, gdy jaki złodziej zostaje skazany, zapytaj sam siebie, czy przez szacunek dla bogactwa, przez widoczne hołdy, oddawane łotrom, twarzym i skąpym samolubom, ty sam i ludzie uczciwi nie staliście się współnikami nieszczęśliwego biedaka o duszy słabej, dla której słuszna potrzeba ludzkiego poważania zamieniła się w przerażające pragnienie pieniędzy?

Jedynem lekarstwem na wytepienie kradzieży, przemytnictwa i oszustw wszelkiego rodzaju, to reforma wychowania i reforma poczucia moralnego. Nauczmy dzieci szanować tylko to, co jest godne szacunku: piękno, poczucie sprawiedliwości, rozum, energię, służącą ogólnemu dobru. Niech bogactwo pozostanie dla ciebie prostym znakiem, który wytłumaczysz

jako człowiek wolny: jeżeli ten znak przedstawia siłę, rozum, prawość, — pochyl czoło. Ale jeżeli oszustwo, twardą nieugiętość, lichwę, wyzyskiwanie słabości, jeżeli oznacza ubytek zdrowia, inteligencji, energii, wolności lub godności dla kogokolwiek, — to umiej nim wzgardzić jawnie, lub przynajmniej wstrzymaj się najzupełniej, aby mu okazać uznanie czy to gestem, czy słowem.

W dniu, w którym uczciwi ludzie będą mieli odwagę jawnie wypowiadać swe zdanie; w dniu, w którym się staną tak śmiali jak hultaje; w dniu, w którym odważą się, że tak powiem, »bezczelnie« służyć dobru, jedynie tylko dobru, zmniejszy się w znacznej części zło, a szczególnie kradzież.

Obowiązki solidarności.

Organizacja łączności.

Nasze stykanie się z nędzarzami.

126. Ludzie epoki przedhistorycznej byli nieczuli i okrutni, gdyż nie umieli sobie zdawać sprawy z cierpień fizycznych, które drugim zadawali (§ 10 i 13). Widzieliśmy, że aby ich zmusić choć odrobinę do pokoju i wzajemnego szacunku, bez którego żadne społeczeństwo nie może się zorganizować, trzeba było stale im grozić: wyjątkowymi karami, zbeszczeszczeniem publicznym, gniewem dusz zmarłych przodków lub gniewem bogów.

Jedynie strach zdołał powściągać dziką gwałtowność tych barbarzyńców.

Pomału najlepsi z pośród ludzi ucywilizowali się i w czasie względnego pokoju uczucia dobroci i sprawiedliwości zdołały się nareszcie rozwinąć. Ażeby zmie-

rzyć dokonane od kilku wieków postępy, wyobraź sobie dzisiejszą publiczność francuską, przypatrującą się walce gladiatorów, albo straszному widowisku, w którym mężczyźni, kobiety i dzieci rzucano w cyrku na pastwę dzikim zwierzętom! Już walki byków dzisiaj nas oburzają; cierpienia bliźnich, a nawet męki, zadawane zwierzętom, stają się dla nas nieznośne. Niesprawiedliwe wojny wzbudzają w nas wzmagający się niesmak; rzezie w Armenii, okrucieństwa popełniane w Macedonii, straszna wojna Anglików z Boerami, nadużycia żołnierzy europejskich w Chinach, wywołały wśród wielu sumień bunt i niewypowiedziane oburzenie.

Ta rosnąca wrażliwość potęguje się jeszcze przez coraz jaśniejszą świadomość naszej nieuniknionej łączności. Zużycie organizmu, skazanego na dwanaście lub trzynaście godzin dziennej pracy, nędza, alkoholizm, prostytucya wytwarzają wśród nas ogniska straszliwej zarazy: tyfus, suchoty zagrażają naszym przyjaciółom, dzieciom, żonie. Nawet z najobrzydliwszą prostytutką nasze zetknięcie się jest tak istotne, że może ona stać się przyczyną strasznego nieszczęścia dla wielu młodych ludzi, którzy choćby raz jeden zostali w złe towarzystwo wciągnięci. Wiemy dobrze, że okropna zaraza dosięga nawet niewinnych.¹⁾

Jakież ciężkie wydatki narzucają nam zepsuci nędznicy, pijacy (szpitale, zakłady dobroczynne, opieka nad dziećmi opuszczonymi, więzienia, policja, jałmużna prywatna, i t. d.)! Jakaż niepewność życia i własności! Ile morderstw, kradzieży, łupiestw, oszustw! i t. d.

Ale to jeszcze nic: nietylko bowiem nędza okrąża nas dokoła i zagraża memu zdrowiu, memu życiu, oraz życiu osób mi drogich, ale ciemnota i plugastwo moralne naszego otoczenia nie pozwala nam żyć życiem tak

— Duclaux: «L'Hygiène sociale».

pełnem, pięknem, silnem i wolnem, jakim moglibyśmy żyć w otoczeniu zdrowem: »Przez zarazę, stykanie się, stosunki, przez zatrutą atmosferę społeczną — słabość i kalectwo wkraczają do naszej duszy? Któż może być kłamcą, bez utrudniania drugim mówienia prawdy? Któż może być obłudnikiem, a nie przyczynić się do tego, że inni tracą odwagę wypowiedzania swych przekonań? Któż może oszukiwać w tranzakcjach handlowych, a nie utrudniać przez to działania ludziom uczciwym? Któż może być graczem bez szerszenia zamięłowania do gorączkowych podnieceń? Kto może spekulować szalenie, a nie budzić w nas wszystkich żądzy posiadania pieniędzy, których nie zarobiliśmy w pocie czoła? Któż może zaniedbywać obowiązki obywatelskie, nie zachęcając tem wszystkich do zrzeczenia się powinności i do oddania rządu w ręce despotów? Własny charakter możemy zaledwie trochę wzniesć ponad poziom ogółu... Czy jest kto próżny i popisuje się strojami? Czy ktoś pogardza uczciwą pracą? Czy jest kto pyszny i wynosi się swem urodzeniem? To wszyscy zaczynamy oceniać ową wartość urojoną... Jakiż człowiek może prowadzić sprośne rozmowy, bez dania sygnału demonowi, który w nas mieszka, do zbudzenia żądz, zaciemniających nasz widnokrąg moralny?«¹⁾

Główną powinnością człowieka uczynić życie tak pełnem, szlachetnem i wolnem, jak tylko jest mocen i jak tylko jest zdolny; ponieważ nie możemy jednak bardzo się wzniesć ponad średni poziom moralności, z tego wynika: że obowiązkiem względem nas samych, względem naszych dzieci i naszych następców — to nieustanna, gorliwa praca nad powiększeniem około nas potęgi życia, siły umysłu i siły woli.

¹⁾ Feliks Adler*: »La Religion basée sur la Morale«.

Ubóstwo nie jest nędzą.

127. Zaledwie zaczynamy się oryentować w całym obszarze obowiązków społecznych. Dotychczas sądzono, że jałmużna zaradzała wszystkiemu, a tymczasem dowiadujemy się, że jest ona często niebezpieczna, bo upokarza tego, co ją odbiera i poniża jego godność. Z drugiej strony jest tylko półśrodkiem: jak lekarz, który leczy ciągle powtarzające się objawy zakaźnej choroby, bez zwalczenia jej głównej przyczyny, tak jałmużna czyni ulgę jednostkom, ale nie osiąga przyczyn żebractwa i często zło powiększa, zachęcając do niedołęstwa i egoizmu.

Powinniśmy wszędzie, gdzie tylko taka zamiana jest możliwą, zastępować jałmużnę badaniem przyczyn.

Ale przed stwierdzeniem tego dowodami, zakreślmy najpierw granice nędzy społecznej, której przyczyny będziemy badać następnie.

Odróżniamy starannie ubóstwo od niedostatku i nędzy.¹⁾

Ubóstwo jest stanem większości ludzi: robotnicy, kmiecie, drobni urzędnicy i oficjaliści, żyjący z dnia na dzień, są biedni. I stan ten, nakazując przezorność, stały wysilek, opieranie się namiętnościom, pozostawia zdrowie nienaruszonym; on zaostrza rozum, hartuje wolę

¹⁾ Boileau, List XI:

„...Zgódź się na to ze mną,
Że ubóstwo czynne, czujne, pełne siły,
Jest, przy swej ciężkiej pracy, mniej męczące i więcej zadowolone,
Niż bezczynne bogactwo...”

Voltaire:

„To nie ubóstwa lecz pogardy — nie można znieść«. Lubie ubóstwo, nie będące nędzą.»

Delille:

Pauperyzm jest neologizmem, który oznacza nędzę klas niższych. Nędza znaczy niedostatek, brak rzeczy potrzebnych.

(§ 102). Łączy rodzinę świadomą solidarnością. Z wprowadzeniem nauki elementarnej, bezpłatnej i przymusowej, słowa Raynal'a¹⁾ przestają być ściśle: »Bieda rodzi biedę, choćby tylko z tej przyczyny, że ubogi człowiek nie może dać swoim dzieciom ani jakiegokolwiek wychowania, ani jakiegokolwiek profesyi«. Ciemnota, owa beznadziejna niewola, na którą wskazane były dzieci, pozbawione środków materyalnych, została zwyciężona. (§ 26). Mierny stan nie jest bynajmniej hańbiący: nikt nie jest biedniejszy od żołnierza, od mnicha, badacza podróznika. Nikt nie doznał większego niedostatku od Nansena, gdy spędzał zimę w ziemi Franciszka Józefa (§ 51). Ale ta straszna bieda nie zwała go z nóg: pozostał energiczny, godny, dumny, wolny. Skoro postęp społeczny zapewni spokojne jutro robotnikowi, (§ 121 i 1222) to i zajęcie ręczne da możliwość najwyższego rozwoju życia.

Nędza.

128. Przeciwnie nędza! jest ona przedewszystkiem chorobą woli: przedstawia cofanie się jednostki, wracającej do pierwotnego stanu lenistwa, brudu, nieprzeźorności, zależności od rzeczy i ludzi. Zniechęcony nędzarz nie chce dalszej walki i wyrzeka się wielkich zdobyczy, wynikających z solidarnej wspólnej pracy (§ 21 — 38). Zaniedbuje starań około ciała, staje się dla wszystkich niebezpiecznym, bo oddany samym niskim przyjemnościom, przedewszystkiem alkoholizmowi, wyniszczony nędzą, szerzy choroby, jak tyfus, suchoty i t. d. Nieokrzesany, gwałtowny, bez skrupułów, jest często groźny dla bezpieczeństwa publicznego: nadto jest on pasażerem w społeczeństwie, które go musi utrzymywać w przytułkach noclegowych, w szpitalach i musi się tro-

¹⁾ Histoire philosophique.

szczyć o jego dzieci skrofuliczne, bezkrwiste i często nie-normalne.

Obowiązek wzajemnej łączności (solidarności).

129. Jeżeli nędzarze popełniają zbrodnię, puszczając się na życie niegodne, to my jednakże będziemy mieli prawo być dla nich nielitościwymi wtedy dopiero, gdy społeczeństwo będzie po temu zorganizowane, że zdoła powstrzymać od zatonięcia tych wszystkich, co walczą odważnie. Bezpieczeństwo i nadzieja tak są potrzebne dla woli, jak kwas węglowy dla życia: jeżeli okoliczności je zniweczą, natychmiast energia ludzka ginie z uduszenia.

Wczoraj jeszcze wskutek wypadku przy pracy, rodzina najdzielniejszego i najtrzeźwiejszego robotnika popadła bezlitośnie w najstraszniejszą nędzę. Sprawiedliwe i ludzkie prawo ubezpieczyło pewne kategorie pracowników przeciwko okropności kalectwa.¹⁾ Ale zostaje dużo do zrobienia: spełnimy główny obowiązek, jeżeli żaden odważny i uczciwy robotnik nie będzie mógł zostać nędzarzem, to znaczy, jeżeli zabezpieczymy wszystkich współobywateli przeciwko nieszczęśliwym wypadkom.

Czyż ludzie, żyjący z pracy jedynie, mogą rozwinąć całkowicie swój umysł i poczucie moralności, jeżeli muszą być niespokojni o siebie samych i o swoich? Jeżeli tylu jest samolubów, twardych dla bliźniego, czyż to nie obawa nędzy dla żony, dzieci powstrzymuje ich szczodrobliwosć? Czyż to nie ona sprawia, że uważamy życie społeczne jako walkę, w której trzeba się uciekać przeciwko »nieprzyjacielowi« do podstępu, oszustwa i wymierzać często złe ciosy?

¹⁾ Loi contre les accidents du travail. Prawo o nieszczęśliwych wypadkach przy pracy.

Kiedy się trzeba lękać przedwczesnego wyniszczenia nerwowego, choroby, bezrobocia, starości, śmierci; gdy serce ściska się boleśnie na samą myśl wypadku, na samą myśl jakiej złej gorączki, a do tej boleści przyłączy się jeszcze strach przed okropną nędzą dla żony i dzieci, za które się przyjęło na siebie odpowiedzialność: jakże tu nie starać się z pewną chciwością o zarobek? Czyż można przypuszczać, że żołnierz szedłby w ogień bez trwogi, gdyby nie wiedział, że Państwo zaopiekuje się nim w razie kalectwa? Czyż robotnik nie nabył więcej odwagi od chwili, gdy stał się pewien, że ciężka rana nie wepchnie go za jednym zamachem w piekło nędzy, »gdzie niema żadnej nadziei?«

Jest więc nagłym obowiązkiem, aby jakiejś woli nie dać popaść w owo piekło, z którego niema wyjścia.

Ale nasza дума, jako ludzi wolnych i godnych nie pozwala na upokarzające dawanie jałmużny. Lepiej uświadomieni o głębokiej łączności wszystkich obywateli jakiegoś kraju, żądamy zabezpieczenia w wspólnej pracy, w pomocy wzajemnej, do której każdy ma prawo. Nawet szaleni posłużyli nam do poznania dróg włókien nerwowych i dzięki temu ratujemy tysiące istnień ludzkich. Odkrycia psychologiczne, na nich dokonywane, wpłyną na zmianę wychowania: mają więc oni takie samo prawo do wzajemności społecznej, jak ów człowiek, dumny ze swej siły i rozumu, który może być nagle rażony apopleksją i jako kaleka lub niedołęga stać się ciężarem miasta!

Nikt nie zna jutra! Jesteśmy bardzo słabi, bardzo politowania godni, skoro nas dotknie nieszczęście i to właśnie na owym wspólnym niebezpieczeństwie wzajemność jest oparta.

Prawda, że wzajemna pomoc jest tylko powrotem do pierwotnego znaczenia wyrazu miłosierdzie (charité): caritas pochodzi od carus (cher — drogi) i narzuca

myśl, aby «chérir» to jest kochać. Temu uczuciu miłości, niezmiernie zmiennej, nierównej, skłonnej do nagłego wstrętu, — poczucie solidarności przeciwstawia wyniki miłości: pomoc szybką, skuteczną, krzepiącą i prawo, które sprawia, że nikt nie może się czuć upokorzonym.

130. Mamy przed sobą zadanie ogromne: przeciwko nieprzewidzianym wypadkom — cyklonom, trzęsieniom ziemi, kataklizmom wszelkiego rodzaju, gradobiciu, opóźnionym przymrozkom, niszczącej suszy — powinniśmy założyć osobną kasę wzajemnego ubezpieczenia, którą składki publiczne mogłyby zasilać tylko w wypadkach nadzwyczajnych, np. w tak strasznej katastrofie, jak zniszczenie miasta Saint-Pierre na Martynice.

Myśl o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia zaczyna się budzić w wielu sumieniach. Kiedy brak roboty wynika z powodu nowych wynalazków, z których całe społeczeństwo odnosi korzyści, jest rzeczą słuszną aby społeczeństwo powstrzymało od popadnięcia w nędzę tych, których pracę, a nawet rzemiosło całe usunięto!

Przeciwko wypadkom przy pracy Parlament ustanowił ludzkie prawo (Prawo 9 kwietnia 1898), ale trzeba zorganizować taką pomoc wzajemną, ażeby za opłatą bardzo drobnej kwoty, wszyscy ludzie byli zabezpieczeni przeciwko osobistym nieszczęśliwym wypadkom: np. utracie wzroku, głuchocie, złamaniu kości, sprządzającemu niedołęstwo; nadto aby ojcowie rodzin mogli tam ubezpieczyć dzieci nienormalne, dotknięte kalectwem lub nieuleczalną chorobą.

Przeciwko chorobie, — poza usiłowaniami, aby w dzieci wpoić trwale nawyki, zgodne z higieną — trzeba rozwinąć bezpłatną pomoc lekarską w domach dla ludzi ubogich, z energią występować przeciw nie-

zdrowym mieszkaniom i rozwijać stowarzyszenia wzajemnej pomocy.

Przeciwno nadmiernemu wyczerpywaniu organizmu przez pracę — ustanowiono już mądre prawa, które określiły wiek dzieci, pracujących w fabrykach i długość pracy; ułożono także regulamin co do długości dnia roboczego, tak mężczyzn, jak i kobiet, oraz co do pracy nocnej. Prawa te chronią część ludności od oplakanej »nędzy fizyologicznej« (§ 45): ale jak zawsze, tak i tutaj prawa są niewystarczające, jeżeli nie bywają poparte przez bardzo silne przekonania ogółu.

Już w szkole trzeba rozpocząć reformę obyczajów: w dniu, w którym wyzyskiwanie dzieci, służby, istot ulegających z rezygnacją, wywoła taką pogardę i oburzenie, jak dzisiaj wywołuje kara cielesna, o ileż będzie mniej wszelakiej nędzy! Lecz od dnia tego jesteśmy jeszcze daleko! Kiedy się widzi, że rodzice, dręczący dziecko, swą nieszczęśliwą ofiarę lata całe, zostają ukarani tylko uwięzieniem na dni kilka, to można zmierzyć obszar zadania, jakie mamy do spełnienia! Skoro się widzi robotników, posyłających pół mili po tytuń w godzinie wypoczynku dziecko, wyczerpane ranną pracą, można ocenić twarde serce tych, co skazani sami na życie ciężkie, powinni mieć więcej współczucia dla cudzego zmęczenia. Bardzo są jeszcze liczni ci, którzy obarczają nadmiernymi wysiłkami: robotników, urzędników, służących, dzieci. Mężczyzna, który siedzi spokojnie w czasie, gdy żona jego po całodziennej pracy poza domem krząta się około gospodarstwa, około dzieci, jest bezwiednie mordercą (§ 106), gdyż nie czyni nic, ażeby powstrzymać swą towarzyszkę od nadmiernego wysiłku. Prawda, że taki czyn twardy spełnia się w imię bardzo wygodnej dla samolubów zasady: »to nie są zajęcia dla mężczyzny!« nie, wistocie, nadmierny trud nie jest zwykłym udziałem mężczyzny! to też

barbarzyńcy śpią, gdy ich żony pracują; one są wątlesze, słabsze, cierpliwsze: czyż więc nie słuszna, ażeby je gnębić?

Ubezpieczenie przeciwko starości i powolnemu upadkowi sił pod wpływem wieku, które już w Niemczech dało tak dobre wyniki, powstanie także niebawem i u nas; a oddawna już projekt Kasy wsparć dla wszystkich wiekowych robotników zyskał sobie uznanie ogółu: różne trudności przeszkadzają tylko jeszcze do wprowadzenia w czyn owego projektu.

Pomału rozwój wzajemnej pomocy i różnego rodzaju ubezpieczeń (ubezpieczenie życia i t. d.) zaradzi niepewności jutra, pochodzącej z strasznych wypadków np. przedwczesnej śmierci głowy rodziny. Powiedziano słusznie, że wiek XX będzie wiekiem stowarzyszeń: już w chwili obecnej pomoc wzajemna jest jedną z potęg, istniejących we Francji, gdyż ona złączyła przeszło dwa miliony ludzi.

P. Karol Dupuy, prezydent w Radzie ministrów, powiedział w roku 1898¹⁾: »My, na których włożono troskę o dzisiaj i odpowiedzialność za jutro, nie możemy o tem zapominać, że przezorność stoi w pierwszym rzędzie obowiązków człowieka wolnego; niesienie pomocy jest także obowiązkiem nieodzownym, obowiązkiem niecierpiącym zwłoki, obowiązkiem chwili obecnej.

»Bo są w tym kraju, są we wszystkich społeczeństwach ludzkich jednostki, które ciosy życiowe i twarda praca powstrzymały od przezorności. Do tych trzeba dłoń wyciągnąć; nie trzeba im mówić: za dziesięć lat, za dwadzieścia, za trzydzieści zobaczycie ziemię obiecaną; oni nie mają czasu czekać; trzeba im pomóc, trzeba iść ku nim«.

Któż tego nie pojmie, jak życie stanie się słodkie, skoro zamiast obecnej, nieznośnej niepewności —

¹⁾ Musée social, L'Avemir de la Mutualité.

uzyskamy ciche, spokojne zabezpieczenie jutra gdy się należycie rozwiną stowarzyszenia i pomoc wzajemna! Jakaż siłę umysłową i moralną uzyska naród w dniu, w którym pracownicy będą zabezpieczeni w razie wypadków przy pracy, w razie braku pracy, choroby, starości nieuniknionej dla wszystkich, śmierci przedwczesnej! Udęczenia, kłopoty, smutki, niepokoje, które gnębią znaczną część ludzi z powodu niepewności jutra, wyczerpują znacznie siły nerwowe; ludzie nieprzezorni i słabej woli pocieszają się łatwo i w wódce szukają zapomnienia, — ale wszyscy lepsi i inteligentni cierpią prawdziwie z powodu tej obawy. Co chwila śmierć którego sąsiada, pogrążająca w nędzę rodzinę, dzieci, przychodzi zbudzić okrutnie to głuche cierpienie, a nieustanne przykłady, jak dzielnych robotników, przyciśniętych wiekiem, trzymają tylko zwierchnicy z litości, wywołują dreszcze.

Niepewność jest straszmem cierpieniem.

131. O, tak! skoro już zapanuje solidarność i łączność zostanie dobrze zorganizowaną, pracownicy będą z radością spełniali swoje zadanie: będą żyli w bezpieczeństwie, które ich uczyni energiczniejszymi i rozumniejszymi. Swoboda i godność ludzka wzniosą się wtedy bardzo wysoko: życie w spokoju straci gorycz i ów wstrętny widok walki; stanie się ono słodsze, szczęśliwszym, a wspólna praca, owa podstawa życia, pojawi się wszędzie. Nie będzie już »walki o byt«, ale »zgoda — dla bytu«. Interesy będą wspólne; wzajemna niechęć i gorycz powstają jedynie z braku bezpieczeństwa (§ 122), z owego gwałtownego pragnienia, aby wyjść z tego społecznego piekła (§ 121), przekroczyć poza granicę nędzy i dać ją przebyć także swoim ukochanym, za których się ma odpowiedzialność. Obecnie jeden drugiego gnie-

cie, popycha, jak przy zawracającym głowę wyjściu z płonącego teatru. Kiedy pewność zastąpi trwogę niepewności, która rozstraja umysł i wywołuje rozpacz i szaleństwo, rozpocznie się nowa era, — bo od tej chwili tłum ludzi, doprowadzonych do równowagi, a gardzących zbytkiem, jako rzeczą bez pożytku, którą trzeba zbyt drogo opłacać, poświęci swe chwile wolne nauce i wychowaniu swych dzieci.

Obowiązek Miłosierdzia.

132. Wieczysta potrzeba miłosierdzia. Nawet w społeczeństwie zorganizowanem na podstawach solidarności będzie jeszcze dostateczne pole dla miłosierdzia! Nawet, gdy żadna uczciwa i odważna jednostka nie będzie mogła popaść w stan żebraczy, znajdą się zawsze jeszcze ludzie biedni!

Będą dzieci opuszczone; będą nieuleczalnie chorzy, niewidomi, głucho-niemi, idyoci, obłąkani. Znajdą się charaktery spaczone; znajdą się nieszczęśliwi z tak lichą energią, że nie będą umieli się nagiąć do jakiegokolwiek pracy; znajdą się usposobienia tak słabe, że zatoną w występku, w pijaństwie; znajdą się kobiety, niezdolne do oszczędności, nieprzezorne i rozrzutne; będą jeszcze ludzie leniwi — niezdolni do wysiłków, wymaganych przez higienę; będą głupcy, którzy poświęcą wszystko na dobre jedzenie, a inni — na próżność pokazania się, na chorobliwe pragnienie przyćmiewania drugich. Niestety, nawet w społeczeństwie bardzo dobrze urządzone, upiory będą czynić spustoszenia i znajdą się zbrodniarze. Słabi, nerwowi, występni, narwani, szaleńcy, źli pozostaną zawsze ciężarem społeczeństwa w jakiegokolwiek bądź organizacyi. Będą oni zawsze zapełniali szpitale ze szkodą prawdziwie chorych; będą zaludniać przytułki noclegowe, więzienia, miejsca

wygnania. Będą zawsze, tak jak i obecnie, włóczęgi, cyganie, kataryniarze, oszuści, kuglarze i ludzie, trudniący się niegodnym rzemiosłem, i t. d.

Jak czynić miłosierdzie? Miłosierdzie prywatne.

133. Ponieważ miłosierdzie okaże się zawsze konieczne, jak spełniać je należy?

Nie możesz być litościwym, jeżeli nie jesteś sprawiedliwym. Przedewszystkiem niewolno ci nikogo wyzyskiwać i powinienes płacić tym, którzy ci poświęcają swe siły i zdolności, w taki sposób, ażeby mogli żyć i przystępować do towarzystw wzajemnej pomocy. Dziwne zaiste miłosierdzie tych kobiet, które dają jałmużnę, a zmniejszają zapłatę swych szwaczek i narażają je na głód! Kupcom każą czekać miesiące, lata całe na zapłacenie rachunków! Dziwne także miłosierdzie owych pań, okrytych klejnotami i odzieżą tak zbyt kowną, że za ich cenę mogłyby wydobyć się z nędzy dwie lub trzy rodziny (§ 122)!

Nie sądźmy, że »czynimy miłosierdzie«, dając jałmużnę starcowi, lub zjadając ciastka na wencie w jakimś bazarze dobroczynnym. Nie trzeba mieszać pomocy s k u t e c z n e j z tem, co właśnie niedawno napiętnowano nazwą: »sportu miłosierdzia«.

Miłosierdzie wymaga prawdziwej miłości bliźniego: nadto, aby je dobrze czynić, trzeba mieć wiele rozumu, wiele wiadomości istotnych i dużo zastanowienia. Trzeba przyuczać się, jak je spełniać i nie działać na swoją rękę: badajmy, co robią gdzieindziej i starajmy się dowiedzieć, co się udaje i co się nie udaje.

Z braku takiego przygotowania, narażamy się na to, że czynimy więcej złego niż dobrego. Większa część jałmużny, dawanej bez różnicy, dostaje się »żebrakom z zawodu«. Ankieta pana Paulian wykazała, że zręczni

żebracy w Paryżu zarabiają dziennie dwadzieścia pięć franków; wstręt do regularnej pracy pobudza ich śmiałość i pomysliwość.

Badaj ściśle i patrz zawsze, jakie wynikną następstwa z twych czynów: czuwaj, aby nie przyczyniać się do zdemoralizowania tych, których wspierasz, niwecząc w świadomości żebraka związek przyczynowy pomiędzy pracą, a pewnym dobrobytem, który tylko z niej wypływać powinien. Jeżeli będziesz wspomagał nieroztropnie, to ludzi słabej woli przyzwyczaisz prędko do oczekiwania zawsze czyjejs pomocy; są oni jak gracze, ufający szczęściu; bardzo prędko nauczą się wyczekiwać choćby do ostateczności, zamiast czynić jakiś wysiłek, i nawykną do nieprzezorności i lenistwa. To niebezpieczeństwo jest wielkie i ażeby go uniknąć, osobie zdolnej do pracy, przychodź tylko w pomoc, (z wyjątkiem szczególnych wypadków) w taki sposób, że jej dostarczysz roboty, a pomoc twoja będzie skuteczna.

134. Widzieliśmy, że niedostatek nędzarza nie jest większy od niedostatku żołnierza na wojnie, mnicha, Nansena przy biegunie Północnym (§ 51) od niedostatku tyłu badaczy — podróżników i tyłu wieśniaków. Jego głównem cierpieniem, to pogarda, okazywana mu przez ogół, który ocenia tylko ludzi podług powierzchownych oznak majątku: a więc czyn miłosierdzia powinien się zaczynać przedewszystkiem od okazania braterstwa; spodziewaj się tylko nienawiści i obłudy, jeżeli miłosierdzie spełniasz z pogardą. Zmrożony tysiącnymi dowodami wzgardy, którą wszędzie dostrzega, nędzarz w swem opuszczeniu przedewszystkiem potrzebuje przyjaźni, współczucia i miną nadętą lub okazanym wstrętem możemy zranić boleśnie jego miłość własną. Poznałem rozmaite systemy reformy — mówi pewien człowiek, który usiłuje więcej niż drudzy wydobyć z smutnego położenia ludność dzielnicy Est w Londynie, — i po jede-

nastoletniem doświadczeniu, powiem, że żaden z tych systemów nie naruszy zła u samego korzenia, jeżeli nie zawiąże stosunków przyjaznych między dającym i odbierającym. Przewstawanie wielkich z małymi: oto jedyne rozwiązanie kwestyi socyalnej.¹⁾ Trzeba iść do biedaka, jak się idzie do sąsiada w nieszczęściu. »Tylu pochłoneła zbrodnia dlatego tylko, że nie mieli żadnego dostępu do jakiegoś koła trochę podnioślejszego, gdzie byliby się mogli czuć przyjętymi, ocenionymi, szanowanymi (§ 105).

Radzimy młodemu dziewczynom, nieświadomym prawdziwej nędzy, aby usiłowały wyobrazić sobie, »jakim okiem patrzyłyby na życie, gdyby były w położeniu nędzarza«, gdyby musiały się cisnąć w mieszkaniu bez powietrza, bez światła, w otoczeniu pijaków i suchotników, gdyby przytem miały pożywienie grube i niewystarczające, a w razie słabości brak środków leczniczych; gdyby wracały wieczorem od pracy źle płatnej, wyczerpane trudem, niezdolne do otworzenia książki, wśród gromady hałaśliwych dzieci; gdyby ich zmysły wiecznie razila brzydota rzeczy i ludzi? Czyż miałyby odwagę pokonać swą drażliwość i zachować godność? Niechże więc pomyślą o tysiącach ubogich szwaczek, które — mimo wyczerpującej pracy — nie mogą związać końca z końcem.²⁾ Niech sobie wyobrażą straszne następstwa bezrobocia, a podług gazety *Office du Travail* nawet w czasie najpomysłniejszym dziesięciu robotników na stu pozostaje bez zajęcia! Niech sobie przedstawiają, jakim strasznym nieszczęściem jest dla rodziny, żyjącej z dnia na dzień, choroba lub śmierć ojca albo też — co jeszcze rzecz gorsza — jego złe postępowanie!

Niech sobie przypomną, że podczas straszliwej zimy

¹⁾ Adler: »La Religion basée sur la Morale«.

²⁾ Musée social. 30/6 1897.

roku 1880 około parku Monceau, w jednej z najbogatszych dzielnic Paryża, u drzwi wspaniałych pałaców, tułały się dzieci »bez dachu i ogniska«; nie rozbierały się one nigdy i lichy odziane spędzały noc mroźną pod gołym niebem!

Nasze majątne panny, które wyszedłszy z zakładów wychowawczych, usychają po części z nudów i prowadzą życie miękkie bez żadnej odpowiedzialności, bez celu, bez głębszego zainteresowania się czemkolwiek, powinny się zająć sprawami miłosierdzia pod kierunkiem kobiet doświadczonych. Wy, których istnienie jest godne zazdrości, przynajmniej na pozór; »wy, co życie w otoczeniu wesołym i szczęśliwym, i otrzymaliście wiele, powinniście też dawać wiele, a przede wszystkim kochać i poświęcać się«, mówi gorącego serca pewna Angielka, która założyła »Schroniska wieczorne dla młodych dziewcząt«. W Anglii w rozmaitych miastach panny z dobrych rodzin obsługują szpitale; we Francji nie umiemy wyzyskać ani ich chęci poświęcenia ani ich chęci działania.

Nie możemy tu wchodzić w szczegóły, w jaki sposób czynić miłosierdzie, lecz jest aż nadto jasnym, że dać raz jałmużnę niedołężnemu starcowi, jest rzeczą śmieszną, gdyż on potrzebuje stałej pomocy. Tak samo dzieckiem sierotą trzeba się zająć, trzeba je wychować i wyuczyć jakiegoś rzemiosła.

Aż strach pomyśleć, że chorą matkę odsyła się do szpitala. Pozostawiona w domu, może jeszcze kierować dziećmi, doradzać starszej córce, mężowi; sama nie tęskni, a choroba jej daje pole do zbudzenia w otoczeniu uczuć szlachetnych: dobroci, miłości, poświęcenia. Poza domem — na jakież niepokoję jest wystawiona! Dzieci opuszczone, mąż zaniedbany nudzi się w mieszkaniu i ucieka do karczmy: często wiedziony na pokusy, bardzo niebezpieczne dla przyszłości rodziny, zapomina o swych obo-

wiązkach. Prawdziwem miłosierdziem byłoby zająć się gospodarstwem, pielęgnować chorą w domu, chyba — że przeniesienie do szpitala jest niezbędne. Ileż znudzonych starych panien, ile wdów, pożeranych przez smutek nieplodny, ileż matek, pozbawionych dzieci, mogłoby oddać niezmierne usługi, a własne życie potężnie odrodzić! Ale niestety! opieszałość, samolubstwo, próżność światowa tłumią nawet jakąkolwiek chęć działania. Mogłyby się przynajmniej starać, aby tak jak w Zurichu, uzyskiwać od miasta bezpłatne wypożyczenie łóżek, worków do lodu, termometrów, foteli dla chorych. ¹⁾

Gdyby każda osoba zamożna, to znaczy zupełnie zabezpieczona od niepewności jutra, wzniosła się ponad zajmowanie się kwestyami religijnymi i politycznymi, ponad osobiste i samolubne widoki i czuwała nad dwoma lub trzema rodzinami, jakieby stąd wyniknęło polepszenie stosunków społecznych! Niestety! »widzi się nędzarzy na ulicy, ale nie towarzyszy im się nawet w myśli do ich smutnego schroniska i nigdy nie zadaje się sobie pytania, jak oni spędzają długie dni i noce? Przebywa się, choćby w czasie czytania, w dalekich sferach, pośród narodów, różniących się obyczajami i mową, lecz pozostaje się nieświadomym warunków i usposobienia ludu, który mówi naszym językiem, żyje wśród nas i który połączony jest z nami równem prawem społecznem do dzielenia tak smutków, jak i radości. Ten rozdział, czyniący ludzi obcymi względem siebie i który sprawia, że jedna warstwa społeczeństwa nie zna drugiej, jest jedną z najsmutniejszych cech wiel-

¹⁾ W Zurichu w roku 1895 miasto wypożyczyło 1200 przedmiotów. Razu jednego, wszedłszy do pewnego chorego biedaka, który złamał sobie rękę, spostrzegłem, że cierpiał straszliwie z braku fotela, bo nie mógł siedzieć wygodnie! Ileż usług możnaby oddać, gdyby się żyło w większej łączności!

kich miast«. ¹⁾ I autor dodaje: »Przybywają do nas (do Ameryki) podróżni z Londynu dla poznania Indyan, lecz mają oni u siebie społeczeństwo równie barbarzyńskie. Dla tych podróżnych jakaś nora w jednym z przedmieści, które opuścili, byłaby tak samo ciekawą, jak wioska indyjska. Bo oni znają cierpienia tysięcy ludzi, ostateczności, do których ci nieszczęśliwi są doprowadzeni, oraz ich środki utrzymania tak mało, jak sposób życia plemion dzikich«.

Na szczęście surowe wyrzuty Channing'a przestały częściowo być ścisłe. W Paryżu od lat kilku, dzięki usiłowaniom osób prywatnych, zabrano się do roboty, a szczególnie zajęto się przychodzeniem z pomocą przez dostarczanie pracy. Pozostaje jeszcze dużo do zrobienia, ale usiłowania wzmagają się i w ostatnich czasach powstały stowarzyszenia: ratowania dzieci, poprawy kobiet upadłych, ochrony dziewcząt młodych, pomocy dla kobiet brzemiennych, oraz liczne stowarzyszenia opieki nad niemowlętami. Niestety! dużo sił marnuje się jeszcze w jałowych kłótniach politycznych lub religijnych, a siły te możnaby pożytecznie poświęcić na zwalczanie nędzy: lecz ponieważ jednak ogólnie zajmują się bardzo rozwiązaniem tego zadania, powinniśmy pokładać nadzieję w lepszą przyszłość, a każdy z nas usiłowaniami osobistemi powinien się przyczynić do jej przygotowania.

Miłosierdzie publiczne.

135. W Elberfeldzie (prowincya nadreńska), gdzie miłosierdzie dobrze jest zorganizowane, każdy obywatel musi się poddać rozporządzeniom burmistrza i czuwać nad czterema ubogimi rodzinami swej ulicy: zobowią-

¹⁾ Channing: »Oeuvres sociales, Devoirs moraux des municipalités«.

zany jest odwiedzać je przynajmniej co dwa tygodnie. Na panie włożono obowiązek opiekowania się przede wszystkim chorymi. Istnieje tam biuro wywiadowcze, bardzo dobrze prowadzone i każdy obywatel, który chce wesprzeć bliźniego w potrzebie, może być przekonany, że nie wspomże pasorzyta, lub żebraka z zawodu »złodzieja dobra publicznego«.

Za pomocą pieniędzy, wydanych bez obmyślanego planu, na wspomnienia, szpitale, pomoc publiczną i prywatną, możnaby obywateli całego miasta ubezpieczyć przeciw chorobie, kalectwu, starości i bezrobociu! Hojność bezmyślna szafuje siłami bardzo rozrzutnie! Przy takich samych ofiarach, a rozumnej organizacyi — możnaby jałmużnę zastąpić ubezpieczeniem i pomocą wzajemną: zamiast troszczyć się o skutki złego, troszczonoby się o jego przyczyny. Wielkie to zadanie dla rad miejskich i młodzieńców, pełnych energii i zapału.

Z drugiej strony z taką samą kwotą pieniędzy, możnaby zło ograniczyć przez zajęcie się działywą opuszczoną, przez wysyłanie wątłych dzieci na wieś do włościan. Wyszuszonoby i inne jeszcze źródło nędzy, gdyby chłopów wyuczono porządnie jakiego rzemiosła, a dziewczęta domowego gospodarstwa, gdyż znaczna część biedy pochodzi z nieudolności kobiet, które nie umieją ani szyć, ani przerobić coś starego, ani umiejętnie gospodarzyć zarobionymi pieniędzmi, aby przygotować smaczne i dostateczne pożywienie.

Jest jeszcze dość roboty dla kilku pokoleń! I mam nadzieję, że będziesz należał do czynnych pracowników około lepszej przyszłości.

Skonńczmy słowami pana Spalding'a: »Wynikiem cywilizacyi, jeżeli dalej pójdziemy drogą postępu, powinno być zapewnienie każdemu pracy, w której każdy wraz z zaspokojeniem potrzeb i zabezpieczeniem dobrobytu, powinien znaleźć swą część radości, pociechy,

sily, czystości i światła. Skoro ten dzień nadejdzie, społeczeństwo XIX-go wieku nie będzie się wcale już wydawać wyższem do ludzi wieku IX-go, bo społeczeństwo, w którym tysiące jednostek muszą pracować jak bydłęta, aby nie umrzeć z głodu, jest tak samo społeczeństwem barbarzyńskim. « 1)

1) Spalding*: Opportunité.

Szczególne obowiązki.

Rodzina.

136. Wieść życie tak pełne, szerokie i szlachetne, jak tylko można, oto nasz główny obowiązek. Taki rozwój życia może tylko człowiek dorosły uzyskać w małżeństwie. Bez obowiązków rodzinnych nikt nie może żyć życiem z upełnem.

Jak wszystkie wielkie zdobycze ludzkie, tak i rodzina, w pojęciu ludzi najlepszych, umysłowo rozwiniętych i pełnych zdrowej energii i równowagi, stała się nagrodą długoletniej pracy nad postępem.

Można znaleźć w pracach specjalnych ¹⁾ bogaty zbiór faktów, dotyczących stosunków płciowych u narodów pierwotnych, u ludów dzikich i w cywilizacji starożytnej. Początki rodziny są bardzo skromne! Trzeba było setek wieków, aby oczyścić i uszlachetnić brutalny popęd, który jest jej podstawą. Setki wieków traktowano kobietę w sposób niegodny, a u muzułmanów, liczących 200 milionów wiernych, położenie kobiet jest dotychczas straszne.

Przez długi ciąg czasu obojętność ojców dla dzieci i dzieci dla rodziny była prawie zupełna. Jeszcze dzi-

¹⁾ Herbert Spencer: «Zasady Socjologii».

siaj u narodów zacofanych pod względem cywilizacji »każdy żyje, jakby był sam na świecie«, a dzieci, doszedłszy do wieku, w którym same mogą już sobie radzić, zwykle się rozłączają z rodzicami i potem już jedni o drugich nie myślą wcale.

Zniesienie wspólności życia płciowego było pierwszym stopniem cywilizacji: pomału człowiek uczył się poddawać swe namiętności pod władzę rozumu i życie rodzinne stało się wreszcie takim, jakie je widzisz u ludzi obecnie najlepszych.

Wielkie postępy nie zasadały się na wytępieniu — co byłoby zresztą niemożliwem — ale na ujęciu w karby gwałtownych namiętności, które w stanie naturalnym ujawniają się tylko jako paroksyzm chwilowy. Jak dzikie potoki, ujęte w groble i zmuszone do »przelewania« się w zbiorniki, stały się łagodne, wytwarzają siłę elektryczną i światło, tak i życie ucywilizowane »wylało« z siebie niespokojne popędy, uregulowało je i zmusiło — zamiast pustoszyć życie indywidualne i społeczne — służyć mu jako siła, wprawiająca w ruch wolę, podległą rozumowi.

To też miłość, owa namiętność gwałtowna, brutalna, nierówna, prędko skłonna do przesytu, jest siłą niebezpieczną, ale ujęta w karby małżeństwa, przeobraża się w trwałe, pokrzepiające przywiązanie i spokojne szczęście, tak jak impet potoku w światło.

Małżeństwo jest jedynym środkiem, odejmującym tej namiętności ów charakter fatalny, to jest ów szal, mogący popchnąć wolę do czynów niedorzecznych i zbrodniczych. A siła tego szalu jest tak wielka, że wprowadza zamieszanie do najprostszycych stanów życia umysłowego: znasz wiersze Molière'a w Odludku. Mówi o zaślepieniu zakochanych:

...Widzi się kochanków, chwalcących swój wybór.
Ich miłość nie dostrzega nic nagannego
W przedmiocie ukochanym; wszystko jest mile;
Błędy nawet uważają za zalety
I umieją im dawać przychylnie nazwy:
Biała jest tak biała, jak jaśminu kwiecie;
Czarna, że strach spojrzeć, — prześliczną brunetką;
A znów pyszna — ma serce — korony godne;
Chytra ma rozum, a głupią — zowią dobrą...

Nic lepiej nie określa szału miłości, jak owo zaślepienie, z którego się wyśmiewa Molière. Często z miłości wynika nienawiść, a po zaślepieniu następuje zadziwiająca trzeźwość.

Co jeszcze powiedzieć? Chyba to, że namiętność pociąga za sobą wolę, jak potok pień drzewa? Przepadła wolność: na człowieka, opanowanego namiętnością, liczyć nie można. My nie wiemy i on nie wie, czy jutro, przy nadarzonej sposobności, będzie panem siebie, czy nie popęlni jakiego szalonego czynu... Z takim człowiekiem nie jest się ani pewnym jutra, ani bezpiecznym.

Małżeństwo — szkołą wzajemną.

137. Przeciwnie w zdrowym małżeństwie namiętność łagodnieje i oddaje się w usługi rozumowi: mąż może liczyć na żonę, a żona na męża. Myśl niewierności, to jest poddania się brutalnemu upojeniu, nie jest nawet dopuszczoną do umysłu. Myśl zdrady, nie dość że jest brzydka i zawstydzająca, wywołuje jeszcze uczucie strachu: bo zdrada niweczy przyszłość: odtąd ufność już nie jest możliwą. Nie umieć się oprzeć popędowi, to uznać, że przyszłość, pełna ufności, pokoju, pewności, co stanowi szczęście i wielkość moralną małżeństwa, nie jest zdolna przeciwważyć popędowi zwierzęcego instynktu. To przyznać, że się jest biednym, słabem stworzeniem (§ 85), z chorą wolą i bez energii.

Często jedno jedyne przewinienie nie daje się już naprawić. Dzwon może mieć maleńką, nieznaczną rysę, a traci czystość i pełność dźwięku! przez małą, maleńczą rysę głośny dzwon stał się starem żelastwem...

Dwie natury, dobrze zrównoważone, czynią z małżeństwa związek ścisły, pełen nieograniczonej ufności: a ta pewność, ten pokój dają taką dzielną, i taką radość, że tego nie można nawet w dostatecznym stopniu ocenić. Żaden mężczyzna nie znajdzie prawdziwego powiernika; żadna kobieta prawdziwej powierniczki: świat jest tak mierny, że żadna dusza oddać się nie chce zupełnie; przeciwnie w małżeństwie, w związku na życie całe, wspólność interesów, niepokoju, nadziei, czci, czyni tak ścisłą i całkowitą łączność, wytwarza tak głęboką solidarność między małżonkami, że ciosy zewnętrzne nie są w stanie ich zgnębić.

Cóż znaczy czyja złość, zazdrość, nieprzychylność, złośliwa ironia, jeżeli — przyszedłszy do domu — znajdzie się słodką, krzepiącą ufność i miłość żony? Cóż znaczy śnieg i zawierucha, jeżeli można się schronić do ciepłego i wesołego mieszkania?

A jakaż w małżeństwie szkoła czułości! Po większej części chłopiec każdy niebardzo jest tkliwy: jest szorstki, bo w swej wyobraźni nie stawia się w miejsce drugich. Ożeniony, widzi się nagle wobec młodej dziewczyny, pełnej wdzięku, subtelnej, delikatnej, którą kocha. Od razu ma jakby objawienie cierpień, które spowodować mogą przykre, gorzkie słowa, czyny szorstkie i brutalne: staje się lepszym, więcej powściągliwym; łagodnieje, nabywa delikatnego obejścia. Stary kawaler, który nie nabył tej »delikatności« nie potrzebował nawyknąć do czuwania nad swymi »upiorami«, jest częściej w złym humorze, rozdrażniony, niecierpliwy, ordynarny; nie może osiągnąć wyższej doskonałości, cechującej do-

brze ożenionego mężczyznę, ani też władzy spokojnego panowania nad sobą.

Jeżeliś spostrzegł, że szanowanie osoby bliźniego, jest główną podstawą poczucia sprawiedliwości, zrozumiesz, że życie rodzinne jest ważnym warunkiem rozwoju owego poczucia.

»Im więcej kocham, tem więcej lękam się niepodobać, a w następstwie tego, tem więcej staram się szanować samego siebie! a ten szacunek własnej osoby im będzie głębszy, tem bardziej odczuję go także i dla drugiej osoby, tem będę sprawiedliwszy«. ¹⁾

Z drugiej strony, jeżeli żona udoskonala swego męża, czyni go delikatniejszym, wyrozumialszym, umięjącym nad sobą panować, to i ona także zyskuje w tem wspólnem pożyciu; staje się mniej wrażliwą i więcej stanowczą. Traci tradycyjne przesady o powadze opinii publicznej: nabiera więcej samodzielności umysłu i siły moralnej. Nie pograży się jedynie w swych zajęciach, wzmocni swą samowiedzę i potrafi zwycięsko stawić czoło tej wieczystej obawie: »co ludzie powiedzą?«, która w tak wysokim stopniu krępuje każdą młodą pannę i każdą kobietę »światową«.

Praca, rozum i siła męża zastąpią ją od twardych życia przeciwności; tak ubezpieczona zyskuje wielką niezależność w swem małym królestwie. Jeżeli będzie gospodynią przezorną, lubiącą ład, to ujrzy z radością, że dobrobyt zwiększać się będzie z dnia na dzień, a dzielność męża zdwoi się jeszcze tem przekonaniem, że nic się w domu nie marnuje i że żona jego, skrzętna mrówka, ozdabia i upiększa dom, myśli o przyszłości i oszczędza.

»Gospodarstwo świadczy najlepiej o kobiecie. Podług niego sądzą kobietę. Gospodarstwo będzie jej tryumfem

¹⁾ Proudhon: »Catechisme du Mariage«.

lub też potępieniem. Któż lepiej od niej samej może jej usłać gniazdo?

Szczęście.

138. Lecz mówimy tutaj tylko o związku pomiędzy ludźmi rozumnymi i obdarzonymi silną wolą: bo ileż osób nieszczęśliwych, z chorą wolą, czyni z małżeństwa piekło!

Trwałe szczęście nie jest darem przyrodzonym! Ono jest zdobyczą woli, zdobyczą powolną, długą, wymagającą wiele chęci wytrwałych.

Nieprzyjaciele naszego szczęścia mieszkają wewnątrz nas; pierwszy nieprzyjaciel — to lenistwo, powstrzymujące nas od spełniania żywo i wesoło tego, co do nas należy. Mąż wraca zmęczony, obiad niegotowy lub też nieudany; w zimie — ogień nierozpalony na kominku, w lampie niema nafty. Zły humor, żona się unosi, bo zawiniła... Głupia pycha — to drugi nieprzyjaciel: nikt nie chce się przyznać do niesłuszności; wzajemne więc dąsy; w ten sposób dzień za dniem schodzi, pozostawiając w pamięci skłonność do nowych dąsów i do nieustającego rozdrażnienia. Jeszcze jedno niebezpieczeństwo: mąż, jak większość mężczyzn, sam nie miarkując nawet tego, ma silną skłonność do »samolubstwa«; mnożą się ciągle jego drobne egoistyczne czyny: siedzi, paląc spokojnie fajkę, a biedna żona dźwiga konew wody lub kubeł węgla; jeżeli dziecko płacze lub brudzi się w chwili siadania do stołu, rozdrażniony tą przeszkodą mąż, gniewa się i do trudnego zadania młodej matki, dodaje jeszcze krzyki i robi żonie przykrą scenę, wywołującą słuszne oburzenie. Ileż drobnych niesprawiedliwości, ile drobnych podłych okrucieństw spełniają codziennie mężczyźni, uważający się sami za mężów wzorowych!

Ponieważ życie składa się tylko z drobnych szczegółów, jeżeli więc nie czuwamy nad sobą, niweczymy przyszłość; bo żaden z tych szczegółów nie przechodzi obojętnie; każdy narusza wolę: skłonność do lenistwa rozwija się silniej; wrodzona skłonność do smutku usposabia nas coraz smętniej.

Bo każdy czyn, choćby się zdawał być odosobniony, jest poczynającym się przyzwyczajeniem.

Trzeba przyjąć jako zasadę, że się jest połączonym na zawsze i że niema doskonałego szczęścia. Każdy z nas posiada dużo niedoskonałości! Powinniśmy więc być dla siebie wzajemnie dobrzy, a nawet litościwi i o tem pamiętać, że małżeństwo jest dalszym ciągiem kształcenia siebie; jest to usiłowanie trwałe, osłodzone miłością do zdobycia obustronnie większego panowania nad sobą, głębszej sprawiedliwości i istotnej dobroci.

Dzieci.

139. Widnokrąg poczyna się rozszerzać z oczekiwanem dziecięciem. Małżonkowie uczuli objawienie wieczystej łączności pokoleń. W istocie są oni tylko chwilą w życiu rasy ludzkiej i łącznikiem między pokoleniem wczorajszem, a jutrzejszem.

Jakież budzi myśli ów nowo-narodzony, który płacze w swej kołysce! Będzie miał wady i przymioty swych rodziców lub dziadków, będzie w pełni sił, gdy jego ojciec i matka staną się już starcami.

Dać życie jakiejś istocie — to wielka odpowiedzialność! Spójrzij około siebie, a zobaczysz prawo przerażająco niesprawiedliwe, ciężące na potomkach: nieraz ojciec jest pijakiem, a syn rodzi się epileptykiem lub idyotą, to znów córka jest nienormalna! Matka nie troszczyła się bynajmniej o przestrzeganie praw higieny i dziecię stało się rachityczne lub zupełnie bezsilne.

Młodzieniec bez energii, bez wesołości jest nieraz wyrokiem, potępiającym rodziców.

Małżeństwo staje się zbrodnią, jeżeli się z sobą łączą ludzie chorzy, ułomni, jeżeli się żeni suchotnik lub wychodzi za mąż dziewczyna silnie anemiczna. Dzieci, niewinne ofiary, odpokutują to życiem smutnym i pełnym cierpienia. Małżeństwo jest więc czynem, pociągającym za sobą straszną odpowiedzialność. Młode dziewczyny niedosyć się nad tem zastanawiają; nie wzdrażają się poślubić robotnika lub kmiecia, który — chociaż nie jest jawnym pijakiem, nawykł jednakże pić więcej, niż można; kto zna podstępą siłę i straszną potrzebę (§ 53) podniecania się alkoholem, wyobrazi sobie łatwo, że życie owej nieprzezornej dziewczyny zostanie złamane, a ułomne lub niedołężne dzieci będą ją wprawiały w rozpacz.

Prócz odpowiedzialności za zdrowie dzieci, rodzice biorą jeszcze na siebie odpowiedzialność za całkowity ich rozwój umysłowy. Powinni się starać, aby owe istoty, którym dali życie, wiodły żywot w całej swej pełni i mocy. Żadne zadanie nie jest trudniejsze, nie wymaga więcej rozwagi i więcej wiadomości, a większość jednak kobiet nie zdaje sobie nawet sprawy z wielkości owego zadania! W klasie bogatszej pozostawiają ten trud głupim i często zepsutym służącym: szczęśliwsze są pod tym względem dzieci robotników i wieśniaków, żyjące z rodzicami.

Niestety, tam znowu wychowaniem niemowląt kierują przesady, a ciemnota matek zabija rok rocznie we Francyi tysiące, tysiące maleńkich dzieci. Niezbędną jest reforma w wychowaniu dziewcząt, jak to już widzieliśmy (§ 52).

Poza wychowaniem fizycznym, które wymaga tyle umiejętnego starania, rodzice powinni się troszczyć, aby pomału rozwinąć umysł dziecka, uwolnić je od automa-

tyzmu, łatwowierności i t. d. — Powinni wyrobić w dziecku usposobienie, cierpliwe, wytrwałe, pełne odwagi i zdolne do inicjatywy, a czuwać bezustannie nad rodzącymi się błędami.

Niech o tem pamiętają, że uczucia szlachetne, wniosłe mogą się tylko wzmocnić w otoczeniu spokojnem. W rodzinach, pośród których rozlegają się krzyki, nieustanne wymówki, zwykle »upiory« wzbudzają energicznie w dzieciach wszelkie niskie instynkty, napady rozdrażnienia, gwałtowności, i t. p. — Troskliwi małżonkowie, którzy rozumieją, jak wielką biorą na siebie odpowiedzialność za przyszłość dzieci, powinni umieć panować nad swoimi nerwami

Jakto! czyż ojciec rodziny, który pracuje dla swoich ze zdwojoną odwagą i chętnie podjąłby się jeszcze cięższej pracy, nie miałby dosyć siły, by zwalczyć napady gwałtowności lub objawy złego humoru? Byłby to zły ojciec, któryby spełnił zaledwie połowę swego obowiązku!

Jeżeli dzieci wpływają na ukształcenie moralne rodziców, zmuszając ich do życia pracowitego i godnego, to z drugiej strony przynoszą też one nagrodę rodzicom za ów trud: świeżość, radość, rozkoszną wiosnę młodości! Matki i ojcowie nie starzeją się tak prędko; zachowują wesołość. Nie doznają straszliwego osamotnienia »staroego kawalera«: życie, które dla człowieka bezzennego staje się z wiekiem głupie i bez celu, jest dla nich pełnem znaczenia, gdyż dzielają uroczystości, chwile smutne i radosne swych dzieci: żywość uczuć kochającego dziadka wzrusza jeszcze więcej, gdy się ją porówna z smutną obojętnością samotnego starca. Nawet sama myśl śmierci, która zachmurza schyłek życia człowieka samotnego i czyni z jego istnienia sen próżny, nabiera innej wartości dla ojca rodziny. Dręczony myślą o śmierci, dopóki się zzuje odpowiedzialnym względem swoich (§ 121), staje się później zupełnie spokojnym, a śmierć utraciła na-

wet dla niego całą swą gorycz z chwilą, gdy uczuł, że dzieci mają zabezpieczone jutro: korzysta wtedy skwapliwie z każdej słodkiej radości, stara się uszczęśliwiać wszystkich swoich, a kiedy chwila ostatnia nadejdzie, mało go to dotknie osobiście. Jego dzieci będą dalej żyły. I jak dobra matka uczuwa więcej zadowolenia, skoro dziecko zje jej cząstkę placka, niż gdyby ją zjadła sama, tak i rodzice, którzy spełnili swoje przeznaczenie, mało są przejęci śmiercią, skoro dzieci ich cieszą się życiem szczęśliwym i godnym. Przeciwnie dla egoisty śmierć jest bankructwem zupełnem.

Prawa dziecka.

140. Rodzice powinni zawsze mieć na uwadze, że trzeba dziecko wychować dla niego samego, ażeby mogło spełnić późniejsze swe przeznaczenie, ażeby jego życie mogło się stać moralnie tak bogate i zupełne, jak tylko to jest możliwe.

Poczucie praw dziecięcych dość było trudne do zbudzenia się i ustalenia: dawniej miał ojciec nad dzieckiem prawo życia i śmierci. Mógł je sprzedać.

Aż do Rewolucyi władza rodzicielska była bardzo surowa: nigdy nie byłoby przyszło na myśl rodzicom zapytać córkę, co myśli o projektowanem dla niej małżeństwie.

Dzisiaj w niektórych krajach przechodzą pod tym względem wszelką granicę w znaczeniu wręcz przeciwnem. W Ameryce młode dziewczyny są jak najzupełniej niezależne, a pewien rozumny myśliciel ¹⁾ oświadcza, że nadto wczesnie puszcza się samopas młodzieńców: »wła jennicza ich się zbyt rychło w podniecenia i namiętności ludzi dorosłych; wyczerpuje się więc przedwcześnie ich

¹⁾ Herbert Spencer: »Zasady Socyologii«.

zainteresowanie się życiem, i nie pozostają dostatecznie długo dziećmi.

Strzeżmy, jak można najdłużej, niewinności dzieci; nie osłabiamy im nerwów przez dopuszczanie ich do naszego życia światowego, a przygotowujmy w nich przyszłego człowieka z nienaruszoną siłą fizyczną, z umysłem wolnym od automatyzmu, łatwowierności, i ducha stronnictwa, z wolą dobrze zrównoważoną, silną, cierpliwą, wytrwałą, odważną i ośmielającą się iść naprzód.

Częstokroć wola ojca rodziny ukrywa niepojęty despotyzm: tak samo jednak niewolno ojcu dać dziecku stronnego wykształcenia, jak mu niewolno uczynić dziecka niewolnikiem. Nieletnie dziecko doznaje już opieki prawa; niewolno ojcu pozostawić go bez żadnej nauki.¹⁾ Nie może go poniewierać, nie może go także powierzać nauczycielom stronnym, którzyby nadużyli łatwowierności dziecięcej. Rodziców obowiązkiem wpoić w dziecię uszanowanie dla rozumu, ażeby — gdy dorosnie — było zdolne do ustalenia własnych przekonań, choćby te przekonania były wręcz przeciwne — rodzicielskim. Nie powinni też ukrywać, że doktryny, które sami zwalczają, zawierają wiele prawdy. Ojciec powinien przyzwyczać syna, aby nie krytykował żadnego przekonania, zanim go nie zbada głęboko. Katolik, który nie stara się poznać dowodzeń akatolików; człowiek wolno myślny, który nie wykaże swemu synowi, jaka się prawda mieści w wierzeniach religijnych, nie spełnia uczciwie swych obowiązków.

Gdyż obowiązkiem każdego ojca rodziny — to przygotować wolnego człowieka dla przyszłości, obywatela, który będzie musiał rozwiązać najważniejsze sprawy ojczyzny, który będzie musiał wybrać między wojną i pokojem, despotyzmem i wolnością.

¹⁾ Prawo fr. z dnia 28 marca 1882.

„Dziecko, mówi Buisson, nie jest rzeczą, należąca do kogoś, ale osobą, której nikt nie ma prawa uważać za swoją rzecz: ani rodzice, ani Państwo, ani Kościół, ani jacybądź wychowawcy. A Państwo, które powinno zapewnić wolność jednostkom, zwłaszcza tym, które się same nie umieją bronić, ma obowiązek czuwania nad istotą nieletnią, tworzącym się człowiekiem, przeciwko wszelkiemu nadużyciu władzy ze strony osób dorosłych, które się wychowywania podjęły«. Z oporu stojących u władzy stronnictw można wywnioskować, że długiej trzeba jeszcze pracy, ażeby przez wychowanie ugruntować w dziecku swobodę myśli, jaką powinien mieć człowiek dorosły. Te stronnictwa energicznie walczyły przeciw przymusowej, bezpłatnej, początkowej nauce. Wykład nauki o autonomii duszy wywołał straszliwą nienawiść.

Utrzymywać, że ojciec rodziny ma prawo bezwzględne, nietykalne nadania kierunku religijnego i moralnego w wychowaniu swych dzieci, jest zasadą przerażającą, bo istnieje tylko jedyne prawo bezwzględne i nietykalne, to jest prawo, jakie posiada rodzająca się myśl, do poznania całej prawdy, do wzniesienia się tak wysoko, aby się stać zdolną do wybrania swej przyszłości.

Nasz ideał nie jest taki sam jak mieszkańców wysp Fidy! Naszym obowiązkiem wychować dziecko na człowieka wolnego, to jest takiego, który poza powagą praw (145), będzie tylko uznawał powagę rozumu (§ 31).

Obowiązki dzieci.

141. Szanowanie rodziców — to pierwszy obowiązek dziecka. Błędy rodziców, ich drażliwość, zły humor nie upoważniają go bynajmniej do zuchwałości. Ono samo nie jest także doskonałym, a ileż rodzice musieli się na-

cierpieć z powodu jego kaprysów, głupoty i t. d. Niech się tylko obejrzy naokoło, a zobaczy, ile każda matka musi mieć wyrozumiałości, ażeby znosić błędy swych dzieci! »Upiory« często w nich szaleją!

Dzieci są nieuważne, łatwowieczne, uparte, gdyż ich rozum jest jeszcze słaby! Nie mają ani cierpliwości, ani wytrwałości, ani odwagi: są popędliwe, a równocześnie są marnotrawnymi i nieużytymi właścicielami swych zabawek; są nieprzezorne, leniwe i niezmiernie podobne do dzikich (§ 10): wystarcza zajrzeć do gazety, aby się przekonać, na jakie niebezpieczeństwa narażają się same i wystawiają swe otoczenie z powodu braku wiadomości (dziecko zabite przez towarzysza, pożary z nieostrożności, żarty, które źle się kończą, i t. d.).

Jest więc koniecznem, aby dziecko było posłuszne. Ale posłuszeństwo posłuszeństwu nierówne. Kto ze złym humorem poddaje się rozkazowi, i krzywiąc się, mrużąc, próbując go *później* spełnić, sądzi, że działa podług własnej woli, myli się, bo w rzeczywistości ulega tylko swym »upiorom«. Posłuszeństwo rozsądnego dziecka powinno być natychmiastowe, żywe i radosne.

Przywiązanie dzieci powinno się czynami objawiać. Dziewczynka, kochająca swą matkę, biegnie jej po wodę, nakrywa stół, pomaga w kuchni i gospodarstwie. Chłopczyk z własnej woli biegnie załatwić jaki sprawunek, odnieść list i t. d.

Prócz tego dzieci prawdziwie przywiązane okazują swe uczucie pieśczoćmi: przywiązanie, nieobjawiane na zewnątrz, poczyną słabnąć. Nie mówimy tutaj o dzieciach niewdzięcznych, gdyż takie dzieci, to potwory. Zasługują, aby na zimno przemawiać do ich rozumu i kazać im zliczać wydatki na ich pożywienie, odzież, kształcenie. Może wtedy owe dusze niskie i twarde zrozumieją, jak wielkie jest poświęcenie rodziców.

Obowiązki rodzeństwa.

142. Starsi bracia i starsze siostry powinni zastępować rodziców i opiekować się młodszym rodzeństwem. Bardzo brzydko, gdy bracia są wzajem dla siebie gwałtowni, brutalni, kłótniwi. Gdy chłopiec unosi się gniewem, a dziewczynka dąsa, patrzcie na nich, jak na szaleńców, godnych litości (§ 82) i nie odpowiadajcie im wcale.

Rodzice i nauczyciele, którzy się troszczą, aby wyzwolić dzieci z lenistwa, samolubstwa, apatyi, powinni je przyzwyczajać, aby sobie wzajem oddawały różne posługi, np. ucierać nos młodszemu, zasznurować buciki, zaginać im rękawy przy myciu rąk, pleść włosy, zapinać fartuch, zapiąć lub odpiąć płaszczyk, przyszyć guzik i t. d.

Później w życiu bracia i siostry będą najpewniejszymi przyjaciółmi: za nic w świecie nie trzeba się poróżnić i przy jakimś działaniu lepiej stracić, niż rozstać się jak nieprzyjaciele. Sprawy spadkowe, które waśnią tyle rodzin, powinny być — w razie zatargu — rozsądzone przez sąd polubowny, złożony z ludzi bezstronnych.

Obowiązki względem sług.

143. Skoro tylko życie wspólne nie jest oparte na prawie sprawiedliwości i wzajemnego szacunku, powstaje wojna (§ 38) ze szkodami bez końca. Jeżeli zwierzchnicy dają wolność swoim »upiorom«, rozkuwają jednocześnie i »upiory« swych sług.

Jakże wielu jest złych panów! To jakaś »skąpa« gospodyni źle żywi służącą, lichy jej płaci i wyczerpuje pracą; to znowu bywa w złym humorze, wiecznie rozdrażniona, wiecznie krzyczy i czyni bezustanne wymówki lub nieprzyjemne uwagi; inna — to znowu sama próżniak, szanująca swe dziesięć palców, ale tem bar-

dziej wymagająca; nie naznacza dziennej pracy i żąda oprócz pracy, jeszcze pewnej w robocie samodzielności, co sprawia większości sług prawdziwe cierpienie (§ 80).

Ale te drobne udręczenia, które zatruwają życie służących, byłyby jeszcze dla nich znośne, gdyby szanowano ich godność, gdyby miano dla nich pewne względy, gdyby ich kochano szczerze. Ale my ranimy na każdym kroku ich słuszną dumę: to im okazujemy poniżającą litość, to znów — wzdurliwe pobłażanie, jeszcze bardziej obrażające. W naszej *szkole próżności* nawet dzieci doprowadzamy do tego, że uważają sługi za istoty niższe. Patrzcie na tę dziewczynkę, idącą o pół kroku przed swą boną, która niesie jej serwetkę i powiedzcie, czy to dziecko nie jest upoważnione do myślenia, że jest z lepszej mąki?

Tolstoj z tego powodu pisze dla pewnej matki przestrogi bardzo surowe: »Pierwszym warunkiem dobrego wychowania — aby dziecko wiedziało, że wszystko, co mu służy do użytku, nie spada z nieba, ale jest wytworem pracy innych ludzi. Zrozumieć, że wszystko, co przyczynia się do jego życia, pochodzi z pracy innych ludzi, którzy go ani znają, ani kochają, to zbyt wiele dla dziecka! — Oby Bóg pozwolił, żeby to zrozumiało, kiedy dorośnie! — Ale może pojąć i powinno zrozumieć i powinno się tego wstydzić, że naczynie, które mu w nocy służy, zostało wypróznione i wymyte przez niankę lub bonę; że trzewiki i kalosze, które codzień wkłada błyszczące, zostały wyczyszczone nie z miłości dla niego, ale z jakiejś przyczyny innej, zupełnie niezrozumiałej«.

Tolstoj pisze dalej, że: »z progu śmierci« błaga ją, aby dobrze chowała swe dzieci; »niech same robią wszystko, co mogą; niech wylewają swą brudną wodę, napełniają konewki, myją i sprzątają swój pokój, czyszczą swe obuwie, rzeczy, nakrywają stół i t. d.«

Ponieważ dzieci czynią tylko chętnie to, co robią rodzice, ci więc powinni dawać dobry przykład. »Dzieci przyzwyczajają się łatwo do prostoty, do pracy, do wystarczania sobie samym«. Bez spełnienia warunku (sam sobie usługuj i wynoś swą brudną wodę) nie można dać wychowania moralnego, ani zbudzić poczucia braterstwa i równości wszystkich ludzi. Jakże ma sobie dziecko tłumaczyć, że inni robią za nie to, co mogłoby samo zrobić? »Jedynem będzie dla niego wytłumaczeniem, że ludzie dzielą się na dwie klasy: panów i niewolników; a cokolwiek byście mu powiedzieli o równości i braterstwie ludzi, to cały jego sposób życia dowodzi mu czego innego: w głębi serca będzie więc przekonywany, że wszystkie te nauki są kłamliwe«.

Zresztą ustawiczna bez godności wojna z służbą jest zgubna i dla panów. Słudzy, którzy się czują wzgardzeni, oddają się przyjemnościom niskim: łakomstwu, pijaństwu, zmysłowości. Jeżeli czytają, to powieści, w których »zwierzę-człowiek« zwycięża. Przystawianie z osobami niechętnymi zatruwa życie chlebobawców. Uczucie, że się ma pod swym dachem osoby obce, wrogie, ma wpływ szkodliwy. Ileż dzieci bywa szturchnych, a potem zepsutych przez służbę, która w ten sposób się mści, za przygniatającą ją pogardę! Nie licząc tego, że osoba wzgardzona, nie może być sumienna, narażamy się na zorganizowane marnotrawstwo, na samowolny nieporządek.

Jedyne na to lekarstwo — wzajemne stosunki przyjazne. Nie trzeba słudze narzucać żadnej wstrętnej, przymusowej pracy; nikt nie powinien, jak żąda Tolstoj, wymagać od drugiej istoty ludzkiej, aby »wylewała jego brudną wodę«; trzeba sługom okazywać, że każda sumienna praca jest zaszczytną; trzeba się zajmować ich zdrowiem i dobrze ich karmić. Zbrodnią jest pomieszczać służbę w dusznych pod dachem komórkach, gdzie w zi-

mie — mróz, a latem — skwar. Trzeba jej dostarczać zdrowych przyjemności i dawać dostateczną swobodę. Opieka dręcząca i nieufna rozdrażnia tylko. Nie trzeba im dawać uczuć co chwila, że stanowisko ich niepewne i nie trzeba grozić bezustannie »wypowiedzeniem miejsca«. Młode dziewczęta, pozostające w służbie, powinny być szanowane: chlebodawczyni powinna się nimi zajmując sercem całym, wychowywać je dla ich własnego pożytku, nauczyć je wzorowego porządku, prawdziwej oszczędności i zachęcić je, aby uważały służbę, jako przystanek, w którym się będą mogły obeznać z przyszłymi obowiązkami gospodyń na własnym gospodarstwie. Lecz powinny one czuć, że się ktoś nimi zajmuje serdecznie! Powinno się je zachęcić do oszczędności i wytłumaczyć korzyści Kasy narodowej Ubezpieczenia Starości: gdy ujrzą zapewnioną przyszłość, podniesie się znacznie ich poziom moralny (§ 13).

Dobrze jest zachęcać do oszczędności, lecz lepiej byłoby, gdyby służy znajdowały w niej własną korzyść: gdyby np. dawano im połowę pieniędzy z zaoszczędzonych węgla, gazu i najdrobniejszych wydatków kuchennych, jak to się dzieje z mechanikami na kolejach żelaznych, to pewno bardziej byłyby uważne i staranne.

Nie się w domu nie marnuje, wszędzie czystość wzorowa, zadowolenie ogólne, ufność wzajemna zamiast podejrzliwego uczucia nienawiści, bezpieczeństwo dla dzieci: oto wyniki przyjaznego stosunku państwa ze służbą! Ale i służy powinni spełniać swe obowiązki sumiennie. (§ 153). Powinni być uczciwi, aby było można spuścić się na nich (§ 137). Służący nie powinien ścierpieć, aby dzieci przemawiały do niego w sposób niegrzeczny: ze spokojem powinien oświadczyć stanowczo, że przyjmuje uwagi, ale żąda względów należnych człowiekowi uczciwemu. Gdy młoda dziewczyna wymaga rzeczywiście szacunku, to będą ją szanowali. Trudność

znalezienia służących nadaje im wielką niezależność; mogą więc z tego korzystać i żądać, aby je traktowano jako osoby wolne: zgodzić się na złe warunki higieniczne, pozwolić się traktować jak niewolnice jest znamieniem tchórzostwa i nizkości duszy, lecz — aby wymagać szacunku, trzeba być godnym poszanowania i budzić zaufanie.

Obowiązki względem nauczycieli.

144. Uczeń powinien kochać swego nauczyciela i być mu wdzięczny. To nauczyciel bierze dziecko w stanie nędzy umysłowej człowieka pierwotnego i daje mu na własność skarb wiadomości, nagromadzonych przez wspólną pracę pokoleń całych. On go oswobadza od „upiorów” i wyzwala z pod wpływu świata zmysłowego. On kształci jego myśl, zaostrza ciekawość, ćwiczy i ujmuje w karby jego energię. Jednym słowem cierpliwością, przywiązaniem z słabego dziecięcia robi człowieka wykształconego, energicznego, który może sam na siebie liczyć i na którego inni mogą liczyć.

Dziecko powinno głęboką odczuwać wdzięczność dla tych, co dzień za dniem przyczyniają się do jego rozwoju. Obowiązki względem nauczycieli są podobne do obowiązków względem rodziców (§ 141). Dobry nauczyciel pozostanie zawsze prawdziwym przyjacielem uczniów, a jego doświadczenie i rady mogą być i później w życiu bardzo cenne. Niewdzięczność jest cechą miernej duszy i niewielkiego rozumu, który nie jest zdolny pojąć, jak wielki jest dług dziecka.

Co do obowiązków względem współuczni, to wystarczy przypomnieć sobie obowiązki rodzeństwa (§ 142), gdyż szkoła powinna być uważana jako rozszerzona rodzina. Nadto, w szkole powinno dziecko zacząć rozumieć konieczność jednego dla wszystkich prawa, nauczyć się je kochać i poddawać się mu chętnie (§ 145).

(W kwestyi oskarżania kolegów: § 146).

Obywatel.

O potrzebie szanowania prawa.

145. Doszliśmy do znacznego społecznego postępu od czasu stosunków patryarchalnych, w których jedna rodzina nie troszczyła się bynajmniej o drugą¹⁾ i każda żyła w odosobnieniu samolubnem. Naczelnicy tych rodzin mieli namiętności i siłę męską, a umysł dziecięcy. Żadnego nawyknienia do panowania nad sobą: każdy działał jedynie pod wpływem najsprzeczniejszych popędów. Nie było ani praw, ani karności.

W ciągu tysięcy lat wytworzył się system ucisku. Jak po wystygnięciu kuli ziemskiej powstały na niej pomału wyspy, które połączyły się ostatecznie i powlokły rozpalone jądro twardą skorupą, tak bezlitośna władza, religie pełne grozy, jarzmo opinii publicznej, nieublaganej dla wszelkiej próby niezależnego życia, przycisnęły pomału gwałtowność i dziką nieugiętość ludzi pierwotnych, skorupą przyzwyczajęń, a skorupa ta grubiała ciągle z biegiem wieków²⁾.

Zdaje się, jakoby świat już przed epoką historyczną wziął był sobie za zadanie ustalić pewien poziom umysłowy, pewną ciągłość i łączność w obyczajach, wyższość uciech spokojnych nad uciechami gwałtownymi, trwałą zdolność poświęcania teraźniejszości dla przyszłości i stworzyć »poczucie prawne«, to znaczy ducha podległości prawom i możność liczenia na dane obietnice« (§ 95, 136).

Ta skorupa nawyknień nie jest bez szczelin: przygniatające potrzeby ciała, pycha, gwałtowność, lenistwo

¹⁾ Bagehot: »Lois scientifiques du Développement des Nations«.

²⁾ Bagehot: »Lois scientifiques du Développement des Nations«.

i t. p., sprowadzają jeszcze dużo nieszczęść (patrz: Choroba woli § 82). Kto umiał w sobie zgniebić straszne popędy zwierzęcości, kto umiał rozwinąć swą wolę; ten tylko może być dobrym obywatelem.

Panującą zasadą życia społecznego — to **porządek** czyli **dobrowolne poddanie się prawu**. Tylko uległość wszystkim ogólnym prawom może **zapewnić na przyszłość bezpieczeństwo**, co było też najpierwotniejszą potrzebą społeczną. Poszanowanie prawa jest naszą obroną przeciw drzemającemu w nas barbarzyństwu przodków; gdy owo poszanowanie znika, jak np. w czasach zaburzeń, niema już cywilizacji: uwalniają się z więzów: ciemnota, nienawiść, zazdrość; w człowieku zbudziło się zwierzę.

Sztuki piękne, literatura, nauki, wyższe życie umysłowe, subtelność uczuć — owe kwiaty cywilizacji — potrzebują do rozkwitu spokoju, skupienia i pewności, że jutro, osłonięte prawem, nie zostanie zakłócone.

Szanujmy więc prawo jak Holendrzy szanują groble, które ich zabezpieczają od morza. Nie pozwalajmy, aby się ktokolwiek z pod nich wyłamywał, bo jedynie prawo chroni nasze społeczeństwa ucywilizowane od zdziczenia. Naruszenie osłaniających nas rękojmi prawnych jest bardzo niebezpieczne i obywatele powinni się starać najusilniej, aby tego nie dopuścić, nawet choćby przez to nie cierpieli bezpośrednio. Jeżeli jaki artykuł Kodeksu zdaje nam się niesprawiedliwym, mamy prawo czynnej propagandy, ażeby ów artykuł został zmieniony: swoboda myślenia, pisania, mówienia pociąga za sobą poszanowanie prawa, jako następstwo konieczne; jedynie nieprawne naruszenie swobody myślenia uprawomocnia bunt (§ 117).

Ale pod rządem wolnym — próbować uchylić się od prawa, zanim ono zostało zniesione lub zmienione,

jest to — w miarę środków — stać się nieprzyjacielem społeczeństwa, czyli wracać do stanu dzikości.

I tak, w ostatnich czasach, znaleźli się ludzie, którzy — aby zaprotestować przeciw niepodobajacemu im się prawu — uchwalili opór zbrojny i odrzucenie podatku, przyjętego większością głosów. Chcieli niejako upoważnić złych obywateli do zerwania łączności społecznej, wprowadzić bezrząd i powrócić do epoki gwałtów osobistych, od których nas tylko zabezpiecza poszanowanie legalności.

Chociażby prawo było dla nas niedogodne, powinniśmy jednak je szanować. Może być, że grobla w Holandyi oddziałują źle na zdrowotność niektórych wiosek: ale cóżby zyskały, gdyby dozwoliły wejść wodzie słonej? Tak samo, jeżeli jakie prawa są ci nieprzyjemne, pomyśl, że poszanowanie legalności jest kruchą groblą, która osłania bezpieczeństwo publiczne i cywilizację od niesprawiedliwości i gwałtów, drzemających w głębi każdego człowieka.

Prawda, że rządy były długo ciemńskie: przed stuleciami istniały jeszcze rozkazy tajemne. Pokolenia musiały z całą energią staczać nieraz krwawe walki, aby uzyskać swobody, z których spokojnie korzystamy, a są dotychczas narody, gdzie przemoc daje się jeszcze strasznie we znaki.

Do dzisiaj wielu ludzi lęka się wolności: liczni egoiści drżą o swoje przywileje, obawiają się, że z powodu organizacji pomocy wzajemnej i coraz większej łączności, będą musieli z czasem zmienić tryb życia i wyrzec się zbyt kosztownych wydatków (§ 126). Lecz ty nie połączysz się z nimi; nie powstrzymają cię ich nawoływania »o rząd silny«! Ty będziesz pragnął, aby on był jedynie silny i bez litości w zniewalaniu wszystkich do szanowania praw.

Czy oskarżanie jest słuszne?

146. Czy poszanowanie prawa wkłada obowiązek oskarżania tych, którzy je gwałcą? Ważne zagadnienie: potępienie, spadające powszechnie na donosiciela, ma przyczyny godne szacunku. Rządy despotyczne posługiwały się długo siłą w własnym, źle zrozumianym interesie i przeciwko rządzonemu.

Uciskały obywateli, którzy ośmielali się być niezależnej myśli: a więc pomagać policji, było to zwykle zdradzać towarzyszków niewoli.

Z drugiej strony wydać zbrodniarza, to znaczy stać się przyczyną cierpień, na które będzie skazany, i dusze czule nie biorą chętnie na siebie tej odpowiedzialności. Wreszcie często oskarżenie wynika z niskich pobudek: zazdrości, niegodziwości, podstęp. Jest ono niejednokrotnie oznaką brzydoty duszy.

Szczególniej w szkole, donosiciel daje dowód niedostatecznego rozwoju sumienia: niema delikatnego poczucia wartości moralnej, nie rozumie solidarności, ani szlachetnej, ufnej przyjaźni, która łączy uczniów. Leczowanie tych uczuć doskonałych jest oznaką samolubstwa, oschłości serca, niezdolności cierpieć za tych, których się kocha. Donosiciel może być cynikiem, miłośnikiem swych wygod, a pogarda chłoszcze sprawiedliwie jednostkę, na którą liczyć nie można, od chwili gdy żąda się od niej poświęcenia jakiegokolwiek przyjemności.

U Jezuitów i w domach przejętych ich duchem, zachęcają do szpiegowania, ale zarzucamy też ich wychowaniu, że powstrzymuje zawierzanie się przyjaźni i że nadmiernie rozwija współzawodnictwo, które tak łatwo może się zamienić w zazdrość i nienawiść.

Jest rzeczą jasną, że trzeba bezlitośnie potępić donosiciela, który oskarża dla własnego zysku. Podług nas

powinno być zasadą ogólną, że każde oskarżenie zasługuje na nagane, jeżeli zostało wywołane przez złośliwość, osobistą korzyść, nienawiść lub zazdrość.

Nawet jeżeli żadne niskie uczucie nie kieruje naszą wolą, powinniśmy się jeszcze wahać, gdy chcemy oskarżyć krewnego lub przyjaciela, bo stosunki przyjaźni mają wielką wartość społeczną (§ 137).

Tem bardziej nie powinniśmy wyjawiać nigdy powierzonych nam tajemnic.

Bierze się także ciężką na siebie odpowiedzialność, jeżeli się wyda kogoś, co popełnił winę z przypadku i pracą uczciwą pragnie naprawić swe życie.

Jednakże w uprzedzeniu przeciwko donosicielom nie wszystko możemy kłaść na równą wagę.

Bardzo wygodnie powiedzieć zbrodniarzowi: »Idź powiesić się gdzieindziej«. Nie trzeba się lękać odwetu! »Nie wysuwać się naprzód« to najpewniejszy sposób zapewnienia sobie spokojności, ale spokój jest często grzeczną nazwą tchórzostwa!

Pozwalając ujść złoczyńcy, staje się człowiek odpowiedzialny za jego następne złe czyny.

Jeżeli niewinny cierpi z powodu naszego uchylenia się od świadectwa, stajemy się współnikami winowajcy, którego nic nie zastrasza i pomagamy dręczyć ofiarę pomyłki. »To też niedawno przyklasnęliśmy odważnym zeznaniom, które pozwoliły naprawić straszną niesprawiedliwość, popełnioną wskutek fałszywie pojętego honoru i poczucia solidarności korporacyjnej, posuniętej do zbrodni.

Lękajmy się także, aby uchylenie się od świadectwa nie stawało się nadto pogardy godnem; ono może być wyrachowaniem lub wynikiem przesądu, potępiającego donosicieli. Iluż znowu nie śmie wydać jakiegoś czynu występnego z powodu własnych przewinień!

Jest ważnym obowiązkiem przychodzić w pomoc

prawu, będącemu naszą obroną przeciw barbarzyństwu. Powinniśmy współpracować z sprawiedliwością naszego kraju, byleby tylko nasze oburzenie przeciw nieprawości, kradzieży, zbrodni było wolne od wszelkiej niskiej namiętności i pozbawione korzyści osobistej.

Nawet w szkole wydanie towarzysza może być obowiązkiem. Skoro uczeń podły pozwoli zamiast siebie ukarać niewinnych, koledzy niezamieszani w tę sprawę, powinni wpływać silnie na winnego, żeby się przyznał. Jeżeli odmówi, a oni go nie wydadzą, stają się współnikami podłości.

Czasami można mieć przykre skrupuły: uczeń chce spełnić nierozważnie jakieś przestępstwo, które może zniweczyć całą jego przyszłość; na łajania kolegów pozostaje nieczułym. Uwiadomienie o tem nauczyciela może być wtedy koniecznym obowiązkiem.

Zagadnienie to byłoby mniej zawilem, gdybyśmy lepiej rozróżniali władzę od autorytaryzmu.

Pyszny despotyzm, rozdrażniona miłość własna nie ma nic wspólnego z spokojną władzą nauczyciela, starającego się jedynie, aby być sprawiedliwym i mającego tylko na widoku dobro ogólne. Przeciwno źle pojętej władzy mogą nieraz uczniowie słusznie się jednoczyć i wspierać. Ale każdy powinien współpracować z władzą przynależną, sprawiedliwą i życzliwą: nie potępiajmy donosiciela, jeżeli powodowało nim poczucie sprawiedliwości i wysokie pojęcie obowiązku społecznego. Powinniśmy wszyscy się przykładać do ogólnego pokoju: a pokój ten zabezpieczony jest tylko przez poszanowanie prawa. Lecz umiejmy wzgardzić szpiegiem, który wydaje nienależące do niego tajemnice, by zadowolnić swą zazdrość, złość, samolubstwo i w braku zupełnego poczucia delikatności nie umie wobec obowiązków sprzecznych wybrać śmiało najtrudniejszego, najbardziej pozbawionego wszelkich korzyści i wszelkich względów osobistych.

Wolność słowa i druku.

147. Jeżeli w interesie cywilizacji winniśmy popierać władzę i czynić ją dostatecznie silną, aby mogła przestrzegać skutecznie wszelkie poszanowanie prawa, to z drugiej strony nie powinniśmy ścierpieć, aby władza nadużywała swej siły w celu zwalczania wolności myślenia — bo ta wolność jest właśnie warunkiem cywilizacji.

Nie potrzebujemy już wracać do tej wielkiej prawdy, wyświetlonej całkowicie (§ 25, 38, 62, 80—115 i dalsze).

Jednakże trzeba bliżej zastanowić się nad wolnością słowa i wolnością druku, gdyż to obchodzi w szczególności każdego obywatela.

Wolność druku — książki, broszury, gazety, jest zdobyczą, którą zawdzięczamy Rzeczpospolitej. Zdobyć to nadzwyczaj ważna. Rząd samowładny, znoszący wolność druku, zmusza do milczenia; zapewnia bezkarność nadużyciom władzy; dozwala możnym uciskać słabych: tysiące niesprawiedliwości, od których tylko powstrzymuje obawa opinii publicznej, mają wtedy bieg swobodny. Wszyscy więcej cierpią. A odwołanie się do rozumu, do poczucia sprawiedliwości powszechnej jest niedozwolone.

Rozum i słuszność nie potrzebują się lękać wolności słowa: kłamstwo jedynie, nieprawie przywileje i gwałt obawiają się dziennego światła. Zmrok i ciemności mogą służyć tylko kłamstwu i złym czynom. Tylko dla tych, którzy wpajają błędne pojęcia, obostrzenie wolności druku może być korzystne.

Zastanówmy się jednakże i nad tem, że wydawanie gazet dużo kosztuje: to też większość ich jest w rękach syndykatów finansowych, które redaktorom nie zostawiają prawie żadnej swobody. Na szczęście interesy tych licznych syndykatów różnią się dość często i ażeby wy-

kryć kłamstwo, wystarczy przeczytać kilka gazet, z których każda co innego głosi. Jednakże czasami, jak np. w oszustwie Panamy, wszystkie dzienniki były przekupione i kłamały. Bismark opłacał kilka gazet francuskich, ażeby milczały o przygotowaniach Niemiec; wreszcie pewnego dnia odmówił dalszej subwencji tym gazetom i w ten sposób poruszył przeciw Prusom głos prasy i doprowadził do wypowiedzenia Niemcom wojny! Czyż to nie jest bez znaczenia, że bardzo mało pism peryodycznych wspominało o rzeziach w Armenii?

Mamy więc bardzo słuszne przyczyny, aby mało pokładać zaufania co do wiadomości, pomieszczanych w naszych dziennikach o polityce zagranicznej. Tym mniej jeszcze możemy im ufać, gdy chodzi o informacje co do umieszczania naszych oszczędności.

Z powodu tej nieufności jakaż więc jest trudność dowiedzenia się prawdy o najprostszych nawet faktach!

Jakiego spokoju i jakiej zimnej krwi potrzeba do ścisłego zbadania sprawy! Pośpiech, z jakim reporterzy muszą pracować, ich brak wiadomości w bardzo wielu kwestiach, lenistwo i niesumienność wielu autorów, którzy dbają więcej o wrażenie, jakie wywołują, niż o prawdę, czynią gazety niebezpiecznymi. Cóż będzie, skoro nienawiść polityczna lub religijna pokieruje piórem? Przeczytajmy w gazecie *Officiel* obszernie sprawozdanie z ważnego posiedzenia w Izbie, a będziemy zdumieni przekręceniem prawdy w dziennikach przeciwnego obozu!

To też trzeba czytać z niezmierną uwagą i wielką nieufnością, ażeby wynaleźć wśród wielkiej ilości błędów pism codziennych kilka złotych ziarn prawdy.

Miejmy nadzieję, że z rozwojem nauki, zamiast stronnictw będą się zawiązywać ligi chwilowe w celu przeprowadzenia jakiejś ważnej zmiany, a do lig tych

będą należeli ludzie z stronnictw wręcz przeciwnych: może się zyska tym sposobem więcej uszanowania dla cudzych poglądów i więcej poczucia sprawiedliwości. W obecnej chwili gwałtowność, duch kłamstwa i oszustwa pewnej części prasy francuskiej budzą wielki na przyszłość niepokój. Czyż naród potrafi się oprzeć temu piśmienictwu bez równowagi, a przejętemu szaleń nienawiści?

Skoro czytasz gazetę, pamiętaj o tej prawdzie: gazeta, napisana przez ludzi, jest tak jak ludzie: namiętna, głupia, stronna, niesprawiedliwa — jak oni — jest pełna zazdrości i nienawiści, a łatwa do obmowy i oszczerstwa (§ 143). Redaktorowie są łatwowierni (§ 62), łatwi do sądzenia (§ 66); ich lenistwo ma wielki wstręt do powolnego sprawdzania i szukania dowodów. Lubią rzeczy nadzwyczajne, cudowne, a publiczność — stare dziecko — przyklaskuje tym tendencyjom, sprzecznym z duchem nauki. Z drugiej strony dziennik musi się ukazać o godzinie wyznaczonej i wystarcza zobaczyć pośpiech i gorączkową szybkość w sali redakcyjnej, ażeby utracić całe zaufanie do wykonywanej tam pracy: prawda wymaga więcej cierpliwości, więcej spokoju i w Instytucie Pasteur'a nie pracują wśród hałasu, dzwonięcia telefonu, potrącania się i ciągłego zamieszania...

Czytaj więc dziennik z umysłem człowieka wolnego: niech ci nikt nie narzuci swego zdania; zachowaj nienaruszone ostrze twego krytycyzmu (§ 64). Czytaj z nieufnością prace tych, którzy jawnie schlebiają naszym »upiorom«, naszej zmysłowości, gwałtownym i nienawistnym popełdom, ukrytej zazdrości.

Przejrzyjmy z pogardzą artykuł, odznaczający się cynicznym kłamstwem, dziecięcą łatwowiernością nienawiścią lub też ciasnym pojmowaniem sprawy. Miej wstręt do dzienników i książek, które do tego dążą, aby nas znowu popchnąć do zwierzęcości, a których wydawcy są »zacofańcami«, lub też ludźmi,

kórzy się zatrzymali w połowie drogi swego umysłowego rozwoju. Jest niedorzecznie oddawać się podniecającej lekturze, skoro i tak walka z skłonnościami, niweczającymi energię, jest dosyć trudna. »To co przeczytamy, wchodzi do naszej pamięci i zostaje tam przyjęte jak ziarno, które zrodzi przy sposobności myśli i pragnienia. Co czytamy dzisiaj z obojętnością, zbudzi się przy danej sposobności i dostarczy nam »bez naszej wiedzy« myśli, które będą źródłem naszej zguby. Dyabeł budzi złe myśli, których w nas samych znajduje nasienie.«¹⁾

Z wolnością druku łączy się wolność słowa. Nie możemy myśleć o tem bez wzruszenia. Najpierw w Atenach dysputowano publicznie nad kwestyami zasadniczymi.

Wtedyto po raz pierwszy rozproszyła się mgła przesądów co do zwyczajów, opinii, władzy, zmrażająca wszelką inicjatywę i jasne słońce wyswobodzonego rozumu oświeciło ducha ludzkiego.

Ale to oswobodzenie ulegało długim zaćmieniom. Dzisiaj jeszcze nie ma ono zapewnionego poparcia w obyczajach narodu. Nie mamy szacunku dla słowa przeciwników. Ktokolwiek chce krzykami lub hałasem przysłuszyć głos mówcy, pracuje nad tem, by siła niegodziwa i brutalna odniosła zwycięstwo nad rozumem.

Jeżeli krzyczysz i hałasujesz w jakimś zgromadzeniu, choćby tam nie wiem co mówiono, stajesz w rzędzie ludzi brutalnych; łączysz się z katami, którzy myśl krępowali; z słabymi, którzy stali się ciemieczkami ze strachu przed nowością; z oprawcami Sokratesa, Chrystusa, Campanelli i Servet'a; z prześladowcami Galileusza, Kartezjusza i t. d. (§ 30).

Nadto strzeż się! Od chwili, gdy się godzisz brać udział w tłumie, wolność twoja jest zagrożona. Twarze,

¹⁾ Nicole, Essais de Morale

pełne nienawiści, niespokojne gesta, krzyki »zwierząt-ludzi«, podniecają potężnie brutalne i gwałtowne instynkty. Rozum jest słaby wobec wzmaganania się porywów gwałtowności: gdyż silne wzruszenia są dziwnie zaraźliwe. Wzburzenie ogólne u najrozsądniejszych budzi niepokój i rozgorączkowanie, bardzo niebezpieczne dla spokoju umysłu i dla zachowania zimnej krwi, niezbędnej do swobodnego sądu. W tłumie narażasz się, że popadniesz z drugimi w obłąd mniej rozsądnych. Wielkiego trzeba ci będzie wysiłku, aby pozostać spokojnym, słuchać przeciwników w milczeniu i z ową przychylnością, bez której stajesz się niewolnikiem powziętego z góry przekonania (§ 66). Unikaj zatem tłumów, wśród których trudno pozostać wolnym człowiekiem, a jeżeli jesteś zmuszony znajdować się na zgromadzeniu publicznem, postanów sobie na wstępie, że będziesz spokojnie słuchał mów sprzecznych. Łącz się w myśli z ludźmi wielkimi, którzy mieli zawsze umysł pogodny i światły.

Zazdrość — bolączka demokracji.

148. Zazdrość jest wielką wadą naszej demokracji. Skoro tylko jakiś człowiek wzniesie się ponad tłum, czy to energią, czy talentem, zamiast mu okazywać przychylność i cieszyć się, że nową siłą pozyskał kraj, to my go obmawiamy i uczuwamy do niego zawiść. W ten sposób zniechęciliśmy takich ludzi, jak Gambetta, Juliusz Ferry i wielu innych. Skoro tylko jakiś człowiek rośnie w sławę, staje się przedmiotem pocisków ludzi nienawistnych i zazdrosnych: ażeby mu szkodzić, uciekają się do swej zwykłej broni, to jest do oszczerstwa. Niech tylko w całym parlamencie kilka jednostek okaże się chwiejnemi, wnet uogólniają ten fakt, abo się rzucić na głównych przedstawicieli. Wiedzieliśmy, że ludzie leniwi są zwykle najbardziej zazdrośni (§ 95): bo wytrwałość

i siła pracowitego, to jakby akt oskarżenia przeciw ludziom »wykolejonym« wskutek lenistwa.

Popieranie ludzi, którzy przynoszą cześć swemu zawodowi lub krajowi, to nie znaczy wyrzec się wobec nich swobody krytyki: duch republikański jest zaprzeczeniem ślepej łatwowierności. »Od chwili, gdy obywatele zgodzą się z oczami zamkniętymi na wszystkie przemowy i na wszystkie czyny jednego człowieka lub pewnej grupy ludzi; od chwili, gdy deputowany pozwala na wprowadzenie dogmatu do polityki i decyduje się wierzyć bez rozumienia: Rzeczpospolita istnieje tylko z nazwiska. Jak zaufanie jest zdrowiem monarchii, tak nieufność jest zdrowiem Rzeczpospolitej.¹⁾«

Nieufność ta nie wyklucza sympatii i szacunku: ona właśnie nadaje każdemu prawo i obowiązek do zachowania własnego sądu, ale jest wielka różnica pomiędzy takim zachowaniem, a zniewagą, oszustwem, nienawiścią i zazdrością, które niweczą poczucie sprawiedliwości. Zachować swobodę sądenia, to nie znaczy znieważać i zmieniać prawdę.

Rząd silny.

149. Nie wzruszaj się nadto z powodu pozornego nieporządku wolnej rzeczpospolitej! Ludzie ze słabą wolą, którym potrzeba spokoju, jednostajności i karności klasztornej lub monarchii absolutnej, są przestraszeni zamieszaniem w państwie, gdzie każdy może wypowiedzieć swoje zdanie. Nie mogą znieść hałasu i nieładu, jaki robią dzieci czerstwe i silne i przekładają nad owo kipiące życie, ów znak zdrowia — spokojne zabawy dzieci błądych, anemicznych i nadto grzecznych! Tak samo

¹⁾ Chartier, Le culte de la Raison comme fondement de la République (Revue de Métaphysique et de Morale (1901).

ich otumania: hałas dysput i sprzeczek, pragną więc »rządu silnej ręki«, któryby nakazał milczenie!

Rząd silnej ręki! Cóż to znaczy? Czyż władza jest silną, gdy nie może znieść światła swobodnych rozpraw publicznych i potrzebuje cienia? Czyż taki rząd jest silny, który nakazuje kroczyć ostrożnie, jak to czynią w Alpach, gdy trzeba przechodzić pod zarysowaną ścianą lodową, która za najmniejszym wstrząśnieniem mogłaby się zwalić? Czyż rządem silnym nie jest Rzeczpospolita, która pozostawia swoim przeciwnikom swobodę oszczerstwa i znieważania? Czyż to nie siła nad siły, nie lękać się polemiki? Ironia! nazywać rządem silnym rząd, który panuje nad słabymi!

Przypatrz się z bliska krajowi, rządzonemu samowładnie: wszechwładza jest w rękach jednego. Panujący nie może się jednak sam o wszystkim przekonać. Nie wspierany w swej czujności przez prasę wolną, dowiadyuje się o wszystkim tylko z ust swych urzędników. Prawdziwa władza spoczywa w rękach biurokracyi nieodpowiedzialnej: rząd centralny — to wszechwładztwo naczelników biur ministeryalnych, prefektów, inspektorów, pomiędzy którymi wielu może być ograniczonych lub gwałtownych: przeciwko ich postanowieniu niema apelacyi! Apelować — to znaczy być niepodległym, a niepodległość w kraju o rządzie samowładnym jest największą zbrodnią.

Mrok i milczenie, wynikające z takiego rządu, sprzyjają rozwojowi licznych bezprawii miejscowych i rozkwitowi niezliczonych nadużyć władzy.

Pamiętaj o tem, moje dziecko, że najlepsi i najważniejsi z pośród naszych przodków zdobyli dla nas za cenę krwi i wolności nasze swobody polityczne (§ 27). Jakże się żyje bezpiecznie, gdy się nie jest co chwila narażonym na ucisk rządu, t. j. tyranii, wyzyskującej cały naród na korzyść swych popleczników! To bezpie-

czeństwo pozwala nam swobodnie się rozwijać: ono jest warunkiem bardzo wysokiej cywilizacji, ponieważ wolność myślenia jest silnym i niezbędnym czynnikiem postępu (§ 115, 140, 30). Obyś nigdy nie ujrzał, wskutek głupoty oszołomionych obywateli, (jak ci, co utworzyli Cesarstwo Napoleona I i Napoleona III), jak drogo opłaca ojczyzna pragnienie »silnego rządu«, który lęka się publicznych rozpraw i nowych pojęć myślicieli.

A więc powtórzmy, rząd powinien energicznie utrzymywać porządek i zapewnić bezpieczeństwo; powinien otaczać gorliwą opieką swobodę obywateli; powinien energicznie przestrzegać sprawiedliwości względem uciśnionych: ale tu się kończy jego zadanie. Jest głupim przesądem liczyć na władzę polityczną, jako na krzewicielkę postępu: widzieliśmy, że wszystkie wielkie zdobycze ludzkie (§ 21—30) zostały dokonane przez ludzi obdarzonych inicjatywą, jak wynalazców, filozofów, uczonych, a »silne rządy« były zawsze tylko sprzymierzeniem się słabych, szalejących, gwałtownych przeciw najczystszyom dążeniom ludzkim (§ 116).

Przesąd rewolucyjny.

150. Istnieje obecnie niebezpieczny przesąd polityczny, czyniący wielkie spustoszenia, zwłaszcza pomiędzy robotnikami fabrycznymi: jest to przesąd rewolucyjny. Polega on na mylnem wierzeniu w wszechmoc rządu, pojmanego jakoby Opatrzność. Wielu robotników sądzi, że, dokonawszy przewrotu w kraju przez rewolucję, która zmieni rząd, zmienią także stan społeczny i wprowadzą wyższą sprawiedliwość. Wierzą naiwnie, że postęp może być dokonany w kilka miesięcy! Jak gdyby zmiana rządu mogła usunąć chorobę, śmierć, nędzę, starość, nierówność sił moralnych! Liczyć na państwo, ażeby urzeczywistnić przyszłość pełną sprawiedliwości i szczęścia, to

wierzyć, że za rozkazem można rozjaśnić umysły; że za rozkazem przeistoczą się ludzie ciemni w ludzi wykształconych, zastanawiających się i myślących; to wyobrażać sobie, że na jakiś rozkaz wzmocni się uwaga, że wszyscy ludzie staną się cierpliwi, odważni, pełni inicjatywy; że rozkaz ten ułagodzi gwałtownych, usunie skąpstwo, nieprzezorność, zmysłowość, pijaństwo: że zmieni leniwych w pracowitych! Nie będzie już ani zbrodni, ani oszustw, ani nadużyć władzy, ani oszczerstw, ani nietolerancyi! »Człowiek-zwierzę« zniknie jakby wskutek ogłoszonego prawa; rozpocznie się era doskonałego szczęścia, a upiory wypędzone ustąpią miejsca uczuciom dobroci, sprawiedliwości, wzajemnej łączności!

Niestety! Postęp o tyle tylko się zwiększy, o ile pracować nad nim będą ludzie inteligentni i energiczni! Choćby rząd się zmienił, to będzie tyle, jak dawniej, twardej i chciwych zwierzchników, niesumiennych robotników, lekkich kobiet i brutalnych mężów. Nie stwarza się sprawiedliwości, ani też szczęścia: ale się je zdobywa powoli przez usiłowania codzienne i trwałe!

Założyć syndykat, stowarzyszenie wspólnej pomocy, wychować dzieci na uczciwych, energicznych obywateli, to więcej znaczy, niż zmienić prefekta, a nawet ministerium całe. Wszyscy powinniśmy się zabrać do pracy i możemy powiedzieć, jak ów właściciel w bajce:

...»Wielkim jest naszym błędem,

...że oczekujemy zawsze czegoś od drugich, a nie od
[siebie samych.

Każdy jest dla siebie najlepszym krewnym i przyjacielem.
Spamiętaj to sobie, mój synu! I wiesz,

Co trzeba robić? Trzeba, abyśmy z całą naszą rodziną
Wzięli od jutra każdy sierp w rękę:

To najkrótsza sprawa«.

Tak, oto cała tajemnica, ażeby coś zrobić: każdy niech sierp pochwyti.. i idzie naprzód. Gdyby

nasi wieśniacy byli więcej wykształceni, a mniej pogrążeni w odwiecznych przyzwyczajeniach, rolnictwo mogłoby we Francyi wyżywić 100 milionów ludzi. Gdyby nasi przemysłowcy mieli więcej rozumu i ducha łączności, nasz wywóz mógłby się zdwoić; lepsza znajomość praw higieny uchroniłaby nam od śmierci 3000 dzieci rocznie.

Polepszenie przyszłości o tyle będzie szybkie, o ile wychowanie rozwinie w nas silną wolę i zdolność do nowych czynów. Najkorzystniejszy przemysł jakiegoś kraju — to wychowanie, jak zauważył Ruskin. »Będzie można się przekonać, że najprawdziwsze żyły złota są purpurowe; nie znajdują się one w skale, ale w naszym ciele; może nawet odkryją z czasem, że wynikiem ostatecznym i celem wszelkiego bogactwa powinno być wydawanie na świat jak największej ilości istot ludzkich o tęgich pierśsiach, błyszczących oczach i wesołym sercu. Warto i o tem się dowiedzieć, czy fabrykacya dusz dobrego gatunku nie stanie się z czasem najzyskowniejszym wyrobem z pośród wszystkich narodowych wyrobów«.

Kto chce się przekonać, jaki wpływ wywiera dla przyszłości geniusz twórczy, niech porówna zgubną dla Europy działalność Napoleona I z działalnością, cudowną w skutkach, skromnego i biednego, Papin'a, który wynalazł sposób zastosowania pary. Powiedziano słusznie o wielkim wychowawcy Arnoldzie, że potęga Anglii wiele mu zawdzięcza.

A więc ośmielmy się przyzwyczajać dzieci do wolności jak największej i starajmy się w nich rozwijać energię zuchwałą: jeżeli karność szkolna pouczy ich równocześnie o potrzebie poszanowania prawa, owej grobli ochronnej przeciw wybuchom popędów barbarzyńskich, to wprowadzimy w czyn jedyną »politykę« przy-

szłości, politykę, która, aby przyspieszyć postęp, nie liczy na rozkaz magiczny, na podniesienie laski czarnoksięskiej lub na buty siedmiomilowe, lecz tylko na inteligencję i energię jednostek, zdolnych do wspólnej pracy około wieczystego dzieła wyzwolenia człowieka.

Obowiązki gminne.

151. Oddziaływać na całość narodu przechodzi siły większości obywateli: ale każdy może działać u siebie, około siebie. Wielu także może działać w obrębie gminy.

Gmina — to najprzedniejsze dla obywatela pole działania.

Już teraz wiele gmin bierze w swą opiekę gaz, elektryczność, wodę, ścieki, ogródy publiczne, muzea, szpitale, targi, rzeźnie.

W Anglii dwanaście miast dostarcza po cenie kosztu mleka sterylizowanego i śmiertelność dzieci tak bardzo się zmniejszyła, że miasta Liwepol i Belfast przyjęły także ten system.

Niektóre miasta, jak np. Glasgow, kupują karczmy prowadzą je w inny sposób i zakładają domy lecznicze dla alkoholików. Inne miasta, jak Worcester i Edimburg, zbudowały sanatoria gminne dla suchotników. Liczne zarządy miejskie pozakładały piekarnie gminne, toczą wojnę o mieszkania niezdrowe i t. d.

Każdy obywatel znajdzie rozległą pracę w zreformowaniu miast i wsi pod względem higienicznym, jak np. woda czysta, ścieki, tanie kąpiele, sterylizowane mleko dla niemowląt i t. d.

Zadanie także trudne, aby umiejętnie zorganizować pomoc lekarską. Walka z nędzą i chorobą wymaga nad-

zwyczajnych i ciągłych wysiłków ze strony dobrych obywateli.¹⁾

Pałac ludowy.

152. Jeżeli będziemy szczerze pragnęli, to nadejdzie dzień, w którym człowiek z większości udręczeń zostanie wyzwolony. Wtedy trzeba będzie pomyśleć o przyjemnościach bardziej wzniosłych. (§ 103). Miasta belgijskie mają już **Domy ludowe**. Skoro, postanowiwszy prowadzić w gronie rodzinnem życie jak najprostsze, zachowamy cały przepych dla domu wspólnego; skoro ci, którzy potrafią pięknie mówić, czytać, śpiewać, będą zapoznawać ogół z największemi dziełami umysłu ludzkiego: życie stanie się zupełnie innem, niż w chwili obecnej. Zbyt wielu obywateli dręczy obecnie nędza, niepewność jutra, jednostajność życia odosobnionego lub samolubnego. »Zmysł solidarności« budzi się zaledwie. Widzimy dopiero brzask życia nowego, które będzie o wiele

¹⁾ Wymieńmy choć kilka ważnych prac dla działalności społecznej: Opieka nad dziećmi: dzieci opuszczone, sieroty, żłobki, ochrony, przytulki. Przygotowanie ochraniarek. Wysyłanie dzieci słabych w góry. Opieka nad dziećmi rodziców niegodnych. Żywnienie w szkole dzieci biednych lub przychodzących do szkoły z daleka. Kolonie szkolne w czasie wakacji. Podróże szkolne. Zabawy zbiorowe. Dorośli. Podnoszenie moralne upadłych dziewcząt. Kursa nauki rzemiosł. Opieka nad chłopcami w terminie. Urządzanie uroczystości kształcących. Kursy dla dorosłych. Uniwersytety ludowe. Odczyty publiczne. Stowarzyszenia współdzielcze artykułów spożywczych. Spółki wieśniaków. Ulepszenia mieszkań. Budowanie domów dla robotników. Domy przytulki. Hale ogrzewane. Biblioteki. Czytelnie. Place na zabawy ludowe. Parki. Pomoc lekarska w domu. Pielęgnowanie chorych w domu (§ 135). Pielęgnowanie położnic. Pielęgnowanie rekonwalescentów. Zabezpieczenie wobec kalectwa, starości, śmierci. Robotnicy bez pracy. Przytulki noclegowe. Umoralnianie więźniów, wypuszczonych na wolność i t. d.

szersze, zdrowsze i piękniejsze. Usiłowaniom ludzi lepszych nasi następcy zawdzięczać będą istnienie o tyle wyższe od naszego, o ile nasze jest wyższe od istnienia ludzi z epoki przedhistorycznej.

Ale, pamiętajmy o tem, że przyszłość społeczna jest zagadnieniem moralnem: nieprzyjaciółmi szczęścia i postępu ludzkości — to spuścizna po dawnych przodkach; to »plama« naszego pochodzenia; to nasze ciasne samolubstwo; to nasza chciwość; to skłonności antyspołeczne, może najniebezpieczniejsze w chwili obecnej; to pycha, którą znajdujemy w równym stopniu u indyka, pawia, małpy i wielu istot ludzkich! Ta pycha sprawia, że opinia publiczna staje się najpotężniejszą siłą »wsteczniczą«: obawa stania się śmiesznym lub tego, »co ludzie powiedzą«, paraliżuje najczystsze i najszlachetniejsze zamiary, a przeciw pierwszym obowiązkiem obywatela, to odwaga mówienia i działania, jak mu nakazuje sumienie.

Zawód.

Jedną rzecz na raz, a dobrze.

153. Zanim rozpoczniesz działalność społeczną, naucz się pracować bez zarzutu w swoim zawodzie. Trzeba wykonywać sumiennie, co do nas należy, a możemy być tylko nazwani sumienni, jeżeli drudzy mogą liczyć na naszą obietnicę.

Dużo robotników, urzędników uważa się za sumiennych, wykonywując machinalnie pracę; myślą się jednak bardzo! Nikt nie jest zupełnie uczciwym, jeżeli mu brak energii, jeżeli nie usiłuje wydoskonalić swej pracy i udoskonalić siebie samego. Nikt całkowicie nie spełnia obowiązku, jeżeli nie podniesie swej wartości, jako jednostki społecznej, i nie stanie się osobiście »intratniejszym« dla drugich. Ruty-

nista, nawet pracowity, nie jest sumiennym. Nauczyciel, który poprawia zadania, tak, jak to się zwykle dzieje, a nie stawia się w miejsce ucznia i nie zastanawia się, jakim sposobem mógłby uczeń łatwiej zrozumieć błędy i z nich się poprawić, nie jest sumiennym. A sumiennym jest robotnik, który udoskonala swoje rzemiosło, zyskuje na czasie, zmniejsza wydatki i ułatwia życie swoim klientom. Niestety, musimy cierpieć nieustannie z powodu braku sumienności (§ 81): to dziecko zniechęca się do nauki, bo nauczyciel zajmuje się swą klasą opieszale i nie budzi w niej życia: to całe pokolenia uczniów trzudzą się i zniechęcają, bo jakiś partacz »ukul« podręcznik; to pociąg się wykoleja, bo szyna była źle umocowana. To znów setki osób cierpią z powodu odzieży, wykonanej bezmyślnie, to znów z powodu obuwia, które nie jest do nogi zastosowane, ale chce swój własny kształt nogom narzucić.

To mąż ucieka do karczmy, bo żona przez swą nieudolność bardzo go źle żywi; to tysiące dzieci giną z braku starania.

A więc, cokolwiek będziesz robił, wykonywaj z a w s z e z pomocą rozumu i z całą energią.

Miliarder, który rozpoczął od zamiatania biura, a który zarabia cztery miliony franków rocznie w Stanach Zjednoczonych, mówił do zebranych małych chłopców:

»Wyobrażam sobie, że kilku żwawych chłopców przychodzi do mego biura po radę, od czego zacząć. Odpowiedziałbym im wtedy tak: « Tajemnica powodzenia na tem polega, aby wykonać swą codzienną robotę trochę lepiej, niż dnia poprzedniego«. Potem opowiedział im następującą anegdotę:

»Znałem starego przemysłowca, który jednego dnia zażądał od swego zastępcy, aby mu wskazał, który z praktykantów zasługuje na lepszą posadę. Zastępca

odpowiedział, że wszyscy są zdolni i pilni. A więc dobrze, odpowiedział właściciel, jest piąta godzina, czas opuszczenia warsztatu; powiedz im pan, że będą pracowali do szóstej«. Wszyscy powrócili chętnie do zajęcia, ale gdy zbliżała się szósta, wszyscy poczęli spoglądać na zegar... z wyjątkiem jednego. Ten to właśnie uzyskał owo miejsce; teraz stoi na czele zakładu i rozkazuje trzydziestu tysiącom robotników... Osiemnaście lat temu znałem piętnastoletniego chłopaka, który przynosił wodę do picia robotnikom; wywiązywał się z tego tak dobrze, woda była zawsze tak świeża, że robotnicy to zauważyli: zrobiono go posługaczem w biurze i tam okazał tę samą gorliwość. Jest obecnie przewodniczącym w Towarzystwie Carnegie i stoi na czele 60.000 robotników!«

Jedną rzecz naraz, ale dobrze, oto tajemnica powodzenia.

Szacunek siebie samego i młodych.

154. Skoro robotnicy rozumieją, że otrzymają wtedy dopiero przynależne im stanowisko, gdy się sami podniosą, będzie to wielki krok naprzód. Gdy się pozbędą szorstkości i prostactwa w mowie, nieokrzęsanych obyczajów, zaniedbania swej osoby; gdy polubią wykwinną czystość (jak wiele z pośród ich córek); gdy staną się ugrzeczniejsi, pełni godności: wtedy to uzyskają w społeczeństwie miejsce, do którego mają prawo.

Ale trzeba wprowadzić wielkie zmiany w postępowaniu z młodymi terminatorami: psują ich najgorsze żywioły warsztatu. Zmuszają ich do picia, zaciągają do karczmy; postępują sobie z nimi w sposób straszliwie grubiański; przyuczają ich pogardzać kobietą. Młodzi ludzie powinni jednak łączyć się razem przeciw pijakom, powinni śmieć zachować godność, uczciwość w środowisku, do którego weszli, nawet — jeżeli to środowisko jest zepsute.

Francuz. Patryotyzm. Służba wojskowa.

Co stanowi wartość życia.

155. U starożytnych »ojczyzną« nazywano ziemię ojców, przodków. »Ojczyzną« dla każdego człowieka była ta częśćka ziemi, którą jego religia domowa lub narodowa uświęciła — gdzie spoczywały kości jego dziadów i którą dusze ich zamieszkiwały. ¹⁾

Poza ojczyznę zrywały się wszelkie węzły religijne: wygnanie było zarazem wyklęciem. Opuszczając ojczyznę, wygnaniec porzucał swych bogów; dzieci jego przestawały do niego należeć — żona mogła zawrzeć nowy związek.

Powoli, bardzo powoli, stracił patryotyzm charakter religijny. ²⁾

Obecnie patryotyzm, jak wszystkie uczucia wyższe, jest uczuciem złożonym. Ścieśniony i wykrzywiony przez szowinistów, prześladowany przez internacjonalistów, powinien być dla nas przedmiotem sumiennego badania. Wykażmy jego rysy zasadnicze.

Przypuśćmy, że wojna jest wypowiedzianą: jutro mamy stanąć wobec wroga. Dlaczego jestem gotów zarówno śmierć zadawać, jak i na nią się narażać? Ażeby stać się mordercą i zgodzić się na możliwość, a często nawet na pewność śmierci — potrzeba kochać coś więcej, niż życie, więcej — niż żonę i dzieci. Coż to jest zatem?

To nie ziemia rodzinna stanowi ojczyznę: Polacy, Duńczycy w Szlezwigu, Alzateczycy i Boerowie nie stracili ziemi ojczystej, ani cmentarzy, na których spoczywają ich przodkowie.

¹⁾ Fustel de Coulanges, — La Cité antique.

²⁾ » » » » » » »

Jedność mowy nie stanowi również ojczyzny: Alzaccycy mówią po niemiecku, a Szwajcarzy używają trzech, a nawet czterech języków.

Nie jest to jedność rasy. Nikt nie może określić znaczenia rasy; jest to wyraz pozbawiony treści, jeżeli mowa o mieszkańcach Europy zachodniej. Alzaccycy zresztą są fizycznie o wiele więcej podobni do Niemców, aniżeli do ludności Prowancyi.

Nie jest to jedność rządu, ani wspólność interesów, gdyż ani jedność praw, ani — interesów nie zasługują na to, aby życie nieść za nie w ofierze.

Nie! Nie mogę się zgodzić być zabójcą, lub sam umrzeć — chyba dla jakiegoś dobra, **które posiada wartość wyższą nad życie** — dla obowiązku moralnego, ważniejszego od zasadniczego obowiązku szanowania życia bliźniego! A zatem co ma wartość niezrównaną, co jest podstawą wszystkich obowiązków moralnych i racją bytu cywilizacji: to jest prawo człowieka do wolności — prawo zachowania nietykalną — moją godność obywatelską — prawo przenoszenia się z miejsca na miejsce w moim kraju — prawo płacenia od pracy mojej tylko takiego podatku, na jaki się zgodziłem, do mówienia swobodnie własnym językiem, nie przyjmowania rozkazów od żadnego despoty, bądź to jednego człowieka, bądź łupieskiego narodu.

Najmniejsze zdraśnięcie mojej godności, jako człowieka wolnego jest dla mnie nieznośnem; raczej umrzeć, aniżeli na to się zgodzić. Zresztą wiem, że po jednej obeldze przyjętej, nastąpić może sto innych; bezpieczeństwo moje już się skończyło; nie można być do połowy niewolnikiem, jest się nim całkowicie, z chwilą poddania się pod jarzmo.

Ktokolwiek godzi na moją wolność, temsamem już lekceważy prawo, a prawo dlatego tylko jest świętem, że stanowi warunek wolności obywateli.

Oto są powody, dla których żołnierz z przedniej straży, w oczekiwaniu mającej ze świtem rozpocząć się bitwy, marzy o ojcu i matce, o żonie i dzieciach, o obowiązkach i przyjemnościach życia — bez dopuszczenia myśli ucieczki. Ma on w tej uroczystej chwili, głębokie poczucie tej prawdy, że życie jest niczem, jeżeli nie odpowiada godności człowieka wolnego; uciekają tylko tchórze z duszami niewolników, którzy mogą żyć bez godności i bez swobody. Dla tych to dusz niewolniczych potrzebna jest w czasie wojny nieubłagana karność.

Patryotyzm — uczucie świeżej daty.

156. Patryotyzm Francuzów jest uczuciem niedawno zbudzonym. Za Ludwika XIV Kondeusz walczył z nieprzyjaciółmi Francji; za Ludwika XVI, szlachta służyła przeciw ojczyźnie, a król, nie zdolny pojąć idei rewolucyjnych, stracił za jednym zamachem, przez ucieczkę do Varennes, wpływ osobisty i królestwo; naród zrozumiał dnia tego, że pomiędzy nim a władzą królewską, szukającą pomocy wojsk cudzoziemskich, istnieje antagonizm, którego pogodzić niepodobna. Przed tym dniem liczyła Francya zaledwie kilku marzycieli, pragnących rzeczypospolitej — nazajutrz stał się cały naród republikańskim.

Niesłychanym jest ten przewrót, jaki się dokonał w duszy narodu! Najwięcej ograniczeni przekonali się dnia tego, że przeznaczeniem człowieka jest wolność; i rozpoczęła się wtedy walka zacięta między ludźmi, którzy chcieli być wolnymi, a wszelkimi więzami przeszłości, i całą potęgą władzy. Od tej chwili wypełnia naszą historję narodową owa walka, która obchodzi ludzkość całą.

Bądź dumnym, iż cię powołano do wzięcia udziału w tej walce i staraj się okazać mężnym, wytrwałym i samodzielnym; masz szczęście należeć do narodu, który obdarzył obywateli swoich najwyższą godnością i najzupełniejszą wolnością.

Nie daj naruszyć tej świętej spuścizny.

Odosobnieni, nie możemy być wolnymi (§ 16 i 126). Wolność nasza jest związaną z wolnością naszych współobywateli. Tylko w otoczeniu narodowym, tylko w ojczyźnie naszej możemy należycie się rozwijać. Tworzymy jakby jedną wielką rodzinę, a rodzina francuska jest najściślej złączoną w świecie — bo władcy Europy, przerażeni promieniowaniem wolności, rzucili się na nasz kraj i umocnili związek nasz krwią. Nasz patryotyzm różni się znacznie od patryotyzmu narodów sąsiednich, który zdaje się być opartym przedewszystkiem na dumie narodowej, na dążności rozszerzania granic, na nieszlachetnem i nieuzasadnionem uczuciu materyalnej potęgi; patryotyzm ich ma w sobie coś wyzywającego, ciasnego i nędznego; jest to ideał poziomy i myśląca część narodu dojdzie wprędce do przeświadczenia, że ideał ten nie jest wart ofiary z życia.¹⁾

Największa siła przyszłości jest po naszej stronie, bo ideał nasz jest ideałem moralnym poszanowania wolności bliźniego. Zobaczymy z czasem, że ideał ten sprowadzi na kraj nasz pomyślność materyalną, gdyż spokój i bezpieczeństwo będzie u nas odtąd największe; wszystkie nasze siły będą mogły być wtedy poświęcone wychowaniu i rozwojowi społecznemu.

¹⁾ To też i w Anglii podczas wojny przeciw Boerom, nie przedstawiała mniejszość inteligentna, stanowiąca zarazem lepszą moralnie część narodu, sprzeciwić się wojnie, wywołanej „przesądem kw. kilometru” i wyrachowaniem kupieckim. Wykazuje się przytem, że wyprawa kosztowała olbrzymie sumy i była czystem szaleństwem.

Należy robić wybór w spuściźnie narodowej.

157. Na nieszczęście nie cały naród jest świadomym rozwojem naszych dziejów współczesnych.

Niedawno byłem obecnym w jednym z miast Szampanii przy wydobywaniu kości Gallów z IV wieku, przed naszą erą. Potrzeba było łańcucha pięćdziesięciu pokoleń, aby poprzez dwa tysiące trzysta lat krew, która płynęła w ich żyłach, do naszych się dostała.

Co za postęp od tego czasu! Jeżeliśmy zachowali ich męstwo, dumę, ich miłość rozległych widnokręgów i życia wolnego — to jakże zato marnym wydaje nam się ich ideał i o ileż większymi ich zabobony. Te naczynia, te kości zwierzęce, pochowane razem z nimi, dla żywienia ich dusz — wywołują uśmiech na nasze usta. Między ich językiem, ubogim w pojęcia ogólne a naszą mową tak bogatą, ileż prac, wynalazków, odkryć, ile mądrości! Ale, niestety, iluż Francuzów pozostało im bliskimi przez zmysłowość, pychę, przez porywy gniewu i łatwowierność.

Od nas zależy wybrać w spuściźnie narodowej: co podejmiemy, aby przenieść dalej? Łatwowierność i gwałt? Przeciagniemyż w teraźniejszość i przyszłość barbarzyństwo wojen religijnych, inkwizycyi, dragonad, terroryzmu czerwonego i białego? Czyż zechcemy się jednoczyć z umysłami niższymi, uznając wojny Franciszka I. we Włoszech, wojny Ludwika XIV przeciw Holandyi, pożogi Palatynatu, niesłuszne wojny Napoleona I i wojny zaczepne Napoleona III.?

Czy też przeciwnie, wyrzekniemy się przeszłości, pełnej gwałtów, niesprawiedliwości i okrucieństwa i stanimy z Joanną d'Arc w Orleanie, z Kellermanem pod Valmy, z Hoche'em przeciw Szuanom, z Chanzy'm i Gambettą przeciw Moltkemu?

Będziemyż trzymać stronę Michała de l'Hopital przeciw fanatykom, Pascala przeciw Jezuitom, Descartes'a, Montesquieu'go, Voltaire'a, Condorcet'a, d'Alembert'a i filozofów przeciw samowładztwu i despotyzmowi? Staniemyż jako zwolennicy rewolucyi i z panią de Staël przeciw głupocie i bezwzględności rządów reakcyjnych, jako zwolennicy Wiktora Hugo, Michelet'a i Quinet'a przeciw zbrodni.

Oto wybór, jaki każdy z nas uczynić powinien. Ja już wybrałem, ty również. Powiemy razem z zacnym biskupem Stanów Zjednoczonych, że „ten tylko zasługuje na nazwę patryoty, kto ma postanowienie znieść raczej nagane, ubóstwo, odsunięcie się przyjaciół — aniżeli sprzeniewierzyć się prawdzie, sprawiedliwości i słusności.¹⁾”

Naród, który gwałci odwieczne zasady prawa, nie może rozwijać się pomyślnie. Upadek Francyi po ohydnych rządach Ludwika XIV — dwa jej podziały po krwawych szaleństwach Napoleona I. i III., dowodzą, że nawet z punktu widzenia korzyści materialnych — niesprawiedliwość jest rujnująca. Anglia zdobyła w tym kierunku drogę okupione doświadczenie w wojnie z Boerami.

Pracujmy więc nad tem, aby uczynić ojczyznę naszą sprawiedliwszą, szlachetniejszą, więcej ludzką, jednym słowem — rozumniejszą. Wyrzeczmy się spuścizny brutalności naszych przodków gallickich i pracujmy nad rozpowszechnieniem naszego ideału sprawiedliwości; niechaj Francya jaśnieje w świecie blaskiem przeczystym; niech przykładem swoim, za pośrednictwem swych myślicieli stanie się wychowawczynią narodów, których ideał jest zamglony.

¹⁾ Spalding. Opportunity.

Międzynarodowa solidarność.

158. Doszliśmy do ważnego odkrycia. Jak jednostki nie mogły długo zrozumieć znaczenia solidarności, łączącej je w złem i dobrem (§ 14, 100, 126), tak też i narody zaczynają zaledwie dostrzegać to, co my widzimy już jasno: t. j. wspólną pracę narodów. Szowinistyczne wychowanie rozbudziło w nas przekazaną po przodkach nienawiść i uprawniło brutalność, byleby się zwracała przeciw cudzoziemcom. Ludzie ciemni sądzą, iż nieszczęścia narodów sąsiednich przynoszą korzyść ojczyźnie. Zaślepieni nie widzą, jak wiele cywilizacya nasza im zawdzięcza! O ileż uboższą stałaby się nasza wiedza i wrażliwość, gdybyśmy odrzucili to, cośmy wzięli od myślicieli, oddzielonych od nas granicą. Niedostatek dałby nam się wprędce uczuć, gdyby można zatrzymać na komorze wszystkie bogactwa, przychodzące do nas z zewnątrz. Wyobraźmy sobie naród odosobniony, żyjący poza nieprzebytym murem chińskim, nieznający Leibnica Kanta, Herberta Spencera, Stuarta Milla, Stephensona, Darwina, Sokratesa, Platona, Arystotelesa, — nieświadomy ruchu myśli, dokonanego przez Galileusza, Spinozę, Karola Marx'a, a w obecnej dobie przez Ibsena i Tołstoja. Czem byłiby nasi chirurgowie bez Lister'a — fizycy bez Tyndall'a, Helmholtza, Roentgena — elektrotechnicy bez Marconiego, wychowawcy bez Horacego Mann'a, Channinga, Herberta Spencera, Pestalozzi'go, Froebła, Diesterwega?

Nawet z punktu widzenia materyalnego łączy narody ścisła solidarność; jest to dla nas rzeczą pierwszorzędną wagi, aby żyć w zgodzie z innymi narodami. Powiedział ktoś dowcipnie, że Anglia jest naszą najdawniejszą i najlepszą kolonią. I w samej rzeczy, bo oprócz pieniędzy, pozostawionych przez turystów, zakupiła Anglia we Francyi w r. 1901 za miliard dwieście sześć-

dziesiąt cztery miliony franków towarów. Podczas strasznej wojny z Boerami straciła Szampania, Sabaudya i Nicea kilka milionów franków. Tylko ludzie ciemni mogą myśleć, iż nieszczęścia narodów sąsiednich nie odbijają się na nas wszystkich. Możemy wiele zyskać na ich pomyślności, my szczególnie, posiadając rozwinięty przemysł artykułów zbytku, który wymaga, aby sąsiedzi nasi byli bogatymi: zubożenie ich zawsze nas będzie dotykać.

Nie zapominajmy również, że majątek Francji za granicą wynosi w papierach, bankach, posiadłościach około trzydziestu miliardów.

Nieustający sąd rozjemczy w Hadze.

159. Uczucie ścisłej łączności narodów wnika na szczęście, coraz więcej do świadomości ludów Europy. Obecny stan Europy pozwala przypuszczać, że wstręt do nadużycia siły stale się wzmaga.

Po raz pierwszy panuje pokój od lat trzydziestu. W Hadze ustanowiono nieustający sąd rozjemczy; jest to jedna z najważniejszych dat w historii cywilizacji (18 maja 1899 r.).

Państwa podpisane uważają za swój obowiązek w razie wybuchnięcia ostrego zatargu między dwoma lub kilkoma z pośród nich, przypomnieć tymże, że sąd rozjemczy stoi dla nich otworem.

»Panowie, mówił Leon Bourgeois, prezes komisji rozjemczej, nie sądźcie, aby to było rzeczą małej wagi, iż tu, na tem posiedzeniu, t. j. nie na zebraniu teoretyków i filozofów, którzy dysputują swobodnie pod osobistą tylko odpowiedzialnością — lecz w zgromadzeniu, gdzie występują urzędownie przedstawiciele Rządów wszystkich prawie cywilizowanych narodów, — uznanie tego międzynarodowego obowiązku zostało ogłoszone.

szonem, i że znajomość tego obowiązku, wdrona odtąd na zawsze w świadomość ludów, kierować będzie w przyszłości czynami rządów i narodów. Stosunki wzajemne narodów staną się podobne do stosunków między ludźmi. Międzynarodowe instytucje, jak ta właśnie, będą zabezpieczeniem słabych przeciw mocnym. W zatargach o przewagę siły — gdy żywi ludzie staną do walki — występują wielcy i mali, silni i słabi. Kiedy się na szalę rzuca miecze, jeden okazać się może cięższym, drugi lżejszym — gdy się jednak na ich miejsce rzuci idee i prawa — nierówność ustaje i prawa słabszego mają na szali równą wagę z prawami najpotężniejszych.

Jest naszym najwyższym obowiązkiem uznać potrzebę pokoju zupełnie, sercem całym.

Naród europejski, który dla rozstrzygnięcia zatargu z innym ludem europejskim, ucieka się do broni bez odwołania się do sądu rozjemczego — popelnia zbrodnię; jest to naród barbarzyński. Zapomina on o obowiązkach swych, jako narodu cywilizowanego i powraca do pierwotnej gwałtowności plemion dzikich.

Zachowując postawę spokojną i godną, dajmy Europie tę pewność, że cokolwiek się zdarzy, pozostaniemy narodem rozumnym i sprawiedliwym. Gardźmy i każmy gardzić książkami i dziennikami, które usiłują rozbudzić w nas niskie instynkty gwałtowności, chciwości i nienawiści względem cudzoziemca; — gardźmy nimi, jako przeszkodami w zdobyciu wyższej cywilizacji.

Bądźmy w pogotowiu.

160. Nie należy jednak zapominać, że na konferencyach w Hadze, Niemcy nie dopuścili do przyjęcia sądu rozjemczego, jako »o b o w i ą z u j ą c e g o « i że przez nie o mało

co nie upadła myśl ustanowienia nieustającego sądu.¹⁾ Pamiętajmy też, że w Prusach istnieje potężne »stronictwo militarne«. Szkoły są tam siedliskiem wychowania szowinistycznego, pełnego nienawiści względem nas. Sumienie narodu dochodzi tam zwolna tylko do poczucia sprawiedliwości międzynarodowej, pomimo wysiłków ludzi wielkiego serca, jak pułkownik d'Egidy,²⁾ pomimo szerokiego rozgłosu znakomitej książki »Precz z orężem«. ³⁾ My również posiadamy naszych szowinistów, podobnych do niemieckich, których d'Egidy nazywa »Krzykaczami wojennymi«. Ci »krzykacze«, którzy podtrzymują nasze »upiory« (§ 32), mogą w danej chwili otumanić złe uświadomioną opinię publiczną, jak w r. 1870, i zmusić do mileżenia umysły jasnovidzące. W izbie deputowanych, Thiers i Gambetta, którzy się sprzeciwiali tej niedorzecznej wojnie, zostali obrzuceni obelgami, podczas gdy Emil Ollivier, prezes Rady, uspakajał wszystkich, mówiąc: »Panowie, to będzie tylko przechadzka wojskowa«.

Powinniśmy zatem przewidzieć szal, który rozbuździ mogą u nas ludzie gwałtowni i »krzykacze wojenni«, powinniśmy go przewidywać także u innych i zawsze być w pogotowiu.

Wojna jest wielkim złem; ale nie jest największym z nieszczęść. Poczucie godności i troska o wolność narodu mogą uczynić wojnę koniecznością. Tchórzostwo pobudza u narodów brutalnych instynkty grabieży, gwałtu, barbarzyństwa. Głowa jest stworzoną do myślenia, ale powinna być gotową nosić hełm, jeżeli chce mieć możność myślenia swobodnie. Trzeba, aby Europa wiedziała, że nie będziemy z nikim wszczynać kłótui,

¹⁾ Patrz Księga Żółta konferencji pokoju.

²⁾ D'Egidy. *Èrè sans Violence*.

³⁾ Baronowa Suttner. »Precz z orężem!« Książka ta powinna być we wszystkich bibliotekach.

ale że będziemy walczyć jak bohaterowie, jeżeli nas kto niesłusznie zaczepi.

Ponieważ wojna nie wybucha niespodzianie, powinien naród doprowadzić siłę obronną kraju do najwyższej potęgi; bez takiego nieustannego przygotowania nie można zdobyć zupełnego bezpieczeństwa.

Bądźmy zatem wielkim narodem, pokój lubiącym, sprawiedliwym, rozumnym, szlachetnym, ugrzecznonym, uprzejmym — ale bądźmy zarazem narodem strasznym dla tych, co nas zaczepią niesłusznie. To też poddaj się odważnie służbie wojskowej; wojna jest rzemiosłem, którego się można wyuczyć; trzeba się zapoznać z bronią, stać się wybornym strzelcem, nauczyć się nastawiania armat, umieć jeździć konno. Żołnierz powinien wyrobić w sobie zmysł do najlepszego wyzyskania terenu; mnóstwa szczegółów można się nauczyć tylko w czasie manewrów. Jak dobry rzemieślnik w zakresie jakiegokolwiek pracy (§ 153), tak i ty powinienesz wszystko zrozumieć, wydoskonalić się i stać się przez swą zręczność, inteligencyę i rzutkość w czasie wojny — żołnierzem groźnym dla nieprzyjaciela.

Obowiązki dowódców i żołnierzy.

161. Powiedzieliśmy już (§ 78), że pokonanym w bitwie jest zawsze ten, który się za pokonanego uważa. Zwycięzca ma, w chwili ustępowania nieprzyjaciela, prawie zawsze więcej strat w ludziach, aniżeli przeciwnik. Z drugiej strony w 73 bitwach zbadanych, 33 razy armia mniejsza zwyciężyła, nieraz nawet zwycięzcy byli o połowę mniej liczni, niż zwyciężeni, n. p. pod Auerstaedt, Inkerman i t. p.

1) Otto Berndt — Die Zahl im Kriege.

Najwytrwalszy zyskuje zawsze przewagę.¹⁾

Żołnierz francuski jest żywy, inteligentny, ale z nadto wrażliwy: tymczasem powodzenie zależy od zimnej krwi, od panowania nad nerwami (§ 78).

Dowódcy powinni zatem pracować nad wyrobieniem siły woli żołnierzy, nad rozwojem ich samodzielności.

Rozporządzają oni karami strasznymi, i dlatego uważać ich należy za winnych, jeżeli zamiast żołnierzy swych kochać, szanować i na duchu ich podnosić — poniewierają ich i zniechęcają wymaganiami niesłusznymi lub nadmiernymi, albo ich nawet znieważają.

Dowódzca francuski, rozumiejący swe obowiązki, powinien odwoływać się zawsze do rozumu swych podwładnych, mówić im, co i jak ma zamiar uczynić. Powinien ich uważać nie za bierne narzędzia, lecz za inteligentnych współpracowników, przyzwyczajając ich do stawiania czoła nagłym i niespodziewanym wypadkom, bez wahania i przestachu. To też każdy żołnierz powinien znać obroty wojenne.

Żołnierz powinien kochać swoich dowódców, a ci obowiązani są »wchodzić z nim w zetknięcie, utrzymywać z nim stałą, ścisłą, codzienną łączność i serdeczne ojcowskie stosunki«.

Dowódzca spełnia swój obowiązek, jeżeli ma wokoło siebie »żołnierzy żywych, śmiałych i dumnych o poczciwych twarzach, z których tryska zdrowie i wesoły humor francuski«.

Niesłusznem jest twierdzenie, że karność stanowi główną siłę armii; jest ona tylko środkiem. Dragomirow żąda, aby uczono żołnierza nieposłuszeństwa. »Żołnierz, mówi on, zarówno na wojnie, jak w czasie pokoju może być nieraz w konieczności działania bez kierownika,

¹⁾ Cours de tactique, St. Cyr.

z własnego popędu, pod wpływem okoliczności nieprzewidzianych a ważnych; trzeba, aby umiał w takim wypadku zwolnić się od spełnienia rozkazu, dla usłuchania pobudek wyższych, obowiązku ważniejszego, który w danej chwili mu się uprzytomnia i którego znaczenie sam ocenia, bo nie ma obok siebie dowódcy, któryby go wsparł rozkazem lub radą«. Ale takiej samodzielności nie osiągnie się bezwzględną surowością: »Miałem nieraz powody żałować zbytnej szorstkości — łagodności nigdy! Dobre słowo, spojrzenie życzliwe nakazują posłuszeństwo i miłość«, powiada jeden z dowódców.

»Należy kochać żołnierzy, jeżeli się chce być przez nich kochanym. Aby posiadać serca, trzeba oddać swoje«.

W ten tylko sposób osiąga się posłuszeństwo francuskie, wesołe i radosne, będące postrachem nieprzyjaciół.

Żołnierze nasi są wrażliwi. Posiadają żywą miłość własną i bardzo rozwinięte poczucie sprawiedliwości. Bezwzględne obchodzenie się z nimi rani ich boleśnie i nie mogą znieść, aby ich uważano za maszyny. Pragną oni słusznie widzieć godność swą uszanowaną. Jeżeli kto potrafi ująć ich serdeczną życzliwością, otrzyma w zamian dowody szalonej odwagi. »Posłuszeństwo ich jest chętne, wesołe, radosne, albo go niema wcale. Jest ono jedną z form zapалу i poświęcenia. Samym rygorem nie zaprowadzi się ich daleko, ale pójdą, gdzie się zechce, pod wpływem dobrego obchodzenia i dobrego słowa, płynącego z serca.¹⁾

Jeżeli jednak nie będziesz ani kapralem, ani sierżantem, ani oficerem, to w każdym razie będziesz starszym żołnierzem w stosunku do rekrutów, wstępujących świeżo

¹⁾ Cytaty, wyjęte z dzieła: Wychowanie i Nauka Wojsk. »Paroles« Dragomirow.

do pułku. Wyrwani z łona rodziny, z dotychczasowego ich środowiska, są oni po większej części wyprowadzeni z równowagi. Przejęci głębokim smutkiem, czują się oszołomieni nowością i różnorodnością swych obowiązków. Bywają często niezgrabni, niezaradni, nierozgarnięci. To dawniejsi żołnierze powinni przychodzić im z pomocą, tłumaczyć im cierpliwie, co mają robić, podtrzymywać ich i zachęcać. Tchórzem jest i okrutnym dawny żołnierz, który bierze na fundusz lub przesładuje rekruta, jak również i ten, co przywłaszcza sobie jaki przedmiot rekruta, zgubiwszy swój własny! Bądź zatem dobrym dla twych towarzyszy i broń ich odważnie od wszelkiego przesładowania i złośliwych żartów. Zachowanie twoje w pułku powinno być kierowane jasnym zrozumieniem obowiązku narodowego, polegającego na rozwijaniu poczucia »honoru, poświęcenia, ofiary, odwagi, pogardy niebezpieczeństwa, zimnej krwi, przytomności umysłu, prędkiej decyzji i t. p.«

162. Bezpieczeństwo kraju zawisłem jest od energii moralnej. Energia ta nie rodzi się z nienawiści, która, jak wszystkie inne namiętności, jest nierówną i niestałą. Uczucie pogwałconej niesprawiedliwości, niepewność własnego bytu i życia najbliższych istot, godność dotknięta, zagrożona wolność — oto są uczucia zarówno potężne jak trwale, zdolne przeciwważyć osobistemu popędowi zachowawczemu.

Ta wielka prawda psychologiczna wskazuje nam drogę postępowania.

Zwycięskimi są armie, uniesione zapalem dla sprawy, za którą wszyscy gotowi są śmierć ponieść.

Przypuśćmy, iż chwila tragiczna nadeszła; — Francya uczyniła wszystko, co do niej należało, aby zatarg rozstrzygnąć polubownie. Zła wola i barbarzyństwo sąsiedniego rządu zmuszają nas do wojny: jakąż energią,

pełną zapala, przejęte byłyby nasze wojska, któreby walczyły zarówno za byt ojczyzny, jak za przyszłość całą cywilizacji! *Gesta Dei per Francos*.

Usuńmy zatem z wychowania naszego nienawiść; jest ona często przyczyną słabości. Szukajmy siły tam, gdzie ona jest rzeczywiście: w celach życia, które więcej znaczą niż życie jednostki i których utrata czyni śmierć zupełnie obojętną.

Ojczyzna nasza uczciwa, spokojna, rozumna, przejęta ideami sprawiedliwości i nietykalności narodów, zdobędzie sobie szacunek świata i nieprzezwyjęzony urok moralny. Armia francuska, przekonana, że naród, panując nad swymi nerwami, użyje jej tylko do obrony spraw świętych, rozwinie siłę niezwyjęzoną, jako wyraz Sprawiedliwości i Prawa t. j. Sumienia ludzkości w walce z barbarzyństwem.

Podczas pokoju nie ulegajmy również psychologicznie fałszywemu wyrachowaniu uprawiania nienawiści. Pamiętajmy, że energia ludzka jest wszędzie i zawsze ta sama (§ 69) i że wszystkie jej objawy są „zamienne”. Jeżeli każdego dnia w życiu potrafisz chcieć, jeżeli dajesz dowody samodzielności i sumiennosci w pracy — jeśli myślisz swobodnie, jeśli nabywasz z każdym dniem jaśniejszego pojęcia o swej godności; jeśli rozwijasz w duszy swej uczucie sprawiedliwości — to doznasz niesłychanego oburzenia, gdy cudzoziemiec będzie chciał cię pozbawić niezależności i zagrozi twemu bezpieczeństwu.

163. Wiedząc o tem, sprzeciwiaj się całą siłą tym, którzy zachęcają do wojny. Wojna, tak jak morderstwo, może być usprawiedliwioną tylko w razie słusznej obrony (§ 107). Nie pozwalaj mówić wobec siebie, że jest odwieczną i nieuniknioną; jest to twierdzenie ohydne. Odpowiada ono zdaniu, że postęp ludzkości jest na zawsze wstrzymanym i że po tylu wysiłkach, uwieńczonych powodzeniem, dla wyjścia ze zwierzęcości —

rasa wyczerpana, nie będzie mogła się już dalej doskonalić. Dzicy czasów przedhistorycznych myśleli z pewnością także, że wojny plemion będą trwać wiecznie; nieokrzesany baron feudalny wierzył, że walki panów w zamkach obronnych nie ustaną nigdy. Nie! ludzkość wyszła ze stanu dzikości stokroć gorszej, niżli stan międzynarodowego barbarzyństwa dzisiejszego, i nie należy w parę lat zaledwie po ustanowieniu nieustającego sądu rozjemczego wątpić o większem nieco wyzwoleniu się ludzkości z ogólnej spuścizny po gwałtownych i brutalnych przodkach.

Nie pozwól też, aby mówiono wobec ciebie, że pokój upadła naród; upodlić może pokój tylko próżniaków i rozpustników. Wiesz, jak olbrzymie zadanie mogą spełnić ludzie wielkiej woli (§ 130, 135). Wojna właśnie jest upadlającą, ponieważ cofa człowieka do typu pierwotnego, wyobrażającego: niedbalstwo cielesne, gwałtowność, nienawiść, rozpustę. Wszystkie te ułomności rodzą się zwykle z wojny, jak to widać z notat wojskowych.

Najpiękniejszym wysiłkiem człowieka, to — nie umrzeć, lecz żyć życiem inteligentnem, energicznem, czystem. Tylko ci, co umieją żyć, potrafią też po bohatersku umrzeć. Ludzie nieoświeceni, bez nerwów i wyobraźni, mają czasem napady odwagi brutalnej, podobnej do śmiałości buldoga; odwaga ta nie ma nic wspólnego z męstwem żołnierza, który poświęca życie swoje za ideę — ideę jak ta, która ożywiła ochotników z r. 1792; broniąc ojczyzny wiedzieli oni, że umierają za wielkie idee sprawiedliwości, wolności i godności ludzkiej.

164. Wybieraj starannie książki do czytania, szczególnie historycznej treści. Odlóż na bok pisarzy, nie posiadających poczucia ludzkości, tych, którzy wstrzymują nasz rozwój moralny i narodowy, którzy podziwiają tylko dzieła pychy, próżności i zewnętrznego

blasku; którzy bronią wojen niesprawiedliwych, wysławiają awanturników historii, ludzi popisujących się i hałaśliwych — zamiast oświetlać pełnym blaskiem ludzi, których czyny przynosiły plon bogaty. Jednostki myślące, pracowite i skromne dokonywują całej pracy produkcyjnej, podczas gdy »komedycanci« zbierają poklask nieświadomionej opinii publicznej.

Przykładajmy więcej wagi do rzeczywistości, niż do rozgłosu; do spełnienia się głębokich przeznaczeń Rzeczypospolitej, niż do pozornej jej pomyślności. Co znaczy, że posiadłości jej osiągną niepomierną rozległość, jeżeli człowiek pozostanie małym. Prawdziwymi patriotami są ci, którzy pracują nad tem, aby dzieci i młodzi ludzie stali się silniejszymi, rozumniejszymi, sprawiedliwymi i szlachetniejszymi. Prawdziwymi Francuzami są ci, którzy czynią życie własne i życie powierzonych im istot, wyższem, szerszem i pełniejszym. Oni to przygotowują dla obrony przeciw niesłusznym napadom, dzielnych bojowników, którzy uczynią ojczyznę nietykalną.

Wierzenia religijne i Sankcye.

Rozwój wierzeń religijnych.

»Kwestya religijna, która po wszystkie czasy była źródłem niepokojów, nienawiści i prześladowań, zniknie z życia publicznego, aby się stać sprawą prywatną«. (d'Egidy.)

Religie pierwotne.

165. Widzieliśmy, iż łatwowierność jest stanem naturalnym umysłu, nieukształconego metodami naukowymi (§ 62). Człowiek nieoświecony, tak samo jak człowiek pierwotny (§ 11), przyjmuje każde twierdzenie niezaprzeczone: to też zabobony religijne, nie znajdując bezpośredniego zaprzeczenia w doświadczeniu, mogły się bujnie rozwinąć.

Religie ludów pierwotnych opierały się na strachu; bóstwa wyobrażano sobie jako zazdrosne, okrutne, mściwe. Wobec ich dziecinnego usposobienia i kaprysów, nikt nie był pewnym, czy im się czem nie narazi; »najmniej ważne czyny są pełne niebezpieczeństw i najniewinniejsze rzeczy mogą być w skutkach groźne«¹⁾ Oprócz bo-

¹⁾ Fustel de Conlanges, — La cité antique.

gów złych otaczały śmiertelników całe zastępy duchów, upiorów, widm. »W około arystokracji boskiej roił się tłum istot nadprzyrodzonych najniższego rzędu, duchów złośliwych, widm potwornych z kształtami zwierząt, wampirów, demonów różnych chorób i t. p., które się gnieździły w domach, straszyły na rozdrożach, latały w powietrzu.¹⁾

U niektórych dzikich plemion, »nie może się podnieść tuman kurzu na drodze, żeby się za nim nie puszczało dwunastu wojowników, uzbrojonych w oszczepy. Uderzają oni w środek wiru dla wypędzenia ducha który, podług ich mniemania, galopuje w pośrodku tumanu.«²⁾

U Greków nawet i Rzymian wierzono, że dusza człowieka, którego ciało nie zostało pogrzebane z zachowaniem tradycyjnych obrządków i uświęconych formuł, błąkała się nieszczęśliwa pod postacią widma, i stawała się szkodliwą; obawiano się więcej braku pogrzebu aniżeli śmierci samej.³⁾

Życie naszych przodków było zatrute ciągłym strachem przed istotami potężnymi, tajemniczymi i szkodliwymi, które ich prześladowały; ta groza mogła być uśmierzoną przez zaklęcia magiczne, mające własność usypiania niechęci bogów.

Takimi były przez długie wieki odnośnie do religii pojęcia i uczucia ludzi.

Ale bez wątpienia, już w głębokiej starożytności, próbowały umysły subtelniejsze, kosztem największych niebezpieczeństw, rozszerzać wznioślejsze poglądy. O usiłowaniach ich nie przechowało się żadne wspomnienie.

¹⁾ Oldenberg. — *La Religion du Veda.*

²⁾ Herbert Spencer. *Zasady Socyologii. Pojęcia czynników nadprzyrodz.*

³⁾ Fustel de Coulanges. *La Cité antique. Pojęcie o duszy o śmierci*

Konfucyusz, Budda, Mahomet.

166. Około 500 roku przed naszą erą, podniósł się w Azji potężny ruch religijny, podczas gdy w Grecji utrwalac się począł, przez działalność Pitagorasa, kierunek pół filozoficzny, pół religijny.

Konfucyusz, który żył od 554 do 479 r. przed naszą erą, wyzwolił w Chinach umysły, reformując życie narodowe w duchu czysto socyalnym;¹⁾ to, co się stanie po śmierci, obchodzi go mało; zwraca się przedewszystkiem do ludzi żywych i nie chce zajmować się bogami. Niestety dla ludzkości, żył on pod despotyzmem władców wschodnich i wyobrażał sobie, że despotyzm ten jest wiecznym. Wyznawał zasadę, że nawyknięcia niezłomne, przykład królów i wzruszenia zbiorowe, wywołane muzyką, są wystarczającymi wskazówkami postępowania dla ludu. Nie ulega wątpliwości, że ludzie, żyjący bezmyślnie, kierowani są przez siły, istniejące nazewnątrz nich, przez nawyknięcia i przykład; nie jestże jednak obowiązkiem przywódców narodu, przygotować po za temi biernemi istotami ludzi przyszłości, umysły zastanawiające się i niezależne? To też Chiny, unieruchomione, nie mające w sobie żadnych pierwiastków swobody, nie wniosły swego udziału do ogólnych postępów ludzkości, — udziału, który ze względu na ich czysto socyalną religię, mógłby być znacznym; olbrzymia ta ludność bowiem, nie byłaby przechodziła żadnej z naszych walk religijnych.

W tym samym czasie, około 480 r. przed Chrystusem, umarł Budda, zaprowadziwszy w Indyach nową religię.²⁾

¹⁾ Revue de Paris, Nr. z 15 Lutego 1903. — Konfucyusz p-Chavanne.

²⁾ Wyznawców religii Konfucyusza liczą około 500—600,000.000.

Życie jest tylko cierpieniem. Zły człowiek, po śmierci, zaczyna żyć na nowo, to znaczy — cierpieć. Tylko mędrzec zdolny jest oderwać się od świata i już za życia ziemskiego dochodzi do zabicia w sobie wszelkiego pragnienia, t. j. do Nirwany. Niewiadomo, czy Nirwana, której dosięga mędrzec za życia i po śmierci, jest zupełnem unicestwieniem. ¹⁾ Budda odsunął na bok kwestyę życia lub nicości po śmierci. »Dla czego Budda nie wyjaśnił uczniom swoim, czy mędrzec żyje po śmierci, czy też nie? Dlatego — ponieważ znajomość tych rzeczy nie przyczynia się do postępów na drodze świętości — ponieważ nie jest potrzebną ani dla spokoju, ani do oświecenia«. ²⁾ Najzupełniejsza swoboda pozostawiana jest co do tego punktu indywidualnemu wierzeniu.

Na nieszczęście religia Buddy jest stworzoną dla mnichów żyjących w kontemplacyi. Nie domyśla się ona nawet jak wielką wychowawczą wartość ma praca (§ 98); buddysta usuwa się od życia czynnego i żyje z jałmużny. Nauka ta pozostawiła liczne ludy, które ją przyjęły, poza ogólną wspólną pracą ludzkości. ³⁾

Islamizm, liczący z górą dwieście milionów wyznawców i ogarniający szybko całą Afrykę, jest odroślą judaizmu i chrześcijaństwa. Mahomet umarł w 632 r. po Chrystusie. Religia ta stanowi ruch wsteczny, gdyż jest przepełnioną zabobonami miejscowymi i uznaje wiarę w skuteczność różnych praktyk, pielgrzymek i t. p. — przedstawia ona, jako nadzieję życia przyszłego, nagrody zmysłowe w najgrubszej formie. Uznając wielożęństwo, utrzymuje kobietę w beznadziejnem niewolnictwie. Prócz tego głosi nienawiść dla niewiernych.

¹⁾ Oldenberg. — Budda.

²⁾ Oldenberg. — Rozmowy Buddy z Malunkiaputtą.

³⁾ Indye, część Chin, część Japonii, ogółem około 400 milionów wyznawców.

Ewolucya idei Boga.

167. Jedno tylko chrześcijaństwo okazało się zdolnem do nieograniczonego postępu. Stale odnawiane przez odkrycia naukowe i oświatę ludów europejskich, oczyszczało się ono z każdym wiekiem i wiele objawów przemawia za tem, że przechodzi w obecnej dobie jedną z ważniejszych przemian.

Zbadajmy, jaką była droga ewolucyi wielkich zagadnień i jak się one przedstawiają najśmielszym umysłom filozoficznym naszej epoki, Widzieliśmy, i jak ubogiem były wyobrażenia ludzi o bogach, przez długie bardzo wieki. Podczas, gdy Konfucyusz i Budda nie chcieli zajmować się bogami i życiem przyszłem, prorocy Judei przeciwnie doskonalili pojęcia religijne i doszli w końcu do idei jedyneho Boga. Z drugiej strony filozofowie, oświeceni znakomitymi postępami wiedzy, co do poglądu na świat, nie przestawali badać idei bóstwa, którą badaniem tem rozszerzyli.

Filozofowie przyznają obecnie, iż nic nie wiedzą o Potędze Nieznanej, którą nam wykazuje badanie Wszechświata. Znamy ją tylko przez formy objawiania się jej i przez dzieła, któremi hojnie szafuje (§ 34). Współczesna filozofia porzuca nas samotnych w pośród obszaru Wszechświata, gdzie dostrzegamy jedynie olbrzymią siłę, dla której wszelkie pojęcia moralności i sprawiedliwości zdają się być zupełnie obcemi (§ 175). »Wszystkie te przewinienia, dla których skazujemy ludzi na śmierć albo więzienie, odnajdujemy w działaniu natury; natura zabija wogóle każdą istotę żyjącą, a w wielu wypadkach każe jej umierać, przedłużając męczarnie, które tylko, znane w historyi z okrucieństw, potwory mogły ludziom umyślnie zadawać. Wszystkiego tego dokonywa natura z najpogardliwszą obojętnością, nie troszcząc się o litość lub sprawiedliwość, wymierzając

swe razy, bez względu na najlepszych i najszlachetniejszych.¹⁾ To też przodkowie nasi, w przeświadczeniu, iż naturą kierują bogowie, uważali ich słusznie za bezli-
tośnych i okrutnych. Większa część ludzkości wyrobiła
sobie pojęcie o »rządzie boskim« podług typu despotycz-
nego, bezwzględnego rządu barbarzyńskich tyranów
starożytnej Chaldei. Niezawodnie, że w pojęciu proroków
i Chrystusa, nieubłagany Javeh (Jehowa) stał się »Ojcem
Niebieskim«, ale jak często z po za tego Ojca wygląda
wschodni despot!²⁾

M. Hébert uważa za błędne mówienie o Bogu, gdyż
»despotyzm Jehowy« był zawsze usprawiedliwieniem
nadużyć władzy.

»Tych dwóch połów Boga: papieża i cesarza«.

Nic dziwnego, że tłumacze absolutnej Woli są w roz-
kazach swych i nauce również absolutnymi. Jasne zro-
zumienie tego faktu, iż Bóg uosobiony jest tylko obra-
z e m, stworzonym przez ludzi i że pojęcie bóstwa, to
znaczy tej nieznaney Siły, jest niedoskonałem i zmienia-
jąc się, dąży do coraz wyższej doskonałości, — uczyni
świadków tej ewolucyi »pokorniejszymi«.

168. Osamotniona w Wszecchwiecie, bez sprawiedli-
wości i miłosierdzia, ludzkość odnaleźć może nadzieję
tylko w myśli, iż ta Siła niepojęta wytworzyła je-
d n a k s u m i e n i e l u d z k i e³⁾ i wprowadziła przez nie
do Wszeczwiata pojęcie Sprawiedliwości. Możemy po-
wiedzieć wraz z Clay'em:⁴⁾ »zdaje się dzisiaj, jak gdyby
ewolucya do nas wołała: wszystko, co mogłam bez wa-

¹⁾ Stuart Mill — Essais sur la Religion.

²⁾ Abbé Marcel Hébert. — La dernière idole. (Etude sur la
personnalité divine) Revue de Métaphysique et de Morale, juillet 1902

³⁾ Jules Payot — de la Croyance.

⁴⁾ Clay, L'Alternative, trad. Burdeau.

szej pomocy uczynić dla podniesienia władzy pierwiastku boskiego¹⁾ w naturze, to uczyniłam. Do was teraz należy, sprawy ewolucyi dobrowolnej, dokończyć mego dzieła i stać się Tym, któremuście w złudzeniu waszem dotąd część oddawali!*

Z pracy myślicieli wynika, że ponieważ nikt nie wie o Potędze, która jest podstawą wszech rzeczy, nikt też nie ma prawa przemawiać w jej imieniu. Wynik ten wystąpi jeszcze jaśniej przy badaniu ewolucyi objawienia.

Ewolucya poglądów na Objawienie.

169. Tak jak dzieci, wyobrażali sobie ludzie pierwotni i podobni do nich ludzie nieoświeceni, że wola bogów objawia się w sposób materyalny. Badano lot ptaków, drgania wnętrzości zwierząt ofiarnych, tłumaczono sny: każda rzecz była znakiem szczęścia lub nieszczęścia. Dziś jeszcze wierzą ludzie przesądni, że wywrócona solniczka, stłuczone lustro, lot kruków lub wron, przepowiadają nieszczęście. Zaślepieni odgadują przyszłość, badając linie ręki, albo fusy w kawie. W starożytności, w Egipcie, Grecyi, Rzymie, było życie publiczne i prywatne skrepowane do granic niemożliwych przez znaki niezadowolenia bogów. Nicyasz pozwolił na zniszczenie floty ateńskiej, ponieważ jakiś wieszczek dopatrył się w zaćmieniu księżyca złej wróżby.²⁾

Jednakże istniała już w owym czasie czystsza forma objawienia. Wierzono, iż Bóg wskazał bezpośrednio wybranemu przez siebie człowiekowi prawa religijne i społeczne (na Krecie otrzymał Minos prawa od Jowisza,

¹⁾ To znaczy Inteligencji, Rozumu.

²⁾ La Cité antique.

Likurg w Sparcie od Apolina, Numa w Rzymie od nimfy Egerii, Mojżesz na Sinai od Jehowy samego).

Przez długi przeciąg czasu następnie uważano objawienie jako wstąpienie ducha bożego do duszy. Ta obecność ducha w człowieku zdradzała się przez halucynacje, nieład w słowach, obłąkanie w ruchach i czynach; poczęto czcić epileptyków, szalonych, wizyonerów, o których sądzono, iż są opętani duchem nadprzyrodzonym.

Wreszcie zwolna powstaje przekonanie, że Bóg objawia wolę swoją za pośrednictwem ludzi wymownych i wielkiej wiary, jakimi byli prorocy. Oni to dostrzegli ponad siłą brutalną, potęgę idei sprawiedliwości. Była to znamienna chwila w dziejach rodzaju ludzkiego! Już prorocy zrozumieli, że zawile i skomplikowane obrządki bez prawości serca, nie mają znaczenia; religia wznosi się do czystszej moralności. Nakoniec, objawienie staje się we wzniosłej duszy Chrystusa serdecznym związkiem z Bogiem.¹⁾

Obecnie zapatrujemy się na objawienie jako na fakt bardzo zwykły i bardzo prosty. Możesz mieć objawienie najwyższych i najgłębszych prawd, przez tę »modlitwę duszy do prawdy«, którą to modlitwą jest dążenie człowieka dobrej woli, do szukania wyłącznie prawdy i dobra.²⁾ Nie mając możności poznania niewiadomej Siły, która nazawsze badaniu naszemu się wymyka — jesteśmy zdolni tylko poznać jej objawy. Jako jedyne sposoby podpatrzenia jej tajemnic pozostają nam: wytrwała obserwacja, doświadczenie, zastanowienie i rozumowanie.

¹⁾ O ewolucyi tej traktuje piękna książka Ang. Sabatier. — *Esquisse d'une Philosophie de la Religion d'après la Psychologie et l'Histoire.*

²⁾ Tamże.

Ewolucja pojęć o modlitwie.

170. Inne pojęcia religijne zmieniały się również w miarę oczyszczania się pojęć o »Potędze nieznaney«. Modlitwa była pierwotnie prośbą, zwróconą do bogów gniewnych i złych, których się obawiano i nienawidzono, a których zmiekczyć próbowano.¹⁾

Wkrótce przekonano się, że »taka to modlitwa, złożona z takich to słów, spowodowała skutek, o jaki chodziło;«²⁾ poczęto wtedy wierzyć, że te właśnie formuły mają zdolność zmuszenia bóstwa do spełnienia lub odwrócenia czegoś. Zachowano je zazdrośnie — ale nie można było zmienić ani jednego słowa, ani jednej zgłoski... gdyż inaczej modlitwa straciłaby swoją moc i bogowie czuliby się wolnymi od obowiązku wysłuchania jej.³⁾

Oprócz formuł potrzebne były czynności drobiazgowy, zawsze te same; najmniejsze uchybienie czyniło ofiarę bezbożną. Z drugiej strony, wyjawienie komuś obrządku lub formuły byłoby wydaniem w ręce wrogów władzy nad bogami.

Gdy wiedza wykazała, że prawa natury są niezmiennie, modlitwa przestała być błaganem Boga o pomoc; już nie pozwalano energii czynnej ulatniać się bezpotrzebnie w modlitwie; stała się ona teraz porywem ufności i wylewem uczuć. Dla nas, zastanawiających się nad Siłą Nieznaną, modlitwa znajduje się jeszcze w stanie rozwoju; jest ona rozmyślaniem nad stanowiskiem naszym w Wszechświecie, i godzeniem się serdecznem na hipotezę, że »pierwiastek boski« jest na drodze rozwoju ku sprawiedliwości. Jest ona silnem postanowieniem —

¹⁾ Sabatier, — Esquisse.

²⁾ La Cite antique.

³⁾ Tamże.

jak tego żąda Clay (§ 67) stania się sprawcą ewolucji dobrowolnej. Jest to rozmyślanie, w którym stajemy myślą na „szczytce” (§ 39) i w wyborze drogi życia przechylamy się na stronę rozumu, sprawiedliwości i piękna. Jest to nadanie pełni i głębi uczuciu obrzydzenia dla brzydoty życia zmysłowego i prostaczo materialnego. Jest to pośród wiru życia zewnętrznego, który rozprasza i w pośród pędu automatyzmu wewnętrznego (§ 60), spokój i cisza, nakazane przez wolę; jest to wstąpienie w głąb siebie samego, jest to odświeżenie myśli naszej u źródła dwóch lub trzech wielkich zasad, które są najgłębszym naszym wyrazem i które wybraliśmy całą naszą duszą, dla kierowania życiem naszym.

Takie rozmyślanie są potrzebne, tak, jak potrzebne jest przez dowodzącego statkiem „oznaczenie punktu”, ponieważ wiatry i prądy nieustannie go z drogi sprowadzają. Żyjemy życiem tak gorączkowym i w takim rozproszeniu umysłu, że dobrze jest zatrzymać się trochę, sprawdzić kierunek biegu, i porównać postępowanie nasze z zasadami. Takie rozmyślanie dodają bodźca uczuciom i wzmacniają energię.

Nieśmiertelność.

171. Jest dla nas o tyle potrzebniejszym przejść w myśli drogę, przebytą przez ludzkość, i nieskończone widnokreśli, otwierające się dla solidarnego współdziałania, że nie możemy się spodziewać żadnego poparcia ze strony wierzeń metafizycznych; wszechświat, obojętny na nasze pragnienia, cierpienia i na naszą potrzebę sprawiedliwości, zmusza nas do wystarczania samym sobie. My już nie wierzymy, jak ludy pierwotne w potęgę zadowolone. My wiemy, że te potęgi były dziecinne uosobieniem Siły niewzruszonej, która stanowi wszechświat;

wienny, że jeżeli prawa jej obojętne, ślepe i głuche, zranią nas, albo zgniotą, nie mamy przeciw nim innej ucieczki, tylko przeciwstawienie jednych drugim; już nie modlitwą lecz tylko zdobytą wiedzą zażegnać możemy ich szkodliwość. (§ 31).

Podobną była przemiana wiary w nieśmiertelność duszy. Przez długi czas wierzyli ludzie, że dusze zmarłych błądzą, na wpół materyalne, około miejsc, gdzie otrzymywały pożywienie i cześć. Obecnie przyznajemy się do zupełnej nieświadomości co do życia duszy po śmierci; wolno każdemu wierzyć w nie i wyobrażać sobie życie przyszłe takim, jakim je mieć pragnie; nikomu jednak nie wolno już, w imię tej nadziei, narzucać drugim ani obaw swych, ani wierzeń.

Jednakże z wierzeń dawniejszych przetrwała jedna wielka prawda: dusza naszych przodków żyje dalej w nas. Nie poza nami błądzą duchy złośliwe: one żyją we własnem naszym sercu. Zażęgnywanie ich szkodliwej potęgi, to zmniejszanie w duszach naszych zmysłowości, gniewu, lenistwa, pychy. Poddać się ich dobroczynnemu wpływowi, to znaczy żyć szlachetnie, rozumnie, uczciwie. Co się zaś tyczy duchów złośliwych (§ 164), które »fruwają w powietrzu« i »gnieżdżą się w domach«, to wpływ ich niszczy się dzisiaj przez odkrycia uczonych jak: Jenner, Pasteur, Roux i Duclaux, i przez znajomość praw higieny. Wiedza i moralność, oto jedyna broń, jaką dziś rozporządzamy w walce ze złem.

Dobrodziejstwą religii.

172, Dogmaty stanowią raczej słabą stronę religii, aniżeli ich siłę; to co czyni religie potężnymi, to są ich moralne dobrodziejstwa.

Świat jest przepelniony biedakami wszelkiego rodzaju; jest dużo strasznej niesprawiedliwości; są choroby

nieuleczalne, ułomności, niszczące szczęście — są matki tracące dzieci i żony mężów; jest mnóstwo nieszczęśliwych, zmuszonych gnieździć się po norach. Tym biedakom cierpiącym i opuszczonym jedna tylko religia prawie przynosi pociechę i skuteczną pomoc moralną.

Tylko w kościele, świątyni, synagodze znajduje nieszczęśliwy w niemocy swej pomoc braterską. Poza związkami rodzinnymi i religijnymi, natrafiamy na społeczeństwo samolubne i zimne, pozostawiamy całe zadanie pomocy moralnej przewodnikom różnych wyznań; nie doszliśmy jeszcze do zorganizowania solidarnej pracy społecznej.

Prócz tego znajdują wierni we wspólnem nabożeństwie i modlitwie uniesienie, wiarę i radość zupełną. Żywe słowo, przykład, piękne obrządki, muzyka i śpiew zwiększają wrażenie, i wytwarza się »zaraza« uczuć, która wzmacnia dusze. Obecnie zaczynamy zaledwie urządzać nasze wielkie jubileusze, nasze wielkie święta ludzkości.

Wreszcie ludzie bez woli, namiętni, słabi, niepoczytalni, dusze chore, których jest niezliczona ilość, znajdują w religii, tłumaczonej przez odpowiedniego, podług ich przekonania, człowieka — pociechę, pewność i bezpieczeństwo, które ich uspokaja. W bolesnej nieudolności kierowanie sobą, widzą w wierze podporę i pomoc, która ich nie leczy lecz, jak dobroczynne opium, ukojenie im daje.

Strony ujemne.

173. Dobrodziejstwa te nie są jednak wolne od stron ujemnych. Przekonanie, że Bóg ukarze złych, uspiło sumienie społeczne i uczyniło lęklivymi ludzi cnotliwych, którzy pozwalają występny działać swobodnie, w przeświadczeniu, iż ich przykładowa kara nie

minie. Ale niestety! Bóg czyni tylko wszystko przez nas samych i nie działa, gdy my nie działamy.¹⁾

Z drugiej strony, cześć dla istniejącej doskonałości nie pozwoliła nam przejąć się myślą, że tylko to dobro będzie zdziałanem, którego dokonamy sami. Jeżeli, jak powiedziano, Bóg jest całym dobrem urzeczywistnionem i dobrem do urzeczywistnienia, to zadanie nasze polega właśnie na tem, aby się stać energicznymi sprawcami ewolucyi ku lepszemu. Wierzyć, że postęp dokonać się może sam, bez naszego współdziałania, jest to zasada fałszywa i demoralizująca.

Wreszcie ludzie słabej woli, przerażeni krytyką wierzeń, na których opierali wątle swe życie — zarozumiałcy, dla których niedowierzanie drugich staje się obrazą osobistą — hipokondrycy, przejęci obawą, aby Bóg nie karał ogółu za niewiarę jednostek — dążą do uczynienia religii sektą nienawidzącą i nietolerancką. Stają oni zawsze na poprzek drogi postępu (§ 116); temu to zastępowi słabych i gromadzie pysznych zawdzięczamy wojny religijne. Na nich to spada odpowiedzialność za straszne prześladowania religijne, które zalały krwią historię ludzkości. Oni opóźnili pojawienie się braterstwa i wyrządzili rodzajowi ludzkiemu krzywdę niezmierną, głosząc nieprzeblaganą nienawiść względem umysłów najwięcej niezależnych, najdumniejszych, najszlachetniejszych i najśmielszych.

Gwałtowność wojen religijnych zmniejszyła się dzisiaj i odmienną przybrała postać. Odnaleźć ją można w nienawiści i zatargach, wywołanych zęczeniem wyzyskaniem uczuć religijnych przez stronnictwa polityczne.

W pomieszaniu się dwóch tak odrębnych kierunków myśli, jak religia i polityka, znajdują umysły religijne i gwałtowne zadowolenie swych wojowniczych poglądów,

¹⁾ Adler, La Religion basée sur la Morale.

których na szczęście, wobec postępu oświaty, nie mogą już zaspokoić sceny rzezi i krwawych prześladowań.

Ostatnia ewolucya religii.

174. Bądź co bądź żyjemy w epoce, która będzie świadkiem wielkich wydarzeń. Nawet pomiędzy duchowymi różnymi wyznań¹⁾ spotykamy jednostki, dla których dogmaty, obrządki i formuły nie stanowią religii. Podstawą religii, podług nich, powinno być dążenie do urzeczywistnienia ideału, polegającego na życiu coraz pełniejszym, szerszem i doskonalszem. »Religijnym jest tylko czyn, przez który Ideał wciela się w Dobro urzeczywistnione, zwłaszcza jeżeli postęp ten wkracza w dziedzinę nauki, sztuki i sprawiedliwości.«²⁾

Ścisła jedność umysłów myślących uwidoczni nam się lepiej, gdy porównamy z powyższemi słowami ustęp z dzieła zacnego filozofa p. Bersot:³⁾

»Spirytualistą ani materyalistą nie jest ten, który się nim mieni a nawet; chcąc wyrazić całą myśl naszą, powiemy, że spirytualistą albo materyalistą można być tylko w czynie. Kto myśli tylko o tem, aby żyć i używać — żyć życiem ciała i używać przyjemności cielesnych — ten jest materyalistą, chociażby utrzymywał, że duch i materya są zupełnie różne, i że sam uważa się za ducha; a ten co się ubiega o dobra duszy, o prawdę, miłość i sprawiedliwość — jest spirytualistą, chociażby twierdził, że duch jest tylko wyrazem.

Litość bierze patrzeć na ludzi, którzy ceniąc tylko użycie i majątek, jako środek użycia — nazywają ma-

1) Abbé Marcel Hébert, — La dernière Idole

2) Le Pasteur Arréat, Le sentiment religieux.

3) Bersot. Libre philosophie.

teryalistą biednego uczonego lub śmiałego filozofa, idącego przez życie w wiecznej pogoni za niewidzialnem dobrem!»

Mówiąc o ludziach szczerych, którzy zmieniają przekonanie — ten sam uczony powiada: »Gdy spostrzeżemy umysł taki — niezależnie od tego skąd idzie i dokąd zmierza, czy się przerzuca z filozofii do religii, czy z religii do filozofii, powitamy go i życzyć mu będziemy, aby tam, dokąd dąży, znalazł spokój; nie żądamy od ludzi, aby się nie zmieniali, lecz aby, zmieniając się, byli szczerymi; nienawidzimy tylko obłądy.«

Słyszeliśmy też zdanie pastora protestanckiego: że wiara w nieśmiertelność duszy nie jest konieczną do życia pobożnego. ¹⁾

Powinniśmy zatem powitać z radością wschodzącą jutrenkę wielkiego zjednoczenia umysłów szczerych i dusz prawych. Możemy przyjąć bez wahania oświadczenie ks. Héberta, — który mówi: »Każdy, kto myśli i chce sobie zdać sprawę ze swojej wiary, powinien wobec swego sumienia nazwać obraz obrazem, legendę legendą, pozwolić każdemu podług jego usposobienia nadawać swemu zmysłowi religijnemu odpowiednie symbole, i **nie przywiązywać wagi ani do danego obrządku, ani do danej formuły, chyba w tym zakresie, w jakim środki te mogą nam dopomóc skutecznie, do stania się lepszymi.**« ²⁾

Spółeczeństwo braterskie.

175. To też możemy radosnem okiem patrzeć na zamieszanie pojęć i gwałtowne nieco ścieranie się przekonań: wśród szczęku i zamętu walki przy-

¹⁾ Arréat. Le sentiment religieux.

²⁾ Marcel Hébert, Dernière Idole.

gotowuje się przyszłe zjednoczenie w społeczeństwie braterskim.

»W zmierzchu, który nas otacza, wy przeczuwacie nadejście nocy, ja zaś wierzę w dzień, którego brzask się zbliża. Gdzie wy dostrzegacie tylko niezgodę, tłok i walkę, ja widzę napór sił, które zbiegają się ze wszystkich stron widnokregu i nie wiedząc o sobie, potracają się nawzajem, ale tem starciem właśnie pracują nad dziełem podniesienia i zbawienia ogółu. Na dnie wszelkiego egoizmu spoczywa głuchy niepokój, a nad wszelkiem nadużyciem i tyranią unosi się wyrok potępienia. Świat nowoczesny nie może już zasiać w spokoju ani zasnąć na nowo w nędzy i niewoli.¹⁾

Zjednoczenie wszystkich umysłów szlachetnych, zupełna swoboda myślenia, uznana przez wszystkich dla wszystkich, z warunkiem, aby czyny były czynami dobrowolnych pracowników ewolucji ludzkości, do życia pełniejszego, szerszego, szlachetniejszego — oto przyszłość, której urzeczywistnieniu przypatrywać się będą nasze dzieci; hasłem naszym niech będzie: **przez większą sprawiedliwość do szerszego życia!**

Sankcye.

Sankcye przyrodzone.

Niema ważniejszego zagadnienia nad kwestyę sankcyi²⁾ prawa moralnego.

Chcielibyśmy, aby każdy czyn zły był karanym widocznie, tak, jak karanymi są schwytni prze-

¹⁾ Ang. Sabatier. Esquisse.

²⁾ Sankcya — kara lub nagroda, które prawo jakieś za sobą pociąga, i które zabezpieczają jego wykonanie. Od słowa »sancire» przepisać prawem.

stępcy — i nie widzimy, że szczęście i nieszczęście towarzyszy już prawie bez wyjątku dobremu lub złemu postępowaniu. Nie możemy wymagać aby sprawiedliwość ta była bezwzględna, ponieważ my sami żyjemy we względnej niesprawiedliwości. Sprawiedliwość bezwzględnie ścisła nie znalazłaby prawdopodobnie nikogo, zasługującego na nagrodę. Na dnie naszej potrzeby odwetu bez przebaczenia leży dziwnie zaślepiona pycha. Chcielibyśmy widzieć wszelką niesprawiedliwość, ukaraną bez wyjątku, a sami łudzimy się co do sprawiedliwości naszego życia, w sposób bardzo naiwny albo bardzo obłudny. Obecnie sankcye (skutki postępowania) są o wiele mniej surowe, niż na to zasługujemy. Zbadajmy je po kolei.

Sankcye przyrodzone, czyli skutki dobrego lub złego postępowania, dla zdrowia i położenia materialnego, są tylko ogólnie sprawiedliwe. Wprawdzie, »jeżeli obsięję moje pole, to mam sto razy więcej widozków na zbiory w roku przyszłym, aniżeli mój sąsiad, który nie obsiewa swego, ponieważ woli oddawać się lenistwu i rozrywkom.«¹⁾

Rozpusta naraża wprawdzie bardzo często na choroby, które niszczą zdrowie na zawsze. Ale, niestety! matka, spędzająca bezsenne noce przy łóżku chorego dziecka — robotnica, wycieńczająca się pracą dla utrzymania starych rodziców — niszczą niezawodnie zdrowie tak samo. »Czy się rzucę w mróz trzaskający do wody dla uratowania bliźniego, czy też wpadnę w nią, usiłując go wepchnąć — skutki zaziębienia będą zupełnie te same.«²⁾ Natura karze o wiele srożej niezajomość praw higieny, aniżeli pogwałcenie praw moralnych.

¹⁾ Maeterlinck. Le temple enseveli.

²⁾ Id ibid.

Sankcya opinii.

177. Sankcya opinii publicznej posiada siłę zadziwiającą. Pragnienie pochwały, obawa nagany są pobudkami przeważnej ilości czynów ludzkich. Skłonności i namiętności, które stąd wynikają, są w stanie powstrzymać bezwiedny strach człowieka przed śmiercią; miłość sławy, pragnienie pochwały, potrzeba szacunku i wzbudzenia sympatyi — a z drugiej strony wstyd, obawa niesławy, przykrość doświadczenia nienawiści, pogardy lub choćby tylko lekceważenia — mogą pobudzić do bohaterstwa albo do zbrodni (§ 105 i 134).

Nauczyciele wiedzą, jak wielką jest potęga pochwały i nagany, udzielonej w obecności współuczniów.

Iluż to ludzi, mało odważnych z natury, wystawia się bez drżenia na niebezpieczeństwo, aby nie uchodzić za tchórzów, nawet wobec nieznamytnych. Wiadomo, z jakim stoicyzmem znosili Indyanie Ameryki, przywiązani do słupów, straszne cierpienia, jedynie przez dumę. Co wieczór w cyrkach narażają życie poskromiciele i akrobaci dla zdobycia oklasków.

Obawa opinii nietylko skłania człowieka do stawienia czoła śmierci, lecz się staje przyczyną, że katolicy wystawiają się przez pojedynek na męki wieczne, w które wierzą!

Jeżeli się przypatrzymy z bliska wszelkim wysiłkom ludzkim, przekonamy się, iż większość ludzi widzi szczęście w uznaniu drugich. Uczucie to wprawia w ruch wielkie przedsięwzięcia; tłumy ludzi ambitnych, pysznych lub próżnych żyją tylko dla wzbudzenia szacunku, podziwu albo strachu. Kupiec, mający zapewnione jutro, pracuje tylko dla tego, aby być więcej poważanym i trzy czwarte działalności ludzkiej służą jedynie do zyskania pochwały publicznej.

Z drugiej strony ludzie, dotknięci pogardą, cierpią

bardzo. Najmniejsza oznaka chłodu albo lekceważenia ze strony osoby, wyżej cenionej w towarzystwie, wywołuje u kobiet szczególnie dojmującą urazę. Być wykluczonym z życzliwości swoich blizkich, być pozbawionym niezliczonych usług, których się od nich doświadczało, jest udęczeniem nie do zniesienia.

Większość ludzi, a zwłaszcza kobiet, posiada dusze niewolnicze; mają szacunek dla siebie samych tylko o tyle, o ile czują, iż ich drudzy szanują. Jeżeli są lekceważeni, to lekceważenie to, nawet ze strony ludzi głupich, gnębi ich i dręczy.

Ci, którzy siedzieli w więzieniu, mają często głębokie uczucie swego poniżenia. Jeżeli nie mają nadziei odzyskania szacunku swego otoczenia, jeżeli nie widzą żadnej życzliwości wkoło siebie, przerzucają się gwałtownie w towarzystwo lotrów, wygnanych, jak oni, poza obręb przyrodzonego swego środowiska (§ 105).

Oznaki szacunku, względy podnoszą natomiast przekonanie, jakie ludzie mają o sobie samych; dają one im co do wartości swej jak najmiłsze uczucie.

Na nieszczęście ta siła opinii, która mogłaby być dla podniesienia dobra wszechpotężną, gdyby była rozumną i moralną — błądzi bardzo często i skutkiem tego, wprowadza w błąd wielu. Moraliści powstają słusznie przeciw jej omyłkom. Diderot twierdzi, że śmiesznem jest mówić: »ile głów, tyle zdań«, ponieważ niema popolitszej rzeczy nad głowy, ani rzadszej nad zdania! Chamfort zapytuje: »ilu potrzeba głupców aby stworzyć publiczność?« i dodaje: »Sposób, w jaki rozdziela się pochwałę i nagane, mógłby w najuczciwszym człowieku wzbudzić chęć należenia do zniesławionych.«¹⁾

Diderot zarzuca przytem ogółowi zbytne poszanowanie dla majątku (cytata § 125). Herbert Spencer wy-

¹⁾ Caractères et anecdotes.

licza wszystkie cierpienia i złe czyny, które powoduje chęć pokazania się. Zapisuje tysiące oszustw handlowych na rachunek nieokielznanej żądzы bogactwa »z powodu poważania, jakim bez rozróżnienia cieszy się bogactwo«.

»Wyróżniać się wśród ogółu, być kimś, wyrobić sobie imię, stanowisko, oto jest przedmiot ambicyi powszechnej; a aby dojść do tego, najłatwiejszym i najpewniejszym sposobem jest: zrobić majątek. Dowiadujemy się o tem bardzo wcześnie. W szkole spostrzega dziecko, że wyróżniają jego towarzysza, którego rodzice przyjeżdżają powozem; a dziecko biedne, które niedostateczną swą wyprawką zdradza skromny byt rodziny, wprędce zapisuje w pamięci swej tę nieszczęsną prawdę, że ubóstwo jest pogardy godnem. Udzielane mu nauki o wzniosłości, abnegacyi, o poszanowaniu talentu, o piękności życia czystego — zostają prędko zniweczone przez doświadczenie: czyny ludzkie wykazują, że nie mierzą ludzie wartości rzeczy podług powyższych zasad. Spostrzega młodzieniec wkrótce, że dla zdobycia sobie u swych współobywateli wszelkich możliwych oznak szacunku, powinien użyć środka prawie niezawodnego, t. j. rozwinąć całą energię dla zebrania majątku — inny bowiem sposób rzadko prowadzi do celu, lub też jeżeli go nawet osiąga, to uznanie, tą drogą zdobyte, nie jest wolne od pewnej, mniej lub więcej widocznej, przymieszki łaskawości możnych. A dalej widzi młodzieniec, że może bardzo dobrze z miernemi zdolnościami dobić się majątku, podczas gdy do zdobycia sławy przez świetne odkrycia, bohaterskie czyny lub arcydzieła sztuki potrzeba wybitnych zdolności umysłu i serca, których on nie posiada; oddaje się więc duszą i ciałem karierze handlowej.

Herbert Spencer podaje jeszcze tę trafną analizę:

»Zło jest głębszem, niż się wydaje; jest to roślina, która z głębi ziemi ciągnie pożywienie. Cały ten olbrzymi system nieuczciwości, który się rozgąłęzia i przy-

biera wszelkie możliwe postacie oszukaństwa, posiada korzenie, rozpościerające się pod całym naszym gmachem społecznym i wysyłając włókna swe aż w środek domów naszych, ciągnie soki z naszych słów i czynów. W każdym pokoju jadalnym znajduje korzonek tej rośliny pożywienie, gdy rozmowa wpada na szczęśliwe obroty handlowe takiego i takiego, na znaczny spadek, który świeżo otrzymał taki i taki, na bogate ożenienie się takiego i takiego; gdyż mówić w ten sposób o kimś, to znaczy oddać mu jeden z tych hołdów milezących, o które się ludzie ubiegają. Każdy salon dostarcza tej roślinie strawy: jest nią ten podziw, z jakim odnosimy się do wszystkiego, co jest drogie, do tych jedwabi, które są »bogate«, to znaczy kosztowne; do sukien, zrobionych z mnóstwa materiałów — to znaczy kosztownych; do koronek ręcznych, to znaczy kosztownych; do rzadkich dyamentów — to znaczy kosztownych, do starej porcelany chińskiej, to znaczy kosztownej. I z tego mnóstwa drobnych uwag, drobnych szczegółów życia, które we wszystkich kołach wykazują codziennie, jak bardzo pojęcie czcigodności związanem jest ze zbytkownym trybem życia — roślina znowu ciągnie soki.

»Jesteśmy wszysej winni (§ 125). Wszysej dobrowolnie lub wbrew woli, służymy ustalonej opinii. Nawet ten, który się z nią w duszy nie zgadza, nie ma odwagi traktować cnoty w lachmanach równie serdecznie, jak gdyby była otoczona zbytkiem«¹⁾

Mowa gminna przesiąknięta jest tymi przesądami, gdyż tłum ją stworzył na swoje podobieństwo; przelał w nią swoją poziomość, swoją nienawiść do wszystkiego, co jest wyższem, swój sąd gruby i dziecinny, który się opiera na pozorach. To też odnaleźć można w języku mnóstwo wyrażen, wielbiących majątek, władzę, czyny wojenne, a pogardliwych dla dobroci, bezinteresowności,

¹⁾ Herbert Spencer. Essai sur le progrès.

dla życia prostego i pracy umysłowej. Ulegamy wszyscy w wysokim stopniu temu prądowi. Czy potrzeba na to dowodu? Wystarczy wymówić słowo »wielkość« a można się założyć, że wywoła ono pierwiej pojęcia potęgi i okazałości, zanim obraz wzniosłości moralnej nasunie się na myśl. Wszyscy przypomną sobie Cezara, a nikt Epikteta! Gdy mowa o szczęściu — w tej chwili powstają w myśli obrazy bogactwa, władzy, oklasków!

Uczucia społeczne są przeważnie dobre, ale trzeba umieć się oprzeć z męską energią opinii, jeżeli rozum nasz i sumienie nie zgadza się z jej sądem. Z czasem usiłowania ludzi dorych i rozumnych przekształcą tę siłę niezmierną, która dziś jeszcze bywa nieraz szkodliwą, i oddadzą ją na usługi sprawiedliwości. W dniu, w którym ludzie uczciwi będą tak śmiałyimi jak łotrzy, będzie uczyniony wielki krok naprzód. Do nas należy piętnować winnych pijaństwa i rozpusty, uwodzicieli i wyzyskiwaczy nędzy i słabości: przestańmy naszym milczeniem potakiwać »wstecznikom«, którzy dają się powodować instynktom, odziedziczonym po przodkach: pysze, zmysłowości, gwałtowności i t. p. Jesteśmy solidarni w dobrem i złem: miejmy zatem odwagę uważać za złoczyńców tych, którzy gorszą, którzy wyzyskują, którzy dręczą.

Sankcye karne.

178. Sankcye karne są same przez się przykre (grzywny, więzienie, ciężkie roboty i t. d.). Są one jednak przedewszystkiem straszne przez to, iż wykluczają człowieka ze społeczeństwa. Człowiek, skazany sprawiedliwie na karę hańbiącą, jest zniesławionym w oczach wszystkich; czuje on ciężącą na sobie pogardę powszechną — jest podejrzanym, a świadomość potępienia ogólnego jest okropną.

Zbrodniarz odczuwa tak jasno, że się stał wrogiem wszystkich, iż nawet, gdy czyn jego nie został odkrytym, żyje ciągle w stanie niepokoju, przykrzejszym niż kara. Niedowierza wszystkiemu i wszystkim; boi się, aby nie mówić przez sen, nie zdradzić się słowem, błałością lub rumieńcem, albo też wzruszeniem, wie on, że nic nie znaczący szczegół może go wydać. Tak ciężkiem jest udrczenie niepokoju, że zbrodniarze wołą nieraz oddać się sami w ręce sprawiedliwości, byleby nareszcie odnaleźć zatracony spokój.

Ale jakkolwiek skutecznymi mogą być kary prawne i trwoga skazanego zaocznie zbrodniarza, to karzą one tylko wielkie przestępstwa i zbrodnie; tysiące wypadków nadużycia władzy, tysiące okrucieństw i niesprawiedliwości (§ 106) dokonywają się bezkarnie.

Z drugiej strony sankcye prawne wynagradzają rzadko tylko czyny dobre (nagroda cnoty, nagroda Montyon, medale ratunkowe, odznaczenia i t. p.).

Sankcye po śmierci.

179. Jakkolwiek ogólnie biorąc, cnota bywa wynagradzana, a występki karanym, to jednak zdarzają się wypadki krzyżującej niesprawiedliwości: ludzie zacni doznają niezasłużonych przeciwności; niewinni są prześladowani. Prawo karne dotyka nieraz fałszywie oskarżonych. Ufność nasza wreszcie zostaje podkopaną, gdy widzimy, że śmierć jest zapłatą poświęcenia.

Winniśmy wiedzieć, jak mówią, że sprawiedliwość po śmierci wymierzona będzie ściśle i bez wyjątku. Renan sam powiedział: »Twierdzić, że jeżeli niema życia przyszłego, człowiek, który się poświęca dla dobra i prawdy, może odejść zadowolonym i wybaczyć bo-

gom — jest zbyt naiwnem. Nie! człowiek ten ma prawo złorzeczyć!¹⁾

To twierdzenie jest wyznaniem większości kaznodziejów i pisarzy religijnych. Nikt się nie zastanawia nad tem, jak wiele mieści się w niem niereligijności — powiedzmy nawet — zgorszenia. Istotnie bowiem, wychodzi na to, że na tym świecie złym się powodzi, i że być uczciwym, znaczy poświęcać się.

Takie twierdzenie zdradza bardzo niskie i bardzo fałszywe pojęcie szczęścia. Utrzymując, że dobrzy są w życiu nieszczęśliwi, co chcemy przez to powiedzieć?²⁾ Że domy bogato urządzone, piękne parki, konie rasowe, piękne ubrania, dobre wina, że jednym słowem zbytek i beczynność są udziałem ludzi bez zasad.

Przeciwnie dobrzy są na ziemi skazani na pracę, są bierni i pogardzani: ale zato potem w życiu przyszłym, przyjdzie na nich kolej. Czyż to nie znaczy, że to oni wtedy będą mogli próżnować, że będą jeść zajęcia i ciastka, że będą palić hawańskie cygara, pić szampana, będą nosić cienką bieliznę i lakierowane buty!

Jest to wyobrażenie bardzo poziome, gdyż szczęście, jakieśmy widzieli (§ 102, 108 i 151), nie ma nic wspólnego ze zbytkiem, a robotnik uczciwy i dumny, obdarzony zdrowym rozsądkiem, odważny i energiczny, cieszy się szczęściem, jakiego nie zazna nigdy próżniak, żyjący w zbytku, bo szczęście, to nic innego, tylko pełne życie moralne.

Z punktu widzenia religijnego, nic nie przeszkadza tu na ziemi biednemu służyć Bogu i kochać bliźniego. Chcieć dla życia biedaków, szczerze religijnych, znaleźć wynagrodzenie w życiu przyszłym, jest to wierzyć w cichości ducha, że szczęście może się mieścić tylko w używaniu zmysłowem: taką też jest definicya praktycz-

¹⁾ Renan, Marc — Aurèle.

²⁾ Emerson. Essais: Compensation.

nego materyalizmu. Twierdzić, że człowiek sprawiedliwy poświęca się dla prawdy i dobra — jest to wyznawać powierzchowny epikureizm, bo przekonamy się, że być sprawiedliwym, czynić dobrze, szukać prawdy, — stanowi życie najbogatsze i najpełniejsze, a tem samem i najszcześniejsze.

Uczuwana przez tych ludzi potrzeba sprawiedliwości pośmiertnej jest zresztą bardzo dziwna. Nie jestże to czystem zuchwalstwem wymagać ścisłej sprawiedliwości, gdy sami nurzamy się w niesprawiedliwości po uszy (§ 176). Nie robimy nawet części tych wysiłków, jakiebyśmy robić powinni dla usunięcia widocznych i krzyczących niesprawiedliwości w około nas (§ 130, 135), a okazujemy się nadzwyczaj drażliwymi... w słowach, co do niesprawiedliwości Nieznanej Siły. Otóż wszystko nas przekonywa, że Siła Nieznana nie zajmuje się nami wcale i jeżeli pragniemy więcej sprawiedliwości, naszą rzeczą jest pracować nad uczynieniem jej pełniejszą. Nasze oburzenie wobec »bankructwa sprawiedliwości« na ziemi, jest tylko obłudą, jeżeli nas nie pobudza do energicznego zreformowania naszego życia i zastosowania go do pojęcia słuszności.

Gdybyśmy przytem mieli pewność ścisłej sprawiedliwości pośmiertnej, wszelka zasługa musiałaby zniknąć. Dobre uczynki byłyby tylko zabezpieczeniem sobie spoczynku: o tem właśnie myśli Kant, gdy twierdzi, że gdyby istnienie Boga było dowiedzionem, moralność stałaby się utylitarną.¹⁾

»Gdzieżby była zasługa w wyborze drogi życia,
Gdyby człowiek, widząc jasno i będąc panem swej woli,
Miał pewność, posiadając wolność?

Powątpiewanie czyni go wolnym, a wolność wielkim!²⁾ Widzieliśmy, że wierzenia religijne są sprawą su-

¹⁾ Kant. Kritik der prakt. Vernunft.

²⁾ Victor Hugo. Contemplations.

mienia osobistego: każdemu wolno mieć nadzieję życia przyszłego i wyobrażać je sobie, stosownie do swego charakteru i stopnia oświaty.

Ale jeżeli wiara w sankcye pośmiertne zadawalnia naiwną nieco i powierzchowną potrzebę sprawiedliwości, żądającą za każdą winę kary i za każdy czyn dobry nagrody — to z drugiej strony nie należy przypisywać sankcyom tym zbyt wielkiego wpływu na postępowanie ludzkie; odległość ich i fakt, iż nikt nie widział nigdy ich zastosowania, osłabia ich skuteczność i niweczy wreszcie całkowicie ich wpływ, zwłaszcza na umysły grube, które tylko obawa blizkiej kary powstrzymać może na drodze złego.

Mają one wpływ bardzo nieznaczny na większość ludzi: ogólnem jest przekonanie, że nazajutrz po śmierci kara wymierzona zostanie dopiero po sumiennem zważeniu czynów dobrych i złych, spełnionych w ciągu życia całego; otóż z wyjątkiem hipokondryków, każdy, jak dobrze wiemy, sądzi siebie z wielką pobłażliwością. Nikt nie uważa siebie godnym potępienia; otwieramy sobie kredyt nieograniczony na rachunek naszych zasług i wpisujemy nadto na swą korzyść miłosierdzie boskie, które jest nieskończone.

Sama srogość kar jest powodem, że nikt nie dopuszcza myśli, aby na nie zasłużył.

Gdyby sankcye te posiadały skuteczność, którą im przypisują, to nie byłoby wiernych, zdolnych pod wpływem opinii publicznej, bić się w pojedynku, lub też żyć w warunkach niemoralnych, w których mogą być przez śmierć zaskoczeni. Obawy te mają rzeczywisty wpływ jedynie na ludzi żarliwie pobożnych, których życie całe jest przygotowaniem do przykładowej śmierci. Dla przeważnej większości ludzi nie są one ani dość jasno określone, ani dość szybkie, ani też dość pewne, aby prze-

ciwvažąć, w chwili czynu złego, gwałtownym namięt-
nościami, poruszającym wolę.¹⁾

Dodać należy, że wielkie znaczenie, przyznawane
tym sankcyom przez moralistów, nie obeszło się bez
strat. Nie mówimy już o cierpieniach, społecznie nieuży-
tecznych, albo nawet szkodliwych, które wywołały —
ani o przygnębiających obawach i o stanie niepokoju,
w jaki pogrążają dusze do strachu skłonne — ani o nie-
nawiści, którą rozbudzają przeciw niewierzącym — ani
o rozkwicie nedorzecznych wierzeń, które powołały do ży-
cia, a które przez wieki całe ciemniły rozum ludzki (§ 164)²⁾

Wiara w sprawiedliwość wymierzoną bez nas, uspiła
sumienie społeczne (§ 173). Uwaga, zbyt wyłącznie zwró-
cona na sankcye pośmiertne, zasłoniła nam sankcye naj-
wyższą, którą jest głos sumienia.

Sumienie moralne.

Nawrócenie moralne.

180. Jakże grube i fałszywe pojęcie sumienia spot-
kać można w rozprawach o moralności. Nie potrafią się
one wznieść nawet do stanowiska wielkiego przemysłu,
który umie czekać miesiące całe na zapłatę towaru. Nie!
jest to drobny handel sklepikarza, który wydaje funt
cukru i bierze za niego w tej chwili pieniądze. Oto, jak
moralisci pojmują sumienie: »jest to zadowolenie lub
wyrzut, idący bezpośrednio po czynie«.

W skutek takiego nauczania mógł Gratry powiedzieć:
»że człowiek jest siłą o nieznaney dotąd wiel-
kości«. I dlatego powinniśmy zwrócić uwagę na prawdę
zasadniczą: t. j. na identyczność szczęścia z po-
stępowaniem prawem, i na identyczność nie-
szczęścia z postępowaniem nieprawem.

¹⁾ Uwagi te znajdzie się szeroko rozwinięte w dziele Piotra
Bayle: *Pensées diverses à l'occasion de la comète de 1680.*

²⁾ Jérémie Benham et Grote, *La religion naturelle.*

Niesłusznem jest twierdzenie, że następstwem każdego pojedynczego dobrego uczynku jest radość, każdego złego czynu — smutek. Prawdą zaś jest, że jeżeli postanowiłeś sobie żyć uczciwie, jesteś szczęśliwym; kto tego postanowienia nie powziął, skazanym jest na cierpienie. To postanowienie jest **nawróceniem moralnem**. Nie jest »nawróconym«, kto przypadkowo, pod wpływem chwilowego popędu, czyni dobrze. Jeśli jednak, z całą szczerością i z całym zapałem, zrobisz wybór (§ 38) między życiem człowieczem a życiem zwierzęcem, jeżeli postanowisz z namysłem i uroczyscie, że będziesz wiódł życie uczciwe, to zauważysz w sobie zadowolenie, radość głęboką i trwałą. Poczujesz się w zgodzie z najczystszym z pomiędzy ludzi; przyjmując na siebie obowiązek współdziałania w ewolucyi ludzkości, doświadczysz zapału dla szlachetnej sprawy, za którą walczyć pragniesz; jak drwalowi, rąbiącemu drzewo, dopomaga w uderzeniach siła przyciągania ziemi, tak i woli twej dopomóże związek wszystkich potęg sprawiedliwości i dobroci ludzi, a nawet nieprzyjaciół twoich, którzy, walcząc przeciw tobie, bezwiednie popierać cię będą. Odczujesz spokój i pogodę, która dziesięciokrotnie wzmocni twoje siły, i odczujesz jak gdyby rozszerzenie się całej twej istoty. Jak głębokie uczucie ufności i potęgi daje takie »nawrócenie« moralne, jak rozległym czyni widnokrąg, jakim blaskiem oświeca rozum — to ci pokaże doświadczenie.

Dobrze czynić jest radością.

181. Jak razem z wiekiem przestajesz się zajmować zabawami, do których się zapalałeś niegdyś, jak młoda matka z uśmiechem patrzy na lalki, któremi się bawiła, będąc dziewczynką — tak też i dusza twoja, wznosząc się do pojęcia sprawiedliwości, nie znajdzie już żadnej

przyjemności w rozrywkach przeciętnych, w których się lubowała przed swoim wzrostem. Bez wysiłku i przez sam rozwój umysłu oderwiesz się od uciech próżności, tych marnych i nędznych uciech, w których lubują się ludzie, spragnieni władzy — od uciech zmysłowych, za którymi gonią ludzie, będący zawsze dziećmi. Nie będziesz już tak jak wprzód zależnym od dziecinnej opinii publicznej, która dla wydania o tobie sądu, trzymać się będzie pozorów. Będziesz się sam sądził i nie dopuścisz do tego, abyś miał być niższym od wzoru, jaki sobie postawisz. Pod wpływem drwin i złośliwości opinii cierpią niewinni, nieumiejący żyć życiem wewnętrznym, pozbawieni odporności osobistej; jeźliby one i ciebie dotykały, byłby to tylko dowód, że jakiś błąd, jakaś wina lub upadek, zaniepokoił cię i przeraził. Straciwszy spokój wewnętrzny, staniesz się znowu wrażliwym na sąd ludzi, ponieważ nie będziesz już posiadał uczucia siły, nietykalności i niezmaconej pogody, która zwiększa energię woli, wyzwolonej z jarzma odziedziczonych skłonności.

Nietrafnem jest zatem wyrażenie, że dobry uczynek rodzi szczęście; panowanie nad sobą, czyn odwagi fizycznej, czyn energii moralnej, jak n. p. odmowa popelnienia niesprawiedliwości, wyzyskania nieświadomości lub słabości, jednym słowem każdy dobry uczynek jest sam przez się aktem radości i szczęścia.

Jeżeli położymy nieszczęście na jedną szalę wagi, to każdy z nas kładzie na drugą pojęcie, jakie sobie o szczęściu wyrobił. Dziki położy na nią alkohol, proch i pióra; człowiek cywilizowany złoto i kilka dni upojenia; mędrzec zaś położy tysiąc rzeczy, których my nie widzimy, całą duszę swoją może, a razem z tem i nieszczęście, które oczyścił¹⁾.

¹⁾ Maeterlinck: „La Sagesse et la Destinée“.

Radość nietylko następuje po dobrym uczynku; ona go poprzedza, towarzyszy mu i w ślad za nim idzie. Radość człowieka sprawiedliwego jest to szczęście najwyższe, najpełniejsze, najgłębsze ze wszystkich rodzajów szczęścia, ponieważ uczucia godności, siły moralnej i wolności są, jak to wykazuje analiza, źródłami najdoskonalszego zadowolenia, jakiego doświadczyć możemy. Rozkosze alkoholu, pychy, miłości własnej, chciwości, pragnienie sławy, pochwały, będące pobudką działania ogółu ludzi,—są tylko karykaturą szczęścia, płynącego z wolności, godności i wewnętrznej siły moralnej. I tak n. p. »pycha jest uczuciem, które nas czyni drażliwymi, pobudza do gwałtowności i oglupia. Niezliczonemi są rany, które odbiera, gwałty, które powoduje, błędy, których jest przyczyną. Uwolnić się od niej, to obudzić się z ciężkiego snu i odzyskać świadomość i moc¹⁾. Zarozumialec ma również z tysiącem trudności do walczenia, gdyż próżność stawia nas w stosunku do wszystkiego, co się odbywa w umyśle drugich, w położeniu równie zależnem, jak stanowisko »medium« w stosunku do magnetyzera«. Więc dlatego, że ów jest żółtym, ja powinienem przyjąć barwę dopełniającą? Gdy tamten szydzi, ja mam się gniewać? a gdy mi pochlebia, mam się czuć dumnym? Jakież to nizkie!

Niebo i piekło.

182. To też uczciwy człowiek, który zakosztował szczęścia, potęgi, ufności, spokoju i niezmaconej pogody, jaką daje wewnętrzna swoboda i rozkwit inteligencji w życiu sprawiedliwym, nie może już znieść cierpienia upadku. Zła myśl i zły czyn są mu tak samo wstrętne, jak wstrętne jest dla skromnej dziewczyny o uczuciach podniosłych i czystych, towarzystwo niechłujne i gburo-

¹⁾ Clay: »L'Alternative«.

wate. Bo też przestać być uczciwym i szlachetnym, to znaczy upodlić się; to spaść z wysokości stanowiska ludzkiego w kałużę instynktów poziomych, brzydkich, niezdrowych i bezwiednych; to porzucić niezależność woli i przyjąć niewolę namiętności, zwyczajów despotycznych i nikczemnych.

Starożytne wyobrażenie nieba i piekła jest poetycznym obrazem i jak gdyby odbiciem tego, co się r z e c z y w i ś c i e dzieje w naszym sumieniu. Niebo, wraz ze swą świetlaną radością, pięknnością i pogodą, to wyższa sfera ludzkich uczuć sprawiedliwości i dobroci. — Piekło, z brzydota swą, strachem i cierpieniami, — to niższa sfera kłębiących się instynktów, które przypominają nasze pochodzenie zwierzęce. Wybrani, to są prawdziwi ludzie; potępieni, to ludzie »spóźnieni«, »wstecznicy«, którzy pozostali niewolnikami swej zwierzęcości.

Nie należy sądzić, że tylko ludzie bardzo wykształceni mogą to szczęście osiągnąć; biedna kobiecina, »biedny drwal, obarczony chróstem«, którzy nabrawszy wskutek popełnionego błędu, jasnego pojęcia o życiu, postanawiają żyć odtąd uczciwie, — wznieść się mogą od razu do tego nieba bez chmur i znaleźć w niem pokój duszy. Nieszczęśliwi, dla których istnienie jest nędzą i udręczeniem; ci, którym wszelki rozwój umysłowy jest wzbroniony, którzy są ślepi na wszelkie piękno, bo nikt ich nie nauczył odnajdywać go i rozumieć, — mogą w pośrodku swych trosk, stać się prawdziwie wielkimi. Stoją oni bliżej najszlachetniejszych ludzi, aniżeli próżni światowcy, niewolnicy opinii swego otoczenia, którzy nigdy nie zaznali radości, jaką daje świadomość godności swej i swobody.

»Nie każdemu jest danem być bohaterem, zwycięzcą, podziwianym, genialnym lub choćby tylko szczęśliwym w rzeczach zewnętrznych; ale nawet najmniej uprzywilejowany z pośród nas może być sprawiedliwym, ucz-

ciwym, łagodnym, życzliwym, szlachetnym; najmniej obdarzony może nawyknąć do patrzenia [wokoło bez zazdrości, zawiści i niechęci; najwięcej wydziedziczony może przyjąć milczący udział, który nie jest] najgorszym, w szczęściu otaczających go osób; najmniej zdolny może zrozumieć, czy potrafi przebaczyć urazę, wytłumaczyć błąd, podziwiać słowo lub czyn człowieka, a najmniej nawet kochany, — może kochać i szanować miłość¹⁾).

183. Nie powinno się lekceważyć siły i szczęścia, jakie daje sumienie, będące w zgodzie z dążeniami ludzi najczystszych i najdoskonalszych. Nie sądzmy, aby radość i głęboki spokój życia sprawiedliwego był rzeczą małej wagi!

»Wszystko, co się dzieje w naszej istocie moralnej, jest drobną rzeczą. Małą rzeczą jest również miłość, gdy przejdzie chwila posiadania, która jedynie ma wartość rzeczywistą i zabezpiecza trwałość gatunku; w miarę jednak podnoszenia się cywilizacyi, człowiek zaczyna przywiązywać więcej wagi do tych słodkich i pięknych chwil, które stanowią ową »drobną rzecz« i poprzedzają posiadanie, towarzyszą mu lub po niem następują, — aniżeli do samego posiadania bez tej drobnej rzeczy. Małą również rzeczą jest twarz piękna, piękna postawa, piękne ciało, piękne widowisko, głos dźwięczny, wspańiały posąg, wschód słońca na morzu, gwiazdy nad lasem, kwiaty w ogrodzie, księżyc odbity w wodzie, wiersz piękny, myśl głęboka, bohaterski czyn, który pozostaje tajemnicą duszy dumnej i tkliwej; podziwiamy go przez chwilę. Daje nam to pełnię uczuć, której nie znajdujemy w innych uciechach, ale zarazem pewien smutek i niepokój jeżeli jesteśmy skądinąd nieszczęśliwi, nie daje to nam tego, co ludzie zwykle nazywają szczęściem.

¹⁾ Maeterlinck: »La Sagesse et la Destinée«

Nie daje to nic takiego, coby można zmierzyć, zważyć lub określić, nie takiego, coby inni mogli poznać, albo nam zazdrościć; — a jednak, gdyby jakiś czarodziej mógł nas w jednej chwili pozbawić tego poczucia piękna, tak, aby z niego nie pozostało ani śladu i nie było nadziei odzyskania go kiedykolwiek, — kto z nas nie wolałby utracić raczej majątek, spokój, zdrowie nawet i wiele lat życia, aniżeli tę zdolność niewidzialną i niedającą się prawie określić? Równie niepochwytne i niewytłumaczonymi są uczucia takie jak: błogość serdecznej przyjaźni, wspomnienie wrażeń drogich, miłych lub wzruszających, i tysiąca innych myśli lub uczuć, które nie przebijają skał, nie usuwają chmur, nie poruszają nawet z miejsca ziarenka piasku na drodze. A jednak jest to najlepsza i najszcześniejsza część nas samych, jest to to, co właściwie nas stanowi, i czego nam, jako posiadającym to, zazdrościć powinni ci, którzy tego nie posiadają. W miarę, jak się oddalamy od zwierzęcia, aby się zbliżyć do tego, co zdaje się być najtrwalszym ideałem rodzaju ludzkiego, widzimy coraz jaśniej, że wszystko to jest niczem, w porównaniu z potęgą praw materii, ale widzimy zarazem, że to nic, jest naszym jedynym udziałem i że, cokolwiek się stanie, aż do końca wieków, życie ludzkie skupiać się będzie coraz więcej wokół tych punktów świetlanych¹⁾.

Zadowolenie czystego sumienia zalicza się również do tych dóbr najwyższych, które wydają się „małą rzeczą“, ale które, w rzeczywistości, stanowią najgłębsze najtrwalsze i najżywsze rozkosze ludzkości.

Bankruci życiowi.

184. Przeciwwstawieniem siły moralnej, „rozszerzenia się całej istoty“, szczęścia, które jest stanem człowieka,

¹⁾ Maeterlinck: „Le temple euseveli“.

»nawróconego« do życia moralnego, do życia wyzwolonego z popędów, odziedziczonych po przodkach gwałtownych i zmysłowych, — jest życie człowieka słabej woli, ujarzmionego przez swe »upiory«; jest to życie niespokojne, bezładne, dziecinne, ciasne, prostacze, jednym słowem z wierzące. Wstręt do samego siebie, nuda nie do zniesienia, zawody, rozczarowania, oto są skutki nadmiernej pogoni za podnietami fizycznymi, nie licząc przykrych następstw czynu, które jutro przyniesie. »Ileż to razy kupuje bogacz za wysoką cenę od swego dostawcy ból głowy, niestrawność i newralgię! Ileż razy nalewa mu jego pod czasy podagrę i kamienie żółciowe pod fałszywą nazwą keresu i madery, a jemu to nawet na myśl nie przyjdzie. I ludzie zazdroszczą temu epikurejczykowi, który za cztery godziny uciech stołu, znosi dwadzieścia cztery godzin dotkliwych cierpień, który opłaca wykwinną kolację nocą bezsenną i pełną niepokoju! Kto gwałci prawa fizjologii, ten żyje tylko połowę dni swoich, — a nawet i tego nie, gdyż druga połowa jest tylko życiem pozornym¹⁾.

Żądacie innego przykładu życia nieszczęśliwego? Wszystko się sprzysięga przeciw próżniakowi; zajęcia nic nieznaczące dla człowieka pracowitego, stają się dla próżniaka, nieprzywykłego do wysiłku, ciężką pracą, umęczeniem i przykrością²⁾. Nie potrzebujemy wykazywać tu na nowo, ile bolesnych ukłuc doznają pyszni i próżni wskutek oziębłości i lekceważenia swego środowiska, i ile niepowodzeń i cierpień spada na popędliwych (§ 99), gwałtownych i zarozumiałych! Pomyślimy o Napoleonie I. i o jego pokucie za winy na Sw. Helenie.

Nie mówmy też o człowieku, usychającym z zazdrości, ani o skąpcu, biednym szaleńcu, który sobie wszyst-

¹⁾ Horace Mann: »Aux jeunes Gens«.

²⁾ Jules Payot: »Education de la Volonté«.

kiego odmawia, ażeby ściągnąć na siebie pogardę i wzbudzić śmiech sąsiadów, gdy go śmierć ze skarbami rozłączy! Żałujmy także kłamcy, który się gmatwa w swych wymysłach i nie umiejąc przewidzieć wszystkich szczegółów, mogących wykryć niezgodność faktów, przekonany jest ze wstydem, że mu nikt nie ufa!

Na tak niskim poziomie życie nie przedstawia już nic pewnego: wszystkie uciechy są tylko źródłem gorczy i niepokoju i przemijają szybko.

Przypatrzmy się tylko, jak człowiek niesprawiedliwy jest bezrozumnym wrogiem swego własnego szczęścia. Zacieśnia on swój umysł i sumienie bo »przecina swą łączność« z wybrańcami myślącej ludzkości: czuje, że pozostała mu tylko nędza uciech zmysłowych, bo z własnego wyboru należy do rzeszy ludzi złych »zacofanych« i »wsteczników«. Czuje związek swój z nieprzyjaciółmi społeczeństwa a tem samem i postępu: od tej chwili traci on wyższe pobudki istnienia i zadawalnia się życiem samolubnem i zwierzęcem, przestaje mieć prawo do godności człowieka cywilizowanego, staje się członkiem społeczeństwa dzikiego, gdzie podstęp i nadużycie siły czynią człowieka »wilkiem« dla człowieka.

Jednostka z kulturą doznaje w takim bankructwie życiowym bardzo gorzkiego uczucia poniżenia, gdyż przypomina człowieka wyższego towarzystwa, który się hańbi odwiedzaniem szynku: porównanie stosowne, bo niesprawiedliwy opuszcza gród pokoju, ufności, prawości, — zamieszkiwany przez najlepszych i najgodniejszych, ażeby się osiedlić w brudnym przedmieściu, zaludnionem tłumem bez delikatności uczuć, bez dobroci, pozbawionych spokoju i szczęścia.

Wieczorem, gdy człowiek nieprawy pozostanie sam z sobą, a myśli jego nie rozprasza zgiełk i ruch zewnętrzny, życie wydawać mu się będzie oschłe i jednostajne. Istnieć tylko — aby jeść, pić i spać, — żyć bez

szlachetnych wzlotów, które daje świadomość współdziałania w ewolucyi ludzkości, — to znaczy być zwierzęciem, nieco wyższem od dzikich bestyi, — a takie życie więzienne bez przestrzeni i bez światła, jest nieznośnem dla tych, którzy wiedzą, iż istnieją widnokreśli szersze i skapane słońcem. Żałujmy więc nieszczęśliwego o słabej woli, który stał się niezdolnym do koniecznych wysiłków, aby wyjść ze swego podziemia.

Głupota niesprawiedliwości.

185. Nawet ze względu na powodzenie, człowiek niesprawiedliwy jest w położeniu niebezpiecznem: sprawiedliwość jest tem dla woli, czem tlen dla płuc, czem światło dzienne dla oka: Człowiek uczciwy oddycha pełną piersią i może oczekiwać spokojnie następstw swoich czynów: wie, że oddźwięk jego słów i postępków pójdzie dalej.

Przeciwnie wobec czynów nieprawych, wola jest niespokojna, wahająca się i kłopotowana. Niesprawiedliwość — to noc, kroczy się w niej po omacku; nie wie się nigdy, co się czyni, nigdy się nie przewiduje następstw czynu niemoralnego. Naprzykład uwodziciel nie wie, jakie będą najdalsze skutki jego nikczemności. »Nasze czyny, to jak nasze dzieci, one żyją i działają poza obrębem naszej własnej woli. Co więcej, dzieci mogą przestać istnieć, — nasze czyny nigdy: one nie dają się zgładzić i żyją, — czy wiemy o nich, czy nie¹⁾; autor, który przedstawił w »Adamie Bede« i »Romoli«, zawikłania i nieszczęścia, wynikające z popełnionej nikczemności, mówi o **straszliwej żywotności naszych złych czynów.**

Tak jest, — człowiek niesprawiedliwy niweczy swój spokój w przyszłości, — który jest uczuciem nadzwyczajnym

¹⁾ Georges Elliot: »Romola«.

czajnej potęgi (§ 131): jakież szaleństwo wprowadzać do swej duszy zatrważającą niepewność! To też uważne rozejrzenie się w życiu niektórych ludzi, wybranych tu i owdzie w środowisku, które będziesz miał sposobność dobrze poznać, przekona cię, że człowiekiem najczęściej »uzdolnionym« do »walki o byt« jest bezwątpienia człowiek uczciwy.

Zauważysz wtedy, że wola niesprawiedliwego, pełna obaw o przyszłość, jest pozbawioną prawości, pełnej i ufnej siły, z której płynie energia potężna i zdrowa. Czuje się, że w tej woli coś się chwieje, nie trzyma się, nie wiąże, — i skrzypi. Wynika to stąd, że nieuczciwy człowiek, uciekając się do oszukaństwa, przemocy lub kłamstwa, przyznać się sam przed sobą musi do swej bezsilności; już on nie zdoła dojść do celu drogą prostą, przez samą tylko inteligencję, przez wytrwałość, przez wzbudzenie zaufania. To jasne rozeznanie swej niższości i słabości odejmuje woli stanowczość i energię.

Nie znajdując już w własnym sumieniu ani w pewności uznania i pomocy ludzi uczciwych, pełni energii, dumy, pogody, — człowiek nieuczciwy staje się nerwowym: jest zakłopotany, niespokojny, co o nim powiedzą. Obawia się, aby nie był tak sądzonym, jak się sądzi sam, i zatracą swobodę pogodną i silną człowieka prawego, który się nie lęka zarzutu ani własnego sumienia, ani też innych; nawet gdyby go potępiano, wie, że się usprawiedliwić potrafi, — podczas gdy nieuczciwy czuje, że wyrok opinii publicznej jest dla niego nieprzychylnym i potępieniem będzie bez odwołania.

Jeszcze inna przyczyna słabości i obawy: uczciwy człowiek może liczyć na prawych współpracowników: nie ma on w swoim postępowaniu nic do ukrywania i nie jest zależnym od nikogo. Nieuczciwy człowiek, przeciwnie, wie, że jest sądzonym przez swych współpracowników, którzy się wstydzą tego, iż mu służą. Oni go

»trzymają«, mogą mu grozić, mogą wyzyskiwać jego tajemnice, a jeżeli tego nie robią, to tylko z braku odpowiedniej po temu sposobności. Już spokój przepadł; niebezpieczeństwo grozi na każdym kroku; oszustw lęka się nieustannie; żona niewierna jest niewolnicą swej służącej, i t. p. Jako winni, nie mają nieuczciwi nawet tej ucieczki, aby zmusić do milczenia świadków; list anonimowy oddaje ich na łaskę i niełaskę najslabszych: żyją oni w pełnym obaw i niepokoju. Mogą udawać »zuchwałą pewność siebie« i swobodny cynizm; ale kto się bliżej przypatrzy cynizmowi temu i tej pewności siebie, dostrzeże przykry wysiłek i naprężenie. Choćby się z największym talentem grało komedję, nie oszuka się nigdy tych, którzy patrzą z bliska. Cóż to za straszna rzecz kłamać, udawać zupełną swobodę zachowania się, gdy się wie, że się nie wszystkich oszukuje! przypomnij sobie okropną scenę, odegraną przez Napoleona I wobec papieża, który, zbyt przenikliwy, aby nie dostrzedz oznak kłamstwa nawet u tak wielkiego aktora tragicznego, — zawołał z uśmiechem: »Comediante«! »Tragediante«!

Okropnem jest osamotnienie i niepewność człowieka nieuczciwego, który się usuwa ze społeczności ludzkiej, gdzie panuje poszanowanie praw wzajemnych, gdzie życie płynie w bezpieczeństwie, spokoju i ufności. Wchodzi on jako nieprzyjaciół do świata wrogiego; walczy w społeczeństwie brutalnem, w którym chytróści jego przeciwstawia podstęp, a oszukaństwu jego, — kłamstwo; w którym każdy ma się ciągle na baczności, jakby w czasie vendetty.

186. Tak niepokoiony i dręczony umysł zatracą zdolność ścisłego rozróżniania i trafnego sądu. Działanie przestaje być jednolitem i dokładnem, — ma w sobie coś źle wymierzonego lub przesadzonego; odbywa się gwałtownymi rzutami, a gwałtowność jest za-

wsze znakiem słabości. Siła prawdziwa i pewna siebie jest spokojną.

To, co tu mówimy, łatwo sprawdzić, badając życie Napoleona I. Spełnił zbrodnię, aby osiągnąć władzę; kazał następnie zamordować księcia Condé: nigdy nie pomyślał o przyszłości kraju; powodowany nieokiełznaną pychą, grając wiecznie komedię dla wzbudzenia podziwu, obcy wszelkiemu uczuciu sprawiedliwości i ludzkości, — żyje on w ciągłym niepokoju: spiski wewnątrz kraju, zła wola generalów, którzy mu wszystko zawdzięczają, ale których zdemoralizował przez swój osobisty egoizm; zdradzany przez swą żonę, otoczony pochlebcami i kłamcami, ma on przeświadczenie, że nie może liczyć na nikogo.

Powoli popelnia coraz więcej błędów, traci armię i urok swego imienia w Hiszpanii; z zaślepieniem i głupotą niesłychaną zaprzepaszcza olbrzymią armię w Rosyi i upada, niecierpiany przez wszystkich, pozostawiając Francję zrujnowaną, zmniejszoną, znienawidzoną.

Tak, to prawdą jest, że skoro tylko człowiek zejdzie z drogi prawości, jakkolwiekby rozporządzał potęgą, zaczyna kroczyć w ciemnościach i wyrzec się musi spokoju. Przeciwnie, ściśle poszanowanie sprawiedliwości otwiera przed wolą naszą drogę prostą, gdzie żadna zasadzka nie jest możliwą.

Możnaby przeprowadzić to samo dowodzenie co do nadmiernej zmysłowości, gwałtowności, lenistwa, pychy, chciwości, kłamstwa.

Wykazałoby się, że złe postępowanie ma sankcję skuteczną, która nigdy nie zawodzi: nasza potrzeba zadosyćuczynienia jest w zupełności zaspokojoną. Sprawiedliwość, dobroć, wspaniałomyślność nie są przyczynami, lecz o b j a w a m i szczęścia.

Najwyższe szczęście.

187. Jeżeli śmierć człowieka zacnego, który umarł, spełniając swoją powinność, może się wydać komu niesprawiedliwą, to mnie ona, przyznając, nie wzrusza wcale. Przypisujemy godzinie ostatniej nadmierną wagę. Czy śmierć Sokratesa zniweczyła szczęście całego jego życia dlatego, że przyszła parę lat wcześniej? Nie sądźmy o szczęściu jakiegoś istnienia z tych dni, które poprzedzają chwilę zgonu, lecz oceniamy je, biorąc pod uwagę piękność, rozległość i pełnię życia całego. Przez sam ten fakt, iż wszyscy zniknąć musimy, śmierć mieści się w bilansie wszelkich istnień i, porównując je ze sobą, nie powinniśmy jej brać w rachubę, ponieważ jest wspólnym udziałem wszystkich. Czyż życie myśliciela jak Spinoza, który umarł, mając lat czterdzieści cztery, nie było pełnem treści i potęgi? a czyż przeciwnie można powiedzieć o jakimś starcu, który umarł w dziewięćdziesiątym roku życia, że żył, dlatego, że jadł i spał prawie przez wiek cały?

Kiedy zapoznasz się z życiorysami ludzi najpotężniejszych, najszcześliwszych, budzących najwięcej zaufania i pewności, przekonasz się, że spokój, zaufanie, potęgę istotną i szczęście można tylko znaleźć w życiu duchowem. Życie zwierzęce, — jednostajne, zależne i ograniczone jest tylko podporą i warunkiem wyższego życia ludzkiego. Myśliciel, który bada z przychylnością wielkie systemy religijne, doktryny filozoficzne, spostrzega łatwo związek umysłów wyższych co do pojmowania prawdy zasadniczej. Wszyscy mędrcy uznają zgodnie, że szczęście człowieka mieści się w najwyższej i najpotężniejszej energii ducha. Uznawać przewagę ducha, to znaczy uznawać potrzebę wspólnej pracy i co za tem idzie, potrzebę sprawiedliwości i wzajemnego szacunku, bez której wyższe życie duchowe jest niemożliwe.

Stać się dobrowolnym pracownikiem w usługach tej Siły Nieznanej, na drodze ewolucji do wyższej świadomości, do życia duchowego coraz pełniejszego, wyższego i powszechnego — oto nasze przeznaczenie, a o ile je przez nasze wysiłki urzeczywistnimy w zupełności, o tyle szczęście nasze stanie się doskonalszem.

Rzut oka na całość.

Synteza wyższa.

188. Kiedy geolog w Alpach stanie na wysokim szczycie, spostrzeżga nagle pewną harmonię w wyniosłościach, które, widziane z niższego miejsca, przedstawiały bezładną plątaninę gór i dolin. Tak samo z punktu, do którego doszliśmy, widzimy harmonię głęboką zasad moralnych starożytnej Grecji, moralności chrześcijańskiej i filozofii nowożytnej. Gdy przyjmiemy szczerze i w zupełności, stanowcze wyniki nauk współczesnych, krytyki filozoficznej, egzegezy i dziejów wszelkich religii, przekonamy się, że nasz widnokrąg się rozszerzy; spostrzeżemy ścisłą jedność wielkich umysłów, myślicieli wszystkich czasów i nie będziemy już zaniepokojeni pozorną w ich poglądach sprzecznością.

W ciągu setek stuleci pracowała ludzkość, nie zdając sobie z tego jasno sprawy, nad wyzwoleniem się z jarzma przyrody i cięższego jeszcze jarzma dzikich poglądów, przekazanych z pokolenia na pokolenie od najdawniejszych epok przedhistorycznych.

Najbystrzejsi filozofowie starożytności odgadywali niejasno ogólny kierunek wysiłków ludzkich.

Dzięki usiłowaniom nauki, dążącym do jednego punktu, możemy jakoby z wysokiego szczytu ogarnąć całość ewolucji rodzaju ludzkiego.

Niezrównana wartość życia świadomego, którą zrozumieli tylko najgłębsi myśliciele, staje się widoczną dla wszystkich ludzi wykształconych. Systemy filozoficzne wyjaśniały coraz bardziej, a nawet religie uwydatniły w symbolach prawdę zasadniczą, która dla nas jest jasną jak słońce i którą można tak wyrazić: głównym obowiązkiem każdego, to nadać życiu uświadomionemu moc, głębię i szerokość.

Rozwój umysłu i uczuć wyższych jest zatem tylko możliwy przez wspólną pracę ludzi, związanych w koło społeczne. Z tej ściślejszej solidarności wynika, że warunkiem spełnienia obowiązku głównego, jest wzajemny szacunek — co więcej — pomoc wzajemna.

Życie moralne polega na przyjęciu sercem całym tego głównego obowiązku i jego następstw. Innemi słowy: wieść życie moralne, to znaczy wytworzyć w sobie zgodność wrażliwości z ową prawdą zasadniczą.

Ta zgodność jest tylko możliwą, jeżeli zdołamy opowiadać dzikie namiętności, przekazane nam po przodkach i drgające jeszcze, lecz uległe dające się zaprzędz do rydwanu rozumu.

Usiłując wywołać w nas samych harmonię pod przewodnictwem rozumu, urzeczywistniamy równocześnie podstawy i zasadniczy warunek naszego szczęścia. Tym sposobem odwieczna sprzeczność między obowiązkiem a szczęściem znajduje w wyższej syntezie, pojednanie. Szczęście jest tylko w życiu oddźwiękiem harmonii wewnętrznej, która widziana z zewnątrz, stanowi życie moralne.

OBJASNIENIA.

Adler (Feliks), urodzony w Nowym Yorku, syn rabina. Usunięty z synagogi z powodu swych śmiałych poglądów, założył w r. 1876 w swem mieście rodzinnem pierwsze *Towarzystwo Kultury moralnej*.

Bayle (Piotr), sławny pisarz i krytyk francuski, urodzony w Carlat (Ariège) (1647—1706). Jego wielkiem dziełem jest *Słownik historyczno-krytyczny*, po wiele razy wydawany, objaśniany i tłumaczony. Jego najpopularniejsza praca pod tytułem: *Mysli różne z powodu Komety, która się ukazała w grudniu roku 1680*, jest surową krytyką władzy i tradycyi.

Beccher-Stowe (panna Harriet), sławna powieściopisarka amerykańska, urodzona w Litchfield (Connecticut) (1812—1891). Jedna z jej książek, *Chata Wujka Tomasza*, dotycząca uwolnienia Murzynów, miała niebywały rozgłos; była tłumaczona na wszystkie języki.

Bentham (Jeremiasz) sławny prawnik angielski, urodzony w Londynie (1748—1832). Jego pisma są liczne. Jego *Traktaty o Prawodawstwie cywilnem i karnem i Teorya Kar i Nagród* ukazały się w języku francuskim. Napisał do spółki z Grote'em *Religię przyrodzoną*: jej wpływ na szczęście ludzkie.

Bergson, profesor filozofii w Kolegium francuskim. Umysł głęboki. Napisał: *Śmiech. Objawy sumienia*. Naj-

główniejsze jego dzieło ukazało się w roku 1903 pod tytułem: *Materya i Pamięć*.

Bersot, filozof i pisarz francuski, urodzony w Surgères (Charente-Inférieure) (1816—1870). Ukończył Szkołę wyższą normalną, w roku 1839 opuścił uniwersytet, ażeby się poświęcić dziennikarstwu i literaturze. W roku 1871 został mianowany dyrektorem Szkoły normalnej. Napisał kilka dzieł bardzo cenionych: *Rys krótki o Opatrzności*; *Zarys Filozofii i Moralności*; *Filozofia wolna*; *Rady w nauczaniu*.

Booker (Washington). Murzyn amerykański, urodzony w Wirginii około roku 1858 lub 1859 w chacie niewolniczej. Daje on piękny przykład wytrwałej energii. Jest obecnie dyrektorem uniwersytetu w Tuskegee. Wydał bardzo wzruszające *Pamiętniki*, tłumaczone na język francuski.

Buszmani, naród w Afryce wschodniej.

Campannella (Tomasz) sławny filozof włoski, urodzony w Stilo w Kalabryi (1568—1639). Wydał wielką ilość dzieł, które są bardzo dzisiaj rzadkie z wyjątkiem: *Grodu słońca*; wiele nie było drukowanych, niektóre zaginęły; inne zachowane po bibliotekach. Oskarżony o czarnoksięstwo, został wrzucony do więzienia i dreźzony okropnie.

Channing (Wilhelm) pastor i filozof amerykański, urodzony w Newport w Ameryce (1780—1842). Zostawił kilka rozpraw: *Krytyka Charakteru i Dzieł Milтона*; *Życie i Charakter Bonaparte'ego*. Jego prace najbardziej zajmujące były tłumaczone na język francuski przez Laboulaye pod tytułem *Oeuvres sociales*. Jest to książka niezbędna dla wychowawców.

Clay, współczesny filozof angielski. Jego książka, tłumaczona na język francuski przez Burdeau, pod tytułem *L'Alternative*, jest lekturą ciężką.

Comte (August) filozof francuski, twórca pozytywizmu, urodzony w Montpellier w roku 1798, umarł w Paryżu w roku 1857. Jego wielkiem dziełem jest: *Wykład Filozofii pozytywnej*. Napisał także: *Katechizm pozytywistyczny*, *Polityka pozytywistyczna* i *Religia i Ludzkość*. Wpływ Comte'a był wielki.

Darwin (Karol) sławny naturalista angielski, urodzony w Shrewsbury (1809—1882). Jego główne prace: *O Pochodzeniu Człowieka*, *Objawy Uczuć* były tłumaczone. Jego główne dzieło: *O pochodzeniu gatunków* ukazało się w r. 1859, wywarło wpływ na nauki przyrodnicze i na rozwój myśli współczesnej.

Diesterweg, filozof i pedagog niemiecki, urodzony w Siegen w Westfalii (1790—1866). Usiłował zmienić system wychowania w Niemczech, ale wywołał gorący protest i musiał z walki ustąpić.

Dumas, filozof i lekarz chorób umysłowych. Jego najważniejsza praca jest zatytułowana: *Smutek i Radość*.

Egidy (d'), zasłużony pułkownik pruski, urodzony w Moguncyi roku 1847; zmarł w roku 1898. Usunięty z armii z powodu dzieła: *Myśli poważne*. Ogłosił także *Epoka bez gwałtów* i odegrał wielką rolę w sprawie Ziethen'a, która była dla Niemiec »sprawą Dreyfusa«. Umysł silny i dusza bardzo szlachetna.

Emerson, poeta i filozof amerykański, urodzony w Bostonie (1803—1882). Napisał: *Zarysy*, *Ludzie myślący*, *Ludzie przewodniczący*, *Etyka* i sławne dzieło: *O naturze*. Umysł głęboki, ale niespokojny. Istnieje tłumaczenie francuskie Izoulet'a: *Sept Essais d'Emerson* i *Les Surhumains*.

Féré, współczesny lekarz francuski, urodzony w Auffay (Seine Inférieure), w roku 1852; zajmował się szczególnie chorobami nerwowymi, o których napisał uczone rozprawy: *Wrażenia i Ruchy*, *Traktat elementarny Ana-*

tomii medycznej *Systemu nerwowego; Zwyrrodnienie i Pochop do Zbrodni; Epileptycy i Epilepsya* i t. d.

Fleury (de), współczesny lekarz francuski, urodzony w Bordeaux, w roku 1860; poświęcił się głębokiemu badaniu chorób nerwowych, o których pisał w dziełach, odznaczających się wielką uczonością: *Racyonalne Leczenie Neurastenii; Patogenia Wyczerpania nerwowego; Ciało i Dusza Dziecka* i t. d.

Froebel, sławny pedagog niemiecki, urodzony w Oberweissbach w Niemczech (1782—1852). Metodę swoją wyłożył w dziele: *O Wychowaniu Człowieka*.

Fustel de Coulanges, historyk francuski, urodzony w Paryżu (1830—1889), dyrektor wyższej szkoły normalnej. Napisał: *Społeczeństwo starożytne*, książka wielkiej wartości, która pozwala nam wnikać w głąb życia ludów starożytnych.

Gide (Karol), profesor ekonomii politycznej, na Wydziale prawnym w Paryżu, urodzony w Uzès, w roku 1847. Napisał: *Zasady Ekonomii politycznej* i różne artykuły w *Revue d'Economie politique*.

Gratry (ojciec) teolog i filozof francuski, urodzony w Lille (1805—1872). Dawny uczeń szkoły politechnicznej, przyjął później kapłaństwo i otrzymał katedrę teologii w Sorbonie. Z wszystkich jego prac, trochę deklamatorskich, najbardziej zajmującą jest mała książeczka: *Źródła, Rady do prowadzenia Rozumu*.

Grote (Georges), historyk i angielski mąż stanu, urodzony Claytrill w Anglii (1794—1871). Główne dzieło: *Historja Grecyi*.

Hébert (Ksiądz Marcełi) doktor filozofii, dawniej dyrektor szkoły Fenelona w Paryżu, dzisiaj profesor wolnego Uniwersytetu w Brukseli. Napisał kilka rozgłoszonych artykułów: *Ostatnie Bóstwo i Upadek Katolicyzmu despotycznego*, które sprowadziły na niego klątwę kościelną.

Helmholtz, sławny fizyolog i fizyk niemiecki, narodzony w Poczdamie w roku 1821. Najpiękniejsza jego praca, to *Teorya fizyologiczna Muzyki, oparta na Badaniu wrażeń słuchowych*.

Ibsen, sławny autor dramatyczny norweski, urodzony w Skien w Norwegii w roku 1828. Jego główne dramaty socyalne, grywane na wszystkich scenach europejskich, są: *Brand, Peer Gynt, Dom Lalki, Pani Morza, Dzika Kaczka* i t. d. Ibsen jest wielbicielem energii indywidualnej. Ze sztuk jego najłatwiejszą do zrozumienia jest *Wróg Ludu*.

James (William), filozof amerykański, urodzony w Nowym Yorku. Napisał *Zasady Psychologii, Nieśmiertelność ludzka* i inne dzieła filozoficzne.

Kant, wielki filozof niemiecki, urodzony w Królewcu (1724—1804) Napisał dwa dzieła bardzo ważne: *Krytyka czystego Rozumu* miała wpływ wielki na myśl współczesną. *Krytyka praktycznego Rozumu* zadała cios straszny moralności teologicznej.

Leibnitz, wielki filozof niemiecki, urodzony w Lipsku (1646—1716). *Zarysy Rozumu ludzkiego, Teodycea* lub *Zarys o Dobroci Boga* i inne drobniejsze utwory głęboko filozoficzne.

Lister, chirurg angielski, urodzony w roku 1827. Jemu zawdzięcza się pomysł opatrunku antyseptycznego. Wyłożył swe zasady w książce: *Chirurgia antyseptyczna*.

Loisy (ksiądz), urodzony w r. 1857 w Ambrières (Marne). Umysł bardzo przenikliwy. Artykuł ogłoszony w roku 1893 pozbawił go posady profesora w instytucie katolickim w Paryżu. Pisał dużo. Wymieńmy: *Ewangelia i Kościół* i *Okolo małej księżeczki*, które cieszyły się wielkim rozgłosem.

Lubbock (Jan), naturalista i polityk angielski, urodzony w Londynie w roku 1834. Dał się zwłaszcza po-

znać przez swoje uczone badania, w których okazał się wielkim zwolennikiem teorii Darwina. Jego dzieła, tłumaczone na różne języki, cieszyły się największym powodzeniem: *Człowiek przedhistoryczny: Początki cywilizacji, Pochodzenie i Przemiana Owadów*.

Maeterlinck (Maurycy), pisarz współczesny belgijski, urodzony w Gandawie, w roku 1862. Napisał kilka sztuk teatralnych, pomiędzy innymi *Pelléas i Melisanda*; *Skarb Pokornych*; *Mądrość i Przeznaczenie*; *Świątynia zagrzebana* są dziełami głębokiej moralności i wielkiego nauczania.

Mann (Horacy) polityk i ekonomista amerykański, urodzony w Franklinie w Stanach Zjednoczonych (1796—1852). Był reformatorem wykształcenia ludowego w Ameryce.

Marconi (Wilhelm), inżynier i elektrotechnik włoski, urodzony w Bolonii we Włoszech roku 1875. Uczynił sławne doświadczenie z telegrafem bez drutu, do czego myśl pierwszą dał profesor francuski, Branly.

Marx (Karol), sławny publicysta niemiecki, urodzony w Trewirze (1818—1883) założyciel stowarzyszenia międzynarodowego pracowników. Swoje zasady wyłożył w dziele: *Kapitał polityczny*.

Mortillet (de) archeolog i naturalista francuski, urodzony w Meylan (Isère) (1821—1898). Przyczynił się zwłaszcza do spopularyzowania badań przedhistorycznych, za pomocą licznych artykułów i uczonych dzieł: *Człowiek Przedhistoryczny*; *Starożytność człowieka*; *Przechadzki po Muzeum w Saint Germain*.

Nansen (Fridtjof), sławny podróżnik norweski, urodzony w Chrystyanii w roku 1861. Miał tę zasługę, że przekroczył 86 stopień szerokości północnej i zbadał naturę okolic podbiegunowych. Opisał swe wrażenia w książce zatytułowanej: *Najdalsza Północ*. Wydał także: *Wzdłuż Groenlandyi* i *Do Bieguna północnego*.

Nicole (Piotr) moralista francuski, urodzony w Chartres (1625—1695), jeden ze sławnych samotników Port Royal. Pisał wiele. Najbardziej zajmujące prace są: *Traktat o wychowaniu księcia*, *Zarysy moralności*, obejmujące 22 tomów, z których 8 dotyczących zagadnień moralnych, są pełne głębokich spostrzeżeń. Był współpracownikiem sławnej *Logiki z Port Royal*.

Nietzsche (Fryderyk), filozof niemiecki, urodzony w Röcken w Niemczech (1844—1900). Napisał kilka dzieł, w których wysławia indywidualną energię, wyszydza demokrację i tradycyjną moralność, jak np. *Genealogia Moralności*; *Poza Dobrem i Złem*; *Wesoła Wiedza*; *Zmrok Bóstw*. Ostatnie dzieło zawiera bardzo silną krytykę chrześcijaństwa.

Oldenberg, współczesny uczony niemiecki, urodzony w Hamburgu w roku 1854. Studyował języki starożytne, a przede wszystkim sanskryt; napisał: *Buddha, jego życie, jego Nauka*; *Religia Vedy* i inne.

Paulian (Ludwik), sekretarz Izby Deputowanych. Przebrał się za żebraka i wiódł kilka tygodni życie nędzarzy, o których napisał: *Kosz Gałganiarza*; *Paryż żebrzący*.

Pestalocy, sławny filantrop i wychowawca szwajcarski, nazwany *Ojcem Pedagogii*, urodzony w Zurichu (1746—1827). Napisał: *Lienhardt i Gertruda* i kilka innych.

Proudhon, filozof i ekonomista francuski, urodzony w Besançon (1809—1865). Zostawił kilka cennych prac: *Co to jest własność? Ostrzeżenie Właścicieli*; *System Sprzecznosci ekonomicznych*; *Rozwiązanie Zagadnienia społecznego*; *O Sprawiedliwości rewolucyjnej i kościelnej*; *Wychowanie*; *Miłość i Małżeństwo*; *Praca*; *Sumienie moralne*. Umysł tęgi; myśliciel wielkiej wartości; wywołał przeciw sobie wielu niechętnych.

Ribot (Théodule), współczesny filozof francuski, urodzony w roku 1839 w Guingamp. Kierownik *Revue Phi-*

losophique. Napisał: *Dziedziczność psychologiczna*; *Angielska Psychologia współczesna*; *Choroby Pamięci*; *Niemiecka Psychologia współczesna*; *Choroby Woli*; *Choroby Osobowości*; *Psychologia i Uwaga*; *Przemiana Pojęć ogólnych*; *Psychologia uczuć* i t. d. Zaslżył się wznowieniem badań nad psychologią we Francyi.

Roentgen, fizyk współczesny niemiecki, urodzony w Lennep w Prusach w roku 1845. Stał się sławnym przez odkrycie nowych świetlanych promieni, zwanych *promieniami X*, których zastosowanie oddaje liczne usługi, szczególnie w operacjach chirurgicznych.

Ruskin, literat angielski, urodzony w Londynie w roku 1819. Poeta w prozie, uczone krytyk w dziedzinie sztuki, estetyk, moralista, Ruskin jest prawie pisarzem encyklopedycznym. Napisał: *Kamienie Wenecyi*; *Ekonomia polityczna Sztuki*; *Królowa Powietrza*; *Munera Pulvis*; *Fors Clavigera*; *Deukalion*. Ruskin należy do najtęższych umysłów XIX. wieku.

Sabatier (August), dziekan wydziału teologicznego, protestanckiego w Paryżu, urodzony w Vallon (Ardèche) w roku 1839, zmarł w roku 1901. Napisał piękną książkę: *Szkice Filozofii Religii*. Ogłoszono niedawno jego pośmiertne dzieło: *Religie Władzy i Religia Ducha*.

Servet, lekarz hiszpański, urodzony w Villanueva w Hiszpanii; stronnik Reformy, został spalony w Genewie z rozkazu Kalwina. Ogłosił: *De Trinitatis Erroribus*; *Dyalogi*; *Christianismi Restitutio*, ażeby odeprzeć doktryny Kalwina, który go skazał na najokropniejszą mękę.

Spalding (John), biskup Peoryi (Stany Zjednoczone), urodzony w Kentucky w roku 1840. Ukończył nauki w Rzymie i założył katolicki uniwersytet w Waszyngtonie. Pisarz zdolny, wpływowy; wychowawca przenikliwy.

Spencer (Herbert), filozof angielski współczesny. Urodził się w Derby (Anglia) w roku 1820. Główne prace: *Pierwsze Zasady*; *Zasady Biologii*; *Zasady Psychologii*; *Zasady Socjologii*; *Wstęp do Nauki społecznej*; *Studia o Wychowaniu*; *Podstawy Moralności ewolucyjnej* Herbert Spencer ma umysł encyklopedyczny, rzadkiej siły. Jego wpływ był bardzo głęboki.

Spinoza, sławny filozof holenderski (1632—1677); urodzony w Amsterdamie. Jego główne dzieło: *Etyka*. Wywarł wpływ ogromny. Jest to jeden z najpotężniejszych geniuszów filozoficznych. Jego doktryną jest panteizm. Życie tego myśliciela, zmarłego w czterdziestym piątym roku, jest piękne swą prostotą.

Stephenson (Jerzy), inżynier angielski, urodzony w Wylam w Anglii (1781—1848). Jemu zawdzięczamy pierwszą parową lokomotywę.

Stuart Mill, filozof i ekonomista angielski, urodzony w roku 1805 w Londynie, umarł we Francji w roku 1873. Główne jego prace: *System Logiki*; *Zasady Ekonomii politycznej*; *O Wolności*; *O Rządzie reprezentacyjnym*; *Zarys Religii* i t. d. Miały tyle powodzenia we Francji, co i w Anglii. Mill miał umysł zdolny do bardzo przenikliwej krytyki. Jego *Logika* jest podziwu godna.

Suttner (baronowa) Austriaczka, córka, żona i matka oficerów. Pani Suttner napisała książkę przeciwko wojnie, pod tytułem: *Prez z Orężem!* Miała ona prawie wszędzie zadziwiające powodzenie i zawiera wzruszające oskarżenie przeciwko okrucieństwom i niedorzeczności wojen w roku 1866 i 1870.

Tołstoj, sławny powieściopisarz, filozof i reformator rosyjski, urodzony w Jasnej Polanie w gub. Tułskiej w Rosji w roku 1828. Większość jego powieści, jak:

Wojna i Pokój; *Sonata Kreutzerowska*; *Zmartwychwstanie*, miały rozgłos powszechny. Tolstoj jest strasznym wrogiem przesądów i konwenansów.

Tyndall, sławny fizyk angielski, urodzony w Irlandyi (1820—1895). Napisał: *Teorya Ciepła*; *Lodowce i przekształcanie się wody*.

SPIS RZECZY.

Przedmowa	I
Podstawy naukowe moralności	1
Moralność jest nauką, § 1—4.	
Dług dziecka	3
Nędza dzikich tegoczesnych	4
Nędza fizyczna i umysłowa, § 6—9. Nędza moralna, § 10 i 11.	
Nędza ludzi przedhistorycznych	8
Praca gromadna. Jej wielka doniosłość	9
Wspólna praca wyprowadziła człowieka ze stanu zwierzęcości, § 14—20.	
Wielkie Zdobycze wspólnej Pracy ludzkiej	15
Człowiek uwalnia się z pod ucisku sił materialnych, § 21. — Człowiek uwalnia się od „upiorów” § 22—24. — Człowiek zdobywa swobodę myślenia, § 25 i 26. — Człowiek wyswobadza się politycznie, § 27—30.	
Wolność	22
Istota Wolności, § 31—37.	
Obowiązek społeczny wybieraj	
Prawo najwyższe, § 38. — Na szczyście, § 39—43.	
Obowiązki względem siebie samego.	
Obowiązki względem ciała	32
Zachowaj nienaruszony swój system nerwowy, § 44—48. — Mydła i wody! § 49—51. — Obowiązki	

II

względem niemowląt, § 52. — Alkoholizm, § 53—56.
Tytuł, § 57.

Obowiązki względem umysłu 46

Zachowaj nienaruszone siły umysłowe, § 58. Wy-
swobódź umysł z tyranii zewnętrznej § 59. — Wy-
swobódź umysł z tyranii wewnętrznej, z automatyzmu, § 60 i 61. — Oswobódź umysł z łatwowierności § 62—64. — Chroń się uprzedzenia, § 65—67.

Obowiązki względem woli 58

Co to jest wola? § 68 i 69. — »Maryonетки«, liczniej-
sze od »ludzi«, § 70. — Chcieć — to uważać, § 71
i 72. — Przyzwyczajenie — sprzymierzeńcem cen-
nym lub nieprzyjacielem niebezpiecznym, § 73 i 74.

Różne postacie Woli 67

Cierpliwość i rezygnacya, § 75. — Wytrwałość,
§ 76. — Odwaga § 77. — Odwaga w czasie bitwy
§ 78. — Odwaga w życiu codziennem, § 79. — Inicy-
tywa jest nadto rzadką! § 80 i 81.

Choroby woli i niebezpieczeństwa, zagrażające wolności naszej. . . 76

Gniew jest napadem zbroczenia umysłowego, § 82
i 83. — Dobry i zły użytek pieniędzy, § 84—87. —
O potrzebie podniecania się, § 88. — Smutek i ra-
dość, § 89—91. — Lenistwo i różne jego postacie,
§ 92—95.

Praca 90

Majestat pracy, § 96 i 97. — Praca — wychowaw-
czynią, § 98—100. — Dylemat, § 101. — Szczęście
w pracy, § 102. — O potrzebie zdrowych uciech,
§ 103.

Obowiązki względem bliźnich.

Sprawiedliwość. Solidarność 104

Obowiązki Sprawiedliwości 105

Morderstwo, § 105 i 106. — Prawo słusznej obrony,
§ 107. — Pojedynek, § 108. — Kara śmierci, § 109. —
Poszanowanie wolności; niewolnictwo, § 110. — Zła-
godzone formy niewolnictwa, § 111. — Poszanowa-
nie cudzej dobrej sławy, § 112 i 113. — Obmowa,
§ 114.

III

Tolerancja	118
Nieprzyjaciele wolności myślenia, § 115. — Sprzymierzenie się słabych i pysznych, § 116. — Zdobycze do osiągnięcia § 117. — Karpie i szczupaki, § 118. — Wielkość Aten i Francji, § 119.	
Własność	125
Własność równoznaczna z bezpieczeństwem, § 120 do 123. = Kradzież, § 124. — Przyczyny kradzieży, § 125.	
Obowiązki solidarności. Organizacja solidarności	134
Nasze stykanie się z nędzarzami, § 126. — Ubóstwo nie jest nędzą, § 127. — Nędza, § 128. — Obowiązek wzajemnej łączności (solidarności), § 129 i 130. — Niepewność — straszne cierpieniem, § 131.	
Obowiązki miłosierdzia	145
Wieczysta potrzeba miłosierdzia, § 132. — Jak czynić miłosierdzie? Miłosierdzie prywatne, § 133 i 134 — Miłosierdzie publiczne, § 135.	
Obowiązki szczegółowe.	
Rodzina	154
Małżeństwo — szkołą wzajemną, § 137. — Szczerbie, § 138. — Dzieci, § 139. — Prawa dziecka, § 140. Obowiązki dzieci, § 141. — Obowiązki rodzeństwa, § 142. — Obowiązki względem sług, § 143. — Obowiązki względem nauczycieli, § 144.	
Obywatel	172
O potrzebie szanowania prawa, § 145. — Czy oskarżanie jest słuszne? § 146. — Wolność słowa i druku, § 147. — Zazdrość — bolączką demokracji, § 148. — Rząd silny, § 149. — Przesąd rewolucyjny, § 150. — Obowiązki gminne, § 151. — Pałac ludowy, § 152.	
Zawód	190
Jedną rzecz na raz, a dobrze, § 153. — Szacunek siebie samego i młodych, § 154.	
Francz. Patryotyzm. Służba wojskowa	193
Co stanowi wartość życia, § 155. — Patryotyzm — uczucie świeżej daty, § 156. — Należy robić wybór	

w spuściźnie narodowej, § 157. — Międzynarodowa solidarność, § 158. — Nieustający sąd rozjemczy w Hadze, § 159. — Bądźmy w pogotowiu, § 160. — Obowiązki dowódców i żołnierzy, § 161—164.

Wierzenia religijne i Sankcye.

Rozwój wlerzeń religijnych	210
Religie pierwotne, § 165. — Konfucyusz, Budda Mahomet, § 166. — Ewolucya idei Boga, § 167 i 168. — Ewolucya poglądów na objawienie, § 169. — Ewolucya pojęć o modlitwie, § 170 — Nieśmiertelność, § 171. — Dobrodziejstwa religii, § 172. — Strony ujemne, § 173. — Ostatnia ewolucya religii, § 174. — Społeczeństwo braterskie, § 175.	
Sankcye	225
Sankcye przyrodzone, § 176. — Sankcye opinii, § 177. — Sankcye karne, § 178. Sankcye po śmierci § 179.	
Sumienie moralne	236
Nawrócenie moralne, § 180. — Dobrze czynić jest radością, § 181. — Niebo i piekło, § 182 i 183. — Bankruci życiowi, § 184. — Głupota niesprawiedliwości, § 185 i 186. — Najwyższe szczęście, § 187.	
Rzut oka na całość	250
Synteza wyższa, § 188.	
Objaśnienia	253





64261
1